Wd. 4.

8708

4

1 a 558

osobna karta!

(Tom drugi, Część druga).

Wiek Siedmnasty.

osobna karta

Rozdział Pierwszy. [Państwo.

Szlachta. – Miasta. – Chłopi. – Żydzi. – Skarb i Sąd. – Wojsko.

Wstęp.

Siłą przyciągającą narodu, jako wpływy ościenne wywołuje nie potęga polityczna, przewaga wojskowa, ani bogactwo ekonomiczne, lecz kultura, obyczaje, mość, oświata, i najpiękniejszy ich rozkwit, sztuka. Przykładem (Francja, dawne Włochy XV i XVI wieku) Polska po r. 1648. Moc jej i bogactwo należały już do bezpowrotnej przeszłości, ustępowały słabości i ubóstwu, ale kultura jej promieniowała aż do wrogiej Moskwy i do Jass opornych i nigdy nie sięgała tak daleko wpływy polskie, jak około lat 1670–1690. Ale ta kultura, to nie świeży dorobek wieku, lecz spadek po przeszłym wieku: z kapitału nagromadzonego w nim żyje ~~wiek nowy~~ dalej a się w zastoju, co wobec biegącej naprzód Europy z każdym lat dziesiątkiem coraz się wyraźniej, fatalniej zaznaczało. Kultura nie zależała wyłącznie od warunków zewnętrznych; słowa Mickiewicza o rozszerzeniu granic wedle

(poniechać)

w latach wyraźnego już upadku, 1670–1690; przypomina się wyrocznia Mickiewicza o rozszerzeniu granic za polepszeniem ducha, bo duch polski unosił się zwycięsko, mimo klęsk politycznych i ekonomicznych. Lecz zgasł nie ten duch dorobkiem przeszłowiecznym, nie przysparzał innych zasobów, grzązł w zastoju, gdy duch Europy coraz wyżej i szybciej aktywował. Więc zamiast potęgi poczęło się cofanie ducha polskiego i utrata przodującego w słowiańszczyźnie stanowiska.

Złoty wiek dawnej Polski, szlacheckiej, to lata 1548-1648. Co je wyprzedzało, łączyło się jeszcze z średniowieczem; co nastąpiło, zlewało się powoli z mrokiem saskim.

Przy bliższem wpatrzeniu jednak okazało się, że na wyżynie, osiągniętej u schyłku XVI wieku, wiek XVII od samego początku już się nie utrzymał; że wcześnie już w r. 1612 nazwał Szymonowic marszałka Mikołaja Wolskiego „ostatnim z grona ludzi chędogich, którzy ozdobnego wieku świtnęli"; ludzi po zgonie Zamoyskiego nikt już nie zapełnił. Przyczyną zaś tego zarazie niedostrzegalnego, z każdym dziesiątkiem lat coraz wyraźniejszego zastoju, było to, że wiek XVII żył wyłącznie z gotowego, z tego co zdobył wiek XVI; że nie przysporzył żadnych nowych zasobów; że sam odciął się od wszelkich

Zabrakło bowiem przypływu nowych ~~myśli~~ oryginalnych myśli, tych bodźców, jakiemi np. dla XVI wieku humanizm i reformacja okazały; już wyżył się ich rozpęd, unieruchomiło się życie umysłowe, polityczne, ekonomiczne w dawno przetartych kolejach. Na Zachodzie było inaczej. tam uporał się absolutyzm z resztkami feudalizmu i tworzył nowożytne państwa. tam uporały się filozofia i nauki ścisłe z Arystotelesem i metafizyką; tam zajęła miejsce Włoch, ~~co~~ które przez dwa wieki ster umysłowości europejskiej dzierżały, kultura Wersalu i Paryża. Otóż żaden z tych bodźców nie tknął Polski; w porównaniu z wiekiem XVI-ym rozluźniał się w XVII-ym jej związek z Zachodem, któremu zawdzięczała swoję kulturę. Opadał bowiem ilościowo i jakościowo tłumny wyjazd młodzieży za granicę. najbliższe, Niemcy, zdziczały same w wojnie trzydziestoletniej, ~~co~~ która Francję nad Ren zwabiła, a Włochy żyły również tylko z dawnego dorobku, Paryż zaś nie nęcił jeszcze masy szlacheckiej. Tej wystarczała coraz wyłączniej szkoła domowa a tej zakres raczej się ścieśniał, nie dążyła już za europejską nową; mózgi polskie, nie odżywiane wiedzą ścisłą, powoli jakby zsychały. Wyjątkowo znachodzili się adepci myśli czy nauki zachodniej. obce książki, jakich dostarczałyby już tylko biblioteki wielkopańskie, np. Opalińskich, wychodziły zupełnie z obiegu a niebawem stawały się i własne zbytkiem. Po r. 1640 nie drukowano ~~więcej~~ już Kochanowskiego,

4a

502

już w drugiej połowie wieku skarżył się Wacław Potocki, że staropolska książka, stało się rzadkością; literatura złotego wieku ludziom siedemnastego już nic nie mówiła; o przedruku Modrzewskiego, (co ...) Reja nikt ani pomyślał; popłacała Apokalypsa i ... Orzechowskiego.

Polska piętnastowieczna ciążyła ku Krakowowi, ku Zachodowi; teraz stały się Kraków i Poznań jakby ubrzeżami; Kraków porzynajmniej koronował jeszcze i grzebał królów; Wielkopolska zasuwała się powoli w cień. W ubogie, niekulturalne, zato arcykatolickie Mazowsze przesiedlił się nagle dwór, z nim stolica państwa i na piaskach mazowieckich wywodzono na gwałt pałace i domy dla napływających dygnitarzy, czujących się tu niewiele bardziej obcymi, mieszkańcami na czas przelotny, niż w murach piastowej i jagiellońskiej stolicy; kogo nikt nie zmuszał opuszczać rdzennej ... nowej stolicy i dwór królewski.

Za geograficznem przesunięciem stolicy, nastąpił przewrót polityczny, moralny i kulturalny

Szlachta stanęła w jawnej opozycji przeciw dworowi; i nawet popularność Władysława IV nie przełamała oporu osobista przeciw jego polityce. Zdemoralizowana szlachta nie troszczyła się ani o flotę ani o zabezpieczenie Ukrainy, żądała pokoju za każdą cenę, coby dozwalał jej używać w pełni wygody ekonomicznej, cieszyć się swoim dobrobytem, ubożąc kraj. Jej krótkowzroczna polityka handlowa i celna przyspieszyła upadek miast. Katolicyzm szlachty nie wadził jej bynajmniej wojować z lobkowitem duchowieństwa, już nie o wiarę (jak niegdyś), lecz o dobra ziemskie, aby ich martwa ręka nie pochłonęła.

Brakło więc coby z Zachodem spajało, natomiast ściślej wiązały się węzły (czegoś nowego) ze Wschodem, na który się skierowała olbrzymia kolonizacja. Piaszczyste Mazowsze i Wielkopolskę opuszczała szlachta (np. Chmielnickich), nie mogąca się wyżywić na coraz drobniejszych działkach; wabił ją kraj mlekiem i miodem płynący. Wobec latyfundiów nowych magnatów (Lubomirskich, Sieniawskich, Potockich i i.), ginęły mazowieckie i wielkopolskie majątki, i zaczęły się nad Polską Ukraina, Podole, Pobereże (co do nie-

dawna za nieodrowną uchodziło, zbereźnemu, Tołwrowskiemu słowy żyącje dało). Kolonizowano wprawdzie już od XV wieku tę Ruś, majątki ziemskie przechodziły do rąk polskich przez ożenek czy nadanie

Królewskich, budowali zamczyski obronne w Kamieńcu czy Szarogrodzie, ale myśl tylko latała o Królewcu i Pradze, o Padwie i Rzymie; zaś ofiarna Ruś zniszczyła pyszałkowstwem książąt wołyńskich albo bezdenną naiwnością „Litwinów" rozmownych z Tatarami, o czem fraszki Rejowe świadczą. Polska żyła wtedy z Zachodem, oddychała Europą. To się po r. 1600 odmieniło.

Dotąd zadowalali się panowie osadzaniem mołdawskim na stolcu hospodarskim Bazylidów czy Mohiłów, od Łaskiego do Zamoyskiego, prowadząc politykę na własną rękę; r. 1603 na samą Moskwę się rzucili. Nie odgadniemy, kim był Hryszka Otrepjew; nawet tajna policja Szujskiego nie wykryła, kto go w Moskwie wysforował na Godunowa. Tak zręcznie pozacierano ślady. Winniśmy się zadowolić tanim domysłem, że to spółka robótka moskiewskich bojarów i panów „litewskich." Zamoyski nie wiedział o niczem, „komedja" zaskoczyła go niespodzianie; ale czy Lew Sapieha toż samo o sobie mógłby zaprzysiąc?

postawił

~~U samego wstępu~~ ~~zaznaczyć~~ okazać ~~[illegible] wiele właściwą~~
swą barwę.

W każdy sposób wprowadzili go [1]) do Moskwy awanturniczą polskę, z moralnym i materjalnym rozbitkiem Mniszkiem na czele i w ten rozszczepiały się od tąd dzieje moskiewskie i polskie. Witana tryumfalnie Komedja skończyła się tragicznie „godami cyklopskiemi" i z unji planowanej wyrosły się wojny zabójcze, z dłuższemi przerwami jedna po drugiej, zakończone traktatem Grzymułtowskiego t. j. zrzeczeniem się Polski Kijowa i Zadnieprza za ułudę przymierza. Ciągnęły się już przez wiek XV i XVI czerwoną nicią te spory, ależ jakże daleko od Orszy i Byskowa do Moskwy i Kłuszyna, do Wisła i Szeremeta a cóż dopiero do dziejów kultury ruskopolskiej, w których wcale inaczej co dopiero teraz nastała.

Wojny domowe, niezmierne wiek złoty, towarzyszyły jakby na umyśl zewnętrznym i wpływały najniekorzystniej na ich przebieg. Byłoż „malkontentów" zawsze sporo, ale teraz dopiero rozsadzała niemoc majestatu, aż nadto zasadniona, wobec dworu, nimi ranny państwa, uniemożliwiła reformy a utrwaliła nierząd coraz gorszy, regaliści i Jezuici okazali się bezsilnymi.

Do wrogów wschodnich przybył najniepotrzebniej wróg nowy, bo dynastycznie widokach wyzwany i odmienił się swego wybór „Szwedzika" na tron polski; cała polityka najniepopularniejszego króla zasadzała się na Atlantyku(?) ...

1) Byłby nam obojętnym, gdyby między nimi ... kultury polskoruskiej; ...

pretensjach do utraconej, z winy własnej i jezuickiej, Korony. Trzeci, największy zalew szwedzki miał, zdawało się, uczynić Polskę dependencją szwedzką a zakończył się independencją pruską i zupełnem wyniszczeniem kraju, czemu Rakoczy z swymi Siedmiogrodzanami dzielnie pomagał. Heroiczny wysiłek narodowy oczyścił wkońcu kraj od obu rabusiów.

Najcięższe katastrofy zgotował Wschód tatarski i turecki. Do nabiegów tatarskich na Ruś ukraińną przywykło się; podziwiano takiego bohatera, jak Chmielecki, co gromił opryszków, ale tragedja cecorska pociągnęła za sobą chocimską, tatarską turecką. Ledwie obroniono się przed olbrzymią, ale źle prowadzoną armją. W XVI wieku nie było kwestji wschodniej dla Polski, bo przezorna polityka jagiellońska dążyła ku zachowaniu pokoju z sułtanem. Mimo sprzeczności interesów węgierskich i mołdawskich, kozackich, nie dano się wciągnąć do świętej ligi antitureckiej dla zabiegów Habsburgów i papieża.

567 8

~~wym wieku: siła faktów wykazała, że~~ Teraz niebezpieczeństwo tureckie ~~wcale~~ okazało się nie ~~było~~ urojeniem (Strach na Lachy, aby pobór uzyskać); podsadziła się Turcja pod Karpaty, ~~same, że~~ zdobyła Kamieniec, panujący nad Podolem i zmusiła Polskę do haniebnego traktatu buczackiego. Żeby to niebezpieczeństwo raz na zawsze odwrócić, przed ~~Sobieski~~ pod Wiedniem i w dzień po zwycięstwie, najświetniejszym w dziejach polskich, najgłośniejszym przypomnianym ~~zapewne~~, (wyzyskał ~~wszakże~~ Sobieski do Ligi Świętej) opracowywał plany olbrzymiej walki zaczepnej i połączonej w trzech częściach świata. Przygotowaniu i urzeczywistnianiu tych planów poświęcił ostatnie dziesięciolecie swych rządów. ~~Celu~~ Niczego nie osiągnął; ~~dla~~ zdrady sprzymierzeńców (Moskwa mimo traktatu Grzymułtowskiego, jaki król zalewając się łzami podpisał, na placu boju nie stanęła ~~się~~); ~~dla~~ skutkiem zawodnictwa z cesarzem, który w imię zmurszałych tytułów węgierskich rościł prawa do prowincji, celu zabiegów polskich; ~~dla~~ skutkiem intryg francuskich; ~~dla~~ skutkiem zawodu tatarskiego i perskiego. ~~Nie godziło się o tem wspomnieć, bo~~ Wtedy to po raz ostatni występuje Polska jako podmiot w polityce światowej, aby po r. 1696 służyć już tylko ~~jako~~ za jej przedmiot~~em~~.

Na takiem ~~wrogiem~~ ponurem tle wojen, co jedna drugą spychały, rozegrała się najstraszniejsza, ~~tragedja, wojny~~ Kozaczka, co Rzeczy Pospolitej ~~...~~ rany zadała, które wypłynęła jej krew żywotna, z której ~~już~~ się nie wyleczyła. Wojny kozackie przekazał ~~jej~~ wiek XVI nowemu, ale z niemi się zawsze Polska uporała, i roku 1648 byłoby się to samo powtórzyło i niechybnie byłby

568 9

Chmielnicki zęby skruszył o granit Polski, gdyby nie zdrada, (nieznana XVI wiekowi), i Tatarzy, (z którymi się kozacy XVI wieku nie zbratali). Dzicz kozacka nie byłaby nawet Kudaku zdobyła, gdyby nie przymierze tatarskie, okupione językiem ruskim (a gdy Tatarów zabrakło, rzucił się Chmielnicki carowi pod nogi i zaprzepaścił Ukrainę. Wojny kozackie odarły Polskę na zawsze z aureoli władzy i zwycięstwa; nawet chany tatarskie zaczęły ją lekceważyć i ponawiały swe najazdy mimo zwycięstw Sobieskiego, chocimskiego i wiedeńskiego, właśnie jego dobra pustosząc niemiłosiernie.

Nie znała Polska wojny trzydziestoletniej, jak Niemcy, co kulturę niemiecką o cały wiek cofnęła, lecz (1601–1698) a jej wyniki były niezmiernie straszniejsze dla Polski: Dzicz tatarsko-kozacka zmiotła kulturę polską z całego wschodu; Ukraina zmieniła się w Ruinę; z kolegjów jezuickich nie pozostały ani mury i żydzi z bogaczów stali się żebrakami; na targach wschodnich spadły ceny niewolników, bo dzięki Chmielnickiemu wożono ich co roku setkami tysięcy; z osad wolnych pozostały tylko czarniejsze śród pogorzelisk plamy. Litwie i Koronie nie dogo-wał zbój moskiewski, szwedzki, siedmiogrodzki; egzulantów smoleńskich, brasławskich, połockich skazano na nędzę. Do strat materjalnych, już nigdy nie wyrównanych (miasta nie podniosły się odtąd nigdy), przybyły moralne, bo wzmogła się nienawiść wyznaniowa; bo wojna z luterem Szwedem i z półturczynem przybrała odcień religijny: wypędzono Szwedów, ale i Arjanów a kwitnące braci czeskich Leszno spalono do cna. Takie straty były wewnętrzne.

10 b

Były głębszy umysł odczuł Cecorę jako klęskę nie-
powetowaną nigdy; wyznawał jawnie Ł. Opaliński: 569

stąd początek klęsk, stąd upadły siły
wszystkie oraz; śmiele rzekę, że obrzydła rozpięte
Orła polskiego jednem nieszczęściem obcięte;

(inni też wymazali tę klęskę tem, że szlachta się zalękła, odwykła od bojów)

tak samo Wacław Potocki; Jako przedmurzem chrześcijaństwa, słynęła Pol-
ska przez całe dwa wieki, od kiedy po r. 1471 papież i
Wenecja wciągały Polskę do ligi antytureckiej. Wypełniła tę
rolę ~~ostatecznie~~ dopiero pod Chocimem 1621, 1674 i pod Wied-
niem 1683 r., lecz ~~żadnego~~ nowego celu (nie założyła) sobie ~~Poli-~~
~~tyka polska, próg wegietowania bezczynnego i bezmyślnego.~~
~~Zapominała o groźnych sąsiadach, co z jakiemiś historyczne-~~
~~mi przesądami wyzyskiwali tem śmielej, im więcej Polska~~
~~słabła~~ i Żyli wywierano zagranicą, ~~myśl, którą~~ się później
w Polsce na jej zgubę wszczepiło, że zazdrość sąsiadów jej byt
zabezpiecza, że żaden nie dopuści jej zaboru ~~na rzecz jednego~~ komu innemu,
~~tem~~ ale coraz uporniej pojawiała się i groźna myśl o rozbiorze. W ~~takiej~~ to
~~o prawie zewnętrznej warunków coraz niekorzystniejszych~~
~~toczyło się życie wewnętrzne, bez nowej (ożywczej) myśli,~~
~~w coraz trwożliwszem odosobnieniu od tego Zachodu,~~
~~który przecież dawną kulturę wyprzedzał, rozsądzając,~~
~~się zeuropeizował zupełnie.~~

Kultura polska odcierpiała krótsze spustoszenie nierównie dotkliwsze, niż niemiecka dzisiaj, bo była dotąd świeższa, mniej silnie zakorzeniona.

Dla niej tragicznie ułożyły się dzieje wewnętrzne: zdrada magnatów, planowana r. 1608, dokonana r. 1655; konfederacje wojskowe, aberwład, (w której się i różnowiercy ile się przyłożyli) wiążące zwycięski oręż polski w najkrytyczniejszej chwili; wojny domowe, wszczynane z różnych pobudek, zakończona z nierównym wynikiem (Zagłoba a Tatary!); niezwyciężeni wrogowie Szwedzi i Turcy; rebelja kozacka.

Były świetne zwycięstwa na każdym teatrze wojny, czy w Inflantach czy na dalekiej Rusi czy pod Chocimem i Wiedniem; pokryła się (lub bliskiej) polska krew nieśmiertelną chwałą, ale wycieńczono siły, wyciekła najdzielniejsza krew, wyczerpano zasoby energji i dobrobytu. Szlachta ospiała, przestała liczyć na własne siły, zaspokajała się myślą, że przeznaczeniem Polski, dochodzić do ostatnich kresów zguby, aby cudem, łaskawym dopustem Bożym, ocaleć.

Państwo.

Wady ustrojowe, co się już w wieku XVI zaznaczały, występowały teraz coraz jaskrawiej: elekcja, nie dopuszczająca wyboru vivente rege, coby kraj od wichrzeń bezkrólewia chroniła; liberum veto, wskutek czego mniejszość nie uginała się pod votum większości; brak skarbu, narażający kraj na olbrzymie straty dla konfederacji niepłatnego wojska; nowe urządzenie (acz na papierze tylko) przestarzałego zupełnie pospolitego ruszenia (co, jak w r. 1621, o wiele groźniejszem się okazało dla swoich, niż dla wroga). Ale i po szkodzie nie był Polak „mądr": ani karykatura elekcji (Walezego, który „elekt" po kilku miesiącach uciekł sromotnie — dziwy o tem opowiadano zagranicą jeszcze w XVII wieku, czy Wiśniowieckiego), ani walka (za Zygmunta z Maksymiljanem) nie pouczyły nikogo; tak samo nie skutkowała ani pierwsza konfederacja żołnierska, zwiastunka groźna przyszłych, ani rozerwanie sejmu przez jednostkę: we wszystkiem tem upatrywano przeciwnie jakieś arkana — misterja „złotej wolności", co się w istocie wraca od wieków jak spuścizną polityczną najbardziej jednostronniej.

str. 412 Bibliografia

Koneczny, Dzieje Rosji, tom I (do r. 1449), Kraków 1917. M. Hruszewskij, Istorija Ukrainy-Rusy, ~~wielkie dzieło~~, dotąd ~~siedm~~ ośm sporych tomów (do początków Chmielnickiego), we Lwowie i Kijowie (I tom i w tłumaczeniu niemieckiem, Lipsk 1905), z olbrzymim nakładem pracy, wnikliwej i a w duchu ściśle nacjonalistycznym ~~przedstawione~~. Tenże, także obszerna, Istorija ukrainskoji literatury, pięć tomów (do XVII wieku), Kyiw 1925 i nn. Voznjak, Istorija ukrainskoji literatury, 3 tomy, Lwiw 1920 i nn. A. Brückner, Historja literatury rosyjskiej, dwa tomy, Lwów 1921. ~~Th. Schiemann, Geschichte von Russland, Polen, Livland, Lipsk 1886.~~ A. Brückner, Starożytna Litwa, Ludy i bogi, szkice historyczne i mitologiczne, Warszawa 1904. Lohmeyer, Geschichte von Ost- und Westpreussen, Gotha 1908.

Ant. Mierzyński, Źródła do mytologji litewskiej (od Tacyta do końca XVI wieku), ~~dwa zeszyty~~ (nie dokończone), Warszawa 1892; część druga, wiek XIV i XV, 1896 (nie dokończone).

J. Wanczura, Szkolnictwo dawnej Rusi, Lwów 1921.

A. Fischer, Rusini. Zarys etnografji Rusi, Lwów 1928.

12. 572

Rak anarchji toczył powoli wewnętrzności. W imię zagrożonej wolności magnatom raz niekrotnie poprowadzić szlachtę przeciw królowi, liberum veto, 1652 r. po raz pierwszy z powodzeniem przeprowadzone, jednomyślność niemożliwa oddaje rządy w ręce magnatów – zabijaków. Sobieskiemu Pacowie i Sapiehowie krzyżowali plany. Powaga monarsza malała nagle; niepopularność Zygmunta III, otaczającego się Szwedami i Niemcami; Jana Kazimierza, pionka przez Marję Ludwikę; Wiśniowieckiego, niemożliwego kra- tonie, przyczyniły się, aby szlachtę uruchomić przeciw każdej robocie dworskiej, w której zawsze tylko zamachy na wolność upatrywała. Że śród absolutyzmu, na Kontynencie wszechwładnego, jedyna Polska hasło wolności piastowała; że każdy szlachcic jej bohaterem czuł, w jej obronie korda dobywał, było walną zasługą narodu, co wolności, jedynem do niej dążeniem, wszystkich „republikantów" świata celował, gdyby ta wolność liczyła się z potrzebami państwa i nie wyrosła w anarchję. (nie tylko, ale już i) Powaga, prawa, upadała widocznie, bezkarność zamoroków rozpętywała się; druga połowa wieku przedstawia się w porównaniu z pierwszą niezrównie groźniej. Gdy w XVI wieku jeszcze szlach-

pisano nawet ustawy, ale ich nie wprowadzano w życie i nawet Żydzi z nich kpili

573 130

ta o swoich losach rozstrzygała, egzekwuje, umie, konfe-
deruje, trzy elekcje [przeciw magnatom] zwycięsko ~~przeprowadziła~~ [wiodła], przesunęła
się [teraz] przewaga ~~coraz widoczniej~~ ku możnowładztwu i na-
wet Sobieski ~~musi się oglądać na Paców i Sapiehów~~ [liczyć się tylko z ani … ani] i wiernych
rąk wolnych. Już ~~zaczyna~~ [chodziła] a szlachta ~~chodzi~~ na pasku Jaśnie
Wielmożnych. przeforsuje jeszcze wybór Wiśniowieckiego
(na swoją zgubę) i [prowadziła] Sobieskiego (na swe ocalenie), [potem już] ale wy-
bór Niemca, niemożliwy w wieku XVI, dowiódł ~~najlepiej, że~~
~~państwa szlachta już utraciła~~ wyczerpania ideologii szlachec.

Jak w poprzednim, tak i w tym wieku, nawet wyraźnie
silniej, uwydatniła się różnica między ~~drugą~~ pierwszą a
drugą połową. ~~nie tworzyła Polska, jak Niemcy, wojny trzydzie-~~
~~stoletniej, ale skutki były te same~~. Rok 1648 to fatalna gra-
nica [się] możnej, ładnej, potężnej a ubogiej, wyludnionej, bezsil-
nej Polski; ~~miasta w gruzach i zgliszczach, z których się już nie~~
~~podniosą (wystarczy porównać Kraków, Warszawę z r. 1643 a 1657),~~
~~z wojennymi pustkami świeżymi), cudowstwo zrujnowane~~, z
najżyźniejszych prowincji ~~ruina~~ step, gdzie ~~po wszystkich~~ śla-
~~dach tylko czarne plamy zgorzeliska świadczą. Szlachta~~
~~wołyńska i podolska w egzulantów zamieniona~~ i magnaci
~~tylko~~ [liczyli] olbrzymie straty na wschodzie ~~licząc~~, z milionowych
panów (np. Wiśniowieccy) na chudopachołków zeszli; ~~z tych wojsk~~
~~konwikcji jeńców kupy ciężej, głody, mory~~; inny resztę
ludności wytracały; ustawicznie chwilowo uszła wywóz i całych lat
dziesiątków wymagało powolne odżycie w prawie niezmienionych granicach.

kiej, zapłatą której prostem przekupstwem, bo wybór Augusta nastąpił za rozlewem korupcji saskiej, gdy francuska się tylko kromami zaczęła. Zrezygnowała szlachta z wszelkiej myśli politycznej; ani zawiedziony i przez Sobieskiego Bałtyk; ani świeżo odbyte ziemie przestworzy południowe (na których cywilizacje pokojowe już nie stało ochoty, nie za Rusi-Litwy!), nie wchodziły więcej w widnokrąg szlachty, której pacyfizm pragnął tylko używania spokojnego dóbr materialnych.

136
574

wyczerpania szlachty. Przeprowadziwszy ustawę, wykluczającą rodaka od tronu, miała do wyboru wszelakich Niemców i Francuza (Conti); jawne niemal przekupstwo grasowało jak nigdy przed ani potem. Ponieważ Niemcy wkońcu złożyli milionowe fundusze w gotówce na Sasa a Francuzi tylko wekslami ~~narabiali~~ szermowali, zwyciężył Sas, katolik najświeższej daty, bez religii i sumienia. Straszne zubożenie kraju, zniechęcenie szlachty ku wszelkiej polityce uniewinnia częściowo ten wybór fatalny, ale zrzeczenie się wszelkiej akcji, pacyfizm ~~ogromny~~ bezwzględny, przejęła szlachta od dawna. A wynik był ten, że w ciągu całego wieku nie skorzystano z żadnej sposobności (jeśli wojnę o Smoleńsk i plany moskiewskie pominiemy); ani podczas wojny trzydziestoletniej nikt np. o odzyskaniu Śląska nie pomyślał. Bałtyk zaniedbał i Sobieski, ~~[illegible]~~ zarzucając planów (Władysława IV i zachodów) nie podejmując na nowo. ~~ap.~~ apel Prus książęcych (Kalksteina i i.) do zwierzchniczej niedawno jeszcze Korony skończył się smutnem pogwałceniem (uprowadzeniem Kalksteina); porywy Sobieskiego dla zdobycia nowych przestworów na południu zmarnowały się fatalnie; gdy Europę coraz nowe wojny rozrywały, tonęła szlachta we śnie błogim, wyrzekłszy się wszelkiej polityki zagranicznej,

Parlamentaryzm wyradził się w karykaturę. Zawsze wymagano jednomyślności w przyjmowaniu uchwał, t.zn. to, że mniejszość podda się większości. Dopiero w XVII wieku mniejszość, zamiast uleć, opuszczała salę sejmową i uniemożliwiała obrady, bo ta całość stanowiła i sprzeciwienie się jednej uchwale pociągało upadek wszystkich.* Ale r. 1652 poseł z Upity, jednostka, nie mniejszość czy stronnictwo, unieruchomił sejm i marszałek, zamiast przeciw takiemu gwałtowi zaprotestować, żalił się tylko i sejm pożegnał. Nawet na takim jawnym nonsensie się nie skończyło; później zrywano sejmy jeszcze nie ustaliwszy, bo przed wyborem marszałka, a że exempla trahunt, więc raz i trybunał zerwano. Lecz nie był to jedyny cios śmiertelny dla powagi i władzy sejmowej; podważały ją i sejmiki, wybierające posłów albo słuchające ich relacji z sejmu. Dawały i dawniej sejmiki posłom na drogę instrukcje, przeważnie w rzeczach lokalnej wagi, żeby się o to i o to upominali, ale teraz uczyniły te instrukcje obowiązującemi, t.j. wymagały od posłów, aby tamowali „activitatem" sejmową, nie dopuszczali do obrad, póki nie załatwią innej tej lub owej „instancji" i wzywały ich do zrywania sejmu, gdyby ich żądaniom nie uwzględniono. Takim sposobem przenosiła się powaga sejmu do sejmików i partykularyzm zwyciężył nad znaczeniem państwowości.

Dla dopełnienia karykatury nie było nawet regulaminu sejmowego; każdy gadał co chciał i jak długo chciał; marszałek nie mógł zmusić do trzymania się porządku dziennego; powaga jego zależała tylko od stopnia szacunku osobistego czy znaczenia tej partji, do której należał. Każdy z sejmujących widział tę niedorzeczność, ale godził się na nią w skrytej myśli, że może wypadnie się samemu tego wygodnego środka używać, który przedstawiał najpewniejszą obronę przeciw zamachom absoluti dominii (zmory, trapiącej szlachtę); obawiano się wszędzie stworzenia precedensu dla innych reform. I zrywano bez skrupułu, wylewając trzy [illegible], cały sejm i całą jego żmudną pracę na złą wolę jednostki; liberum veto stało się kamieniem węgielnym ustroju polskiego.

Wyjątkowo odzywały się głosy przestrogi, najracjonalniejszy w polskiej (Łukasza Opalińskiego, marszałka zerwanego świeżo sejmu) „Rozmowie plebana z ziemianinem albo Dyskursie o postanowieniu teraźniejszem Rzeczypospolitej i o sposobie zawierania sejmów" (1641). Pierwszy dzień rozmowy poświęcony władzy królewskiej, którą koniecznie wzmocnić należy, i okazaniu, że sławiona wolność jest istotną niewolą, zwłaszcza jeśli sprzeciw jednego wszystkich hamuje. Te utopie odrzucił szlachcic i żądał konkretnych środków dla zawierania sejmów. Pleban po (na drugi dzień) daje trafne; wymagał władzy dla marszałka, zatamowania nieskończonego gadulstwa (wot senatorskich, relacji hetmańskich itp.); usunięcia „arbitrów" (obcych) z sali sejmowej; rozdziału materji, w jakim je porządku traktować; wyboru komisji dla spraw

specjalnych itd.; już rozlegała się skarga o posłach przekupnych. Ale był to głos wołającego na puszczy.

~~Anarchji sejmowej odpowiadała dowolność sprawie-~~ ~~dliwości, nie~~ [zob. niżej] ~~zasiadała najwyższa instancja, trybunał, wiernajlepszej sławy. „Złote to były czasy" — mówił depu-tat, przekupiony [albo] darami (nie ~~złotem~~ [pieniędzmi]) albo ~~groźbą~~ [podziękami] ~~zamy-bity albo widokami partyjnemi — a Twardowski śpiewał r. 1646 zapewniał, że by czasami nie Litwę, trybunał by sprawiedl całkiem odwrócił~~. Już za ~~się opadł~~, zaczęła się ~~coraz wyraźniej~~ [była już faktem] zupełna zależność szlachty od magna-tów; już należało się opierać o cudze plecy silne, aby nie narażać ~~się~~ na zguby życia czy ~~fortuny~~ [mienia], aby liczyć na kre-sy tąpię; czy to w formie uczciwej dzierżawy w dobrach magnackich czy to w posyłaniu na urzędy albo w ekspekta-tywie na, jeśli nie całe starostwa, to choćby na jakieś cło czy inne obrywki. ~~W wianku różanym złotej wolności bywa-ły więc i kolce (jeśli nie mógł się doprosić sprawiedli-wości czy ochrony przed złym sąsiadem, jeśli musiał schlebiać i dworować nawet niegodnym); mimo to czuła się szlachta~~, zagarnąwszy wszelkie przywileje i korzyści, ~~jak w raju~~; była przekonana ~~o tem~~, że nikt jej nie dorównał, że stworzyła jedyna w Europie (o Anglji nie wiedziała) i wolność i szlachectwo, jakiem Bóg Polskę uraczył; dręczący jego początek iluzji nie naruszał.

578

Ideologja szlachecka.

Podstawy władzy zyskała szlachta w paktach z dynastjami węgierską i litewską, a doprowadziła ją do szczytów w ciągu XVI wieku; stan posiadania zabezpieczyła i teoretycznie rozszerzyła, uzasadniając swojem pojęciem o szlachectwie jego jedynowładztwo w kraju.

Szlachta stworzyła państwo krwawemi wysługami i ona jedyna je broni, więc tylko ona powołana do jego rządów; wyklucza od nich mieszczan i chłopów, bo ci państwa nie tworzyli ani bronili; mieszczanie są zajęci przemysłem i handlem, ten zaś samemi godziwemi środkami nigdy nie obstoi i dlatego się szlachta jego zrzekła; już w XV wieku stawiano na równi szlachtę szynkującą z łotrującą; obie mógł chłop bezkarnie bić! i chłop znowu tylko umie coś w roli, nie zdolny do niczego innego. Więc wyodrębnił się stan szlachecki od każdego innego.

Pierwsza a właściwie jedyna jego cecha, to rodowitość. Kto do szlachty należy, ma być [illegible] krwią od przodków w męskiej i żeńskiej linji. Syn szlachcica, którego matka albo babka były mieszczki, nie uchodził za pełnego szlachcica. Kapituły nie dopuszczały go do

[illegible] Krew szlachecka czysta winna płynąć w jego żyłach, bez przymieszki nieszlacheckiej i to nie od dziś, więc gdy w imię krwawych wysług czy z jakich innych względów obcego czy ziomka zaszczycono nobilitacją, to przecież w osobie swojej nie zostawał pełnym szlachcicem – tej pełni nabywał dopiero prawnuk jego. Szlachta jest więc ciałem zamkniętym i wchodzi się do niego nie tak nobilitacją królewską, jak przyjęciem do herbu. I nie ta [illegible] jest formalnością, istotę stanowi herb a i herbów dowolnie mnożyć się nie godzi. Prawda, są herby-rody starsze i młodsze; już w XV wieku oskarżył szlachcic przeciwnika, że go zelżył, twierdząc: mój herb jest w Kronikach a twego tam nie ma; ależ to nie rozstrzyga, tak samo jak równości szlacheckiej nie wadzi większy lub mniejszy majątek. Nie wadzi jej [illegible] jakichkolwiek zróżnicowanie godności. W hierarchii społecznej stawał wyżej wojewoda niż szlachcic zagrodowy, ale i honorowi osobistemu czyli raczej kastowemu to ujmy nie czyniło, bo godności się nie dziedziczyło i wojewodzic mógł zejść niżej tytułu ojcowskiego za najpospolitszego szlachetkę. Poza godnościami, jakie urząd (dożywotni, nie dziedziczny) nakładał, nie znała więc szlachta żadnych dalszych,

nie znał żadnych hrabiów, czy książąt i właśnie w trzydziestych latach prowadzono o to ostrą walkę (z powodu księcia Ossolińskiego[1]). ~~Adam Grodziecki, kasztelan nakielski, później międzyrzecki, wydał r. 1634 pod pseudonimem (właściwie anagramem) Macieja Dargodzkiego broszurę „Przestrogę o tytułach i dygnitarstwach cudzoziemskich w Polskiem królestwie", gdzie aż siedemnaście argumentów przeciw tytułom wyszukał. Szlachcie były nawet te tytuły książęce niemiłe, które Unja lubelska na Litwie i jej książętom poręczyła (ani jest nawet broszura Bielejowicza co się za niemi ujęła) obronili się też zawzięcie. Więc~~ jak tytułów, tak nie mogą ono także orderów; a gdy Władysław IV wraz z kanclerzem Ossolińskim utworzył r. 1634 „Kawalerję"[2] ~~Maryjną, wzór order Maryjnego na podobieństwo zagranicznych~~, takie powstało wzburzenie między szlachtą, że gotowego już projektu sejm nie zatwierdził; po współczesnych rękopisach szlacheckich nie brak przywilejów na nią, jeden w ulubionym wtedy stylu na-

1) Nota tu z str. 19 B.

2) Wedle nie bardzo wiarogodnego opisu Józ. Sapiehy (w łacińskiem dziele o orderze Augusta II z r. 1730), był to krzyżyk (obraz Matki Boskiej; na odwrocie orzeł biały), zawieszony na złotym łańcuchu o ogniwach (naprzemianny węzeł, strzał i lilja) z napisami. Papież Urban VIII potwierdził statut tego orderu Niepokalanego Poczęcia N.P.M. w 22 paragrafach; order miał liczyć nie więcej 72 kawalerów, z tych jedna trzecia mogli być cudzoziemcy (monarchowie i t.). Sejm wszystko odrzucił.

Pierwsza nota do 19 A!

19 B 881

1) W tej sprawie wydał ruchliwy pisarz, uprawiający z lubością anagramy, Adam Grodziecki, kasztelan nakielski, swój niej mądrzecki broszurę: „Przestroga o tytułach i dygnitarstwach cudzoziemskich w polskiem królestwie i w państwach do niego należących" r. 1634 (pod anagramem: Macieja Dargodzkiego) wytoczyła 50 argumentów przeciw obcym tytułom i dodała list podskarb. kor. Firleja do syna (późniejszego biskupa przemyskiego Andrzeja) w Ingolsztadzie, gdy się tam o rangi kłócono: Firlej opowiadał o powstaniu tytułów na onym zjeździe wiedeńskim z r. 1515, gdzie je młodzi, nie starsi przyjęli. Argument 19 brzmiał: że pisaną myśli i pienię odmienią, „jako Osmólski do Norymbergu na lepszy rząd albo i jako Ferensbach do Niemiec lepszego rzezania szukać jechał". Należy się obawiać, iżby z czasem „kto z tych tytulatów dokrabawszy się potęgi (o co przy kunszaftach z obcymi nie trudno) nie chciał garlić (dusić) Rzeczypospolitej"; inny dostojnik mawiał: Gustaw (Adolf) poprawi Polakom ustaw. Zostawiał tylko (i to z widoczną niechęcią), tych kilka tytułów książęcych – kniaź t.j. książę pan – które unia 1569 r. uznała. Odpisał na to Jeremiasz Bielejowski i poświęcił Jerem. Wiśniowieckiemu: „Obrona tytułów książęcych od Rzeczypospolitej uchwałą sejmową pozwolonych" r. 1641: obrona bardzo słaba, powołująca się na jedyną zacność, i oświadczająca się równie energicznie przeciw wszelkim nowym tytułom, bo autor był w gruncie tego samego zdania, co Grodziecki.

2) Nota druga na str. 19 A.

Rozmiennym kończył westchnieniem poety „Niemasz cię, Ojczyzno moja."] Odstęp, akapit! Po nobilitacji albo otrzymywał nowy szlachcic swój osobny herb albo raczej przyjmował go ktoś herbowny do swego klejnotu; niegdyś bez ograniczeń to uchodziło, ale żeby zapobiec nadużyciom, zakazano surowo samowolnego przyjmowania do herbu, pod karą utraty ~~ktoby się tego dopuścił, tracił sam~~ szlachectwa i majątku. Księga Chamów (Liber Plebeanorum, ~~[illegible]~~ swej pamięci) pamflet na Szyków i chłopskich synków, podszywających się, najczęściej za pomocą swych panów, albo za datkiem sporym, pod herbowną szlachtę, pamflet głównie Małopolski i Rusi tyczący, do dziś niedrukowany a zawierający ~~[illegible]~~ szlachtę pierwszej połowy wieku), ~~[illegible]~~ z cytatami ~~[illegible]~~ przytaczał liczne przykłady podobnego nadużycia, wiele tam plotek mieściło się, ale jedna to dawna tego rodzaju i i druku się doczekała. Komisarzowie, dla których źródło archiwalne.[1]

Wymagania rodowitości wychodziły z zasady dziedziczności, zauważanej i w przyrodzie. Sowa nie zrodzi jastrzębia ani mieszczanin rycerza. Z dziedziczną krwią przechodzą dziedzicznie zalety fizyczne i moralne, nawyknienia i nałogi (chłopu należy się jeść, szlachcie pić, chłopska natura kraść itp.), tak że od samego narodzenia szlachcic przeznaczony do czegoś wyższego, choćby bez żadnej własnej zasługi. Wprawdzie wymagała literatura moralizująca, od Modrzewskiego poczynając, osobistych zasług, ktoby rycerz-szlachcic gardził na honor klejnotu; (mi) trzymała się, że sam przypadek urodzenia już z góry stanowi o wartości człowieka; moraliści wymawiali nieraz, że nie ród ale czyny o szlachectwie świadczą, i zdala od Zbaraskich ..., ..., Lud świata szlachcic-uczciwy, choćby będzie diabeł żywy, A kto robi, to gbur prawdziwy

1) nota ta z 28 A!

582

Nota do 20 A!

~~20 B~~ 583

20 B

1) Dr. Helena Polaczkówna zbadała kopię Ossolińskiego (Miesięcznik Heraldyczny III, Lwów 1911), petersburski rękopis Załuskiego, to oryginał – z zostawionemi dla dopełniań białemi kartami, bez kryptogramów, ale z cyrylickiemi ustępami (bez osobliwszego znaczenia). Nie dla heraldyki, lecz dla dziejów obyczajowości źródło to wielkiej wagi i zasłużyło na całkowity przedruk, nie na przyczynek! Wspomina między innemi alchemistę Sędziwoja; siostra Rusinowskiego była jego kochanką przez lat kilkanaście. Za fórtką św. Anny mieszkał w Krakowie aż do r. 1626, potem wyjechał do Niemiec i tam umarł. Na wstępnej okładce górnej wypisano: „iuramento obsignatus liber iste ne ..... manus insignis Valeriani Zbylut Necande Sieciechowski concredatur". Tytuł tensam co w ossolińskiej kopji z drobnemi odmianami (na lepsze). Takiejż zapiski, coby się do króla Jana (Sobieskiego) ściągała, w oryginale niema, co (czasy Zygmunta i Władysława wyciągnie uwzględnia) (oprócz polemiki z Paprockim). ~~Choćby tam było i wiele plotek, ależ one współczesne i ludzi i czasy malują.~~ Autor donosi, że i inna szlachta spisywała „chamów". P. Sobiepański pod Sieradzem miał pisaną księgę „genealogię siła plebejuszów". Księga Chamów bywa znakomitym komentarzem do wierszy Hier. Morsztyna i i., opowiada szczegółowo różne anegdoty.

czynów Zborowskich, ale to były frazesy humanistyczne, któ-
rych ~~nikt nigdy~~ na serjo nie brano ~~wyjść być tylko ten~~, że, czem
marniejsza była ~~subjekt~~ osoba, tem goręcej (~~tego~~) brzydko chwalono, a w dymie
kadzideł panegirycznych zacierały się rysy choćby nicponia. Zna-
no się zresztą na tem i szydzono nieraz np. z Paprockiego i jego „do-
mu starożytnego", w którym młody (niepewny) szlachcic siedział a pe-
[illegible] stanęły jako gę-gę (dorzucił się ł- początkowego).

Do szlachectwa przystępowała osiadłość; bene natus winien być
i possessionatus; kto nie posiadał majątku ziemskiego, nie u-
żywał pełni praw szlacheckich, bywał wykluczany od wyborów
np. Po Polsku szlachcic od pola, więc na polu służyć ma, czy
na wojnie, czy, jako od XVI wieku regułą bywało, na roli,
czy sam czy za siebie każąc chłopom swoim robić. Handel i prze-
mysł kalają szlachcica; kto się łokciem lub funtem bawi albo
kto miejskie prawo przyjmie, traci szlachectwo; wraca doń zaś,
skoro miasto pożegna na zawsze; ale dzieci, urodzone wtenczas,
gdy się ojciec-szlachcic miastem bawił, straciły szlachectwo
(wedle uchwały sejmowej 1633 r., później powtarzanej). Takie potę-
pienie godziwej pracy ~~nigdzie~~ (przeto ludzi) w Polsce ~~dalej~~ (gorzej), niż gdziekolwiek
indziej (obecnie np. Anglji); ~~i łatwo zrozumieć, dla~~ czego (czemu) i wydzierał się, kto mógł, z (sta-
~~szeregu niższego; dla czego~~ nu niższego a) zarzucić komu nieszlachectwo,
i imparitatem, równało się śmierci cywilnej; ~~a~~ tą bronią najczęściej
nieraz ~~się posługiwali~~ wojowali; wystarczy przypomnieć opały Matuszewicza,
gdy mu Czartoryscy wbrew wszelkiej słuszności imparitatem
zarzucić kazali (połowa XVIII wieku). Nieposesjonat (gołota, odar-
ty), służył wojskowo lub na dworze pańskim, nim się przyżenił
(do posiadłości np.)

584

Taka pogarda godziwego zarobku rzemiosła i była wtedy niemal powszechna, ale w Polsce gorzej skutkowała, bo Polska liczyła dziesięćkroć więcej szlachty-posiadaczy niż każdy inny kraj; też w Polsce rządu nie było, coby pilnował korzyści i potrzeb państwowych; Polska nie miała ówczesnego stanu miejskiego, coby z czasem równoważył szlachcie. Więc mniejsza o to, że szlachta zabraniała mieszczanom noszenia karmazynu, używania czerwonej pieczęci, że takiego gener[illegible] czytała [illegible], że obsypywała mieszczan szarańczami [illegible], szołdrami, tykami; to wyklasowanie całego stanu czyniło go dla szlachty niedostępnym, upewniało ją w własnem przyjmowaniu i zmuszało zubożoną do chwytania się najryzykowniejszych środków, byle nie pracy uczciwej.

Z takiego układu wynikało samo przez się, rzecz w innych krajach mniej nie słychana, że choć cała szlachta czuła się za jedno wielkiem bractwem o cechach jakoby mistycznych, ci co się tym samym herbem pieczętowali (znowu rzecz gdzie indziej nieznana), uważali się za istotnych krewnych, choćby ich najdalsze pokrewieństwo dzieliły. Nabierała przez to genealogja nadzwyczajnego znaczenia i mógł być szlachcic analfabetą, ale szczycił się niepomału, jeśli mógł w prostej czy bocznej linji, śród stryjców herbowych, wyliczać infułaty, starostów czy dygnitarzy senatorskie. Próżności więc kwitła w najlepsze mimo wszelkiego gardłowania o równości i wypadała się na tytułowania dzieci

wiele godności ojcowskiej i po śmierci ojca, jakby wojewodzianka miała choćby najluźniejszą łączność z województwem. Drugą odnogę tytulomanji tworzyły niezliczone godności miejscowe, całkiem tytularne zarówno, jak dla wszelkich powiatowych wielkości i zdarzało się, że ten sam tytuł przysługiwał kilku osobom; kancelarja królewska nie zawsze o niesprzeczność się starała (w tytułach optymata kilku aż do śmieszności). W siedemnastym wieku dla wysokiego splendoru rodu, zagraniczne pochodzenie wmawiano; to odziedziczył ten wiek od poprzedników.

Że szlachcic z jawną pogardą na chamstwo odrzucił, (niepłacie czy więzienie) spoglądał; że szlachty zagranicznej, choćby hrabiów i parów, za równą nie uznawał; że magnaty (np. Potoccy, chętnie prawdziwego (, nie książęcego) książąt (z ruskich przedlubelskich) na marszałka swego dworu obierał, to wszystko wynikało z dumy szlacheckiej. Ależ ona także obowiązywała: do słowności (verbum nobile debet esse stabile, gdy w XVI wieku jeszcze się wymawiano: „azaja Czech, abym słowa dzierżał?"); do nieznoszenia żadnej obelgi (czasem, „pod dobrą datą" urażano się o byle słówko, np. o „braciszka" – „ja cały brat!"), przy czem chodziło o urazach natychmiastowy, (bez owych formalności pojedynkowych, zagranicznej (obowiązujących) szlachty). I zdawało się szlachcie, że gmach jej władzy, oparty na darmochach chłopskich i wyzyskiwanej ambicji, wieki przetrwa, pod osobliwszą łaską Boską i opieką N. P. Marji, Królowej polskiej.

1/10 [illegible]

Nie znoszono terminów „mniejsza" i „większa" szlachta, bo to się z równością nie zgadza, ~~co nie przeszkadzało [illegible] i większych~~, ale rozróżniano „nobilis" o każdym szlachcicu, „generosus" ~~tytułował się~~, gdy urząd posiadał, najwyżej ~~wynosił się~~ „magnificus"; ~~a dopiero~~ za Sasów zjawił się wreszcie i „illustrissimus" – ale wszystko „par super parem". Tytuł, przysługujący pierwotnie tylko królowi, Wasza Miłość, zpospolitował się zupełnie i skracał w Waszmość a ~~jeszcze~~ dalej w Waść, Aść itd. to zastąpiło już w XVII wieku dawne ogólne Wy, którego w XVI wieku nawet żona do męża używała; ~~„ty"~~ „pan" jeszcze nie istniał, o ty zapomniano ~~zupełnie~~ od wieków, chyba król go używał. Słusznie strofowano, że nawet rodzice synów „waszmościali".

587

Pomimo wielkiego respektu przed panami zdobywała się szlachta zawsze jeszcze na ostrą ich krytykę ~~ich postępków~~. Gdy np. w grozie przed najściem tureckim r. 1672 A. Lubomirski,

[illegible] wyzyskane.

Tak żyło się na wsi. Tak w mieście wyglądało, „opisał" Adam Jarzębski, muzyk królewski i budowniczy ujazdowski w „Gościńcu" z r. 1643, sławiąc Warszawę, jej porządki, liczne kościoły, ~~budowle pałace~~, zamek warszawski, ~~dalej~~ pałac miejskie królewski wraz z ogrodami na Krakowskiem przedmieściu, bogate pałace A. Kazanowskiego, marszałka kor. i ~~Jerz.~~ Ossolińskiego, kanclerza (wśród innych panów). (Wystarczy porównać dwa plany miejskie, rozdzielone paru latami ~~krótkim przeciągiem czasu~~: na planie z r. 1656 już: mostu niema, ogrody poznikały, przedmieścia spalone albo zburzone. Uleciał ten złoty dostatni miejskie dorzeczne zniszczone, place zarastają (domki opuszczone). Cudzoziemcy, co po Polsce wiecej (około r. 1670) wjeżdżali, prawią o niektórych miastach, z których tu i ówdzie sioła czy miasteczka się wydźwignęły, szczególniej ~~naturalnie~~ na Ukrainie i Podolu. Taki był koniec epoki Jagiellońskiej i pierwszych dwu Wazów; ruinie materyal. świetnej nie odpowiadała społeczna i umysłowa, i spadła Polska w oczach Europy.

wojewoda krakowski, Jan Wielopolski, stolnik kor.,
A. Morsztyn, podskarbi, z innemi pouciekali do Prus,
do Gdańska a inni w swoich zamkach się chowali, wystoso-
wał W[acław] Potocki ✗ Braterską admonicję do JMWP. Braci
starszych ✗ (I, 164 - 167), najsilniejszy wiersz, jaki kiedykol-
wiek napisał:

Nie pisać, ale każdemu płakać w oczy
Z takich wypadków nieszczęśliwych trzeba...
Wszyscyście się baby, trzebienie i karki...
Czemu na palcach nosicie sygnety?
Czemu po ścianach malujecie herby?
Gdy kotle warzą cecha i kalety,
Kiedyście z synów stali się pasierby.
Śmielsze gdzie indziej rodzą się kobiety -
Pan co z tysiącem pługów orze niwy,
Ten ma we Gdańsku skarby i archiwy.
Inszy do Krymu bez wszelkiej sromoty,
Kiedy bić Turków, udają się z wotą.
Co rok, pięćdziesiąt tysięcy intratą
Z starostwa i ma z lubelskiego grodu,
A wżdy tak skąpy, zły i żydowaty,
Że na hajduków zamkowych dochodu
Żebrze, na swoje garnąc go prywatę.
A teraz kiedy trzeba wynijść w pole,
Niechaj mi oko każdy im wykole:
Już on ma swoje gdzieindziej wyprawę itd.

Szlachta miała także i inne przyczyny do rozżalenia na panów: mimo teoretycznej równości przychodziło jej znosić obok wszelkiego sobkowstwa porywy samowoli pańskiej; wobec panów okazywała się wcale usłużną, tem srożej uciskała niższych, jak obcy (Beauplan) zauważył. Na Litwie było z panami jeszcze wiele gorzej; litewskiej szlachcie, niedawno jeszcze nicemu wobec panów rad, ustępował znacznie przed koronnym w samopoczuciu swojem; i Radziwiłłowie, potem Pacowie i Sapiehowie mieli w Litwie niezmiernie wyższe (i Ostrogscy) znaczenie, niż Lubomirscy i Potoccy w Koronie. Sapiehowie przebrali wkońcu miarę w ucisku szlachty, lokowaniu wojska w dobrach szlacheckich (wolnych przecież od postoju x), i innych nadużyciach, ale Sobieski niemógł ich pohamować; wplątali się w walkę z biskupem wileńskim Brzostowskim a wkońcu za podniętą pp. Kryszpinów stanęła przeciw nim cała wolna szlachta i w walce bratobójczej pod Olkienikami 1700 r. złamała przewagę Sapiehów, którzy gotowi byli wezwać obcą pomoc (szwedzką). Już w XVI wieku była szlachta tego przekonania, że tylko zupełna równość szlachty zapewni jej wolność: utraciła ją szlachta czeska (wolność elekcji itd.), bo rozpadła się na wyższą i niższą, niby jak w Litwie, gdzie Radziwiłłowie i Chodkiewicze z wszech sił unji się przeciwili, która tę różnicę a z nią i przemoc panów zgładziła. Rozumiemy więc opór szlachty polskiej przeciw tytułom, orderom itp.

Dziedziczna, virtus wyróżniała szlachtę ~~od innych~~ – objawiała się na wojnie (~~wojn~~ wojenne zasługi jedyne uprawniały nobilitacje) i w obronie wolności przeciw zamachom królewskim, w rokoszu. Dla jego uświetnienia zmyślono, nie wiemy na pewno kto i kiedy, „rokosz gliniański", ~~w który szlachta wierzyła~~, „acz go żaden dziejopisarz nie zna; bo u Kromera i i. wzmianki o nim niebyło. Król Ludwik zamierzał Ruś Czerwoną od Korony oddzielić i zpraktykował w tym celu wielu dostojników złotem, ale na wiadomość o tem zwołał w. marszałek Rafał Granowski pospolite ruszenie pod Gliniany; tych zdrajców ~~dostojników wyprzedziła króla~~, towarzyszących królowi, wyzwano do koła, gdzie im zdradę udowodniono, ich ścięto i pod majestatem ułożono. Na drugi dzień przyjęto króla uroczyście; Granowski ~~miał od niego~~ w przemowie żądał zachowania praw i wolności, objawił zdradę i karę, jaka zdrajców spotkała i pokazał trupy; Król struchlały nadał wolności itd. Opisał to między innymi W. Potocki w osobnym wierszu i święcie wierzyła szlachta w tę bajkę, którą dopiero Załuski za Augusta III podważył; każdy mówca opozycyjny potrząsał groźnie „Glinianami", jak i Jazłowiecki w swej skandalicznej korespondencji z Djabłem Stadnickim r. 1606, który się jednak ~~mylnie przy tem się~~ na Długosza powoływał, nieznającego wcale tej bajki.

Sądy zagraniczne.

*Tłumaczyciel nic ... na polskie,

Rok 1648, słupem granicznym między Polską zamożną, ludną, potężną a ubogą, pustą i słabą, zmniejszoną. ujrzał książkę, wystawiającą moc i bogactwo Polski. Szkot Barklay (r. 1614 w Icon animorum) wyrażał się o niej nieco z pogardą; spóźnioną aż nadto odpowiedzią była „Polonia defensa contra Joannem Barclaium"* (Gdańsk 1648, dzieło Łukasza Opalińskiego). Autor bronił wszystkiego co polskie, słusznie i niesłusznie. Brak kary śmierci odpowiada celowi kary (nie zemsty) poprawienia grzesznika; przybywa z obczyzny heretyctwa, ale po rozwadze spokojnej wracają niektórzy do wiary przodków, co cała szlachta napewno uczyni, a to jedyna rozstrzyga, bo o ministrów i innowierców niema co pytać, jako o [illegible]. Nasze obyczaje nie tak zepsute jak francuskie; szlachta oddaje się studiom, francuska kultowi ciała. Gdym w Paryżu zapytał o akademię (Sorbonę), zaprowadzono do akademii szermierki i jazdy konnej. Klimat surowszy i mniej wielkich budowli, ależ co za bogactwa! Wysłano raz do Gdańska 5000 statków, przeciętnie wysyłają 4000 wraz z tratwami, wartości około 300 000 talarów a to trzecia część wywozu, idącego i na Śląsk i Pomorze; z Piławy wywozi Litwa 15000 łasztów zboża a z Kłajpedy 23000 ton pieńki.1) Na jarmarku jarosławskim przedają nieraz 30000 wołów a 7–8000 koni, rocznie gonią z Polski 60 000 wołów. Swawola była kwit-

1) [illegible] M. Wolski obliczał, przed r. 1630 wywóz z Gdańska i Królewca na 3 i pół miliona zł.; przywóz rzeczy zbytku na 2 i pół miliona

nie, szczególniej w Wielkopolsce; jeden ~~pan~~ [właściciel] przezimuje do 3000 owiec. Na Rusi wybierano dziesięcinę z bydła co siedem lat; gdy dostał jeden ~~pan takim sposobem~~ [właściciel] 1000 sztuk bydła, X podzielił swe dobra tak, że rocznie ponad 1000 dostaje; ~~inni~~ różni mogliby mieć 500-600 tym sposobem. Inni sieją 20000 kop oziminy i tyle jarzyny, bez tego co chłopi ~~dają~~ składają; stawy spuszczają się co trzy lata, prowent z jednego 10-30 000 złotych mimo tanich cen za rybę. Wielcy panowie posiadają ~~do~~ nad 20-30 miasteczek i 300 wsi; mogą z nich wystawić 1000 piechoty i 1000 dragonów-kozaków a w razie potrzeby i 3-4000. Koniecpolski miał i wiózł w pochodzie przeciw Tatarom (hetman) oprócz wojska koronnego 18000 doborowego żołnierza, dostarczonego przez panów.

Równie bogate urządzenie dworów; starsi dworzanie w sześciokonnych powozach, ~~młodzi~~ o stałej płacy, 500-1000 talarów, lub wsiami wyposażeni. Komornicy [koło], młodzi [szych?], sługa [bywa] cy na 2-3 konie, nieraz nad 20-30 ~~liczba~~; paziowie wszyscy; zatem wielka liczba służby, mianowicie muzyków (jeden pan wydawał na nich samych, oprócz stołu, 5-6000 talarów) i kucharzy; w końcu straż przyboczna, setka dragonów, albo kozaków wołoskich albo hajduków węgierskich 1). (niemieckich)

Wszyscy panowie otrzymują od poddanych dziesięciny miodowej 1000 rączek po 10 zł., ale miodów, dościai [?] na Litwie o Witoldowych miodach, wybredniejsi nie ~~używają~~ [piją] pijają; Węgry są ich piwnicą ~~winną~~.

Żydzi ~~[?]~~ tylko zbytek; od kupców holenderskich wiemy [wiadomo], że

1) Nota ta na str. 26!! i 27!!

Nota do str. 25

26

593

1) Że Opaliński bynajmniej nie przesadził, dowodzi ~~wzmianka~~ opis dworu wojewody krakowskiego, Stanisława Lubomirskiego, jaki po wielu latach r. 1697 podstoli żytomierski (1583-1649)), i kuchmistrz Lubomirskich, St. Czerniecki w Książce „Dwór, wspaniałość, powaga i rządy JO Ks. St. Lub." zostawił. Marszałków było dwuch; pisarzy pokojowych czterech; sług rękodajnych jurgieltników 60; krajczych czterech; kozaków srebrnych 60 (z szlachty, kozaków i t. d.; jechali przed karetą pańską, za nią ich ~~służba~~ czeladź); komorników (siła dzieci szlacheckich, rozwożąca korespondencję itp.) kilkunastu, z zacnych rodzin, przyjaciół, nawet senatorów niekiedy, w liczbie nieustalonej, biorących ćwierćroczne czesne po kilka tysięcy złotych; pokojowych około 20, t. j. młodzieży kształcącej się na dworze pańskim, ćwiczącej się w zapasach i turniejach, w ubiorach dostarczanych im od dworu. Koniuszych dwu, kawalkatorów trzech (jeden Włoch), koni cugów (jednej maści) 20, rumaków 60, 60 masztalerzów do nich z 60 mierzynami. Dragonów, Niemców przeważnie, 200 z dwoma kornetami; odprawiali warty, jeździli za karetą; mieli swoich trębaczów. Piechoty węgierskiej nadwornej 400 pod czterema chorągwiami i rotmistrzami, z własną muzyką (szypory i dobosze). Gdy dwór miał ruszać, oni występowali

Koniec noty do str. 25

naprzód, za nimi na [illegible] drugi dzień ruszali; za trzeci muzyka; na czwarty myślistwo a na piąty sam wojewoda z dworem. Kapela liczyła wokalistów: trzech dyskantystów (Włochów kastratów), trzech altystów, czterech tenorzystów, pięciu basów. Instrumentalistów liczyła: trzynastu skrzypków, z których niejeden był także znakomitym kornecistą i puzonistą; jeden storzista i jeden organista. Kapelanów było dwóch Bernardynów. Myśliwców, sokolników i rarożników było 30, jastrzębi wojewoda nie przyjmował, czasem obdarowywano go sforami ogarów, smyczami chartów, sokołami, rarogami. Kuchmistrzów dwóch; kucharzy 12; dla nich trzy wozy kuchennych a dwa dla naczynia; pasztetników 3; piekarzy 4. Przy śmierci postawił wojewoda gotówką w skarbie 400 000 talarów i 100 000 czerwonych złotych, sukna postawów 400, wina węgierskiego 350 beczek, 8 lad wina włoskiego (wszystko wypili goście pogrzebowi). Rzeczy ruchome, od koni, karet, do sukna, cyny i miedzi, łyżek srebrnych, rozdali synowie między sługi dworskie; złotem i srebrem (wanny, cebry z drągami, flasze, kubki itd.) podzielili się między sobą, jak i całą kapelę rozebrali. Fortece wystawił wojewoda trzy, w Wiśniczu, Łańcucie i Połonnem na Wołyniu, każda o czterystu piechoty, 80 działach i z prowiantem trzechletnim. Piechota wybrana z włości pańskich, osobni puszkarze do dział i prochownia w każdej fortecy. O kościołach i klasztorach (pijarów na Spiżu, słynnych dobrą szkołą) nie wspominamy. ~~([illegible])~~. (w Podolińcu

Polska sama spotrzebywa więcej korzeni niż cała reszta Eu-
ropy a Włochy winne by zarzucić uprawę jedwabiu, gdyby
nie miały odbytu polskiego. ~~Za naszą pobyta~~ W Paryżu, co
za niebezpieczeństwo nocą po ulicach. ~~u nas~~ zupełnie bez-
pieczeństwo panowało, chociaż 200000 ludzi pod Warszawą
półroku się schowało ~~zebrało~~: cała szlachta w czerni, dla czci króla nie-
boszczyka, co obyczaj w zadziwienie wprowadziło. A obyczajność:
uczciwe romanse Francuzi czytają i naśladują, cierpliwie i
pierwszeni. co u nas nie...

Szermierka Barklaja-Opalińskiego powtarzała się nieraz. W XVI wieku nie znał go wtedy; jedyne głosy niechętne Polsce wychodziły od Francuzów Walezego (zob. np. poety Des Portes); zresztą zarzucała Polska zasłużonej chwały, od protestantów za wolność sumienia, od republikanów za ograniczenie władzy królewskiej, od humanistów za kulturę obyczajową (wyższą niż niemiecka) i umiejętną. Teraz niepodobała się już więcej republikańska Polska nowym absolutystom Zachodu, protestantom jej uszczuplanie tolerancji, humanistom upadek nauk. Już używały się uszczypliwe docinki: to była Polska „otchłanią dla królów, niebem dla szlachty, czyśćcem dla duchowieństwa, piekłem dla chłopów, rajem dla żydów, kopalnią złota dla kupców"; to Polacy „żyją bezprawia, stroją się jak anieli, biesiadują jak królowie, mieszkają jak świnie, śpią jak psy, giną jak chcą i kiedy chcą na wolności". Niezrównie dotkliwszy był ów atak bardzo poczytnego Barklaja; a współcześnie (r. 1613) Niemiec, T. Lansius, wydał rozważania o pierwszeństwie wśród ludów Europy, pro i contra; mowa za Polską przemawiała słabo, tem ostrzej powalał go przeciwnik z powodu jej barbarzyństwa w życiu, ucisku chłopów, buty szlachty.

597 30

Temu odpowiedział Sz. Starowolski (zob. niż.) r. 1631 w osobnem pisemku „Przeciw obmówcom Polski" i zaznaczył, że brak nam przywar zagranicznych (pychy niemieckiej, próżności francuskiej itp.), sławił tolerancję, bronił nawet słowem gwałty i ucisku (wyrodzenia Europy) chłopów (od rodu szlachcie posłusznych, nigdy się nie buntujących) a ograniczenia władzy królewskiej dla uniknięcia wielkiej tyranji. Ten pisma był skromniejszy, niż u Opalińskiego. Najkrócej zbawił się A. Fredro 1660 r.; pocieszał się młodością Północy wobec starczego Zachodu, wykwintnością szlachty, losem chłopa nieuniknionym.

Nową nótę wprowadził zabór szwedzki. Karol Gustaw nietylko orężem, ale i piórem dowodził praw Szwecji nad Polską a posłużył się w tym celu autorytetem jurysty-historyka helmstadzkiego H. Conringa, który śród innych broszur wydał r. 1655 „List do Nikanora o sprawiedliwości wojny szwedzkiej" (kilkanaście wydań i tłumaczeń), gdzie gwałt szwedzki przedstawiał jako dobrodziejstwo dla Polski, jako jej ocalenie, bo śród zbytków i anarchji nie mogłaby się sama na to zdobyć; szwedzka siła uporządkuje Polskę. Dodał r. 1655 panegiryk Komeńskiego (zob. niż.), dmący w tę samą nótę: Karol Gustaw przywróci dawną swobodę polską dla wszystkich, nie dla samej szlachty, zapewni dysydentom wolność wyznania. Odpowiadali jednak obcy, Nika-

nor i i., zaprzeczając Szwedom wszelkiego prawa. „Tajemnica Polski". H. Conring w wykładach uniwersyteckich, później dalej, 598 w „Skarbie państw" poświęcił osobny rozdział Polsce, dowodząc, że jedynym jej celem jest zbytkowne życie szlachty, cel to niemoralny i szkodliwy. Młody słuchacz jego, J. Sachs ze Wschowy, pisarz toruński, odpowiedział mu r. 1665 pod przybranem Fr. Mariniusa nazwiskiem, dziełem p.t. „De scopo (o celu) reipublicae Polonicae adversus H. Conringium dissertatio etc.; dowiódł tendencyjności jego i złośliwości, wykazał, że celem Polski jest równość i powodzenie dla wszystkich obywateli, bronił elekcji (z wykluczeniem „ziomka" dla równości szlacheckiej), porównywał wszelkie urządzenia polskie z obcemi, ominął kilka punktów drażliwych, nastawał na wolności sumień. Uczeń inny Conringa odpowiedział Sachsowi, ale mu nie dorównał.

Później sprawa elekcji po Janie Kazimierzu rozgrzała pióra obce, by o Polsce i jej ustroju pisali, np. młody Leibnitz, (słynny później filozof), co w interesie Kandydata, księcia neuburskiego, w niezmylny sposób matematyczny dowodził (w „Próbie wywodów politycznych" 1669 r.), że wolność szlachecka, to dobro nieocenione, i tylko ją ubezpieczać należy, znosząc ją ostatecznie, szczególnie w czas bezkrólewia; że władza zwierzchnicza jest w ręku szlachty (republika demokratyczna), ale

formie rządu jest monarchiczna. W tej mierze nie upatrywał ani on ani inni obcy nic zadziwiającego, ani też niebezpiecznego dla Polski samej i owszem, jak w Europie chwalili się nawet, co i liberum veto chwalili, ostatni obrońcy suwerenności ludów w czasach potężniejącego absolutyzmu. ✠ Prawo sprzeciwu, tę duszę wolności polskiej a do niej nad wszystko inne przywiązaną zachwalał szlachcic, chociaż ona osłabia siły wielkiego królestwa. Śród opisów i samej Polski i jej ustroju wyróżniały się obfitością i dokładnością szczegółów opisy „Sieura de Hauteville" (K. de Tende, dworzanin Jana Kazimierza i Sobieskiego), „Relation historique de la Pologne" 1686) i Charra irlandczyka B. O'Connora („History of Poland" 1696: tom pierwszy, dzieje, drugi, uwagi, w formie listów). Hauteville postrzegał bacznie i słabe strony ujawniał, np. że niema posła, aby wytrzymał próby 2000 dukatów a na sejmach zaczyna się pracować dopiero, gdy ~~zaczyna brakować pieniędzy~~ wyczerpane środki złe na dobre wino węgierskie; że Polacy bardzo kochają pieniądze i niema takiego upokorzenia, na któreby się nie zdobyli wobec tych, którzy o nie proszą, ale kto ich dobrze zna, nie da im pieniędzy, chyba że chce je stracić. Prawo życia i śmierci nad poddanym posiada szlachta, ale go nie wykonywa, jak inni nie zabijają swoich wołów czy koni, bo chłopi odpowiadają tym zwierzętom (podobieństwo to ~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~ spostrzeżenie dosyć często wysuwano), ale śmierci do.

skłoni do bezkarnego zabójstwa, czy to po znieważeniu czy dla innej chęci. Connora raziło szczególnie zajmowanie podłoża, które z angielskiem porównywał; gorszyło go, że posłowie przychodzili często pijani i pletli po kilka godzin bez sensu a marszałek to znosił, nie chcąc narazić się na zerwanie. oburzało go liberum veto; dla nieograniczonej władzy każdego posła państwo było podane w niewolę głupocie albo zuchwalstwu jednostek. Dziwić się tylko trzeba, że wobec takich braków utrzymało się potężne państwo i cud ten przypisuje Bogu, który chce ocalić przedmurze chrześcijaństwa 1). Zaś Connor

1) To przekonanie o osobliwszej opiece Boskiej nad Polską było dawne i ogólne, wedle Opalińskiego (satyra III, 6):

Pan Bóg nas ma jak błaznów. I to prawdy bliżej,
Że nigdy ludźmi Polak jest Boże igrzysko.
Kiedyby nas wszechmocna Boska nie trzymała
Ręka, już byśmy dawno z rąk nieprzyjacielskich
Nie wyszli a, że przydam, i ostatniej zguby.
Ten nas trzyma, ten nas sam okrywa i szczyci.

Następuje porównanie: chłopcy targają błazna, ten wrzeszczy, aż się panu uprzykrzy i chłopców odpędzi:

Tak Pan Bóg czasem czeka, aż nieprzyjaciele
Do woli się nacieszą, zewsząd obracając
Mizerną naszę Polskę, dopiero gdy nazbyt (naprzykrza się),
Zawoła: ciszej Turcy, ciszej Tatarowie!
Opatrzność zgoła Boża nad nami Polaki.

4

wypowiadał zasadę, że poręką bytowania Polski jest jej zgoda i zawiść sąsiadów, którym nie zależy na powrocie Polski do dawnej potęgi, ~~ale też nie~~ dni na jej zniszczeniu, aby ten, coby ją posiadł, nie doszedł do nadzwyczajnej przewagi ~~siły~~. Angielscy podróżnicy i politycy, acz mało o Polskę dbali a jeszcze mniej ją znali, wyrażali się o niej dosyć życzliwie; podobał się im jej feudalny ustrój średniowieczny i jej wolność a ograniczenie władzy królewskiej, ~~jej~~ dwuizbowość jej parlamentu. Z pośród tego chóru wyróżnia się szczególnie sąd Samuela Collinsa, lekarza Aleksieja Michajłowicza, który Moskwie nie życzliwy, stawiał nad nią Polaków, bo mogą się uczyć i wyjeżdżać za granicę, czego obojga Moskalom nie wolno; bo dotrzymują wiernie słowa i zobowiązania (Moskal je łamie, skoro tylko korzyści dla niego), lecz dalej żadnej suchej nitki na Polakach nie zostawił: gościnni oni, ale gdy pokażą gościom, co mają, zbywają ich jak najrychlej; chełpliwi, wszystko u nich lepiej (skarga dosyć ogólna); twardy ich język (roić spółgłosek na jedną samogłoskę) i oni sami twardzi; lues u nich w domu ogólna i Moskale ją od nich do siebie zawlekli po zdobyciu Wilna; plica polonica (zob. niż.) powszechna – wnosi protestantyzm Anglika tłumaczy tę niechęć przeciw katolickiej Polsce [1]).

[1]) Opis Collinsa wydano ~~świeżo~~ w przekładzie niemieckim, nr. 2 Biblioteki slawistycznej hamburskiej; ~~poprzednie szczegóły według dzieła A. Kota, Rzeczpospolita Polska w literaturze politycznej Zachodu, Kraków 1919~~.

Sądy niemieckich podróżników bywały zgryźliwe; raziła ich ~~swoboda~~ zbytnia wolność, widoczny brak administracji, samowola panów; wszakże znaleźć można u nich szczegółów, na które pisarze domowi nie zwracali uwagi, np. że w Polsce mięsa nie kupuje się na funty, lecz na całe sztuki; to objaśnia fraszkę Potockiego o owych mazurach, „cackujących" pieczeń na piasku. Niejedno dziwi, np. uwaga Werduma o braku ogrodów; nie wystarczały mu chyba ogródki przed dworkami i chatami? a tem, że nie widać w Polsce wielu starców. Po domach wszystko drewniane (mowa ~~o~~ o niebogatych), z wyjątkiem paru garnków i dzieży. Uprawiano starannie ~~[illegible]~~ jarzyny, szczególniej buraki, kapustę; ogórki jedzono surowo, jak jabłka; gorzałkę palą nie z wina, lecz ze zboża (o gorzałce z owsa a piwie z niecki [?] bywały docinki w fraszkach Potockiego i i.), najgorszą z pokrzyw (?); uprawiają i tytoń, dociąż ~~[illegible]~~ go niewielu używa (palą fajki; i nim zażywają w proszku, najrzadziej żują), głównie żołnierze i rzemieślnicy, co z zagranicą do tego wzwyczajeni [?]. Protestantów raził kult świętych, jak np. Lubomirska, wojewodzina krakowska, gdy jej dzieci marły, ofiarowała do Częstochowy dziecko z srebra w wadze jednolatka itp.

I W samej Polsce nie brakło dotkliwych uwag o narodzie; jest taki „hieroglifik na Polskę" w Wirydarzu [Trembeckiego] I 127; po owych pierwszych zwrotach o raju żydowskim itd. idzie dalej: „bogata w wełnę, uboga w sukno; mnóstwo lnu sadzi, obce płótno nosi; ubogie dostatki obiawia i tak siebie samą durzy; nie kupuje niczego co nie drogie, taniem pogardza; zbytek kobiet, złote góry dla obcych; ciągłe rozjazdy; stała gościna; niepokój prawny; odmiana strojów; żaden wzgląd na przyszłość: z czego się śmieje każdy naród". Często to po rękopisach, raz uwydatniono jako autora „Stanisław Zaręba starosta grabowski". W „Rokoszu Sumienia" Starowolskiego autor żąda, żeby ludzkiem obchodzeniem się z chłopem „wyglorowano" owe noty o Polsce jako piekle chłopskiem i powtarza dalej owe „epiteta polskie", po części teraz, me co właśnie ~~przytoczone~~ wymienione; nowo dodane: „pomieszanie osób (wszystkie stany jednako się noszą); częstość jarmarków; [illegible]; wolności rozpustnych; skażenie obyczajów; obłuda) szynk pijaków; objadanie rad; niedbalstwo zbytego; odmiana praw." Niejeden rys trafnie tu ujęto.

O zupełnem zrównaniu szlachty polskiej a litewskiej nie było jeszcze mowy; mimo Unji ~~dała podkład prawny, lecz~~ w praktyce życiowej były różnice prawne. [illegible] i

zadawnego wpływu nie zastąpiła (jak w Polsce) łacina, lecz język polski. ~~Dalej~~ strzegła Litwa (zazdrośnie) swojej autonomji, nie puściła Koroniarzy na swoich urzędach (nawet Radziwiłł biskup krakowski nie wymógł podobnego ustępstwa dla Wilna) i nie wyzbyła się do szczętu dawny separatyzm & jeszcze w XVII wieku dawano się z tem słyszeć na Litwie, co Korona ~~wcale~~ oficjalnie przyjmowała & W. Potocki życzył szczęśliwej drogi (a około r. 1700 głoszono się z tem, rozgłoszono, sympatje carskie były). W Litwie ~~samej~~ był stosunek szlachty do panów inny, (dosyć dawne-) niezrównie uleglejszy niż w Koronie; co Sapiehowie ~~w Litwie~~ broili, na to nie byliby się Potoccy ~~czy Wołłowiczowie inny~~ w Koronie nigdy ~~nie~~ odważyli. Tryb życia był ~~dawniejszy~~x niezrównie skromniejszy niż w Koronie, wina nie pijano, zadowalano się miodem i piwem. Strój był prostszy; szczególniej pozostawały w tyle kobiety za koronnemi. Jak silny bywał antagonizm, o tem świadczy i Pasek w swoich ucieszliwych awanturach (świadectwo), chociaż ~~[illegible]~~ jeźdźców ubliżających (Litwie) (wtedy na ścianie nie napisali, później dodał(e), gdy z strachu ochłonął. Inni wyliczali jako rzeczy dziwów w Litwie: Mało pościeli a wiele pierza (słomy), mało trzewików a wiele skór (łyka); Wiele pościeli bez pierza (słomy), wiele trzewików bez skór (łapcie łyczane); Wiele miast bez murów (mieszczan), wiele panów bez groszów (poddanych).

Mieszczanie.

Szlacheckiemu starał się stan miejski choćby zewnętrznie, we zbytkach stroju i stołu dorównać, ależ znaczenie własne utracił zupełnie. Wprawdzie nobilitowano Lwów r. 1659 za zasługi wobec ojczyzny, t. j. nadano mu też same przywileje, jakie Kraków i Wilno posiadały, a więc udział w elekcjach, malowanie ręki królewskiej, jego obywatelom tytuł nobilis ~~ac generosus~~ et famatus i prawo nabywania majątków ziemskich, ależ w praktyce pozostało wszystko po dawnemu, a jaką ta praktyka była, pokazał np. Koniecpolski, gdy zasłużonego, powszechnie szanowanego, bogatego mieszczanina Kampiana (Novicampiana) 1629 r. zwalczał jako potomka ~~syna~~ swego zbiegłego chłopa ~~Pietra~~ Marcina i majątek jego; musiał mu się tym okupić 3000 złotych. zabić, poranić „mieszczanka" nie wiele kosztowało. Żyły jeszcze dawne tradycje zamożnego i wykształconego mieszczaństwa, tak np. Lwowianin Castelli w broszurze łacińskiej „Symbola boni affectus etc." i t. d. z r. 1665 wyliczał znakomitości lwowskie: lekarza, nowego Eskulapa, Anczewskiego; drugiego Archimedesa Alembeka 1);

1) Alnpeck z Fryburga w Bryzgowii miał wedle inwentarza z r. 1678 bibliotekę z 1248 książkami i 102 obrazy, między niemi sztychy włoskiej; w bibliotece posiadał Proverbia germanicopolona, Klonowicza, Pękar (?), Gospodarz, Lyrica Krasuski, Poemata Boguslai, De generoso Demorski (?) i i. Nie zna tych dzieł Estreicher poniekąd)

wielkiego uczonego Krausa; bystrego poetę, silnego mówcę, subtelnego filozofa i poważnego historyka Kuszewica 2); rzetelnego Szymona Józefowicza; jurystę Kocjankowica; najbardziej wykształconego Zimorowica; znawcę praw Zalęskiego; Altenmaiera, dbałego o dobro pospolite; służących sprawiedliwości Krala, Kortowskiego, Ubaldiniego.

Jeszcze nie ustawał napływ cudzoziemców, rychło się polszczących, Celtyny w Krakowie, we Lwowie Grek-schizmatyk Langisz, handlujący z Carogrodem; zięć tegoż, Mezapeta, posiadał w swojej bibliotece r. 1650 same polskie rzeczy, Pieśni wszelkie, Nędza z Biedą (zob. niż.), Merkuryusz, Fortunata, Ścieżka do miłości, Rozmowa z Rabinem (Korony. 2 zob. niż.), Złota wolność koronna, Wieczność piekielna, Tobiasz pobożny, Nowiny nowe od Gustawa do cesarza itd. Miasta dawno spolszczały zupełnie i język niemiecki we Lwowie zaginął zupełnie od r. 1525; po r. 1520 (?) same polskie (i łacińskie) akty radzieckie.

~~Dobrobyt mieszczan podrywała nagła dewaluacja złotego,~~

2) Samuel Kuszewic, z Chełmna, profesor krakowski i doktor praw, syndyk, rajca X, burmistrz i wójt lwowski (1607-1666), autor panegiryków lichych i ascetyków, jurysta (spis o forum i jurysdykcji miast polskich), historyk wojen kozackich, zostawił prace ~~swoje w Ossol~~ w rękopisie, ~~w Ossolińskich nr. 2346~~. listy jego ~~odnośne~~ wydał St. Tomaszewski w źródłowej publikacji ukraińskiej. Por. Prace Historyczne Koła historyków uczniów Uniw. Jana Kazim. Lwów 1929, str. 280-294.

W pierwszem trzydziestoleciu napozór nic się nie odmieniło, dostatki miejskie nie szczuplały widocznie, ruch handlowy był ożywiony; taki handlarz lwowski, złotnik Siedmiogrodzki (z Siedmiogrodu) obracał stoma tysiącami, przebiegając nietylko całą Polskę, ale i obce kraje, miał do skarbu moskiewskiego jakieś pretensje o 35000 zł. a w kraju wszelakich dłużników. Jarmarki ściągały ~~olbrzymie~~ tłumy kupców z dalekich stron; ~~[illegible]~~ jeszcze jarosławskie górowały obok lubelskich i lwowskich, wspominane już w wieku XV (współcześnie z krakowskiemi i lwowskiemi), choć Jarosław prawa składu nie posiadał (miasto ~~to~~ przeszło już w XIV wieku na własność prywatną); trzy razy do roku odbywały się te jarmarki, trwające jak największy sierpniowy do czterech tygodni; napływali kupcy z całej Europy, źródła współczesne podobnie nazywają ~~[illegible]~~ targ jarosławski największym w Europie po frankfurckim; ~~szczególnie wielki~~ najznaczniejszy był handel wołami (do 40000 sztuk na jarmarku Wniebowzięciowym po 20000 koni); straszny pożar 1625 r. pochłonął miasto całe a towarów jarmarcznych na 10 miljonów zł.; gdy się znowu podniosło, zabiły klęski kozackie i i. handel i miasto upadło już w XVII wieku doszczętnie. Szkodziła już dawniej częsta dewaluacja monety.

We Lwowie np. znaczył r. 1651 dukat siedm złotych, ale r. 1683 – trzynaście! Handel i przemysł upadały, handel przechodził w ręce ormiańskie i żydowskie; tylko przy handlu winnym i rybim zostali [illegible] lwowscy mieszczanie. Żydowscy rzeźnicy i krawcy obsługiwali mimo protestów cechowych, również chrześcijan. Niektóre przemysły, np. pasamonicy, szmuklerski, złotnicy, szmelcarski opanowali żydzi. Nie mogli im dorównać w zabiegliwości i oszczędności mieszczanie, i tracili coraz bardziej odbiorców. Największe klęski zadawały miastom najazdy łupieżcze (ileż razy nie musiał się Lwów okupywać Kozakom i Turkom! czego nie wywieźli Szwedzi z Krakowa!), pożary, mory. Szlachta korzystając z wolności cłowej omijała miasta, sprowadzała sama towary i wywoziła produkta, nie opłacała podatków miejskich z swoich kamienic. Upadł Kraków przez samo przesiedlenie dworu do Warszawy (r. 1595!); dla Wawelu, nawiedzanego przez pożary, zaczynał się okres upadku, zaniedbania. Warszawa rosła, dygnitarze koronni, litewscy i mazowieccy budowali pałace i dworki – wylicza je Adam Jarzębski, muzyk królewski i budowniczy ujazdowski w Gościńcu z r. 1643; wystarczy porównać dwa plany miejskie z r. 1650 i 1656, żeby uwidocznić sobie ruinę miasta, gdy

przedmieścia spalono albo zburzono, ogrody popsikały itd. Do r. 609
1648 panował jeszcze dawny dostatek a z nim zbytek wszelaki.

~~Tak~~ pisał o Warszawiankach ~~pisał~~ Jarzębski:

Hej, strojnoż tam panny chodzą,
~~Szumno w dom i z domu wychodzą~~;
Od złota, pereł, kamieni...
~~Zaledwie wzroku nie mieni.~~
~~Oko piękne, brew czarniuchna,~~
~~A płci białej, rumieniuchna;~~
Matka za nią, dziewczę sprawne
Książki niesie, w złoto oprawne.
Jedna chodzi jak łątczyka (~~Matka~~);
Druga białe sznurowane
Ma trzewiki, haftowane.
Trzecia nosi pludrzeczki,
Ochraniając koszuleczki,
A pończoszki u niej złotem
Haftowane - wiedz że o tem!
Rękawiczki; perły drogie*
Okryły je wkoło mnogie.
Z cudzoziemska mantel na niej;
Szumna spodnica u pani.
Wkoło głowy one brzezy brzyże.

Spinane z włosami kszy;
Czepice złote od wymysłów
~~Wysokich, górnych umysłów.~~
Nie zatyczki, cud powiedzieć,
~~Z wielkim kosztem, trzeba wiedzieć,~~
Łańcuszky, drogie noszenia,
~~Pierścień godzien uproszenia;~~
Bynda z szmelcem, z rubinami
A kapelusz z feworami (wstążkami)
Z drogich pereł opasanie—
Zwyczajne ich ukazanie.
Kiedy idzie przez ulicę,
Trzyma rękami spódnicę,
Żeby widział wsza rzeczy,
Bieluchny trzewiczek z rzeczy.

Taksamo było po innych miastach i naprzód domagano się praw zbytkownych, coby mieszczanom zabraniały używanie drogich materyi, butów safjanowych, sygnetów kosztownych. Skuteczniej niż satyry i morały działały stacje żołnierzy obcych i swoich. Mieszkańcy drobnych miast podgórskich rozbiegli się z rozpaczy na wsze strony, gdy w ciągu paru lat pięćdziesiąt chorągwi po kolei w nich gospodarowały. Tak pustoszały miasta królewskie i duchowne, z prywatnych wyciskał właściciel ostatni grosz.

Do r. 1648 żyło się jeszcze dostatnio, jak się mieszczki krakowskie bawiły, opisał student akademii Władysław Jerowski w „Oekonomji” z r. 1638 i 1648. Plagjat to z „Zabaw Orackich” Słupskiego z r. 1618, ale bardzo rozszerzony wszelakiemi dodatkami, między innemi i „Zbytki teraźniejsze miejskich białychgłów”: On zarzuca im, że jak szlachcianki; co u tych zobaczą, mężatki długo szyją, aż im towarne spadzą; że chętnie się zpijają; zamożniejsze szlachty wydać ją za szlachciców, zostają niezaraz w staropanieństwie, ale i tym, co tego dopną, nie najlepiej się wiedzie, bo narażają się w posiedzeniach i zjazdach za ubliżenie i zelżenie; dostaje się przytem i mieszczanom, bo:

szlacheckie przezwiska
Używają częstokroć i rzemieślniczka.
Dobrze rzemieślnikowi mieć przezwisko na -wicz,
Nie na -ski, szlachecka to, warowniej Kuklowicz.

coraz nowe mody wymyślają; dalej, że noszą się

Inne wyrzuty ogólnikowe: napada ostro na żydów i panów, ich broniących; szydzi z pań, co się płużbie prowadzić każą, jakby były chrome; ale wspomina i o damach, co rade czytają; sarka na służbę, wymagającą drogich ubiorów i „karazja” im wadzi, i nawet już i „lundysz”, wymagają „bławatów”.

W gminach samych toczył „pospolity człowiek” walkę z radą, wkładającą ciężary na pospólstwo, obławiającą się wszelakiemi pożytkami; urząd czterdziestu mężów dla kontroli wydatków nie wiele zmienił.

Z dziejów handlowych przytoczyliśmy wyżej kilka liczb, ale te niejednego handlu mało tyczyły. Lwów wybił się po dłuższej przerwie (spowodowanej przez zabory tureckie nad morzem Czarnem) znowu na czoło handlu wschodniego, ale nie przybrał już rozmiarów piętnastowiecznych i zbyt wiele odpadało z niego dla Ormian i Żydów; wosk, ryby, wino stanowiły główne jego artykuły; wosk był drogi, wszystkimi i gorszy wschodniemi; przedawano go na kamienie (po 32 funtów. 5 kamieni = cetnar a 11 kamieni = szyffunt, 5 szyffuntów = beczka a 12 beczek = łaszt t.j. około (120 cetnarów); łaszt żyta kosztował 40 zł., łaszt pszenicy 55 zł. w XVI wieku. 3500 kamieni wosku kosztowało 68000 zł.; 230 kuf wina po 30 talarów: w takich liczbach toczyły się wielkie interesy. Ale ani lwowski ani krakowski handel nie mogły porównania z gdańskim, bogacącym się z Polski; panowie polscy byli też w Gdańsku bardzo obdłużeni; u kupca hamburskiego, który objął rachunki gdańskie, winien był Potocki 83000 talarów, Sieniawski 33000 itd. Ustawał dawny handel sztychowy t.j. towar za towar, np. kupił r. 1559 Haz za 300 litrów jedwabiu burskiego 1600 tachów (tuzinów) noży beckich, czwalinków. noże beckie, setka zł. 42, zaś czeskich 20; w nazwach artykułów, materyi trudno się nieraz rozpoznać. Taksy wojewodzińskie, z których już kilka i dla XVII wieku ogłoszono, dają znakomity pogląd, czem handlowano.

Chłopi.

Kilka odgłosów z różnych lat i stron wykaże, jak się ich los stale pogorszał, szczególnie w dobrach prywatnych, gdy odcięto im wszelką drogę dochodzenia sprawiedliwości. Szlachcic z ziemi sandomierskiej [„Rewersał" itd., Pisma rokoszowe II 249] pisał r. 1606:[1] [„Pospólstwa miserandae faciei, nie ludzie, ale bydło, dobrze ich w pług nie zaprzęgają. A czemużby też raz nie miała bojaźń Boska ruszyć? Bliźni też to nasz. Więc ześmy uknowali statut o zbiegłych kmieciach. Dać jest 500 grzywien a kiedy szlachcica zabiją, dobrze mówią! A jakoż nie ma uciekać, kiedy ma niewolą? Pan na jeden dzień z domu po pięciorgu wygania na robotę: jedno orać, drugie siać, trzecie młócić, czwarte pleć, piąte siano grabić itd. nie zostanie w chałupie ktoby groch uwarzył: namarłszy się głodu nieboszczęta mogą rzec." [Autor rzekł biednemu, chudemu, odrapanemu co coś wielkiego dźwigał: Niebożę, napracujesz się tu na tym świecie, już też i z ogania pójdziesz do nieba po śmierci. Ale on: i tam ja muszę być za panem a któżby tam panu w piekle drwa woził, rąbał etc. Ma rzeć i tam z nim... nie masz uboższych chłopów we wszytkiem chrześcijaństwie jako są u nas."] To Katolik-rokoszanin.

[Z tej samej ziemi sandomierskiej pisał pastor

614 41 b

Chłopi.

~~Stan ich pogorszał się stale, szczególnie po zmianach szlacheckich, gdy im wielką możność obrządzenia swych krzywd odjęto, gdy coraz nowe ciężary na nich składano. Kilka świadectw współczesnych najlepiej to określi. Tak pisał~~ ~~małopolski~~ [małopolski] pastor Krainski (~~Kalwin~~) w ~~swej~~ Postylli z r. 1611: „panowie [pastor], miasto zmiłowania, robót ulżenia, czynszów ujęcia – niemiłosiernie się obchodzą z poddanymi swymi; ról ujmują, dobre biorą a złe dają; czynszów i robót przyczyniają; winy wielkie zdzierają; do ciężkiego więzienia o lada co za~~sa~~dzają; biją, katują, żyły podrzynają (by niewczas zapobiec) piętnują; gorzej aniżeli Tatarzy z nimi się obchodzą, prawie (wcale) ich żywo łupią, krew a pot ich piją. Tak ich ciężko drą, iż gdyby, rzekł, u dziecięcia i u żony i u dziewki jego ścisnął, wyciekłaby podobno krew.“ Katolik Opaliński, ~~trzydzieści lat później~~ pisze z r. 1650 (Magnat wielkopolski), „na ciężary i opresję chłopską“:

Rozumiem, że Bóg Polski za nic nie karze
Więcej, jak za poddanych srogą opresję.
Serce się aż lęka, słowa drżą, wspomniawszy
Na tę niewolę, która cięższa niż pogańska.
Łają i kaznodzieje, łają spowiednicy,
Piekłem grożą! Nic na tem! Sami to biskupi
Przez swoich ekonomów czynią i prałatów,

42

615

A bodaj i nie więcej! ma szlachcic ubogi
Zasłonę, kiedy widzi, że przedniejszy grzeszą.
Naprzód, jakie ciężary w samych robociznach!
Gdzie bywało dwadzieścia kmieci albo więcej,
Tam ich ośm albo dziewięć a przecię to zrobić
Każą dziewięci, co ich dwadzieścia robiło.
Gdzie przedtem wychodziło ludzi po jednemu
Z domu, potem i po dwa, po trzech i po czterech.
Gdzie dwa dni albo i trzy robili w tygodniu,
Teraz nie mają czasem wolnego żadnego.
Gdzie wolny szynk piw bywał, zwłaszcza w lepszych dobrach,
Teraz i to odjęto i pić każą piwo,
Któremby same trzeba djabły truć w piekle...
Powiedzą sługi, czeladź, chłop ta jest bogaty. Szyją boty
Chudzinie, o przyczynkę nie trudno, winują
Tem, drugiem, grzywien chłopa, ledwie że i duszę
Nie wydrą z niego - czemu? że jest najbogatszy.
O drugim zaś powiedzą: ma roli dostatek. Wziąć muszą
Ba i wszystkich pozrzucać z ról a folwark tamże
Założyć. Stanie się to w jednym że tygodniu,
Płaczą chudziny, ojciec, matka, dzieci, wszyscy...
Azaż nowina męczyć ludzie? urzędnik da chłopa obwiesić,
To poddany nie człowiek? „Ej nic! daj mi pokój.
Wiem co czynię." Znajdzie się drugi, co pietnuje,

Co bije do umoru, co w tarasie zgnoi,
Co rózgami siec każe, jako dzieci w szkole,
Sędziwych i poczciwych starców bez przyczyny.
Będzie czasem stąd pretekst, że nie piją w karczmie,
Choć złe, choć kwaśne piwsko, choć się wszem złym godzi,
A przecież je pić musim, bo pan karczmarzowi
Oddaje pewną liczbę beczek do tygodnia,
Za które karczmarz musi oddać mu pieniądze,
Lub wypijem lubo nie. Karczmarz zaś dochodzi
Na nas straty, dobrze to wprzód obrachowawszy,
Wiele rozmiarów przyjdzie na każdego chłopa.
Jeśli w karczmie nie będzie, zaniosą do domu
One piwa rozmiary. Pij choć złe, a nie chcesz,
Wylej choć świniom, przecież zapłać karczmarzowi.
Toż i z owsem i z mąką i z solą, z śledziami
Czynią, którymi chłopów czasz zarzucają.
W Łodarze sami, o mój Boże! co więc czynią,
I jako z chudzinami często wymyślają.
Czemu? bo tak pan kazał - pana trzeba słuchać.

~~W drugiej połowie~~ Przy końcu wieku było jeszcze gorzej. Szlachcic podgórski (W. Potocki) ~~dziwi się tylko, jak taki pan-tyran, mając oczy pełne krwi chłopskiej a usta pełne jęku, śmie wchodzić do kościoła Pańskiego~~, u schyłku życia patrząc na „opresją chłopską" (a na Podgórzu nie było najgorzej ~~dla~~ z powodu bliskości gór i Węgier), wybuchł w skargę:

(Chłop) wzgardzeńszy od żyda abo od cygana.
Wszystek go z skóry łupią, poczawszy od pana...
Niejeden też się wiesza, woli na powrozie
Niż umrzeć od bicia albo w gąsiorze na mrozie....
(Panowie) śmieją iść zatrapiwszy człeka do kościoła
Pełne oczy krwie, pełne krzywdy mając wszy!
Hycel psa od jednego razu bije w mieście,
Jemu trzeba trzpiąca, mało kijów dwieście,
Na człeka, na bliźniego, co nań winien tyle,
Nie mając miłosierdzia co wody z kamienia
Wół w niedzielę ma pokój od jarzma, od pługa,
Kmieć z kuny lub gąsioro, nie odda-li długu
Choć nigdy nie pożyczał od pana szeląga,
Ze skóry szyję w robocie ostatką wyciąga.
Ktoro się umieć wyrobi, żebrze chleba póty,
Póki chodzi, aż zdechnie pod cudzemi płoty.
(Chłopi) bliźnimi, bo są według apostoła,
Bracią, jednego z nami członkami Kościoła:
Czemuż się katolicy dziś na to odważą
Którą handlować bracią, pogaństwu przedają,
Z bydłem oraz inwentują katolików ludzi,
Gdzie mu wszystko, poczawszy od żony, od dzieci,
Duszę nawet wolno wziąć z gardła temu, co go
zapłacił a dopieroż jeśli kupił drogo!

Najstraszniej niszczyli dobra a z niemi i chłopów niesumienni dzierżawcy – (a innych chyba nie było). Dzierżawy trwały krótko, zazwyczaj tylko kilka lat, i dzierżawca, aby wyciągnąć ile możności z majątku, przychodziło to do licznych procesów i trudno się rozeznać w wiarogodności opisów, składanych przed sądem przez jedną i drugą stronę. (por. niż.) Bierność, indolencja, fatalizm chłopa-niewolnika [illegible] nie sprowadziły (nawet r. 1648), tylko na Podgórzu zdołał Kostka Napierski wzburzyć echo dalekie walk ukrainnych, co r. 1656 krwawo [illegible] biskupa krakowskiego; w napadach na podgórskich panów-[illegible] na ich domy i majątki, mścił chłop pod pozorem wojny [illegible] dawnych. Bunt Kozaków i Węgrów polskie nie zdołały rozdmuchać pożogi nawet na Rusi Czerwonej; i wracali niebawem zbiegowie zza Wisły i Gdańska, aby objąć dawne posiadłości. Pod koniec wieku zdawało się, że normalne stosunki odżyły na kresach, a chłop rozpił się, ubożał, dziczał; szkółka, niechętnie przez pana widziana, znikały ze wsi i słowa poety o „wsi spokojnej, wsi wesołej" odnosiły się tylko do „dworu", szydząc z niedoli chłopskiej.

Żydzi.

Gdy na Zachodzie Żydów coraz wydalano, nietylko z Hiszpanji i Francji 1), ~~lecz nawet~~ i z miast czeskich i niemieckich, zażywali oni w Polsce stosunkowo znacznej swobody, mogli się osiedlać w całym kraju; życie i mienie ich zabezpieczały im sądy, a gminy ich rządziły się same. Były i tu ~~pewne~~ ograniczenia; żądano od nich dla odznaki ~~noszenia~~ żółtych biretów, wydzielano im osobne ulice - ghetta; zabraniano im ~~służby~~ przyjmowania chrześcijańskiej służby, wykonywania przemysłu i handlu; ~~zawsze~~ było im dozwolone, ze względu na przepisy ich rytualne, rzeźnictwo i krawiectwo, ale tylko dla siebie, z innych, dalej jako handel sprzedawanie ~~zastawionych a~~ nie wykupionych zastawów i lichwa jako jedyny zarobek; mieli ~~poza jednak~~ zaś pożyczać nie na weksle ani na nieruchomości, tylko na zastaw. Omijało ich życie te zastrzeżenia, na papierze legalne, ale nie faktyczne, i wybuchały z powodu tego coraz spory z mieszczanami, zazdrosnymi o dostatki i wpływy żydowskie.

---

1) W Paryżu umarł żyd włoski, Montalto, zawołany lekarz Marji z Medici, ~~co~~ która go z sobą do Francji zabrała, lecz w całej Francji nie było żadnego cmentarza żydowskiego, więc wywieziono zwłoki jego do Amsterdamu.

I tak powiodło się Krakowianom Żydów, mimo protekcji Kallimachowej, r. 1495 z miasta na Kazimierz wydzielić i tylko wyjątkowo, z osobliwszej łaski królewskiej, mógł Żyd mieszkać w Krakowie. Nienawiść wyznaniowa na podłożu ekonomicznem wybuchała i tu w pogromach, niezbyt licznych ani silnych, począwszy jeszcze od r. 1407 za podżeganiem księdza Budka, który pierwszy w Polsce rzucił baśń o mordzie rytualnym i znieważaniu hostji z kazalnicy; w najgorszym (w Krakowie) pogromie, ośmiu żydów zamordowano (r. 1637); stale zaś ulegali żydzi napaściom żaków i młodzieży rzemieślniczej, którym należało się okupować. Nieustanne były spory z mieszczanami; mieszczanie oskarżali ich o wykonywanie rzemiosła i handlu, oni oparci o dwór królewski (byli przecież bankierami królewskimi) i o wojewodę okupioną także zagarniali coraz nowe gałęzie (szczególniej w złotnictwie i szynkarstwie) i wdzierali się z podgrodzia do miasta. Wstrętne baśni o mordzie rytualnym, godne procesów o czary, tylko nieskończenie mniej liczne, zakłócały od czasu do czasu ich spokój i prowadziły na stos nawet znakomitych żydów, nie chcących ocalić życia przejściem na katolicyzm. Przeciw żydom le-

karzom, kształconym w Włoszech — bo szkoła krakowska 621 nie była im dla wiary dostępna — występował nawet kościół, dbały o zbawienie dusz, narażonych na niebezpieczeństwo.

Rozpierali się za to Żydzi na stałach i rynkach a niebawem przeszli dalej do podatków i dzierżaw, podstawiając nieraz chrześcijan, młynów i karczem; byliż jedynymi kapitalistami już od wczesnego średniowiecza, gdy klasztorom lichwy zabroniono, i do nich uciekał każdy potrzebujący. Żyli też dostatnio, szczególnie widać w oczy zbytek przy weselach a muzycy żydowscy rzępolili i chrześcijanom, o co potem były zatargi z cechem; należenie do cechu było zaś ze względu na cechowe praktyki religijne niemożliwe.

Śród Żydów samych zaszły w ciągu XVI i XVII wieku znaczne zmiany: z dobrobytem i liczbą (największą w Krakowie t.j. Kazimierzu, podwójną np. wobec Poznania, jak z (względnego wyniku), zjawiła się potrzeba nauki. Żadna gmina nie obchodziła się bez chajderu — szkoły początkowej, gdzie chłopców uczono hebrajskiego czytania i pisania a kursywy dla potocznego, niemieckiego języka (— żargonu), i urząd „szkolnika" był wcale rozległy, gdy nauki udzielali belfrzy — bachorowie. W większej gminie utrzymywał rektor własną szkołę, jeszybę, gdzie uczył dalej talmudu, wykładu tegoż i komentarzy do niego. Wszystkoż jeszyba zależała od osoby rektora, gdy rabin nad rytuałem i gminnem życiem czuwał, ale

często łączono oba urzędy (rektora i rabina). Szkoły żydów polskich i litewskich szczyciły się znakomitościami, które zwabiały uczniów nawet z zagranicy, nawet z Włoch. Adam Polak uchodził za twórcę scholastyki talmudycznej, wojującej definicjami i argucjami najsubtelniejszemi; największą sławą zażywali Mojżesz Isserles w Krakowie (zmarły r. 1572, porównywany do Majmonidesa hiszpańskiego), Szalom Szachna w Lublinie i Salomon Luria w Ostrogu. Kwitło i drukarstwo w Krakowie i Lublinie; druki „Izaka drukarza" równały się niemal weneckim, ale drukarnie polskie nie wytrzymywały długo konkurencji włoskiej i niemieckiej. Naukę ceniono nadzwyczaj; uczony (t.j. talmudysta) był pewien najlepszej partji i czci największej.

Dobrobyt i oświatę żydowską podciął najsrożej rok 1648 i 1649; wymordowali kozacy żydów (np. w Niemirowie) tysiącami; domagali się od Lwowa wydania im żydów; wszystko co ocalało, uciekało na Zachód i mnóstwo zubożałego zupełnie żydowstwa okazało się ciężarem nieznośnym nawet dla gmin najzamożniejszych. W drugiej połowie wieku upadła zupełnie nauka, zaprzestano druku, zadowalano się powtarzaniem w nieskończoność wykrętów dialektycznych; żydowstwo podupadło strasznie moralnie i materjalnie.

Życie pędzili „niewierni" (termin urzędowy), ~~całkiem~~ (tworzyli)
odosobnione, wedle swego zakonu, zwyczaju, przesądu, two-
rząc świat odrębny, z dziwnemi (nieraz) praktykami: starczyło wy-
żeby mężczyzna rzucił chustę na kobietę, odmawiając pew-
ną formułę, u położnicy czuwano, żeby zła Lilith (strzyga, żona Adama) nie za-
dla małżeństwa, wzięła dziecka itp. Żeniono się wcześnie;
dziewczyna dwunastoletnia nieraz wychodziła za mąż;
o miłości niebyło mowy, bo z reguły narzeczeni nie wi-
dywali się wcale przed ślubem. Pary łączyli wyłącznie
rodzice za pośrednictwem swata, szadchena, opłacanego we-
dle ~~stałej~~ taksy (procent od posagu); zawierano te śluby
na wielkich zjazdach, na jarmarku jarosławskim (nieraz) do dwu-
tysięcy; ręka ojcowska ciążyła nad synem; ~~a dziecko~~ córki i
~~rozumiała się to samo przez się~~ uczono i mniej, wystarczało
dla nich czytanie żargonu, więc dla nich i biblję i powie-
ści na żargon tłumaczono. Wychowanie było staranniejsze
niż u chrześcijan; analfabetów nie było. W szkole trawiono
(nad talmudem (objaśnianiem pisma) wszystek) ~~wiele~~ czasu; nauczyciel uczył godzin dwanaście; o licznych
egzaminach (tygodniowych) badano postęp dzieci. Dla syna
były ~~tylko~~ ~~dwie~~ drogi: albo handel albo nauka, ale i uczo-
ny łączył nieraz obie profesje. Rytuał wymagał osobnej
łaźni, rzeźni, bożnicy, cmentarza (okopiska), szkoły; dla
ubogich uczniów były rozmaite ułatwienia (obiady u bogat-

szych itp.). Dobroczynność wobec współwierców była nadzwyczajna; szpitale, goszczenie obcych ubogich (np. ofiar z 1648), posag dla ubogich dziewczyn, składki na przekupstwo p. wojewody, podwojewodzego, sędziów, te i podobne wydatki rozkładano na całą gminę. Życie rodzinne było wzorowe; przestępstwa wiary małżeńskiej, cudzołóstwo należały, inaczej niż u chrześcijan, do nadzwyczajnych wyjątków. Warunki zdrowotne były fatalne, z powodu strasznej ciasnoty pomieszczenia; przez to i niebezpieczeństwo pożaru było groźne i uskarżali się mieszczanie, że to u Żydów wszczynają się pożary. Mór wybierał między nimi liczne ofiary. Posądzano ich o czary i gusła, że inkaustu w szklankach chowają; w istocie całkiem wyjątkowo alchemją i kabałą się trudnili. Pomawiano ich, że szpiegują dla Turków; wymieniał Miczyński mianowicie Szymona, który na sejmach bywa, wysoki, białokurzawaty, w szubku, przepasany taśmą turecką, w szarym kopieniaku. Oskarżano ich o oszustwa, np. że karazje śląskie, gorsze i na postawie o 10 łokci krótsze, jako morawskie sprzedają itp. Oburzano się, że taki Żyd Lewko w Krakowie jak szlachcic jakiś „kotczym" jeździ z kilku pachołków. Napastowano żydów-lekarzy, np. Szajstopa z Frankfurtu, ale byli oni i na dworze królewskim. Stale oskarżano ich o spółkę ze złodziejami – mieli jednak licznych obrońców, szczególniej między panami.

Zazdroszczono im ich bogactwa, o którem testamenty świadczyły, a nienawidzono dla wiary, więc tylko jednostki wydobywały się nad pogardę, jaką dla ogółu żywiono, szczególniej lekarze, jakimi się królowie (Zygmuntowie zwłaszcza) i panowie otaczali. Dalej bankierzy. Uczonych cenili nader wysoko współwyznawcy, nie znali ich ani uznawali chrześcijanie dla niedostępnego języka, jakim wyłącznie pisali. Przychodzili jeszcze, z Czech zwłaszcza, i Żydzi krakowscy wiedli spory z czeskimi na początku XVI wieku. Przez cały XVI-ty napływali dalsi ze wschodu, od Konstantynopola, „frenki" (z hiszpańskiem, zbarbaryzowanem narzeczem) i niepokoili swojemi zabiegami i wpływami (u Zygmunta Augusta szczególniej) polskich: oni torowali drogę posłom polskim do sułtana, np. Taranowskiemu; zgubili się jednak z końcem wieku. Do najznakomitszych należeli przybysze z Włoch, Saul Wahl (mniemany król polski jednej nocy), właściwie Katzenellenbogen, Kalahora (hiszpański żyd); Nachman we Lwowie (który bóżnicę nową wystawił), Jesale i i., ale i z nich spłonął niejeden na stosie dla mniemanej obrazy religji katolickiej albo dla zmyślonej z głupoty i nienawiści zbrodni rytualnej. Najliczniejsze gminy były krakowska, lwowska (podwójna, miejska i przedmiejska), lubelska, brzeska (litewska, stąd Wahl pochodził), ostrogska i wileńska. Z końcem wieku XV było ich około 50-a

przybywały coraz nowe. (radą (senjorami), ławą i „mężami dobrymi".)

Samorząd żydowski przypominał miejski. Na czele gminy ~~żydowskiej~~ stał ów „Kahał" ~~jako starszyzna~~, władający w sprawach podatkowych, w procesach śród gminy, rozstrzygający je na zewnątrz, ciążący i nad rabinem. ~~Ci~~ Senjorowie zbierali się dla omawiania wspólnych spraw (nakładano ~~po więcej~~) na żydów sumy ryczałtowe, które na województwa rozdziel(ać wypadało), w jarmarki jarosławskie i lubelskie a z zjazdów tych wypłynęła stała organizacja t. zw. waadów, niby rad żydowskich (taki sam waad był na Litwie i jego protokoły dochowały się dotąd), wydających ustawy, ~~roz~~kładających podatki itd. Tak samo jak we gminach miejskich ~~ich~~ uskarżali się ubodzy (zwłaszcza) w żydowskich na samowolę kahała, twierdząc, że ich ~~[illegible]~~ niesumiennemi poborcami. Te „sejmy czterech ziem" żydowskie zaczęły się stale od r. 1580, na razie wspólne z litewskiem żydowstwem, które się jednak r. 1623 wydzieliło i odtąd odrębne prowadziło życie. „Senjorowie" burmistrzowali każdy miesięcznie (parnasi), obok nich ~~byli~~ istniały także i „czterdzieści ~~[illegible]~~ mężów" jako rada obszerniejsza. Próby centralizacji, narzucane przez króla, zawodziły; każda gmina rządziła się sama, rozkładała po swojemu pogłówne, które uiszczano skarbowi ryczałtem, ale kahały lwowski i krakowski, mniej poznański, były zarazem „ziemskiemi", rządziły „przykahałkami".

Już przy końcu XVI wieku zaczęła się (literatura antysemicka ~~wymowne skargi na Żydów, naraz przez mieszczan, np.~~ Klonowica, ~~powtarzane~~, (w „Victoria Deorum") ~~podejmowane~~, ale to były wyjątki ~~prawda literatura ich omijała; gdy~~ dopiero w wieku XVII antysemityzm rozpasał się w najlepsze, chociaż ~~ale~~ nic nie osiągnął wobec silnego poparcia, jakiego ~~się~~ Żydzi w sferach wyższych doznawali ~~cieszyli~~. Szydzili w opisie Warszawy 1643 r. prawiąc zjadliwie ~~lub~~:

por. Ks. P. Mojeckiego, „Żydowskie okrucieństwa, mordy i zabobony", Kraków 1589, albo wiersze

petit

„Państwo mówi, że z onymi ~~(Żydami)~~
Dobrze nam, choć z niewiernymi:
U nich jest towar kosmaty (futra),
Złoto, srebro i blawaty,
Szmelki, gury, wszystko tanie.
I pieniędzy też dostanie
Lub na zastaw, na frymarki.
Codzienne u nich jarmarki
Krom szabasu; w ten nie robią,
Myśląc, co jutro zarobią.
Stateczne życie u niego:
Co za szaty! wnidź do niego,
Aż on gryzie rzodki cebulkę,
Ogórczki, marchewczkę.
Tem się kontentuje żydek,
A zbiera pieniążki, brzydek,
Którem panu wygadza
I na zastawy dogadza."

Z małego zysku przedaje,
Na strawę nieświeże daje..
Gorsi niźli pohańce,
Obroń ich nas, Panie Boże!

Na tę nutę zastrojona literatura, np. dzieło (kilka wydań) Dr. Seb. Miczyńskiego: „Zwierciadło Korony Polskiej urazy ciężkie i utrapienia wielkie, które ponosi od żydów, wyrażające, synom Koronnym na sejm walny r. 1618 wystawione". Artykułów 21 wylicza te „urazy": upadły przez żydów miasta; gdzie twój kwiat, Krakowie? ledwie tu jeszcze naleźć jedną kamienicę wolną od wyderkaffu; liczne cechy zupełnie już przez nich zubożały, nawet introligatory i drukarze; wzdrożyli w górę, zajeżdżając u chłopów deszczułki do oprawy (ksiąg) albo skórę; u Marangoniego sprzedaje żyd książki tanińskie z Wenecji, a nawet paciorki; mają tu swoją drukarnię a drugą w Lublinie, gdzie nietylko żydowskie księgi drukują; u żyda najlepiej kupisz i sprzedasz, w biedzie on najlepiej pomoże, wszystko tak pospolicie mówią. Już oni zniszczyli kupców, wiążąc towary lub pieniądze i niektórzy z tem poszli z Polski albo na Ruś! Oni pożyczają skrycie sułtanowi 50 000 zł., niby dla poratowania ubogich ziemian; oni zdradzają nasze tajemnice, wywożą do Konstantynopola nasze konstytucje; czytają autor nazwiska. Radzi ich wygnać: Bóg błogosławi tym, co to uczynią; bogate są kraje i miasta, gdzie ich nie znoszą; widzimy to nawet na srogiej Moskwie;

Tytus i Trajan panami świata zostali, za to że żydów gnębili; jeśli ich zatrzymamy, niechże przynajmniej nam nie panują. „Ba żydzie na warsztat, do rusztowania [?], do szuflowania rynsztoków, karczkopów [?], ale robota ręczna ich mierzi. To samo prawił medyk biskupa warmińskiego Seb. Śleszkowski też r. 1621 w książce o wymownym tytule: „Odkrycie zdrad, złośliwych ceremonij, tajemnych rad, praktyk szkodliwych Rzeczypospolitej i strasznych zamysłów żydowskich" itd. z 78 niezmyślnych autorów i z samego doświadczenia krótko zebranych itd. Biadał zwłaszcza na gorzałkę, którą szynkują, co nam zboże, zdrowie i pieniądze niszczy; niejeden myśli, że niczego nie pił, jeśli kwarty do dna nie dopije. Radził, osiedlać ich na wsi jako rolników, uczyć tylko łaciny, nie hebrajskiego ani niemieckiego; w każdej ich wsi (pod starostą chrześcijańskim) kościół wybudować itd. Obaj autorowie zwracali się ostro przeciw tym, co ich wspierali; nie darmo, skoro w r. 1618 wyszedł mandat królewski, zakazujący druku i sprzedawania owego „Zwierciadła" z powodu tumultów i napaści na żydów, jakie wywołało. Obaj powtarzali baśni ~~[illegible] podania~~ o wytaczaniu krwi chrześcijańskiej i kłóciu hostji (żydzi rodzą się ślepi i do przejrzenia owej krwi albo hostji potrzebują; zwalczał te baśni Witwicki biskup ~~dodał inny świadek~~); powoływali miasta, skąd żydów świeżo wygnano (z „Lament żydów wychodzących z Frankfurtu" wydany w Krakowie), gdzie im nocować nie wolno albo dłużej trzech dni przebywać.

~~Przytoczymy dwa przykłady~~. Z. A. [illegible] Kmita, najzagorzalszy antysemita, poeta niezgorszy ~~tego „Spitamegeranomachji" wcale ...~~

wydał wierszem. Proces sprawy bocheńskiej z Żydami o najśw. Sakrament od Żydów u świętokradźców kupiony i cudownie okazany (1606). R. 1602 żyd Bodek chciał od jakiegoś Mazura kupić hostję, sprzedał ją Dudka. (w Bochni) ten po długiej chorobie uzdrowiony wydał wszystko. Dudkę spalono na stosie, Mazur umarł na torturach, Bodek uciekł. Żydów wypędzono z Bochni w dwumilowym okręgu. Knita był niestrudzony w fabrykowaniu uszczypliwych pamfletów i zagadkowych cudowności.

Processus causae inter instigatorem Judicii tribunalis Regni et perfidum Marcum Judaeum in eodem tribunali.. anno currente 1636 agitatae decretumque in ea contra eundem perfidum Marcum inlatum (Kraków 1636; podpisany przez notarjusza ziemskiego, M. Stoińskiego). Marek był chirurgiem w Lublinie; gdy jego i kilku innych żydów oskarżono o zabójstwo chłopca, zwabili do swego domu karmelitę-reformata Pawła, rzucili się nań (było ich czterech, między nimi i luter Schmidt, niby lekarz), rozcięli bok; Marek natoczył dwie miednice krwi mamrocząc. Marek przyznał się, Paweł świadczył. Marka ćwiartowano, wsadzono na kół i spalono. Powoływano nieraz świadectwo Skargi, co w żywocie Szymona z Trydentu opisał mord dziecka w Puniach r. 1574, którego był niemal na poły świadkiem, dalej mord dziecka (w Wojsławicach) pod Lublinem z r. 1598, którego „Opis urzędowy kardynała Maciejowskiego Jezuici od dziesięciu lat posiadają i wydadzą" (nie wiem, czy wydali); żyda ćwiartowano. dalej z djarjusza ks. T. Tretera kustosza warmijskiego (krew zażyli pijąc w winie i lejąc w kołacz) a drugi, wcześniejszy opis mordu hostji w Pułtusku r. 1596. Wszystkie takie procesy powtarzały się jednostajnie: nieraz chrześcijanie swoje zeznania

jako żywe, wymuszane na torturach, ale i to żydom nie pomogło.

Zwano Polskę rajem żydowskim, dlatego, bo im wolno było swobodnie po całym kraju rozjeżdżać i osiadać czy targiem miejscowym czy arendami wszelakiemi; lecz raj ten nie wyglądał zbyt różowo i słusznie szydził jezuita Pesta w „Domino Palatii": uciekłbym z takiego raju gdzie zawsze żyd, aż po szyję błotem się zawalany a parchem śmierdzi na ćwierć mili, lada chłopom bezzębny daje a od samych kilkuletnich dzieci przezywania znosi; ależ i on przyznaje głębokie zakorzenienie się ich w Polsce, z której by ich potrafił wygnać chyba archanioł z mieczem ognistym.

Najgorzej było na Rusi-Ukrainie. Panom było wygodniej wydzierżawiać żydom wszelkie pożytki: pobory, myta, cła, czynsze itd. a żydzi wybierali to z naddatkiem od chłopa-kozaka. Najdotkliwszy był zakaz warzenia piwa i miodu dla domowego użytku; żydzi wpadali do chałup, niszczyli kotły i naczynia i narzucali chłopom gwałtem swoją „żytówę". Tradycja późniejsza wyolbrzymiała też ucisk: chłop-kozak musiał stać z odkrytą głową przed żydem, jegomościć jemu a żyd i cerkiew dzierżył i tylko za opłatą oddawał klucze dla odprawiania obrzędków, ślubów czy chrzcin. Bajki to; nic podobnego w istocie nigdy nie było. Nawet pop nie wydzierżawiał cerkwi żydom, żeby parafianie u nich wykupywali klucze, bo i to twierdzono; ale te wymysły cechują stosunki ówczesne, ich ducha, tłumaczą nienawiść, co się

w strasznej rzezi, niemirowskiej i innej, wyludniała.

Żydzi-rabanici przyszli z zachodu, z Czech, głównie z Pragi, ~~były i tarcia między tymi żydami czeskimi a niemieckimi (wschodnimi)~~ i z Niemiec, jak sam żargon (dzielnica niemczyzna górna) dowodzi; ~~wszystkie i jakiś Hiszpan, Portugalczyk lub Włoch tu się zaplątał~~. Ale obok rabanitów byli, nierównie mniej liczni, Karaimowie, którzy przyszli ze wschodu od Krymu, jak ich tatarskie nazwiska świadczy. Tworzyli nieliczne gminy, we Lwowie (zupełnie zaginęła), Kukizowie pode Lwowem, Haliczu (gdzie do dziś ich resztki istnieją), Łucku i Trokach (najważniejsza gmina liczbą i tradycjami dawnej, wielkiej nauki; ~~[illegible]~~ Jak z Trok, zob. wyż., był Karaitą (do dziś tam istnieją). Niedobory liczebne nadstawiali Karaici wygórowanemi pretensjami, jakoby oni byli właściwymi piastunami tradycji i obrządku, czego w dziewiętnastym wieku bronili nawet fałszerstwami historycznemi z grobowców niby i innych pamiątek).

Apostazje były nader wyjątkowe, w Polsce, przynajmniej w Krakowie żaden szlachectwa nie otrzymał; za to szlachectwa – inaczej było na Litwie, gdzie tradycje szlachectwa nie były tak zakorzenione jak w Koronie, dopiero z czasem im dorównywały; tu istotnie takie nadużycie istniało; ~~i jak wia.~~ tu udzielano neofitom imion szlacheckich na -ski, między innemi od ~~ojców~~ chrztu, więc Majewscy i (bo żydzi własnych przezwisk nie mieli, nazywani wedle ojca i miejsca pobytu),

Wrześniowski itp. ~~Mimo całej~~ Obok powodzi najzjadliwszych pismach antysemickich, dysput o wiarę nie prowadzono ~~wcale ani z jednej ani z drugiej strony~~ (dzieło Izaaka z Trok było wyjątkowem zjawiskiem); wyróżniała się po stronie katolickiej franciszkana ks. Marka Korony „Rozmowa theologa katolickiego z rabinem żydem przy Arjaninie, nieprawym chrześcijaninie" itd., r. 1645. Autor w przedmowie żałował, że podobnych dysputacyj się nie urządza, „a daleko więcej boleje, gdy ich (żydów) non rationibus... ale argumentami kozubalnej szkoły (zob. wyż.) insequuntur... zaczem nie godzi się żydów szarpać i łatkowemi argumentami okładać", dowodzi i on królom i książętom przyznawał obowiązek ~~nawracania~~ zmuszania żydów do chrześcijaństwa strachem i groźbami. Jego rabin argumentował zupełnie trybem scholastycznym 1).

(zob. wyż.)

---

1) Polemika arjańska z r. 1581 (ma być zmyślona, przynajmniej twierdzi Dr. Majer Bałaban, Studja historyczne, 1927, str. 82: „Jakub z Bełżyc a w każdym razie jego Odpis zmyślony t. j. że Czechowic stworzył tę osobę dla swego djalogu". ~~Argumentów~~ Dowodów autora nie znam – czy wobec czujności Jezuitów zdobyłby się arjanin na podobny wymysł?

Los żydów bywał niepewny; i szlachta nawet tak niechętnie patrzyła na wdzieranie się żydów do ceł, myt i „mincy", że (ustawy sejmowe wciąż w wieku XVI to zabraniały surowo a) pierwszą czynnością pierwszego sejmu żydowskiego z r. 1580 był zakaz, aby żydzi (na Zachodzie) nie obejmowali posad, jakie dla dochodu szlachta dla siebie zachowywała; zakazy okazały się formalnemi, nikt nań nie zważał. Na Wschodzie (Rusi) konkurowali z nimi Ormianie. Zawsze groziły im obok potworności zmyślonych mordów rytualnych, których próbki przytoczyliśmy, pogromy od młodzieży, czy w Krakowie, czy we Lwowie, gdzie do uczniów szkoły katedralnej przyłączyli się w napadach na żydów od r. 1609 jezuicy: tu doszło r. 1663 do istotnego pogromu, którego ofiarą padło około 200 żydów; z mordem łączono zawsze plądrowanie domów i sklepów. Żydzi bronili się nieraz i płacili wet za wet; szczególnie rzezańcy żydowscy odbijali od tchórzliwej rzeszy i poturbowali nieraz chrześcijan.

Wyróżniały się wszelakie rodziny, nieraz i przez trzy pokolenia, słynne majątkiem („panami" tytułowani) i nauką; były nawet dzielne kobiety, np. „Złota Róża" (Nachmanowa we Lwowie, bohaterka mitów późniejszych, która poświęciła siły dla ludu swego, piękność i życie, wplątana w spór zacięty z Jezuitami o synagogę nową lwowską). Nie brakło fałszywych Mesjaszów; najsłynniejszy ów Sabataj Cewi z Anatolji, w którego i żydzi polscy uwierzyli (por. fraszkę W. Potockiego o arendarzu). U nas nie wiedziano wiele o życiu, wierze, tradycjach żydowskich; nieco wiadomości posiadał ów Knuta, więcej Jezuita w pamflecie na Lutrów z r. 1640 (zob. niż.).

Tatarzy; Osmanie

Sprowadzeni z Krymu za Witolda jeszcze, osiedli na Litwie, obdarzeni ziemią, obowiązani do służby wojskowej; pozostawieni własnej wierze, obyczajom, językowi nie asymilowali się do ludności okolicznej, tworzyli śród niej żywioł obcy i musieli wkońcu ściągnąć na siebie niezadowolenie, tem silniejsze, im ~~więcej~~ ~~wyjątkowem~~ okazywało się ich położenie, szczególnie ~~objawiło się jaskrawie~~ (korzystniej) gdy przystąpiło się pobliżej przyjrzeć. Zamordowali Tatarzy wileńscy ojca p. Czyżewskiemu i to go skłoniło do rozpoczęcia przeciw nim kampanji literackiej; wydał r. 1616 „Alkoran to jest zakon albo wiara zabobonnej i obłędliwej sekty mahometańskiej" itd. a powtórzył to r. 1640 jako „Alfurkan tatarski to jest relacja pewna o przyjściu albo o przygnaniu Tatar do W. Ks. Lit. i dla czego im ~~nadano~~ wiarę szlachecką dano a iż nie są szlachtą ani kniaziami ani ziemianinami w W. Ks. Lit., ale prostem chłopstwem itd." Tatarzy wileńscy, jak mołdawscy uważali się za kniaziów i szlachtę, (wobec Rusi, szczyt dawnych [illegible], zwłaszcza) trudnili się głównie furmanką, handlem cebulami i ogórkami,

garbarstwem („Kory dubią, ~~a~~ lada korojad, skóro, dub"), czarowaniem („bartowaniem") i rozbojami na górach pomorskich. Nawiązkę szlachecką nadano im niby w nadziei, że zostaną chrześcijanami (~~tak~~ podobnie z żydami – przechrztami!), ale przez całych lat dziesięć jedyny z nich Tarasowski przeszedł na naszą wiarę. Oni wywodzą na „Kunigaikštę" (pańszczyzne, po litewsku) i stąd ich zbytki; należy chłopców, co pod nimi służą, uwolnić a ich zchłopić, zabronić im kupna majątków ziemskich, zmusić do wyprzedaży, nakazać im strój „dzikiej albo makowej farby i żółte kłobuki"; zabronić im noszenia broni i służby wojskowej, niech raczej płacą pogłówne (jak żydzi); jak żydzi we Włoszech muszą co soboty słuchać kazania katolickiego, ~~tak~~ też należy im co piątku nakazać; niech służą na ~~gambu~~ grodzie, niech im nie wolno jako poganom świadczyć, niech się nie uczą czytać ani po polsku ani po rusku, bo rozczytują się (tylko w Statucie na nasze szkody. O czeladź naszym bywa przystojniej, bo wszystko spisany do Tatarów i ich bezprawia; oni żenią się z chrześcijankami albo cudzołożą z niemi i zmuszają służbę do pracy niedzielnej. gorsi oni niż żydzi, śmierdzą

takrzamo; ich nazywa 'kozinice' odmieńców w 'Kniazi'. Autor nie zostawił na nich suchej nitki, opisał ich zwyczaje, wytknął znaczną liczbę (Tatar Smolski twierdził, że ich nad 10000 stanie do konfederacji) – istotnie tworzyli w połowie wieku piętnaście litewskich chorągwi i zdradzili na Turków w r. 1672 chrześcijan, oni Moni jako 'Lipkowie' i 'Czeremisy' pod Kamieńcem; przeszli po części do Turcji, resztę Sobieski przywiódł napowrót do służby i odtąd nie zdradzali nigdy Rzeczypospolitej; ocaleli do dzisiaj.

W ciągu XVII wieku przeprowadził Rzym unię Ormian polskich z Kościołem katolickim, zostawiając ich przy języku i niektórych osobliwościach obrzędowych; szło z tem do pary powolne, zupełne ich spolszczenie; zapomnieli języka ojczystego i tylko nazwiska na -owicz i -ewicz ich odtąd wyróżniały (Minasowicz, Piramowicz itp.), ale w XVII wieku opinja szlachecka ich nie uznawała, brzydziła się związkiem małżeńskim, stawiając ich na równi z cyganami i żydami, z którymi zawodnicy byli w handlu, szczególnie wschodnim. Obrońcą ich się stał na p. Hadziewicz, który także w literaturze ascetycznej zapisał we imię obok St. H. Lubomirskiego jako wydawca czy autor niektórych jego wierszów. Zabiegliwość ormiańska zbogaciła kupców tej nacji, która we Lwowie obok innych nacji górowała; serkijami (dla posła) przypłacili ich Rusini.

Na Bałkanie.

Żyli Polacy, szczególnie kresowiacy z Podola czy Ukrainy, i w Turcji, jako więźniowie, jako żołnierze lub posłowie i diarjusze legacji carogrodzkich często o nich wspominają, np. diarjusz młodego Lubienieckiego z r. 1640. W Sylistrji widział on Dydyńską, która się tam bogato wydała, owdowiała, chciała by wrócić, dóbr dziedzicznych się wyrzec, miała gotówki do 80000 zł., ale Turcy jej strzegli. Rozmawiał z jeńcami, którzy nieraz uciekali, lecz ich zawsze u przeprawy dunajskiej chwytano; jeden z nich, Wawrzyło, syn Hrycia Płuta z Tenetyszczy pod Lwowem; sprzedał go Tatar Turkowi za konia; kazał prosić wuja swego, Szczepka w Równem, aby go za 10000 asper (po dwa szelągi) wykupił. W Carogrodzie siedzieli Polacy dla wyuczenia się języka tureckiego, Starkowiecki i Leszczyński z Wielkiej Polski; wzbraniali się sturczyć, jak Królikowski i Komorowski, którzy wolno chodzili i się pożenili, mówił mi Królikowski, że mam pół żony pół ... Maryna Semionówna z Wiśniowca po 20 latach niewoli wolną została. Piotr z Komarna, żołnierz Ostroroga, po drodze schwytany przez Tatarów, został malarzem, ponieważ który Polak rzemiosła nie umie, wsadzają go na galery, gdzie mu i śmierć głodowa pewna, bo prócz trochy sucharu i wody nic innego nie dostanie. Dozorca z korbaczem smolistym zapędzał galerników (co krzyża przy wiosłach) do pracy. Raz udał się galernikom zamach na załogę i opanowali okręt

Na galerze na każdej ławie siedziało pięciu półnagich, „jak w cafinie ścieśnięta" a kat z łagą albo powrozami namazanemi smołą zacinał co raz jednego lub drugiego. Bardzo było nie w smak Turkom, gdy dla posła cesarskiego musieli ich dać wykupić. Polacy nieraz pisarzami na galerze bywali. Raz udało się galernikom zamach na dozorców i załogę, opanowali okręt i przybili do brzegu szczęśliwie: wydano o tem broszury po włosku i polsku. Dyarjusze zaznaczają wszelakie szczegóły obyczajowe tureckie; Samuel Twardowski opisywał jeszcze stary, pierwotny Stambuł, Lubieniecki również niejednego dopatrzył i donosił to o bankiecie, jaki sułtan dla posła wydał, to o wojnie u pasy („a częstowali nas po włosku bez przynuki, nie jak my ich ..; co u nas szlachcic, piękniej je obiad"), o koniach sułtańskich (co koń konia lepszy, źrebięta zaraz jeżdżą, żeby ich słońce nie zgoło), o Turkiniach, jak je opatrują itd. Ks. Młodzianowski (Kazania I 227) widział w Arabji, około Alepo, wszystkich Polaków i Ruś poturczonych, przynajmniej zewnętrznie, którzy wszelką nadzieję powrotu do ojczyzny utracili. A Słowianami bałkańskimi (a jeszcze więcej na nią jako na [illegible] ciotkę liczyli.) zajmowano się jako domniemanymi pomocnikami w przyszłej walce z półksiężycem; ci więcej wiedzą o Polsce wie-

Skarb i Sądy.

Pieniądz przechodził w tym wieku smutne koleje. Jednostką przestał złoty, lecz nazwy nie odmienił, bo go wybijano tylko w srebrze, zachowując dawną nazwę. Pierwotnie, na początku jeszcze XVI wieku był złoty (czerwonym złotym pospolicie wyzywany t.j. dukat) tej wartości co złote srebrne po 30 groszy, albo talary, jakie na wzór czeskich Zygmunt I od r. 1528 bić kazał. Ale niedługo utrzymał się „złoty" na tej wysokości, już r. 1548 dawano za czerwony złoty 51 groszy i wartość „złotego" upadała coraz niżej, nawet wobec talara. Nadto była moneta polska zwłaszcza wobec śląskiej lichej, za Batorego i Zygmunta III wysokiej próby, a skutek był ten, że ją Ślązacy i żydzi z kraju wywozili, a lichą obcą monetę wwozili, co wobec zbyt małej ilości monety polskiej obiegowej i zbyt drobnej[1] okazało się niezbędnem. Srebro w złotym było coraz lichsze, aż doszło za mincarza Tymfa (Towiańczyk Tümpe) w latach 1663 i następnych do tego, że wybijano 30 złotówek z jednej grzywny (pół funta) srebra, pół na pół z miedzią; tych „tymfów" wybito trzy miljonów sztuk. Już przedtem, r. 1659, wyprosił

1) Gdy wypłacano gotówką kilka tysięcy złotych, wyliczano ludzi do ich zniesienia; często o tem mowa, np. u Paska (str. 327) i t.d.

mincarz Boratyni za przeszło 20 miljonów zł. gdy sejm tylko na 2 miljony pozwolił, szóstaków z samej miedzi – kotliny. Bicie monety i zyski stąd płynące należał do króla, ale Zygmunt III i Władysław odstąpili je Rzeczypospolitej, która je wydzierżawiała mincarzom, bijącym w Bydgoszczy, Krakowie, Lwowie. Prawo bicia monety mieli także i biskupi i miasta wielkie, ale z niego nie korzystano. Fałszowano (np. klepacze), a posądzano o to i panów, np. Stadnickiego Diabła. Wyjątkowo udzielano prywatnym pozwolenie bicia monety, np. Żółkiewskim, gdy całe srebro domowe przetapiali na wykup zwłok hetmana. Skargi na „kawonów" (żydów), wykupujących dobrą monetę, na Ślązaków, co szczególnie „ortami" (ćwiartka część talara) zalewali Polskę, dostawała się aż do wierszów („Suplikacja do Zygmunta III od pospolitego człowieka dla ortów utrapionego"); poważniejszemi były prace Jana Grodwagnera, np. „Dyskurs o cenie pieniędzy teraźniejszej i o niektórych skutkach jej" 1632 r.; polecał bicie polskiej monety na równej stopie z obcą, aby ustało jej upośledzenie (talar polski tracił 10% przy wymianie na obcy); protestował, daremnie, przeciw obniżce talara wobec dukata, ale to wzmógł napływ srebra z Ameryki do Europy; kraje o monecie srebrnej, jak Polska, cierpiały przez to dotkliwie.

~~Niedoborowi monety odpowiadały stałe niedobory skarbowe.~~ Skarbowość ~~i sądy~~. Podstawą budżetu (krajowego) był pobór, który sejm ordynaryjny (zwoływany co dwa lata) albo ekstraordynaryjny uchwalał a chłop płacił; do tego z czasem dochodził z miast. Stały pobór, 30 groszy od łanu, zaprowadzony jeszcze w XVI wieku, za Batorego, zwano symplą (w niej rozeszło się dawne „łanowe"); w razie potrzeby podwyższano symplę na dupla, tripla itd. Dobry stały dochód był z dóbr królewskich, podzielonych na ekonomie (przeznaczone wyłącznie dla króla) i na starostwa albo tenuty, jakiemi wyposażano urzędy (niegrodowe) albo zasłużonych (panis bene merentium), nadając je im dożywotnie; o intratne starostwa toczyły się niekiedy zacięte walki, wyrabiano sobie ekspektatywy na nie, wypraszano je dla kobiet i dzieci; z starostw szła kwarta, znacznie w ciągu wieku podwyższona, do skarbu. Dalsze dochody stanowiły cła, olbora, najobfitsze sól wielicka i ruska, wreszcie czopowe (od napojów); pogłówne od Żydów. Nowe pobory, pogłówne od wszystkich bez wyjątku, podymne t.j. od domu zamiast łanowego, uchwalały sejmy, chociaż nieraz uchwały w życie nie wprowadzano.

Gospodarka poborowa była bardzo niesumienna, rachunki dochodów i wydatków przedstawiał podskarbi sejmowi do ~~rewizji, którą~~ sprawdzania, co grubo opłacał. Za to zyskiwał zgodę – niema zgody, zawołał który ~~na~~ ~~se~~ z posłów, opowiada Jabłonowski: a kto to taki i taki syn, któremu jeszcze nie dał, zawołał podskarbi, ale nie zgłosił się ów poseł, bo i on był na liście kupionych. Opaliński, na skarb i nieporządek w nim pisał:

Podskarbi po podskarbim następuje, przecię
Każdy z nich albo skubie albo takich chowa
Przy sobie skarbowych sług. Tychby to powiedzieć,
Co owo z karwasjami (goło)[1] do Skarbu przystają
A teraz kilkadziesiąt tysiącami liczą
Nie przez całe trzy lata. Ty się, chłopku! raczej
Ubogi i podatki oddawaj zupełne.
Twoje podymne, pobór, obróci się wkrótce
Albo na komedyje albo na kanali. (narzątka)[2].
O pisarzach co powiem? O mój Panie! jako
Często konie, kobierce, rydwany sprawują
Za tento zbiór publiczny. Żołnierz o żołd woła:
Niestało już podatków, na retentach siła
Zostało.. na wochy, więc na szpiegi, już i upomnieli
Tatarskie, które rzadko Krymu-wiem-dochodzą.
Siła regestra wezmą. Ale sejm nadchodzi;
Podskarbiego nie widzieć. Przysiędzą, wołają:

Crucifige (ukrzyżuj), bij, zabij, tego franta, co to
Kradnie Rzeczpospolitą. Nazajutrz poprosza
Na bankiet zawołany wszystkich panów posłów
Albo wiedz co gębiatszych. Bankiet szumny. Pyszny..
Upominki się sypią, tego koń z rzędzeniem,
Owego czarka złotka, tego portugałą (dukatem),
Trzeciego sól, czwartego kilka beczek wina –
Ci tu dobra rachuba, snadniej na tajemnie ~~o ... nie ... przemyślone~~.
I przyjaciół wytrzymać jednego tam sejmu
A kilkakroć i więcej sto tysięcy ulowić.
Intratę podskarbiego liczono na 800000 zł. ~~na~~ rocznie.

Wymiar sprawiedliwości był bardzo nierówny, kto się czuł silnym, mało dbał o dekret choćby trybunalski, o kondemnatę, banicję, infamię: Łasza podszywał sobie niemi delję!; i na innych ciążyło sporo wyroków, lecz to nie przeszkadzało im nic złego. Na sędziów trybunalskich były rozmaite sposoby: nie podkupywano ich wprost pieniędzmi, stały za to dary: cug koni, karety, faszy win, kosztowny sygnet czy tasza lub zbroja; szafowano i wdziękami kobiecemi na niecnotliwych; protekcja, widoki na łaskę pańską dokonały reszty. Źle mawiali szydliwie, że sesje to dla nich złote żniwo a Samuel Twardowski przyznawał się, że „gdyby czasem nie Lutrzy ~~4~~ oparli się sami ~~wiersz~~, trybunał (padłby wszystek) ~~by prawdę przewrócił~~ wzgóry stał nogami."

Nierównie mniej w Polsce rdzennej, tem więcej na kre-
sach, nietylko na Ukrainie ale i na Rusi Czerwonej, w
ziemi przemyskiej czy halickiej, samowola panów granic
nie znała; zabójstwa, zajazdy bywały na porządku dziennym;
wystarczą wypisy z aktów, jakie czy to Łoziński („Pra-
wem i lewem") czy Dr. Grodzki, Rolle w Szkicach histo-
rycznych przytaczają. Wystarczy porównać owe listy, co r. 1606
Jazłowiecki i Stadnicki (Djabeł) wymieniali, aby pouczyć się
jesce o zadomowieniu dawnem i wymiarze sprawiedliwości. Djabeł
wyrzuca Jazłowieckiemu: „ja młodzi szlacheckiej na głos w nocy nie
strzelam, ja młodzi szlacheckiej miasto czapki z głowy kopją
żywota nie biorę, ja głowy Kopycińskiego za wety nie każę sobie
nosić... (ja za szlachcicami pocztowymi) opiwszy się w gospodach
niepłacić z dobytą szablą nie biegam i rozsiekiwać ich nie ka-
żę ani na to hajduków chowam". Jazłowiecki odpowiada: „wszy-
nowi ludziom szlacheckim wszystarczy, najechałeś dom szlachecki Kor-
niaktów, tam jakoś ma-
łował, o tem wiedzą wszyscy;
szlachtę zabijasz niewinnie, o czem dobrze wiedzą panowie Krzyszowie, paniom uczciwym w maszkarach języki urzynasz;
w kłodzie wrzątkiem wszy
i nos szlachcicowi zarznął
Gieraltowskiemu, siedm szlachciców stawiłeś dla domowej rzezi-
cji, pieniądze bijesz i do Konstantynopola talery na przymiarki
za czerwone złote odsyłasz i teraz nalazłbyś się sklep pod

żenią murowany w Łańcucie i chłopi przykowani, który świata nie widzą, co pieniądze kują." Zarzucają sobie nawzajem Stanisław, „masz jeszcze tych, pytał Stadnicki, coś im Konycińskiego z zastępu zabić kazał?"[2] dod. pol.

Bieg sprawiedliwości był nadzwyczaj zawikłany, miano temu zaradzić przez „Korektę prawa", o której na początku wieku wiele rozprawiano, projekty drukowano, skończyło się na niczem, ku wielkiemu zadowoleniu patronów-mecenasów, co różnemi kruczkami sprawy w nieskończoność przewlekali, tak że synowie a nawet wnucy końca nie doczekiwali, szczególniej w trybunale koronnym, bo w litewskim bywał dekret nieodzywany, skoro nie było nań kontrowersji; w koronnym raz wymagano czwórakiego dekretu na res iudicata, więc apelowały strony od jednego trybunału do następnego. Kruczki adwokackie wywoływały nieraz tragiczne ~~rozwiązanie~~, tak zamordował Krzysztof Arciszewski Jarzyła Brzezińskiego patrona zawołanego i musiał z kraju uchodzić.

Sprawy należały do wszelakich regestrów; po r. 1660 przybył jeden nowy, regestr arjański; przeznaczony aby przyśpieszyć powrotów albo ~~po~~ ukrywania arjanów, rozszerzył się na wszelkie sprawy o bluźnierstwo, o nieodbywanie spowiedzi wielkanocnej przez lat kilka, o pozostawaniu

w statucie kościelnej (np. o dziesięcinę) przez rok i sześć niedziel, a życie gorszące, a podniesiono tu, bezprawnie, i sprawy o budowanie nowych albo naprawę dawnych zborów (bez pozwolenia stanów czy biskupa). Był ten rejestr bardzo groźny, gdyż jego sprawy wyprzedzały wszystkie inne.

Otaczano deputatów trybunalskich, prezydenta (duchownego) i marszałka (świeckiego), nadzwyczajnemi honorami, szczególniej przy otwarciu, przy reasumpcji, odbywającej się z honorami wojska (kadencji) w mieście. Podczas całej kadencji urządzali sludzy deputatów i palestry przed ratuszem koło (z marszałkiem, wicemarszałkiem itd.): walka na palcaty (kije) rozstrzygała o zaszczycie marszałka, potem koło napastowało żydów o kozubales a przekupniów zmuszało do wybitki albo do okupu.

Palestra (adwokatura) nabywała coraz większego znaczenia, nie dziw, skoro na deputatów obierano laików; o jej praesumpcji por. niż.; na palestrę składali się patronowie (adwokaci) i rejenci (niby notaryusze) z swymi dependentami, nabierającymi praktyki wiedzy prawniczej. O ich wykrętach opowiadano dziwy, ale wyroki wypadały też takie, że według podania Chrystus na krucyfiksie trybunalskim twarz odwrócił na bok a nocą djabli te same sprawy sprawiedliwiej sądzili.

90

70 648

Wojsko.

Wiek ten siedemnasty, to najbardziej ~~wojenny i wojowniczy w całych dziejach polskich~~; żaden inny nie poznał, z jego tryumfami i klęskami, najmniej szczęsnymi, wiele złotego pokoju. Nawet Grunwald ~~nie może~~ ustąpił zawodniczyć z wiedeńską bitwą; ani Orsza czy Obertyn z Kircholmem, Kłuszynem, Chocimiem ~~u progu~~; Piławce o wiele gorsze niż Chojnica. Nigdy przedtem ani potem nie zalewały wrogie siły tak ~~doszczętnie~~ całego kraju; nigdy też nie dochodził tak daleko oręż broni polskiej: nad morzem Lodowatym ~~Dźwiną~~ Łotwą, nad Renem, pod Wiedniem, w Multanach. I nie zsiadała szlachta całemi laty z koni i nigdy nie wystawiła tak licznych, tak bitnych wojsk ~~jak wtedy~~; nigdy ~~więcej nie zdobywała się na takie olbrzymie wysiłki~~. Charakter wieku ~~zupełnie odmienny~~ był bohaterski i tragiczny. (w niepokojących blaskach wojen...) wschodził i zachodził w krwawej łunie bojowej innych.

Na ~~razie zmian nie było~~ początku wieku na czele wojska stał uczeń Batorego i starożytnych, Zamoyski, dalej ~~po nim~~ Żółkiewski; potem Koniecpolski, nie wolny już ~~jednak~~ do ~~tak~~ fantastycznych zwycięstw, ~~jak~~ kłuszyńskich czy kircholmskich; obok nich godny uczeń Radziwiłła Pioruna, Chodkiewicz: tradycja była nie przerwana a tak samo i wojska, urządzonego zawsze jeszcze po Batorowemu. Więc oto kwarta, rozlokowana naprzeciw stepowi, liczne wojska gdaczne,

1135
490

1625

200
240
520

970

1620
970

530
300 250

Węgry, Niemcy, Wołoszy, ale głównie swoi; każdy wal-
cząc inaczej: husarja, konnica ciężka, ~~ale~~ którą i spieszyć mo-
żna; mniej ciężka, pancerni albo kozacy - na Litwie pięty-
horcami zwani (t.j. Czerkiesi); jeszcze lekka, Tatarzy, koza-
cy, Wołoszy. obok nich piechota zaciężna, węgierska prze-
ważnie; ~~olbrzymia~~ silna kozacka (do 30000 ludzi) i znaczna wybra-
niecka; artylerja słaba; siła główna w nieproporcjonalnym
etacie ciężkiej jazdy. Ale skarb ubogi; zalegają „ćwierci",
niewypłacane wojskom, które się „buntuje" t.j. konfederuje, aby
wymóc zapłatę, osiadając i objadając dobra królewskie i
duchowne, aż sejm r. 1613 olbrzymie uchwalił podatki na tę za-
płatę. Przykład tego związku był jednak (demoralizujący) fatalny. ~~Wobec
tego~~ Znaczną rolę odgrywały roty nadworne magnatów i
króla a podczas wojny stawali w szeregach i nie płatni
wolontarjusze (sabatowie i i.), co na zdobycz ~~gało~~ czyhali;
najsłynniejsi z nich Lisowczycy (Lisy), od ich rotmistrza nowego
Lisowskiego ~~tak~~ przezwani, którzy do Złotej Baby docierali a
na Śląsku i Węgrzech, w Austrji i Niemczech wszystkich kaci-
rzy panicznego napędzali strachu: literatura stawiła czyny
tych „elearów polskich" (t.j. żołnierzy przedniej straży), nietylko
Dębołęcki, ich spowiednik, ale i wszelacy anonimi. Będąc czym
żywiołem stawali się coraz bardziej kozacy, niezadowoleni z ograniczania ich
liczby do szczupłego „regestru" („rejestrowyje") a jeszcze bardziej

Wojsko.

W przeciwieństwie do złotego wieku pokoju, wiek XVII wypełniają od początku do końca wojny; widział on znaczne przeistoczenia siły zbrojnej i taktyki wojskowej. Na razie, za Zygmunta III, pozostało wszystko po dawnemu, Batorowemu: ciężka jazda husarji

Zatamowania im wycieczek na morze, na Wołoszczyznę, zawiedzieni co do swych żądań (bez nich byłby Chocim 1621 r. w drugą Cecorę się obrócił).

Zygmunt III był niewojenny; wszakże syn jego, znający się na sztuce wojennej, wysoko ją ceniący, marzący więc o stworzeniu z Polski militarnej potęgi na lądzie i morzu, coby złamała Islam; nie dopisał pacyfizm szlachty, która o żadnej zaczepnej wojnie ani słyszeć chciała. Mała, niespokojna flota wytrzymała dzielnie chrzest ogniowy, ale niebawem uległa zniszczeniu. Nie ziściły się więc górne plany królewicza, owszem wywołały w dalszym ciągu katastrofę kozacką. Władysław IV był wielkim wodzem, ale i organizatorem wojska polskiego. Obok kwarcianego stanęły teraz dwa autoramenty: cudzoziemski i polski. Już za Zygmunta III objawiła się w wojsku polskiem niemiecka kawalerya, ciężko uzbrojeni rajtarzy i arkebuzerzy i lekko uzbrojeni dragoni, zdolni do służby konnej i pieszej; teraz zformowano z nich konnicę i piechotę pod niemieckimi oficerami i z niemiecką komendą. [illegible] szeregowca zaciągano w kraju po dobrach królewskich i duchownych; niechętnem okiem patrzano na ten obcy żywioł. Na autorament narodowy składała się wyłącznie jazda, z chorągwiami t. j. rotami, ciężka, husarya;

wykalkulować liczniejsi pancerni, najmniej liczni, lekkie dragonie (bez misiurki, hełmu i pancerza). Władysław stworzył artylerję, łączącą się z inżynierją; dla niej budował arsenały, cekhauzy we Lwowie (gdzie miała powstać i szkoła artyleryjska) i i., dla niej fortece, między innemi Kudak na Dnieprze, który całą rzekę nadzorował tak, że ani czółna nie można było spuścić. Kozacy pierwszą, mniejszą fortecę natychmiast spalili; postawił Petkant (inżynier królewski) nową, nierównie silniejszą, o którą by się długo zapierał w kraju. Teraz wracali do kraju Polacy z gospodarnej szkoły, z wallensteinowskiej, holenderskiej i i., obyczaj jak najlepiej z nową „fozą" wojenną, uruchomiającą niedołężne ciężkie siły, zastępującą spieników muszkieterami, tworzącą nowe typy forteczne: Jeździli zasię Polacy zagranicznej dla szkoły wojennej, np. (Arciszewscy, Grodziccy (Krzysztof (bronił r. 1648 Kudaku po bohatersku), Przyjemski i i. odznaczali się w wojnie trzydziestoletniej; Krzysztof Arciszewski był zwycięskim admirałem holenderskim na (oceanie) drugiej półkuli i Stany oddawały mu gorliwe hołdy) Jerzy Lubomirski lub Jan Sobieski; tego przedtem, oprócz Laskich, nikt w Polsce nie czynił, przejęty obłędem, że za granicą niczego się nie douczy.

Wojny kozackie zniszczyły nowe wojsko; stracono całą artylerję i trzeba ją było na nowo formować. Uwiat wojska poległ pod Korsuniem, Żółtemi Wodami, Batohem (Przyjemski, M. Sobieski); hetmani dostali się do niewoli; Zbaraż

wytrzymał bohatersko oblężenie a berestecckie zwycięstwo nie wyzyskane zupełnie, bo pospolite ruszenie wracało na żniwa do domu, okryło nowe wojsko nieśmiertelną sławą. W następnych kampanjach przeciw coraz nowym wrogom podzielili się równą sławą Jerzy Lubomirski i Stefan Czarniecki a u ich boku sposobił się na największego wodza polskiego Jan Sobieski. Cześć jej należała się i królowi, z poświęceniem swojej osoby i się odważnie wystawiał i trudy obozowe dzielił, i na rzadkie wojenny szczęśliwie rozstrzygał. Zwycięstw ostatecznie znowu nie wyzyskano, często że przed Warszawą pospolite ruszenie za wcześnie się rozjeżdżało; często że zwycięzki, ale niepłatny żołnierz dla dochodzenia swych zasług zamiast na wroga w „świętym związku" na króla i ziemian rękę podnosił. W końcu wszystkich do bratobójczej wojny, pod Mątwami padł cały kwiat Czarneczczyków.

Przeprowadzono tymczasem ważne zmiany. Wojsko kwarciane przestało istnieć jako osobny korpus, zlano je z całym komputem t.j. tą liczbą wojska, jaką sejm naznaczał. Tak powstało pierwsze wojsko stałe, ale sejm uchwalał liczbę jego bardzo dowolnie, od kilkudziesięciu do kilku tysięcy, to nowe wojsko nabrało cechy terytorjalnej, bo opłaty dla niego nie spływały już do centralnego skarbu rawskiego, lecz każde województwo stawiało „powiatowego" żołnierza wedle skali podatkowej, utrzymywało go i chorążowie nawet mianowało szarże oficerskie.

Nakoniec zamiast „stacji" (leż zimowych) w dobrach królewskich i duchownych, gdzie żołnierze dopuszczali się jawnych zdzierstw, wprowadzono opłatę hyberną, którą towarzysze spod chorągwi wybrani odbierali.

W ostatniem trzydziestoleciu górował nad wojskiem genjusz Sobieskiego, jednego z największych wodzów tego wieku, tak bogatego w wielkich wodzów (od Gustawa Adolfa do Turenne'a i Eugenjusza Sabaudzkiego) a Wiedeńska zakończyła godnie najświetniejsze dzieje oręża polskiego: i wielkością wysiłku (sejm 1683 r. potroił wojsko koronne a podwoił litewskie, 36000 i 12000; w wojsku koronnem 24000 jazdy narodowej a 12000 piechoty i dragonów; w jeździe 4000 usarzy, 16000 pancernych, 4000 lekkich), i szybkością niesłychaną długiego a uciążliwego pochodu i genjalnym planem, genjalnie wykonanym. Żadne zwycięstwo polskie nie odbiło się równym tryumfem w całem chrześcijaństwie (chyba lutrzy gdańscy niechętnie pomrukiwali) i nigdy nie grano o wyższy zakład. Jak niegdyś pod Grunwaldem, tak i tu zwyciężał nie tylko oręż, ale i duch: późno, ale wreszcie dojrzała i Polska do prawdziwej wyprawy krzyżowej; podniecenie religijne wodza, wojska i kraju było nadzwyczajne. Byli to rycerze Maryi, królowej korony polskiej. A literatura światowa o Wiedeńskiej (zbiór hrabiego [illegible], dziś w Ameryce), objęła około 10000 okazów.

Ależ tu i ~~koniec~~ przegrodziły się triumfy wojskowości polskiej. Po tych dwudziestupięciu latach nieustannych niemal wojen (1648-1683) opadło szlachtę śmiertelne znużenie; wprawdzie uchwalały sejmy dawny komput i dalej - na papierze, bo szlachta o dalszych walkach nie chciała nic wiedzieć; wróg był złamany a że tam Kamieniec turecki tkwił palem w ciele podolskiem, o to nad Wisłą i Wartą niewielu ~~głowa bolała~~ biadało. A stan wojska pogarszał się stale z winy zaś wszystkich. One rozkradały nieustannie podatki wojewódzkie, tuczyły siebie a żołnierz głodny i schorzały włóczył się cieniem po kraju; wystarczy, co W. Potocki coraz na ten temat mówił; rotmistrz pobierał żołd, ale dla żołnierzy fikcyjnych, nie miał ich nigdy tylu w chorągwi, ilu wykazywał dla żołdu, a jak niedostateczne było ich uzbrojenie, którego koszty do jego kieszeni wpływały. Nietylko liczba, ale i sprawność tego wojska była niedostateczna, skoro go nie tknęła potężna od[nowa] myśl wojskowości zachodniej ~~ale ono coraz się cofało przed postępem obcym~~. Zawsze jazda stanowiła jego główną siłę (wszyscy wodzowie polscy byli jeźdźcami), gdy w Europie już piechota i jej ogień górę wzięły; z ostatnim wielkim artylerzystą, Kochim, zginęła i artylerja. O forteczach nawet ~~już~~ i mowy; broń była przestarzała. U sąsiadów rosły stałe armje do niebywałych rozmiarów; broń lekka ręczna zastąpiła ciężkie muszkiety i spisników, ~~...~~ dawniej (z bajonetem wiele lżejszych niż muszkietery; stosunek liczebny odmieniał się coraz na niekorzyść spisników, aż ich całkiem usunięto - szpontony

oficerskie XVIII wieku, to chyba ich zapóźnione echo); co do fortyfikacji wystarczy przytoczyć imię Vaubana, nieznane w Polsce zgoła. O niej, zbędnej w kraju bez fortec (oprócz częstochowskiej i kilku ordynackich, jak Zamość lub Ostróg) a z otwartemi granicami; przy samym końcu wieku wrócił Kamieniec, nie siłą odbity, lecz na mocy traktatu; August II wawrzynów marsowych nie zebrał.

Współczesna literatura, szczególnie satyryczna, miała dla wojska tylko ostre przycinki, nie mogła mu wybaczyć konfederacji i zniszczenia kraju przez stacje; mieszkańcy dwu miasteczek popadli w rozpacz, gdy w ciągu paru lat pięćdziesiąt chorągwi przez nie przeszło a każda „stacje" (prowiant) wybierała. O pospolitem ruszeniu nie było zdania odmiennego, potępiano je w czambuł, Kłecka nigdy mu nie zapomniano: „Ręka nas dotknęła Pańska i swoim odjęła. Jak to więc zawsze mówimy, kiedy co sami popsujemy" (Opaliński). Szydzono z niekarności wojska; z trybu wojennego bez amunicji wojennej, „Jednem nabiciem odprawianej kampanije"; „Doma Aleksandry za stołem bijemy A na wojnę bez prochów i łantów idziemy"; z przechwałek: „Cóż? mężnych tych szewlaków (hiszpanów), śmierdzących śledziami (mowa o Szwedach), Nie mieliby za morze zagnać nahajkami?"; inni widzą wojskowych:

Stroili, a wprawdzie pięknie, lecz w tańcu,
Przy winie, skrzypkach i strojnym stańcu.
Ociekli krwią, chyba z nosa albo w szynkowie pod ma.

gistrem Smagą; z zaciągów „cudzoziemskich", co to

pet (Ledwo Gib fajer i Werda zrozumie,
Już że niemiecki tryb, powiada, umie.

Satyryk ~~tępił~~ szydził słusznie z dożywotniej godności hetmańskiej; żądał, żeby głową okupił, gdyby głowę podniósł. Najostrzej (zasadzał) W. Łotocki nędzę wojskową, słaniających się od głodu i zimna dragonów, buty towarzyszy, brak pogotowia (na kilkaset mil otwartych granic tylko żołnierzy!) i „municyi" (twierdz).

Ale i wojskowi mieli przyczynę do żalów; (dzielny żołnierz) wymownie wyraził to (Zbygniew Morsztyn w „Muzie Domowej": sam, opisując trudy kampanii

pet
A choć kto umrze, kiedy nago z błota
Wylazł, ustała do służby ochota.
Bo o czem służyć będziesz? Czy nie o tych
Czterdziestu złotych?
Bożmy przynajmniej od tych wdzięczność znali,
Za któreśmy się krwią oblewali –
Ale kiedy nas żołnierza, co żywo,
Pogląda krzywo,
Więc kiedyśmy my tak źli woj~~enn~~ennicy,
Niechże się za nie biją kapuśnicy;
Miasto szerszy niech wdzieją pancerze
A my pacierze.
Z desperacyi zostaniemy mnichami,
Będziemy za nich mówić z ich żonkami,
Będziem w domach ich gospodarzewali,
Orali, siali,

A w miękkich leżąc jak oni pierzynach,
Będziem się także pytać o nowinach:
Czy już tam nasi Moskwę w pień wycięli?
Czy cara wzięli?

W wojsku, szczególnie w dragonji i piechocie przeważał tryb i słownictwo niemieckie, ale nie obeszło się to bez protestów; notował nawet wiersz.* Do Ilm., co opuścili zwyczaje polskie a manjery się niemieckiej i strojów ich chwycili*: oni

Śmierdzące pludry więcej niż portki kochają;
Bo na miejsce onych swych sławnych pułkowników
Stworzyli obersterów, jakichś fendryków,
A miasto poruczników jacyś lejtnantowie,
Tu pan major, tu kapral, wiedą szyrantowie.
Poginęli strażnicy, tylko wachmistrzowie,
Niemasz oboźnych, tylko kwatermagistrowie....
Weźcie nowe portki na się a w komory z pludrami!
(precz!)

Fredro czyli porucznik (jego) Lipowski w *Piechotnem [illegible], niu* używał nazw: pułkownik, pułkownicy, strażnik (major); komendy niemieckiej już nie odmieniono, chociaż na nią szarkano. – Tradycja utrzymywała wiele szczątków, o czem w Europie już ani słyszano, np.* tułki, ~~sajdaki~~ i strzały popłacały po dawnemu, niby broń narodowa; a nasi kupcy lwowscy sprowadzali z Carogrodu sajdaki po 45 zł., dziesiątki strzał po 6, tułki po 18 zł. Ale

tradycja zachowała i inne szczegóły; moraliści (Falibogowski, Starowolski) nie mogli dosyć narzekać na zbytek panujący w wojsku wobec dawnej prostoty. Chodził dawniej żołnierz w białych karazjowych kurtach i czerwonych delurach; tylko rotmistrz „w falendyszu", w futrze z lisów albo „egipskich baranków"; za tem większego junaka uchodził, kto miał więcej przejść na kurcie od zbroi zbrojowej; szerokiego ubrania z aksamitu czy jedwabiu przetykanego bawełną nie miał ani hetman. Uchodziło za znaczną ozdobę, jeśli kto miał aksamitną kamelizę (tałowicę) albo taśmie wyłożki na rękawach. Nie mógł się Falibogowski dosyć nadziwić, widząc towarzysza w haftowanej pościeli a mnóstwo dań na jego stole ~~i srebrami [illegible] się i słownictwo w „Cnawego" cały tego spis~~. Sarkano i na cudzoziemskie zaciągi, że droższe niż nasze, psują wiele prochu, strzelają cały dzień a zabiją kilku (jak to pod Zbarażem widziano); mniej też wytrzymali na nasz klimat i życie.

Nasi ojcowie w obozie tylko wodę pijali, dodając nieco czosnku albo „kruty", a kaszę na drewnianym krzynowcie jadali.

659

Na wywołę żołnierza ~~polskiego obruszył się~~ pleban markuszewski Nieradzki, ~~układając~~ sto epigramów tatarskich (i umieścił to na polskie Kuligowski w Demokrycie ~~tragika~~ a w całości Krysz hartowny). Aby ratować honor polski twierdził Kuligowski, że te epigramy odnoszą się do barbarzyńców - Tatarów w wojsku polskiem, co gorzej pladrują niż Tatarzy właściwi, i przeciw cudzoziemskim szewcom i krawcom, Francuzom i Niemcom, który i w moim folwarku pladrowali, „bodaj tych krawców z naszej krainy wygnano a Sarmatom, do wojny zgodniejszym, rząd dano. Każdy będzie dobrym żołnierzem szlachcic, ale który z chama, ten nie folguje i krwi szlacheckiej, bo żywy Póki świat, chłop nie będzie szlachetnym, życzliwy." Wojsko litewskie, jedna tercja koronnego, bywało nawet pod hetmana wielkiego lit. Strój wojskowy bywał szczególnie w pierwszej połowie wieku nie jednolity; każdy dogadzał swojej fantazji; ~~ale~~ przeważały wschodnie ~~obrazy~~ wzory, tureckie i tatarskie: ~~[illegible]~~ „delury z pętlicami, telie perskie, rumskie ferezyje, szarawary janczarskie, macedońskie sztuwmali a karmańska głowa, na której wygolona czupryna Zamojowa" (Twardowski, Satyr 1640). Piechota natomiast nosiła się po „hajducku" i sprzeciwiał się temu Fredro-Lipowski jako ubliżającemu okazałości strojowi. (lepiej sprawiane, szczególnie tuż na to i własne koszty Kazimierz Sapieha z Moiby dla osobistych żołnierzy).

Samo słownictwo broni dowodziło, jak głęboko sięgały wpływy wschodnie, owe kałkany (tarcze okrągłe), raj-deki, buzdygany itd. Przyczyniły się do tego zorjentalizowania tezy wojenne, po Chocimiu i Wiedniu. r. 1673 „nastało się po wszystkiej Polszcze rzeczy tureckich, owych haftowanych rzeczy ślicznych, koni pięknych, łubiów (pokrycie łuku) bogatych i innych różnych specjałów" (Pasek). Rzeczy obficiej obłowiono się pod Wiedniem; potracono wiele na długim, ciężkim przemarszu, ale i po Parkanach „leda luźny pachołek w rzędzie i gunią tureckim na owych gładkich arabskich prezentuje się koniach". 1673 r. „naprowadzono do Polski wielbłądów siła tak, że go dostał i pan podjezdka."

Wiadomo, jak Sobieski właśnie cenił broń orientalną. Praktycznym uzbrojenie nie było. Towarzysz pancerny ponawieszał na sobie tyle rzeczy, że budził wielki podziw, ale nie wielki strach: Beauplana słowa, który wyliczał Francuzom na uciechę co wszystko pan rotmistrz na sobie i koniu dźwigał i słusznie pytał, jak taki walczyć może?

Wojsko swoje ciężyło nieraz dotkliwie nad krajem i związkowi np., choćby Baranowskiego z roku 1696 i 1697, wymuszali kontrybucje na miastach niby Tatarzy czy Kozacy, podeptawszy powagę hetmańską. W Europie układano wytyczne i obmyślano potrzeby wojska, co u nas zaniedbywano zupełnie.

Ale to była rzecz wyjątkowa. W obozie postrachem były „artykuły wojenne" a te były wcale srogie, kara śmierci za wszelką burdę, za wzniecenie trwogi (alarm fałszywy) itd., nieraz ~~zwolniona w~~ zastosowana na wypędzenie z wojska za wydaniem się towarzyszy. Zwykłą karą, hańbiącą i dotkliwą, były praszczęta; puszczano w praszczęta t.j. przepędzano przez szyki, okładające pałkami czy rózgami plecy winnego.

~~Ciężko nawiedzała Polskę ręka Pańska.~~

W potocznem życiu nie nowina było pojrzeć, „kto ręką rzeje, kto żołnierz". „Chodź zdrów w kirejce, gdyś zabił Turczyna"; kirejka była istotnym przywilejem żołnierskim i szlachcica-dymatora, który ~~kirejkę~~ ją zdjął, żołnierze ~~za~~ to srodze obili; buńczuk znowu okrywała hetmana, nim na pospolite ruszenie zeszła. Inne szczegóły: tylko przy hetmanie obrzywały się kotły, na wartach hetmańskich podawano pieczeń z tonu [illegible] tradycjonalną, chociaż jej nie jedzono itp.

Ruina kraju.

Wojny trapiące kraj od r. 1648 a przedłużające się ~~do~~ w XVIII wieku następny zniszczyły kraj doszczętnie. Kwitnąca w pierwszej połowie wieku Polska, której złotego pokoju zazdrościli sąsiedzi – wzdychali z innego Ślązacy, żałując, że już do Polski nie należą, sama pogrążyła się w ręd[y]

materjalny, za którą poszła moralna i umysłowa. Opisy obcych podróżników, np. Ulryka Werduma z lat około 1670 r. wystawiają Polskę jako kraj przeważnie leśny, gdzie rzadkie, nieludne osady. Na jakie pustki i doły piwniczne Pasek w Wilnie, po spaleniu przedmieść przez Moskali natrafił, opowiedział w Pamiętnikach a rzadko które miasto uszło podobnemu nawiedzeniu. Do pożogi wojennej przystępowały klęski elementarne, mory i głody, powodzie i pożary; na Ukrainie jeszcze i szarańcza, której spustoszenia Beauplan obszernie opisał, i jemu opowiadano, że na jej skrzydłach chaldejskiemi znakami „Gniew Boży" był wypisany. Pokrywały drogi, konie wzdrygały się przed niemi, a straszny fetor z tratowanych powstawał: on jechał trzymając chustę maczaną w occie pod nosem.

Z Ukrainy uciekało co żywo i dopiero pod koniec wieku powracali panowie do dóbr, ale należało wprzód zgnieść ostatni bunt Kozaków Palejowy, nie bez pomocy rosyjskiej. Liczba ludności, w porównaniu z r. 1648 spadła znacznie; mówią, że tylko dwie trzecie pozostały, najobfitsze strony leżały odłogiem i głód trapił niedobitków. Wywóz zbożowy nadmorski opadł dobrobyt był zupełnie zachwiany

Ruina gospodarcza zaczęła się wcześniej przed Kozakami i Szwedami. Dzierżawcy niszczyli dobra (por. niż.) i już Zaliborowski biadał nad gospodarstwem ~~r.~~: gdzie dawniej sto łanów uprawiano, dziś ledwie połowę; arendy to poczyniły, gdzie dawniej 50 gospodarzów było, dziś ledwie dziesięć, „dziś majętności jako straszydła stoją" (podobnie i familii, które od dołu do góry przejrzeć można); dawni panowie inaczej o ~~na~~ poddanych ~~chłopów~~ dbali, np. kasztelan krakowski Jordan wymagał podwody tylko na taką odległość, żeby chłop na noc do domu mógł wrócić. Opaliński, zob. wyż., potwierdza te wywody.

Bibliografja.

Źródła dziejowe nadpływają jak najobficiej z kronik, pamiętników, archiwów państw europejskich, czego nie wymieniamy, jak i opracowań źródłowych, śród których dla barwności i szczegółowości opisu dzieła K. Szajnochy, L. Kubali, Czermaka się wyróżniają. Nie posiadamy dotąd djarjuszów sejmowych, które na razie tylko z XVI wieku wydano; one rzucają wiele światła na usposobienie i myśli, np. djarjusz tego sejmu (r. 1638), co Kozaków skasował. Dla kilku ustępów wymieniono już w tekście źródła.

Dla historji Żydów, dzieła Dr. Majera Bałabana o Żydach Krakowskich (tom pierwszy, obejmujący wieki XV, XVI, XVII) i Lwowskich (na przełomie wieku XVI i XVII) i inne jego rozprawy. Dla historji mieszczan Wł. Łoziński, Patrycjat i mieszczaństwo lwowskie w XVI i XVII wieku, Lwów 1892. Do stosunków prawnych na Rusi Czerwonej podstawowe dzieła W. Łozińskiego, Prawem i Lewem, 1903, gdzie najobszerniej wyłożono wojnę domową z zaciąganiem obcemi (żołnierzy węgierskich) między Djabłem Stadnickim a Opalińskim

806

665

~~Dużo ciekawych szczegółów o skarbach fantastycznych w Podhajcach, jakie złożyły mołdawianka, Mohylanka i logofetowa, tradycji o skarbach w Łańcucie.~~ Z aktów sądów wielkopolskich wybrał garść szczegółów (i o pogromach żydowskich) Białkowski w szkicu z r. 1926.: okazało się, że

[w pierwszem dziesięcioleciu wieku, zakończona zabójstwem Diabła, co jednak godne Diablęta pozostawił.]

napiętnowana przez Krz. Opalińskiego pani Breza zbrodnicze instynkty od własnej matki, żony Diabły, odziedziczyła; obie panie, jak i Diabeł Łańcucki, do psychopatologji, niż do dziejów kultury należą. „Pisma (zebrane) rękopisowe” wydane w trzech tomach przez prof. Czubka (1916–1918), przyniosły wiele szczegółów niebyłych do lat 1606–1608. Sądy zagraniczne o Polsce zebrał St. Kot w dziele: Rzeczpospolita polska w literaturze politycznej Zachodu, Kraków 1919. Xawerego Liske, Cudzoziemcy w Polsce, Lwów 1876, utknęło na pierwszym tomie; Opis Beauplana Ukrainy, gdzie tylko ustęp końcowy o Kozakach prawi (r. 1663), ~~nie wydaliśmy,~~ wydali Rosjanie w oryginale i przekładzie.

Wychowanie.

Bywało wcale nie czobliwsze. Opisał je (K.) Opaliński:

Naprzód gdy od mamki
Dziecię oddadzą w drugim i to ledwie roku,
Że utyje jak cielę, tamże go zostawią
Do kilku lat, aż zgnije między frauczymerem.
Całują, pieszczą, muszczą... papinkami karmią,
Wołowego nie da mu mięsa ani grochu.
(I) zmarnieje w więzieniu dziewczem, aż doroście,
Gdy mu i na piędź wyniść z izby nie dopuszczą,
Chyba zatkawszy gębę i nosek i uszka.
A na cóż go tak długo trzymasz w tym karmniku?
Dopieroż zaledwie po różnych przymówkach
I krewnych i przyjaciół pośle go do szkoły,
Przykazawszy surowie i pedagogowi
I tym, którzy są przy nim, aby długo sypiał,
Aby rózga na ciałku jego nie postała.....
Powraca już do domu, cóż wżdy po nim w domu?
Pije ojciec w dzień i w noc, nie wyda go synek;
Gra kostek, prowadza on, rad podwiczki pijając...
Tak mu tedy ten miły dom i pomieszkanie
Przez tatusia wynidzie. Aż się też namyślili,
Wysłać go gdzie daleko w cudzoziemskie kraje.

Wraca się pan syn ze Włoch tandem do ojczyzny.
I po tożto całe ośm lat w Rzymie, w Paryżu
Potrzeba było mieszkać i na to się ten koszt
Siedmdziesiąt tysięcy obrócił i nad to:
Lecz tego nie żałować, bo się grać na lutni,
Śpiewać, skakać galardy, ba i po francusku
Nauczył dyskurować, więc i alamodę
Chodzić, stroić (i mówić) o damach, baletach.
W zwierciadle ustawicznie, ni tam małpa jaka,
Muszcze się, goli brodę i dwa razy o dzień*,
Monstruje, perfumuje, pudruje i trefi
Włosy, z których żelaza ledwie kiedy zejdzie.
Siła przejął pojczrajców, umie i kapłona
Drewnianego rozebrać a zjeść prawdziwego...
(Syn się wrócił, co z nim?) poślesz go do dworu
Czy do wojska? Nic z tego, niech się domem bawi.
Tuć się szta nauczy pić a kosterować,
Warcabami kołatać, kart grać do umoru,
Nuż utracać, pachołków przyjmować, po miastach
Hulać, kryjosać, wadzić się, sąsiadów najeżdżać,
Rodziców nieszanować, rady ich nie słuchać,
Równych sobie znieważać, aż też utną rączkę
I one piękną gębkę sprośnie nakarbują.
Były znakomite wyjątki, ale przeważał typ przez satyryka

do t. pod.

~~*) Studenci krakowscy zaczęli się golić dopiero od połowy wieku, od „Szwedów".~~

napiętnowany. Młodzież oddawano teraz do szkół, bogato, pieszczono, kochano, szabeltaszno, jako na zaloty; gdzieżby się na to dawniej odważono, gdy się przed rektorem musiano o[illegible]. Narysuję w czarnym giermaku, ani z szablą, ani pod piórkiem, chyba za uchem albo na sklepistych bótkach. Tak samo pogorszyła się służba, pachołcy; skromny, co od zbytków odradzał, to bałamut, jako u pana tako u skoczylasów, wystarczał się z rozumu, „ale który się ono tobołą albo ładownicą przepasze, najdalej [illegible], dobry kufel duszkiem zmoże, to grzeczny pachołek". Przez złe wychowanie zmarnieli słuszne książęta. Piłeckiego jeszcze matka do szkoły doprowadzała, strawił też majątek wszystko utratnicą: ali lej, rozlej, ali wiski lecą, skaczą galardy. Dziś szatę sprawić, jutro z nią do żyda, do Marka w zastawę położenie a Marek jeszcze szydzi, że aksamit nie najlepszy. Tak ma być u pana, choć się już klują kolana; bujno było, teraz podło się wypierzył, szyjaniką (szary był) przyjął; może prosi jakiego pana, by go wziął za sztafiera (lokaja) swego. Łęczycowski podczaszy lwowski zamierzał przedstawić, jakby młodzież za granicą od zbytków odwodzić, do ćwiczeń przynaglać - dwaj jego synowie dali mu do tego aż nadto powodu; śmierć go uprzedziła. W drugiej połowie wieku wyjeżdżano już znacznie mniej za granicę, większość szlachty nie opuszczała Polski dozorem. Posyłano synów do dworów, ale i tam ustała karność.

~~Życie rodzinne.~~

~~Toczyło się~~ Dawny patrjarchalny trybem ciążył najbardziej ~~Szczególnie~~ ~~ciążył on~~ jeszcze nad córkami, co ~~zawsze~~ przez żadnej woli własnej nie miały, wypychane za mąż wedle nakazu rodzicielskiego (czy opiekuna, co za to wymagał pokwitowania z najniewzględniejszej gospodarki w majątku pupilki). Taką np. Annę Stanisławską, bogatą i piękną pannę (ostatnią z rodu), wydaje tyran ojciec za kretyna „Kazimierka" Warszyckiego, potwora fizycznego i moralnego[1]), i Anna znosiło pełno cierpliwie; dopiero gdy Kazimierek wypaplał, że p. Stanisławski (wojewoda ~~[illegible]~~ kijowski) umarł, co przed Anną starannie ukrywano, rzuca się ~~ona~~ sta do rozwodu i siada w klasztorze na Pradze podczas procesu, popierana przez macochę, której łaskę znacznemi ofiarami materjalnemi okupiła. Biografja Anny, przez nią samą wierszami w 76 trenach napisana, to świetna kartka z dziejów rodzinnych: po rozwodzie[2]) starał się o jej rękę wdowiec Oleśnic.

1) Całe jego bohaterstwo było uciekać pod Zdybko przed rózgą ojca, kasztelana krakowskiego; tam niemógł go stary dosięgnąć. Wmyślano o nim niesłychane dziwy; chciał kościół i plebanię spalić, bo go w kościele pchły kąsały itp. a ~~nawet~~ Annusię dusił za gardło, bo miał widzieć, jak dusza z ciała ~~[illegible]~~ chodzi itp. Uwiecznił go i W. Potocki I 339. p. Wirydarz Trębeckiego II, 369.

2) Słynny ~~on~~ on na całą Polskę; ~~bo~~ go uwiecznił A. Morsztyn wierszami, krążącemi w ~~każdej~~ szlacheckiej Silva Rerum: „Panną, bo męża nie mam, alem przecie żona" itd.; Warszycki przeszkadzał, że śł rozwodowi; po (140) uzyskaniu składała Anna z uchwały, oddawała klejnoty starowieckie, które chyba kowal, nie złotnik wyrabiał; + Annusia obrywa i śmieje się z kaptura p. kasztelana.

ki, prześladując ją plotkami, że otruła pierwszą żonę jego, że chory z życia rozwiązłego itp.; że Anna złośliwa itp.; wkońcu nie pobrali; pożycie szczęśliwe śmierć przerwała. Rezolutna Anna nie dała się wyrugować z wiana swego, Szczekarzowic, które jej Czartoryska zajechała. Po śmierci drugiego męża konkurowało znowu wielu o jej rękę i wyszła wkońcu za Zbąskiego, gdy Sobieski, dawny jej protektor, sam się za nim wstawił; żyli szczęśliwie mimo wszelkich plotkarzy i procesu o Szczekarzowice, które mąż dla miłego spokoju ustąpił, czego mu Anusia długo przebaczyć nie mogła. Zbąski umarł od rany pod Wiedniem. „Transakcję" Anny, napisaną r. 1685, należałoby tu całą przedrukować – dla życia sfer wyższych dokument to znamienity.

Synowie zażywali większej swobody, już dlatego, że mogli rzucić dom ojcowski, ale i oni stali pod silnym rygorem. Bywało rozmaicie, bogatego Staszkowskiego syn okiem nie mrugnął, gdy mu ojciec u stołu przed gośćmi policzek wyciął, ale gdy Gromacki syna uderzył, ten mu oddał policzek, „zatem obadwa jęli się za bronie porywać (wołowy), związał młody starszego i gdy już do drzwi doszło i ojciec obawiał się przenosin za próg, zawołał: stój ojcze, po tym ja swego ojca wodził."
Wychowanie synów, było więc bardzo nierównomierne. jeszcze w połowie wieku bywała szlachta chora na rękę (t.j. nie umiejąca pisać) a obok tego

przykłady wzorowego wychowania szczególniej synów wielkopańskich (Firlejów, Sobieskich i i.) z instrukcjami i listami ojców, świadczącemi o nadzwyczajnej gorliwości, by usposobić synów na godnych obywateli „w todze i sagu" (wojennym). O szkołach zob. niż. Wychowanie córek wymagało najmniej zachodu: było domowe, co najwyżej klasztorne i dworskie; książką ich nie zabawiano, chyba modlitewną; nauk nie udzielano, przypatrując się wiejskiej nieskomplikowanego gospodarstwa; uczono je tańca, śpiewu, robót ręcznych, klawi, cymbałów

Małżeństwo.

Gdybyśmy wierzyli literaturze samej, przyszłoby bardzo powątpiewać o powszechnem szczęśliwem pożyciu małżeńskiem, ależ literatura, szczególnie moralizująca i satyryczna, pomija normę, spokój, ciszę a chwyta się rysów wybijających nad ogół. Stąd więc te liczne skargi o niewiarę i zdradę, o płochość i lekkomyślność, o trwonienie majątków na stroje i życie wystawne, ależ to raczej wyjątki, nie reguła. Mimo tego zastrzeżenia odezwy niekorzystne są tak liczne, że nie można ich pominąć; pochodzą nie od księży, ale i od laików z najrozmaitszych stron i warstw. Skarżą się na coraz liczniejsze rozwody i indulty, na dewojennych, nawet na kazirodztwo (chociaż rzecz o Biskupimach, bracie i siostrze, do bajek należy) a szczególnie pomawiają panie o związki z służebnymi lub przyjaciółmi. szczególnie częste skargi na związki bałamucenia i stańców, biorących pamiętki.

88 672

Już w „apoftegmatach" Kochanowskiego potoczna „pociecha" męża — „nie frasuj się, nie twoje" (dziecko). A że niejednokrotnie płotką bywało: żona podczaszego lit. Radziwiła z Tatarem męża, Janem Osmólskim, flirtowała, a gdy tego „dostało", Osmólski uciekł do Lwowa, ale wytropił go tam podczaszy i oskarżywszy niby o złodziejstwo utopić kazał (dowcipne do tego, co pani na błagania Osmólskiego o ratunek odpowiedzieć miała: po smacznym karpiu napić się nie wadzi); opisała to najdokładniej, z wymienieniem nazwisk itd., Księga Chamów; poeta z Radziwiłłowego dworu bez nazwisk to samo opowiadał a za nim i W. Potocki.

W sprzeczności z temi skargami zostaje smaganie każdego przekroczenia normy obowiązującej, niezrozumiałe, gdyby rygorystyczność obyczajowa tego. Znamy przykłady, że za flirt panny z francuzem dworskiego z sługą k. pańskim oboje ukarano śmiercią, a co się nagadano o amorach Sobieskiego i Marysieńki, jeszcze Zamojskiej! Ważył o tem szczególny bardzo wiersz A. Morsztyna: Serenada północna na ślub niezwyczajny intonowana w Warszawie itd.[1] (Wirydarz poetycki I 128-130, często po rękopisach); jak gorszono się, gdy r. 1638 pojął A. Grudziński siostrę wujeczną[2] (Wirydarz I, 31 i II 362). Co Juwenal polski, Krz. Opaliński, wini, zepsucia stanu białogłowskiego upatruje w samem wychowaniu:

~~Najświeższa~~ zapisał ~~natura~~: ~~Nie zepsuciwane stana białogłowskiego~~ zepsuła opatrywała już ~~obyczaje. Więc w wychowaniu samem~~:

Ledwie dziewczynie siedm lat, już jej wspominają
Młodzianin różnych, gachów. Do taneczka z kłopy,
Mało nie co dzień; ~~piąt dam~~ piosneczki śpiewają ~~piosnie nie przypuszczą~~ 1)
Miasto świętych żywotów będzie tam co w druczka
O zalotach i różnych przebiegach młodzieńczych.
Jeśli też do kościoła przyjdzie, więcej oczka
Po gachach młodych chodzą, niźli po ołtarzach.
W mieście na zjeździe jakim pod sądy i roki
Z okienka wytańczywszy na tego, owego.
(Na biesiadę albo wesele) pani matka z córką
Nie omieszka. Naczyjoż? Aby się ćwiczyła.
Upewniam, że wyćwiczy; usłyszy to, owo.
W taneczku albo kiedy w nocy z kuchem przyjdą
Swywoliwie weselni, nocni kulikowie...
Dopieroż gdy podrośnie, pani matki prosi,
Aby jej nie trzymała w domu, o Wastorze (ani nowy).
Za kogoż chcesz Anusiu? pyta ojciec: Oco się
Najbardziej mi podobał, co ma czarny wąsik...
Zostawszy tedy żoną, dopieroż swywolnie
I męża za nos wodzi, sługami (rządzi jak chce),
Dobrze że sam małżonek po tym nie oberwie...
Ty już chrzciny gotujesz, zapraszasz sąsiadów,

1) Skarga powszechna na wszeteczne piosnki, których nie dziatwa od czeladzi uczyła.

674
90

Izby zna mnie obyczaj, kolebkę sporządzasz
Kosztowną dla tegoto dziecięcia, którego
Nie tyś chudzino ojcem, mylisz się w tem, ale
Albo Janusz woźnica albo hajduk Gierget.
(Męża całuje) a myśli o kim drugim. O kiedybyś kazał
Poodtwierać pulpity, skrzynki, szkatułeczki,
Cobyś tam listów znalazł i sekretnych części (od gachów).
Dość, że teraz czasy nie kroją nożami
Obrusów przed talerzami, jako przedtem było;
Teraz bodajby który obrus został cały.
Ale ty cyt! i ja cyt! Wiemy na się obie:
Jeśli obrus pokrajesz, kto kraje ja twoje ~~gębę~~
Gębę, jako tu pani pannie uczyniła.
Jaka w niej ambicyja honorów i chciwość!
O jak męża namawia, co dać to dać, byle
Kasztelaniją kupić a ta wzięłaby statut
Rachuje, daleko tam pan siedzi od króla
Na drągu jako raróg? obawia się bowiem,
Aby jej na weselu która nie przesiadła.
To śmieszna, gdy o miejsca i ławki certują
W kościele, gdy nie mają za równe każdemu.
(O strojach): Zejdą się tedy wszystkie panny do pokoju
Rano dla ubierania. Tam wżdy o dwunastej
Na półzegarza wstanie; niż korale weźmie,
Niż pończoszki, trzewiczki, godzina wybieży.
Potem zaś do zwierciadła.. Jedne włosy trefią,

~~D. Ab...~~

Drugie wieże budują na głowie i baszty;
Trzecie tam opinają i stroją ten ołtarz.
Pyta się, jako bratanice, dawają nie złota (panny).
Więc gdy mąż tylko w domu, obutlana chodzi.
Miłości tym dzieciom nie ma. O takie nie trudno,
Co wdowami po śmierci w czwarty tydzień idą (za mąż).
Druga i za pieska kochanego, kiedy
Zachoruje, dałaby żywot męża swego (na okup).
Byle pieniądze miała, niech się i gachy liże
I przy małżonku samym, nic to nie zawadzi.
Wolę prostą szlachciankę, niż córkę hetmańską;
Wolę tak żyć w pokoju, niż mi mają wyrzucać
Infuły i pieczęci, laski i buławy (twego rodu).
Cóż o owych rzeczeć, co się sobie mądre.
Zdadzą, co więc takiego w mowie narabiają?
Dyskurują o wojnach, hetmanach, o sejmach,
Kędzieli zapominawszy albo igły z nicią.
Drugie zaś znajdziesz, co się pierścionkami bawią,
Co sobie wszelakie słówka w autorkach formują...
Białagłowa nie wie, co słowa subtelnej
Nie miarkuje się wedle swojej kondycji
Ani się swoją miarą mierzy, ale cudzą.

Satyra piętnuje wielkie panie, wyjątki uogólniając, wedle stałej zasady Opalińskiego; przyznawał sam, że ta, „które pod niebiosa godzi się wywyższyć; Dobrym Bóg zapłać a złe niech diabeł weźmie",

~~Małżeństwo.~~

Po rękopisach obiegały „Artykuły panieńskie postanowione na sejm walny koronny od wszystkich panien przez pewne na to obrane posełki r. 1637". Odmienne to zupełnie od podobnych drukowanych „Artykulików" z owej działki ~~literatury~~, trącących pornografią. I tu wiele żartów, przesady, karykatury, ale pod żartami ~~wiele~~ kryje się prawda: mianowicie, jak trudno bywało o męża! Nie chcą więc panny długotrwałych zalotów, najdłużej ćwierć roku; niech patrzą cnoty i piękności, nie pieniędzy, ale że piękne ~~trudno~~ rzadkie, więc sprzedający środków upiększania (rumienidła, wódki kamforowe) mają być wolni od cła i „czwartego grosza". ~~Więc~~ Zapusty niech trwają 12 tygodni i trzy dni. Cztery razy do roku zebrania po powiatach, żeby się poznawano i ~~ślubowano~~ zaręczano; kto się nie stawi, gardłem płaci. Słowa dotrzymywać pod wysoką karą. Panny niech nie wychodzą za narzuconego im przez rodziców, lecz kogo same obiorą. Mąż niech nie skąpi na suknie i stroje. Wdowy nad lat 40 niech się modlą i przędą, niech nie zwabiają młodzieńców dla grosza; żeni się młody z starą, niech mu wszystko zapisze i najdalej w półroku umrze, o co on się starać będzie. Panny zaś wychodzą za wdowców,

tylko jeśli ~~się zobowiąże~~ nie będzie wspominał nigdy nieboszczyka, nie pytał o posag; wszystko mają zapisać i rychło umrzeć. Ponieważ mężczyźni zaloty do 40 roku odkładają, winien się każdy pod karą śmierci i utraty majątku do 20 (24) roku ożenić. Zabrania się obcych tańców, bo kiedy się dobra myśl ma zaczynać, wnoszą młodzieńcy „galardy, pargameński, hajduka, wekiery (nazwa pałki i tańca) a my oczy wytrzeszczamy". Mężowie po weselu zabraniają żonom żabców i tańców; ma to być żonom jeszcze przez lat dziesięć dozwolone. Żeni się równy z równą, więc ~~ślepy z szczerbatą~~ ślepy z rozoką, garbaty z guzowatą itd.; niezdatni do małżeństwa niech po koniec życia wojskową służą. Zabrania się rodzicom, córki dla własnej wygody zbyt długo w domu trzymać; braciom i opiekunom, ich nie wydawać, aby w ich dobrach brodzili a je skąpo żywili. Ponieważ Niemiec nigdy Polakowi bratem nie będzie, więc nie wolno się żenić z Niemką z fraucymeru królewskiego albo z wydalonych ze Śląska. Znosimy dziwne (t.j. nieważne) dożywocia (przy nowem małżeństwie) i wyłączanie się z inwentarza; niech i na Litwie jak w Koronie starczy zapis oprawy w grodzie itd.

Myśl o mężu, obawa przed zostaniem ciotki na wieki dla innych (staropanieństwo) trapiła panny, stąd ich litanije do wszystkich świętych, humorystycznie (dla rymu) układane, np. „Ufam ja świętej Agacie, że nie będzie w pożyczanej szacie" (bo i to się trafiało, szczególniej pożyczano w zaloty ~~[illegible]~~ i karety)

678. 94

O miły święty Wincenty, By nie miał gęby wyjęty. O Michale archaniele, By nie miał długów wiele. Proszę o to świętej Marty, By nie grał zapaleczywie w karty. Proszę świętej Maurycjany, Bym dostała grzeczne panny - Proszę świętego Adama By dla siebie, nie dla pana. Upros to święta Łucyja, Niech mnie nie nazbyt bija. O miły, święty Jakubie, Niech ię mnie za łeb nie skubie, itd., kończy: „O miły święty Baryli, Byśmy z sobą długo żyli." Podobnych litanij jest więcej, są i ~~z bujnemi wierszami~~ „Moja dusza o to prosi, Niechże się krótko nie nosi." np. „Miły święty Hieronimie, Niechaj w kuchni i ko-mnie Kucharze obiad gotują, Bo niem mi się oczy psują, Kiedy ono na Kominku Piwa tylko lep do Kominka Miasto kieptona zagrzeją A ludzy się z tego śmieją" itd. W „Pacierzu" prosi panna, „Abym z dobrym dobrodziejem siedmiu pochowała" i „Niech nie chodzi (mąż) rwać ziela na cudze ogrody"; zaś prosi dziewica, aby była „wzrostu wielkiego i też wziątku niemałego ... aby dziatek niewiele"; nie tak, aby długo w klasztorze była, boć będzie chciała wszelkie miejsca odpustowe nawiedzać a w dom, gdzie dewotkę czują, radzi Jezuici i mnisi nawiedzają – daj ją (Boże) memu wrogowi, nie mnie, ani tej dworce, co przyszyła do żywota swojego i mnie uczyć będzie, jak mam żyć" itd.) „Konfundowały" panny młodzieńców pieśnią:

Pocożeście przyjechali?
Darmo bruty wydeptali?

pes. Nie pójdę za Waszmć,
Bo Waszmć nie masz nic itd.

ale młodzieńcy się odcinają:

pes. Chciałem Waśnić mieć za swoje,
Dziś się teraz Waśnić boję

i wiejąc uciekają:

pes. Szyja i piersi była pełna,
Bo je wyścielała wełną.
Ramię jako troska krzywe,
Drugie także diabeł dziwy itd.

(Wirydarz I 132); i tu szydzą z „Litwinów" i ich komplementów:

pes. Tęsknię do ciebie jak ciele do krowy;
Kisnę jak ciasto w dzieży,
Powiemci cuda jak rajska koza itd.

Świetny opis wesela szlacheckiego dał Ob. Karmanowski w wierszu p.t. „Wesele towarzyskie" (Wirydarz I, 112-116), pełnym przycinków sarkastycznych; nie ustępując z jego obcesowością „Kołaczom" Szymonowica, ~~niewiele~~ poetyczniejsze, i dokładnością wszystkich szczegółów ~~i obyt zupełnie wywyższające~~. Drugi skromniejszy obraz [illegible] wesela szlacheckiego dał p. Sakowicz w „Epitalamium" z r. 1634 w Silva Rerum ~~ks.~~ Czartoryskich, nr. 362. nie sielanka to, jak „Kołacze", lecz wzięte z natury, nawet z zachowaniem nazwisk obu par oblubieńców na głębokiem Podolu.

~~Sprawa Kobieca~~ Kobiety

Sprawa Kobieca zabrała w literaturze (~~[...]szczególnie~~ polskiej (~~nie po łacińskiej~~) [skoro nie do kobiet zwracała]) nierównie więcej miejsca i pracowania, niż w ~~szesnastowiecznej~~ dawniejszej. Tam zajmowali się nią ~~niemal tylko~~ niektórzy Rej w „Warwasie" i w ustępach o strojach „Krótkiej Rozprawy", obok niego grubiański mówca Paprocki, który dla swojej „Nauki rozmaitych filozofów oświecania żony" i dla „Dziewięciorga przykazań mężowych" obradał starożytnych a ~~gorzał w zasadzie~~ polecał na złą żonę:

Jeśli kij, te recepty miej na nię za pasem,
Będzieli warcholiła, poszlachuj jej czasem;

podobnie w „Kole cnót" na hardą i dumną:

Bijże a ręku nie żałuj,
Po łydkach ją smołko smaruj;
Wężowej jest natury,
Dosięgaj dziewiątej skóry,

ale ktoby dobrą żonę bił:

Godzien ten utopienia w plugawem jeziorze
Albo na wieczną hańbę niech się w koniu zrze!

Inaczej w XVII wieku. Jeśli wtedy erotyk wydobył się na czoło liryki, wobec dawnego jej ubóstwa, cóż dopiero w literaturze gnomicznej i satyrycznej, wprost wyłącznie kobietom poświęconej. Szczególniej druga połowa wieku obfitowała w prozaiczną i poetyczną polemikę, zaczęło ją „Złote" i Marcin Bielski w „Sejmie ~~białogłowskim~~ niewieścim", korzystając z Senatulus Muliebrem Erazma Roterdamczyka

jarzmo małżeńskie", na które odpowiedziała inna jedna (dama) (w istocie (p. j. Żydowski) Żydówki): "Gorzka wolność moja. Człowieka dzieciątka". Obok niej "Baba albo stary inwentarz Roka pa Matłajewskiego z Babojemic"; "Wiersz o fortelach i obyczajach białogłowskich" 1682. "Cztery części świata natury białogłowskiej, od J(akuba) B(oczyłowica) opisany r. 1691"; "Świeże Adwizy z koła panieńskiego" 1673 i i.

Rzeczy to bardzo nierównej wagi. Najświetniejsza, to pana sędziego, który zawodu prawniczego nigdy nie zaniedbał, co jadliwą skargę na mężczyzn pani w usta włożył; jej aluzje płciowe są tak sromotnie-dowcipne, że dzieła ich wszystkich drukować by niemożna. Świetną prozę własną przeplatały przysłowia hiszpańskie, włoskie, niemieckie; cytuje obszernie z opusów poetów polskich (np. przyjaciela W. Potockiego; z rubasznej Komedji o Lopezie Lubomirskiego i i.; dowód wyższy, jak dzieła opisanych zastępowały). Żydowski był i credyt marny i dowcipu mierniejszego. Obie płci zarzucają sobie brak wiary małżeńskiej; defektów męskich nie zna pani; nie przekonały ich przykłady biblijne, dzisiejsi mężowie, gdyby wszystkie swoje cnoty złożyli, nie wytłoczyliby jednego Józefa, ubiegając płaszczów u cudzych żon zobaczywszy przed niem. Panie tu niewinne, płacą chyba wet za wet; w innych pismach (katalogach) płci piękna pokutuje za wszystko. Panienki za młodu uczą się, chodząc i ując imbier od matek, innych wszetecznych sposobów;

, cytwar, krupy tatarczane lub kreteczki; w stroju, twarzy, postawie między się i kryguja, niejedna samych zdrobniałych słóweczek używa (goręczniusieńkie, smaczniusieniećkie, bieluśniuchnie itp.); myśli tylko o ~~męż~~ chłopcach, modlą się i zamawiają msze na patrona św. tego, za którego by się rada wydała. Żona żałuje, że jej więcej nie służą, że się jednym winna zadowolić, jak mu schlebia, słodkich słówek nadaje, szydząc z niego, myśląc o innym; wina i niejednego męża, ~~któremu ich~~ co rad~~zi~~, że się żona innym, np. gościom podoba. Wdowy zrzucają żałobę jak najrychlej, myślą tylko o nowem zamężciu, wabią strojem, twarzą (szczypie policzki, by czerwone były), wychwalaniem swych zalet, przyjaciół, dostatków, cnoty; jedna nad drugą się sadzi. Baby trapi zawiść, pięknią się „rumidłem"; wstawianiem srebrnych zębów ~~na~~ o drucie itd.

Krócej i dobitniej wyraził W. Potocki w „Sylwecie" (a przejął te oktawy Żydowski w „Złotem Jagnie") przez usta mizogyna Dauleta, którego się nie umyślili żenić; każda ma wadę:

Bogata zwykle męża lekce waży;
Uboga będzie na rodzinę kradła;
Nadobniej zawsze trzeba chować straży,
Szpetna jakby też liznął kto kowadła;
Ledaczego więc młodej się zabaży ~~(zachce)~~,
A stare ważą podejrzeniem stadła.

Wyprężej siła wychodzi na bramy,
Mała do stołki skłonna i do plotek;
Dworka nie tylko stroi figle, kramy;
Domowa trusia jako morski kotek,
Choć się na strojach francuskich nie znamy,
Nakładzie na się potrocin i błyskotek;
Zali się kiedy dusze o biesiedzie,
Choć nieproszona w półbarazioru jedzie itd.

Ależ te wyrzuty, to jednostronny akt oskarżenia mężczyzn — raz tylko wziął sprawę Żydowski od strony kobiet i wytknął ułomności męskie a można je pomnożyć choćby o ten fakt, że niejeden młodzieniec, zamiast potrzeby albo służby wojskowej, żeni się, „choć w szkole gdzieś dopiero o ładnej go wytną” a „młodzi oni od podołku i rzucha kijami domowi tylko chłopięta”. Już wiodą panie mężczyzn w tańcu do ich przyjęcia — zła to na wszystko pojęcie oznaka. „Humory białej płci”, w całe ładny wiersz[1]

Literatura rozszerzała wystukała mężczyznom te same wady, tylko nierównie drastyczniej i bez ogródek; dodawała jeszcze, że się mężczyźle razem spijają; pisarz i żak upraszał (u nas) tę samą rolę, co u wielmożnych pań Janusz albo Gierzyd. Ciekawe jednak tu i tam, że już stworzono osobny wyraz dla „żelozji”, włoski termin (gelosia) obiegał i w Polsce, w każdy sposób bywali tu mężowie mniej zazdrośni.

[1] Wirydarz I 63), wylicza je wszystkie.

Zbytek.

Na zbytkowne życie uskarżano się w całej Europie, ale tam pozostawały sumy w całości albo po największej części w kraju, gdy u nas wydawane na zbytek największa ich część była dla kraju stracona, bogaciła obcych. Płci obie nie miały sobie pod tym względem nic do wyrzucenia, bo jeśli panie więcej nierównie na stroje łożyły (~~ale~~ i mężczyźni nie byli na tym punkcie bez „ale"), to ~~mężczyźni~~ ci winem węgierskiem aż nadto rachunek wyrównywali. ~~Ale~~ Stroje i wino były tylko pozycjami w deficycie narodowym; również tyle pochłaniała służba, najniepotrzebniej mnożona – ci wszyscy złodziejscy słudzy byli ~~tylko~~ zawadą (prowadzącą panią wyzyskali ją tylko), nie pomocą. I myślistwo kosztowało wiele, ale chyba zamożnych panów; gra w karty (Kostek mało grano, o szachach głucho), jeszcze nie grasowała epidemicznie. Wobec szalonego zbytku – szczególniej w powozach i cugach; sześciokonne karety dla pani czy pana rozumiały się same przez się, – uderzało nieraz brudne skąpstwo, ~~co~~ które zresztą narodowi ~~dalekiem~~ obcem ~~leżało~~ było; przy granej gościnności przychodziło też nieraz do konfliktów, jakie Ks. Potocki i inni fraszkopisarze wyszydzali, bo skąpy obawiał się za tydzień. Wiersz „Marnotrawcom przestroga" (Wirydarz I 59) wylicza krótko a wdzięcznie, jakiemi sposobami majątki tracono)

Stroje kobiece przybierały coraz inne kształty i nazwy. Czarny wieńców już nie nosiły, zdano to kucharkom; gdy panny w wieńcu ujrzano: „Wyj crabata kurka!" Stare kornety, co podobne do turbana, tylko mniejsze, również i owe [illegible] (ale czapki zostały). Dla sukien i garsetek moc krojów i nazw; Samuel Twardowski skromnie wymienił „Krymki, Szwedki, Nocenty, Arlary, Ingermany"; ale Łączynowski w „Nowem Zwierciadle mód" (1682) dał pełniejszy rejestrowanie: Szustokor, Kawalerki, Zapoty, Westy, Mantolety, Rejterki, Pickarnie, Manty i Koletty. Kopertyny albo więc Pondelarii daje, Gdy nie złocistą kreacją sukienkę kraje, A jeśli złotem szata będzie się świeciła, Pandeveni korona będzie ją zdobiła. W Compendium medicum z r. 1703 podobnie: stroją głowy fantazjami, kornetami (rogi na głowach noszą damy kornetami 1682), batalionami, kwefy i barwoletami i z włosów garsetami, także z koron beginami (Korony od drzewa brezjane r. 1682) z drucianemi angażantami... Niemasz teraz palatynki, Ni sztynkierki ni szymarki... Manty zwane szamerlany, kanifle, robdeszany, kawalerki i z westami i karzerki z korsetami, także i rogów z ruskiemi podkładając je breklami („jest to ..., co go z przodku pod kabat wsuwają, ale źle, wiech go na czas nie gorset obracają r. 1682).. szarfy zwane szperpentajo, zeesterki z kopertami, pomdeveni, pondeiraty itd.

Na ten nierozsądny zbytek (bo żeby to na mury, szkoły, pałace) skarga powszechna:

> Nic to na wiosce jednej siedzącemu kupić
> Za tysiąc sukna, soboli, rysiów, złotogłowów,
> Aksamitów, tabinów z złotem i ze srebrem.
> Wszystko na grzbiecie u nas, dostatki w pozwiązku
> Nie obaczysz nikogo pieniężnego w Polsce,
> Okrom Włocha a Niemca. Zbytek psuje wszystko,
> Mianowicie gdy szczodry na młodego trafią.
> Wszystkie prowenta zjedzą na koniki, pieski.
> Za chartą nic to nie jest dać i parę koni.
> Kosztuje mię Mości Panie ten rumak czterysta
> Talarów a nie dał zaś ledwie trzysta złotych...
> Wszystko potem obróci na kupno rumaków,
> Aż też przyjdzie zastawić ferezyją z siebie.
> Żydkowie temu radzi, i wszędzie go obchodzą.
> Rychło się ferezyje, kontusze, kazulei
> I szpady przychodzą do rąk ich w zastawę.

To Opaliński o mężczyznach, ale cały chór pisarzy tego samego zdania, np.:

> Ledwie dziś znać Polaka. Włosy, Francuzowie
> Po dworach wielkich wszędzie. Źle o polskiej mowie,
> Zapinać jej i ze strojem, bo dziś stradyjety
> Nastały, szaltabrety, wymyślne kolety.

Elegant opisany tak:

Francuski wąsik; czupryna zjeżona;
Mycka z serduszkiem na kołnierz spuszczona;
Kurteczka by dosić na piędź od pasa.
Brzuch podkasany; sam chłop jak kiełbasa;
Portki nie portki ni też szarawary,
pludry nie pludry, i sam strój bez miary.
Wiszą u zadu jak wory chłopskie (spadzie);

na pludry szczególnie narzekano: „czasby lisowski jest ten strój Zzadzić" (Wirydarz I 57). Zresztą wiele ostrzej wyrażał się Twardowski:

nie w takiem ojczyznę
Ubóstwie kształtniejszego jako husarszczyzny
Z Ordyńska, Diarbecka i tylko że nowe
Koralowe, szarczyste i limoniowe
Dwa jednego koloru przy galonie złotym
A lazurze i drutkiem przydanego potym
Nie zajrzeć karmazynu...
Miasta się rozkulały, akkomodowane
Takie szlachcie i za nic ceremy taksowane
Kramy, budy, szronnista... aż też barzo starej
Po wiekach było niewidzieć w sukni chłopa szarej.

Z strojami do pary*) szedł zbytek w stołach:

*) Ponoc płacili więcej krawcowi za robotę niż kupcowi za materję; Polak nie pytał, co materja itp. kosztuje, tylko sam podawał cenę i wydrożał towar. Z Polski wychodził milion zł. rocznie za sam safian i kordyban (na buty).

(Za czych przodków) nieznano na stołach bogatych,
Co to pasztet, co ciasto albo galarety.
O biankach niepytaj ani marcepanach,
Chybaby na weselu. Misy więc stawiano,
Jedną z mięsem wołowym, drugie z jarzynami,
A czwartą z grochem, w którym słonina pływała
Jak wieloryb po morzu. Półmisków nie było
A pogotowiu srebrnych. Niedawne te czasy,
Gdy raz przy samej tylko pierwszy talerz srebrny
Na stole był widziany. Sam król jadł na srebrze,
Wszyscy inni na cynie... zjadł, co było w pierzu,
Choć w nieobitej izbie, nie na olenderskim
Obrusie, nie na srebrze a ny papinkawce itd.

R. 1606 z Rewersu listu itd. (Pisma rokoszowe II 240–257) bardzo mądrze przeciw zbytkom wystąpił, żądając „proporcji": „więc cytryny włoskie, limonie, oliwki, zaleca-ny, cukry etc. dobre te rzeczy, ale kto niema tysiąca kóp urodzaju, dobry mu ogórek, kiełbasa, chrzan, rzodkiew, rzeżucha etc. Nie proporcja zaprawdę, aksamitna delia a białe karazjowe portki, baczmagi czarne, kiedy z wygo-rzanką a chłopiec boso. Nuż sług niepotrzebnych chowanie, co ono jedno wasy kręcą, nogi wyciągają a nic więcej nie umieją. jedno się z miednicą a nalewką (do umycia rąk przed

stołem) kłaniają; więc te nie proporcja i w ga-
mnie pięć brogów żyta a dziesięć kaczwarów w izbie
przewożne piwo piją... Nie proporcja, dać łamane serwety
na stół a piwo zgniłe, ma być wino do łamanych serwet.
I to nie proporcja: dać wino na stół a muzyka dudy;
do wina ma być regał a do piwa dudy. dosł. pos.

Jeszcze słynęła Polska dobremi piwami, wylicza je Trębecki:
(Leszczyńskie) Łagodne, z gęstą pianą obaczysz Brzezińskie
Albo Łowickie, co więc chłopom gęby krzywi,
Albo Wareckie, którem Warszawa się żywi.
Ujskie i to przyjemne, gdy nieprzepalone;
Wielickie nie mniej sławne. Nie gań Żółkiewskiego;
We Lwowie będąc napij się do jezuickiego;
Zielone Biłgorajskie jako lipiec się pije.
Na Międzyrzeckie każdy potrójnik się kusze;
(Kolno też) o lepszą swojem piwem z Prus idzie w granie.
W. Potocki małogoskie wychwalał, ale ~~złe~~ drogiem je mianował.
Obok piwa miodu używano, u wielkich panów stały miody
w faskach o żelaznych obręczach, a korzeniem zaszytym w wor-
kach podprawione. Z win obok zwycięskiego pochodu węgier-
skich utrzymywały się jeszcze kandyjska małwazja i muszka-
tel i wina hiszpańskie. francuskich, reńskich rzadko używano.
Gorzałka, rosa solis i inne gdańskie wyroby, ~~wódy~~ rozlew szła
się coraz silniej, ~~ale~~ chociaż chłop i mieszczanin zalewali się jeszcze
żyburą-piwskiem; zwali ją nędzochną, prostuszką, godziną wywodzili od

gorzałka (niby alchemista jakiś). [Potraw staropolskich nie wyliczamy; o ich mnóstwie poucza „Postny Obiad", wiersz humorystyczny z r. 1652 i książka St. Czernieckiego, Compendium ferculorum albo zebranie potraw r. 1682: sekretarz królewski był kuchmistrzem u wojewody krakowskiego Lubomirskiego. Mylił się, że to on pierwszy coś podobnego wydał: wyszło pierwsze kuchmistrzowstwo polskie już r. 1544, ale to był dosłowny przekład z czeskiego. Czerniecki wylicza najpierw zasoby kuchenne, naczynia (szpikulce, wierciochy, obtoczyny, przygłowniki), jarzynę (między niemi: pompie jajka, bulwy, brochul, kolendra); potem sto potraw mięsnych, sto rybich a sto mlecznych z dodatkami i sekretami kuchmistrzowskiemi, (np. dać całego szczupaka, głowa smażona, środek warzony do rosołu-huszpanatu i pieczony ogon (albo kapłon w flaszce, co czer... i Kochowski pisał), albo jucha z wszelakiego mięsiwa, włożyć do niej sznur pereł i dukata, dla chorych). Potrawy wydawano jedne po drugiej, co wcale bardzo przedłużało, albo wszystkie naraz, co je ziębiło; na wielu miejscach nieznano jeszcze „potażjów albo zup"; zadowalano się „szafrannemi, pieprznemi" potrawami (kuchnia polska spożywała mnóstwo korzenia); obcy skarżyli się, że mięso warzono na poły surowo albo je nadto przypiekano, że chleba nigdy dobrze nie wypiekano; i posypywano niegdyś każdą potrawę tartym chlebem. Zasadą było u Czernieckiego: lepiej za talar szkody niż za półgrosza wstydu.

Beauplan, który 27 lat Zygmuntowi i Władysławowi jako inżynier służył, opisał dla swoich Francuzów jak najdokładniej uczte. ~~potrawa : izba~~ W sali obszernej trzy stoły w podkowę ustawiono. w kącie służba (kredens) na srebra i srebro za balasami, gdzie nikt prócz szafarza nie wchodził; i do wysokości stropu nastawiane talerze i tace; nad drzwiami galerja dla muzyków i chłopców-śpiewaków. Wchodzących przyjmowało czterech służących: jeden z wielką miednicą, drugi z nalewką srebrną, dwaj trzymali długi ręcznik ~~do obtarcia rąk~~. Zasiadano wedle godności, za każdym panem jego pachołek, albo ich dwaj, służące niewiele, który mu talerz odmieniali; Zup nie było; były dwa dania. pierwsze wszelkie mięsiwo warzone, po sprzątnięciu drugie, pieczyste, drób itd.; nie dawano wcale albo nader rzadko gołębi i królików (poznać Francuza!); Mięsa warzone w czterech jusze, szafranowej (żółtej), czerwonej (z wiśni), czarnej (z powideł), szarej (z cebuli tartej). Pan oddając swój talerz, każe nań co i ile mu się podoba z półmisków. Słudzy uchodzą z swojemi talerzami pod ścianę i tam się zajadają wcale hałaśliwie. Po drugiem daniu wety, sery itp. Wszystko bardzo korzenne, Francuz nie dałby swej jednej potrawy za tych dziesięć. Jedno znakomicie sporządzają: ryby. Podczas obiadu piją tylko piwo.

Przy tem kasza, pierogi z serem, groch tarty i inne jarzyny, w końcu jakieś tarzanki w utartym białym maku.

na każdym talerzu pod małą serwetą, jak chustka do nosa, chleb, którego nie wiele spożywają.

towny fundament zabierają się do wina (białego) i spijają wszelkie możliwe toasty; puhar krąży od gospodarza do gości. Tak samo raczą się sługi i zaczyna się ogólna hijatyka, w której i muzycy i szafarze udział biorą. Dzieją się przy tem bezeceństwa, pijana służba wyciera talerze o obicia albo o rękawy pańskie. Trwa uczta godzin kilka; jedni zasypiają, drudzy wychodzą na dwór i wracają do nowej z winem potyczki, opowiadając o zwycięstwach odniesionych w takich turniejach. Kosztowały takie uczty nadzwyczajnie, ale nie dlatego żeby przyprawa sama ich wymagała; niema wcale osobliwszej, wszystko dosyć prymitywne, ale mnóstwo stanowi; wydadzą na szkła ~~300~~ talarów, choć każde szkło tylko parę groszy kosztuje. Raził Francuza sposób ucztowania a jeszcze bardziej nie wojowania. przeświadczał, że coby u Francuza jeszcze za ucztę liczono, u Polaka stołem codziennym było. Jak (obficiej) francuska kuchnia nad polską, tak ta górowała nad moskiewską, o której się Pasek dosyć naopowiadał. I litewska miała swe specjalności, np. bociany; dla potrawy niejednej obiegały dziwne nazwy, np. koci wrzask dla rzepy, dla [illegible] Nalewajki i t.d. Znakomity opis (delikatnego) bankietu włoskiego (a czego się żołądek szlachecki dopominał), dał Potocki I 34: każda uwaga ~~[illegible]~~ charakterystyczna a rysy nie osobiste tylko, lecz ~~narodowe~~ (w tym przykładzie wiernie) rasowe niemal 1).

---

1) Nota z str. 107 deb

693

10766

Nota do str. 1076

1) Gdy do włoskiego bankietu nie trzeba ani nosa ani gęby nawet, bo nosem Lacrima Christi i jarzynki, wróbelki, gołębięta wącha, to polska biesiada taka:

Po wczorajszym bankiecie wynidź z pokoju,
Aż w izbie pełno krwi, szkła, obu kończyn gnoju;
Temu księdza, owemu balwierza prowadzą;
Ci jednają a drudzy dopiero się wadzą.
Ten okradziony biada, bez czapki, bez szabli,
Ten się potłukł, ten bluje ... (I, 33);

że to nie przesada, poręcza „Schadzka Ziemiańska" Piotra Zbylitowskiego z początku wieku. O podobnych wierszach Potockiego wyraził się W. Łoziński, że niektóre od nich zatkałby nos i uszy; nie zważył, że pisał je Potocki nie dla potomności, nie dla druku, lecz dla siebie i najpoufalszego kółka; że za niedyskrecję, co wszystko bez braku należytego oddała, on nie odpowiada; nawet żona jego wypomniała mu podobnie:

Jeśli co kiedy żonie w moich żartach wadzi,
Na rozpustną brodę pamiętać mi radzi

(I, 41) – ale w żartach poufnych uchodzi, co się do druku nie nadaje wcale. Przecież sam Potocki wyłączał z druku (w. „Poczcie Herbów"), co tylko do „Ogródka" prywatnego się godziło.

694 107c

Zbytek nie był kwalifikowany, ale dymensjonalny, nie wyróżniał się wyrafinowaniem, lecz imponował wielością (tak samo było i z stołem). Magnata otaczały orszaki ogromne wprost nieprawdopodobne dla cudzoziemca; najmniejsza przejażdżka poruszała całe tłumy dworzan i służby; nawet średni szlachcic utrzymywał ich wiele – choćby dla własnego bezpieczeństwa, zwłaszcza gdy miał warchołowego sąsiada; lecz w orszaku samym bez zbytku panował tryb przeciętny. W pewnych okolicznościach, jako poseł np. w Rzymie czy Paryżu (po Marję Ludwikę), występował czy Ossoliński czy Opaliński z istotnym, niesamowitym przepychem: ubodzy Włosi i Francuzi podziwiali niesłychane u nich i niewidziane bogactwa w stroju dworzan-służby i w rzędach koni; przepych tracił wschodem, bajką z Tysiąca i jednej nocy. Szczegółów nie przytaczamy, a wjazdowi Ossolińskiego do Rzymu zawdzięczamy znakomite Della Belli ryciny, z których bije blask nadzwyczajny. Nie dziw, że magnat np. Opaliński, zgoła nieco patrzył na ubogą szlachtę francuską, która się na podobny przepych zdobyć nie mogła. Z dworem magnackim, i królewski nie zawsze zrównał a co do etykiety nie wiele się różniły; sztywnej hiszpańskiej nawet za Wazów nie wprowadzano, po Wazach zaś królewski zbladł zupełnie.

d 107

Życia towarzyskiego w dzisiejszem znaczeniu słowa nie było, bo (udział kobiet był minimalny, (siadywały przy osobnych stołach albo osobno)) a szlachta w miastach nie żyła; dwór królewski, acz bardzo wystawny za Zygmunta III i Władysława, ~~na stałe~~ zbyt mało pociągał: kilku senatorów, rezydujących przy królu i kilkunastu dworzan, pisarzy (sekretarzy), fraucymer królowej składało się na dwór; wyżsi jego urzędnicy (wielki kuchmistrz, łowczy itd.) świecili nieobecnością przeważnie. [Żyło się po wsiach (a nierzadko po miastach) w najbliższem sąsiedztwie: łowy i wesela, chrzciny i pogrzeby, wjazdy na urząd uroczyste i zapusty (kulik) zbierały liczniejsze grona i dawały asumpt do niezliczonych mów; szczególniej ceremonjał weselny w nie obfitował, każdy moment (wymiana pierścionków, ofiarowanie darów, marcypanów, wyjazd do kościoła czy do kaplicy zamkowej, pokładziny) wymagał osobnych przemów, ~~co~~ które z lubością od herbów pary wychodziły – parodjowano je po rękopisach w t. zw. oracjach „[illegible]“ o nieskromnych aluzjach. [Zabawiano się tańcami, były najrozmaitsze, znamy nieraz tylko nazwiska. Wymienia je Hier. Morsztyn w „Światowej Rozkoszy“ (1606): lipka, fortunny, Maciej, Konrat, świeczkowy, wyrwaniec, goniony, młynek, wymyślne do fochów cynary. W relacji o poselstwie do Turek r. 1640 opowiada Lubieniecki o „figlarzach“

corr

twardych, skaczących i ukazujących pieniądz jeden drugiemu, i raz umykając - nakształt czapkowego [1] to było to, co w Polsce tańczyą: W ~~Złotem Juszynie Malżeńskiem~~ „Gorliwej wolności młodzieńczej" opowiada dama (właściwie p. Żydowska): za naszych ojców, powiadają, że dziewczynie i słowa rozmawiać nie dawano i ledwie ją przed zalotnikiem okazywano. dziś ją na to ~~od tego~~ towarzystwa i tańce, ~~żeby~~ się młodzież (paniom) ~~ją poznać mogła~~ słusznie przypatrzyli: na to świeczkowy, żeby lepiej ją widział przy świecy, którą przed sobą nosi 2); na to mieniony, żeby z boku obaczył; na to goniony, aby widział, jeśli nie kulawa albo nie dychawiczna; na to śpiewany Kowal, żeby słyszał, jeśli niemota; na to Niemiec, żeby się jak w garnce kutali, czy dobra mieć i złość jeśli się w niej nie ozwie; na to angielskie tańce świeżo wprowadzone, żeby się ku sobie rękami klaskali, motali się z sobą". Tańce polskie były

---

1) Może od tego czapkowego tańca pozostał ów zwyczaj weselny, odbierania czapki, wsadzania jej pannie młodej na głowę?

2) Taniec z świecami w rękach (Fackeltanz) przechował się na dworze berlińskim do naszych czasów; ministrowie go raz do roku na balu dworskim odprawiali. Zniósł ten zwyczaj dopiero Bismarck, oświadczywszy, że nigdy go nie odprawi.

pięknym okazem kultury polskiej i rozszerzyły się szeroko po świecie: polonez i mazur (goniony dawniej).

Obok tańców były gry towarzyskie, które z nazwisk znamy, np. w „Światowej Rozkoszy": „trawkę, gąskę, mulę grać". ~~Dobitniejszej pamięci~~ gry uprawiano. Na dworze królewskim (jeszcze i za Sasów!) i Niemcze wprowadzono (za Zygmunta III?) i nazwę niemiecką zachowujące: Wirthaus (albo Wirtszaft): rodzaj maskarady ~~[illegible]~~ w której chłopów, kupców, murzynów (i ich żony) ~~[illegible]~~ turków ~~[illegible] wieczór, wyprzedzającej maskarady~~ pasterskie; losowano, ~~kto jakie otrzymywał~~ role: chłopa polskiego czy obcego, wójta, gospodyni, młynarza itd. ~~itd.~~, ubierano się i zachowywano odpowiednio [1]); gospodarz ~~urządzał bankiet~~ podejmował gości, kupiec podarki rozdawał itd.

---

1) W relacjach istnieją ~~nawet~~ „Obserwacje niektóre wirchausu chłopskiego", ~~prozą~~ wiersze A. Morsztyna. Król został chłopem angielskim (w Anglii „chłopem być lepiej niż królem" wobec ścięcia Karola I.!), kanclerz Ossoliński wójtem, więc przed nim wytaczał Morsztyn skargę na „chłopa angielskiego":

Wójtowską swą powagą przymusić go do tego,
By go też i gąsiorem (więzieniem ~~chłopskiem~~) postraszyć się miało,
Żeby mi się od niego w rychle dosyć stało

w tem, co mi obiecał; żona W. Kuchmistrza, Mniszkowa, została żoną tegoż chłopa, więc żart na jej „wrok szkoli", ale

Ostatni wiersz, kto pisał, niechaj nie wie Mniszek,
Boby rzekł, żeby mnie strzał niedowarzył ~~Kirek~~.

Zabawiano się zawsze jeszcze błaznami, jeszcze Sobieski miał błazna z Wiśniowieckich Wiesiołowskiego (miał go i August III), a wojewody St. Lubomirskiego był Słowikowski, ale to nie błazen, sowizdrzał raczej i bardzo nieestetycznymi żartami (za lekarza-żyda i i.). Na dworach wielkich pań były karlice, nie wszystkim pożądane; Radziwiłłowa np. nie przyjęła ofiarowanej jej na weselu karlicy, bo się niemi Radziwiłłowie brzydzą: plotkarki to i złośliwe, a co gorsza, może się kobieta w nie zapatrzyć.

Widowiska teatralne (o operze zob. niż.) mało popłacały: większą część ich, szkolne jezuickie, uniwersyteckie i i., to nie teatr; studenci krakowscy nieraz w całym zespole grali lepiej niż równie, niż jakaś improwizowana z dworzan i sług rękodajnych „trupa", co komedją na prędce skleconą miała uświetnić czy ostatki zapustne czy fest domowy — tak powstała komedja Baryki „Z chłopa król", odegrana na dworze p. Lubieńskiego przed wielu gośćmi po koronacji Władysława IV. Takich improwizowanych widowisk dramatycznych było więcej. nie zastąpiły jednak zespołu istotnych grupy aktorów, np. trupy niemieckiej („Englische Komödianten"), bawiącej czas dłuższy na dworze Zygmunta III.

Życie towarzyskie dyktowało modę w strojach, powozach itd. Zbytniej jednostajności nie było, ~~ale~~ naśladowano coraz nowe mody, szczególniej panie zmieniały się na wszelkie nowinki, rzucone od dworu przy obie Francuzki: był to pierwszy napływ francuszczyzny, szkodliwy ~~[illegible]~~ dla kieszeni męskiej. Z biegiem lat ustalał się coraz typ ~~[illegible]~~ stroju polskiego, męskiego: samo słownictwo węgierskie (delja, kontusz, żupan, kopieniak itd.) wskazuje pochodzenie. Strój nie był kosztowny sam przez się, wzbogacały go niesłychanie dodatki, guzy, łańcuchy, manele, guziki rubinowe, złote i drogiemi kamieniami wysadzane; dygnitarz nosił na sobie nieraz całe wsi w ubiór. Koronacyjny Zygmunta III malkontent na miljon zł. ocenia. Na prowincji, na Podgórzu np. i zamożniejszy szlachcic mógł stary, skromny strój powoje, niesłychanie zachowywać, nie wydawać się na cu-trzeb w) zbytkowne potrawy, ale W. Potocki (tu gadać ekscyrjana chyba) w osobnym wierszu usprawiedliwiał oszczędne życie, wobec zarzutów skąpstwa czy niedbalstwa.

Do życia towarzyskiego należały podróże: szlachcic bywał ciągle na nogach, odwiedzał krewnych, sądy, sejmiki, ~~[illegible]~~ za młodu i zagranicą, uczył dla przyjęcia się obcym pożądkom. O studja jeszcze w XVI wieku nie wszystkim chodziło, w XVII to już wyjątkowo spotykało, pod pozorem nauki traciono

za granicą czas i grosz i ojcowie obawiali się złych skutków tych wyjazdów, upominali szczególniej synów, żeby się nie zraźili z Polakami, ich jak najbardziej unikali; na tak złe wrażenie już w tym wieku zarobili nasi podróżnicy; wyrzucano im, że przywożą tylko wady obce i pogardę swojszczyzny. Ale i w domu i zagranicą ujmował (robił) Polak (także) ~~swoją~~ uprzejmością i żywością, odbijającą od ciężkości niemieckiej; Beauplan, ~~co dwadzieścia kilka lat na służbie polskiej stracił~~, wyraźnie zaznaczał to podobieństwo do Francuzów; grzeczność była rysem wybitnym i imponowała Niemcom jak i Czechom, więc zażywał naród słusznie najlepszej sławy; naśladowano jego tańce i stroje, ~~tylko~~ nie jego husarzy, jako bardzo okazałej, ale zbyt kosztownej broni. Są świadectwa obcych, taki profesor frankfurcki Francetius w wierszu „o Polakach powtarzającym" dał (najpiękniejsze, wystawiając ich obyczaje. Powoli się to odmieniało na gorsze i już z lat około r. 1670 dochodzą nas ~~wiele~~ przykre odgłosy, np. Ulryka Werduma, oskarżającego rozpustę, z krzywoprzysięstwa (ile złotych, tyle przysiąg można mieć!), (nawet karierowiczostwo) mnóstwo komplementów niesłychanych na świecie, przechlinania takie same. Uznaje zdolności, ale wszystko niedbalstwo i pijaństwo; są bardzo ciekawi, wypytują chętnie obcych itd.

Bibliografia.

Po mistrzowsku opracował <u>Władysław Łoziński</u> „Życie polskie w dawnych wiekach" (Lwów 1912, wydanie trzecie) ~~– ale~~; jest to właściwie, życie pańskie [illegible]; autor ~~umyślnie wydzielił je~~, innych warstw albo wcale nie tykał albo mało je uwzględniał; znawstwo i miłość tej przeszłości złożyły się na świetny jej obraz; literatura dawna, pamiętniki, akty sądowe i resztki materjalne (broni, sprzętów itd.) były mu źródłami znakomicie wyzyskanemi. Co do pamiętników, ~~nie muszę wyliczać osobno, bo w rozdziale o literaturze o tych mowa będzie~~ Nieocenionego gawędziarza – z myślarza, Paska, otrzymaliśmy ~~na rencie~~ w ~~zupełnie~~ wiernym przekładzie (J. Czubka, Kraków 1928); Olbrychta Radziwiłła ~~bardzo~~ ciekawe zapiski znamy ~~dotąd tylko~~ z dawnego tłumaczenia polskiego (~~niby~~ jak dzieło historyczne Orzelskiego, z nowego); niejedno zaległo jeszcze w rękopisach (np. wiersze – autobiografja Stanisławskiego), chociaż Kubala i i. i te już wyzyskali. ~~Do pamiętników przybywa dalej~~ Literaturę satyryczną i moralizującą, Opalińskiego, Twardowskiego, Starowolskiego, ~~nie mówiąc o licznych, drobniejszych utworach, i o nich też nie~~ wydawał Turowski z oryginałów. Ocalał dotąd najciekawszy „Co Nowego" Łukasza Opalińskiego, ~~i innych~~ dalej satyr Jurkowskiego, Ryńskiego i i., które śród rzadkich druków ~~lub~~ (rękopisów) w Ossolineum ~~i u~~ szukać należy (lub u Czartoryskich).

Wiele najcenniejszego materjału zawiera „Ogród fraszek" W. Potockiego, i (najpiękniejszy) późniejszy „Wirydarz poetycki" Trembeckiego; oba wydane przez Brücknera we Lwowie 1907-1911; o Ogrodzie zob. uw.; dzieło Trembeckiego zawiera wiersze luźne poetów anonimowych i znanych i inne (Morsztynów, W. Potockiego i i.), lecz w nich przeważa element osobisty, nadają się mniej do odzwierciedlania samej epoki, przemawiającej nieskończenie żywiej i pełniej z „Ogrodu", co dla życia szlacheckiego przewyższa Paska nawet.

Reakcja Katolicka.

Wielką stawkę, o owładanie duchem narodowym, przegrało różnowierstwo już na przełomie obu wieków, nieodwołalnie. Nieprzewidziano rozmiarów klęski; (Ł. Opaliński r. 1648) już w połowie siedmnastego wieku mogli świeccy, nie fanatycy, nie Jezuici, reformację przedstawiać jako obłęd chwilowy, wywołany przez obcych, z zagranicy, którego się szlachta rychło na zawsze pozbyła a za nią cały naród. Katolicyzm wracał w dawny stan posiadania, powiększył go nawet znacznie w ciągu wieku, gdy Ormianie przyjęli unię z Rzymem, prawosławni po wielkiej części do Moskwy odpadli a Ruś polska z drobnemi wyjątkami Rzym uznała. Katolicyzm nie był już ten świetny, co Trydent wydał, reformę przeprowadził, o szkołach i seminaryjach stanowił, dyscyplinę; lecz nowy, co zawodził powoli na dawno opuszczone tory średniowieczne, które, zdawało się, na zawsze dla reformacji porzucił: zamiast ducha chrześcijańskiego panowała wszechwładnie obrzędowość i wszelkie dawne jej praktyki, posty,1) odpusty, wota, relikwije, kult świętych i Maryi, nadmiar świąt i procesji, prze-

1) Nota tu z Nr. 115 B!

Nota do str. 115 a

1). Posty, oprócz nakazanych, kościelnych, bywały (także dobrowol- i ~~przypadko-~~ ne; pościono np. w środy i w soboty (oprócz piątku) z ~~dobrej woli~~, z dewocji; post bywał trojaki, na maśle, na oleju (oliwie) i suchy. Postów przestrzegano bardzo gorliwie; na Mazowszu złamanie postu groziło niebezpieczeństwem życia. Głodował Włoch w piątek wyzięty, Mazur patka garnek mu rozbił, myśląc że to cielęcina; Bogusław Radziwił omal życiem nie przypłacił mięsa w post; opat Paulmiers usprawiedliwiał się niewiedzeniem zwyczajem, że w Łowiczu w piątek ser jadł. Nie jedyną mięsa przed świętami Maryjnemi; oto bo odprawiano nowenny, septenny, i kwindenny przed lub po jakim świętym (np. św. Antonim, dla odnalezienia zguby i pod.) t. j. posty przez 9, 7, 5 tygodni do świętego z jakiegoś osobliwszego (jednego dnia) wotum, połączone często z spowiedzią i Komunją. [Bractw było wiele, najliczniejsze różańcowe (dominikańskie) i szkaplerzowe; tamte odznaczały się procesjami (i uczestami) starszeństwami śród braci i sióstr, księdzem promotorem; te pospolitsze; oba z postami, szczególnie środowemi. Inne bractwa były sodaliciów Marjańskich, dla młodzieży głównie; „literackie" dla mieszczan (z osobnym ołtarzem, gdzie msze śpiewali, po łacinie, więc dlatego literatami zwani). Do jednego z tych bractw należał niemal każdy.

sądy, zabobony i egzorcyzmy. Mnożyły się dzieła asce-
tyczne; co zaniedbano w średniowieczu, teraz uzupełniano
i tak pojawiło się r. 1612 po raz pierwszy, a powtórzone
dwukrotnie jeszcze, olbrzymie średniowieczne „Wielkie
Zwierciadło Przykładów", foljant o półtora tysiąca stronic,
z około 2000 budującemi „przykładami", legendami i innemi
przypowieściami z „Historyj Rzymskich" i podobnych ciemnych
„autorów", niewyczerpana kopalnia pobożnych anegdot
dla użytku kaznodziei, tak popularna, że ją z polskiego
(R. 1651 wyszedł również średniowieczny Lucidarius, zob. niż.)
na ruskie dla Moskwy przełożono, a Opeczny „Żywot Chry-
stusów", którego powodzenie reformacja przerwała, wzno-
wiono po kilkudziesięciu latach i coraz drukowano (tłu-
maczono nawet na litewskie). Poczet kazań lżejszych i
zbiorów takowych, modlitewników (pod najdziwaczniejszemi
tytułami), rozmyślań pobożnych, żywotów świętych, historyj
zakonnych, nieskończony; nie zadowalano się produkcją kra-
jową, a sięgano po ascetykę obcą, tłumaczono np. dzieła
bardzo cenionego jezuity Drekseljusza (Monachjum wydało
w ciągu niewielu lat 170 000 egzemplarzy ich); kanclerz w.
lit. Olbrycht Radziwiłł (jemu dedykował Drekseljusz inne
dzieło) lub Jezuita Chomętowski tłumaczyli dwa dzieła jego, a oba
o wieczności i piekle wyrażają, przyswoiła
sobie i Ruś; nie brak Hiszpanów i Włochów,
ksiądz Bolesławiusz w „Trąbie przeraźliwej" cuda średniowieczne

Zato ustały na zawsze przedruki psałterza Kochanowskiego ( ) a nie lepiej było z biblją: „biblij zakazano", mawiał Baltazar Świżdżał już r. 1615.

W kaznodziejstwie nawróciło na tory średniowieczne, z których je reformacja zepchnęła. Mniejsza o to, że odbił się na niem barok: wyszukaność, wymyślności, koncepty, symbole, alegorje, anegdoty, historje dziwaczne, jakby z bestjarjuszów średniowiecznych wyjęte, zamiast słowa Bożego. Szlachetny umiar Kazań Skargi zapomniano wobec mnóstwa kazań i kaznodziei; zadrono się na niezwykłe ujęcia najzwyklejszych tematów, na wielkie efekty, nawet niezgodne z powagą kazalnicy; wpadano w tony rubasznej poufałości z rzeczami najświętszemi, pierzchano się z niemi nie bez rubaszności istotnej. Bywała wprawdzie kazalnica, gdy wolne słowo w druku się jawić nie mogło, trybuną ostrej mierdze prawdy; kaznodzieja Jezuita wytrząsał sumienia deputatom trybunalskim i sejmowym niezgorzej, wzbił się nawet do wzruszających obrazów, np. wiedzie Jezuita Młodzianowski „turban turecki wpiął do Kamieńca na tali krzywdy i ucisku chłopskiego"; ależ samo duchowieństwo przyczyniało się do przytępienia zmysłu moralnego przez zeświecczenie i niemoralność

własne. [Wystarczy przytoczyć Prażmowskiego arcybiskupa; któremu Kasztelan Krakowski Warszycki groził „Drewnem, 107 którego sutana i z najdłuższym ogniem nie obrywałaby" a p. Kochanowski wytykał mu między innemi „zasługami" i kartkę wiłożył w te słowa: „Twoje skrzypce i moim ogniem miłosiernie pozdrawiam Dobrodzieju i one jako najprędzej poratować życzę". Był Prażmowski gorszącym wyjątkiem, inni dbali przynajmniej o pozory; nie było takiej jawnej dostojnicy) korupcji i symonji jak za Bony, niemniej zostawiało życie duchowieństwa wiele do życzenia 1). Nie strzegło ono wiary, lecz prawowierności; dbało, żeby żadna myśl (ale nie jedynym; ~~[illegible]~~) śmielsza i słowo wolniejsze nie przeszło.

Stało się do usług wiernych (por. akcję biskupią przeciw księżnie Polestraryckiego, zob. wyż.); tępiło „heretyków" i ich szt., wojowało z szlachtą o dobra ziemskie, politykowało aż nadto (Prażmowski, Olszowski i i.) zaniedbywało naukę, spychając ją na zakonników, szczególniej na Jezuitów; fabrykowało cudy, np. czerwoną wodę w rzeczułce lwowskiej, niby Turków oznaczającą i i.

Z pod feruły średniowiecznej ~~był~~ się naród w XVI wieku szczęśliwie wydostał; teraz się pod nią ponownie wciągał. Wpływ zmaterjalizowanego katolicyzmu dał się niebawem silnie odczuwać; przecież piastowało duchowieństwo cenzurę książek i wychowanie młodzieży, więc rozporządzało olbrzymiemi ~~[illegible]~~ środkami na kształtowanie ducha narodowego.

1) Nota z str.

Nota do str. 118

1) „Wymyślili się i księża wzgórę, jakie szaty, sobole, rysie, galanterje, sługi [?], barwy, czeladź, jednochodniki, wozy, pojazdy, bankiety! Więc oni opaci, jakie tam chcecie zbytki — półtora mnicha chowa w klasztorze a ma 10 000 zł. intraty.. prawie pauperes a drugiemu pożółkł brzuch od zbytku, jako tłustemu karpiowi.. Kanonicy krakowscy, takomstwo [?] ich opanowało, żaden się nie święci na kapłaństwo aby się P. Bogu oddał, ale propter beneficia. Simonia u nich, obłuda. Aza się WM. nie napatrzył, kiedy który przychodzi w sobolej i rysiej szubie, pontyk (czubi) [?] pomrukując [?] a królowi tak się uniżenie kłania, dobrze że nie wyrzeczę: dlatego aby mi dał co.. Szatan zopakował [?] (odmienił) te rzeczy (powołanie stanu świeckiego i duchownego); duchowni wszystko odjęli świeckim. Żeś [?] tam u nich pompa, zbytki gospodarstwa nawet i stroje ich teraz więcej [?], tacy galanci; wolałbym na księdza patrzyć niż na najstrojniejszego usarza, bym panną był.” (Rewersał katolika z r. 1606, Pisma rokoszowe II ~~245~~). Były zabawne przekroczenia reguły, mnich jadł mięso, wychylił się za okno ~~itp.~~, aby nie w klasztorze itp. ~~[illegible]~~

~~[illegible] coraz gorzej; [illegible]~~

2. „Dla zbytków potrzebni, dziwni, jako co to. Oni wilcy czekają na śmierć jeden drugiego dla beneficyi wyższych”

Nie podlegały nam wprawdzie druki protestanckie; wychodzi-ły więc w Gdańsku, Toruniu, Lesznie, Brzegu i Oleśnie i śpiew-niki luterskie i kalwińskie, ale już wyjątkowo zjawiały się postyle i polemiczne książki różnowiercze – arjańskim niebo-żętom koniec na zawsze położono. Jeszcze zjawił się tu i owdzie protest, np. ostatni może w Liście szlachcica do szlachcica o wojnie ko-zackiej w r. 1648 i 1649:

Przestąpiła za Lutry tyrannis przeklęta,
Która się kiedy płaszczykiem zeli zda być święta...
Dosyć was długo księża za nosy wodzili itd.

Ale i w katolickich drukach cenzura duchowna robiła spu-stoszenia; życie literaturze świeckiej przeciął biskup Szyszkowski, wprowadzając ją w czambuł na indeks ksiąg za-kazanych; ~~przypadkiem dowiadujemy się, jak~~ cenzor akade-micki pokiereszował wiersze Kochanowskiego, ale Jezuitom ni-moto nie dosyć uczynił – więc i Jan Kochanowski nie uszedł podejrzenia ~~[illegible]~~, jakoby był różnowiercą, ~~bo nie zadowalało ich dosyć szyderstwa~~ i bronił pamięci drogiego mistrza Kochowski a prote-stanci ~~istotnie~~ uwierzyli, jakoby Kochanowski do nich należał ~~był ich poetą~~!

~~Nic dziw więc, że literatura, [illegible] z góry o[illegible] się nie [illegible], szerzyła się po odpisach i tu bezpieczna tem więcej nie rozwalała~~ [się].

~~Lecz cóż znaczyła cenzura wobec~~ Wychowanie młodzieży

zdawało [było] (!) jeśli o szlachecką chodziło, całkiem na łaskę zakonną t.j. jezuicką. Należało przeszkodzić możliwości wszelkiego nowego odstępstwa od katolicyzmu; to, nie nauka ani wykładanie, było celem zakonu i do tego celu dostosowano i naukę i wychowanie. Nie mógł ~~być~~ każdy uczeń ~~wyjść~~ powstać Sodalis Marianus*, ale tylko wybór dostępował tego zaszczytu; jako wychodził każdy [z szkoły] jako przekonany wróg różnowierstwa i przyszły jego tępiciel. Pobożność zaszczepiało już pierwsze wychowanie domowe, szkoła dalej to prowadziła, mnożyła ją spowiedziami i modlitewkami dnia, obieraniem ~~spec~~ osobliwszego patrona, udziałem we wszystkich nabożeństwach (niemi zaczynano i dzień i rok szkolny), procesjami x do miejsc odpustowych, ~~turbo~~ napastowaniem różnowierców. Z takich nawyczek wychodzili później rygoryści i [illegible] przybierało całe społeczeństwo coraz więcej cech ascezy. Więc nie dziw, że wobec takiej jednostronności, ~~przy wykluczeniu wszelkiej książki świeckiej, przy zaniechaniu wyjazdów zagranicznych tuży~~ poziom oświaty ~~tuż~~ zniżył się ~~musiał~~. Tak w krajach romańskich, tak i w Polsce reakcja katolicka uniemożliwiła swobodę myśli i słowa, ale w Polsce z nierównie gorszym skutkiem, z przewagą ~~przy~~ młodości jej kultury: odwykano od książki, od ~~śmiałej~~ krytyki i myśli, powtarzano wyuczone frazy, wypatrywano pewności zbawienia, i nie znoszono wątpliwości, dociekań, cóż dopiero porzucenia ~~jedynie uznanej~~ drogi świątobliwej.

Zakony i klasztory.

Jak gwałtowna była odmiana i silną reakcja, dowodzą najwidoczniej losy braci zakonnej wszelkich reguł i obu płci.

Wiek poprzedni nie znał nowych fundacji ani nowych zakonów (oprócz Jezuitów); gorszył się próżniactwem mnichów a rozpustą zakonnic; w wieku XVII trudno policzyć nowe fundacje i nowe zakony; tyle ich nowa gorliwość katolicka natworzyła (i szczodrość).

Bernardyni (prawie wszędzie znani pod tą nazwą za granicą), podzielili r. 1628 na kapitule warszawskiej pierwotną prowincję polską na cztery (wielko- i małopolską, litewską i ruską) i liczyli 57 klasztorów. Obok nich przybyły i bernardynki (od końca XVI w.), dawniej tylko ter

cjarkami, nepoty świeckiemi, bywały †, regułę zakonną i porządku liczne klasztory (w Wilnie dwa, w Warszawie, Krakowie itd.). Dominikanie mieli, po wojnach wewnętrznych, od połowy wieku trzy prowincje, polską z 55 klasztorami męskiemi a 10 żeńskiemi, ruską z 69 i trzema; litewską z 38 i jednym; do nich doliczyliśmy i klasztory „obserwantów", z obostrzoną regułą, wprowadzonych przez Jana Kazimierza. Misjonarzy sprowadziła z Paryża Marja Ludwika, niebawem rozszerzyły się ich domy po całej Polsce; (w Warszawie) oni utrzymywali misje między ludem i seminarja duchowne dla wychowania księży; mieli w końcu 32 domy, śród nich ~~a z tych było~~ 20 seminarjów. Augustjanów przybyło w tym wieku kilkanaście fundacyj. Liczba Karmelitów podrosła się, tak że r. 1687 rozdzielono ~~ich~~ prowincję polską na dwie, polską i ruską, każda po 17 konwentów, które się niebawem znów rozdzieliły wedle tego, czy zachowywały starą, łagodniejszą regułę, czy nową obostrzoną; ostatecznie było ich klasztorów 56 i 9 rezydencyj. Do nich przybyli w XVII wieku Karmelici bosi z około 20 klasztorami. Nieliczne były klasztory Karmelitanek, trzewiczkowych dwa a bosych ośm. Kapucynów, z ostrą ich regułą włoską, niestosowną dla klimatu polskiego, (więc ją nieco złagodzono).

wprowadził Sobieski, ślubując ich fundacje przed wyprawą wiedeńską; kustodję polską podniesiono w XVIII wieku do godności prowincji, liczącej 9 klasztorów i 9 rezydencji. W XVII w. przybyły słynne eremy kartuskie, gidelski z sieradzkiem i bogaty nadzwyczaj bereski Sapiehów w województwie brzeskolitewskiem. Marków (kanoników regularnych) było na Litwie więcej (15 klasztorów) niż w Polsce (6). Pijarów (oddanych głównie szkolnictwu (scholarum piarum), sprowadził Władysław [illegible] r. 1643
IV do Warszawy (~~gimnazjum pijarskie~~) a Lubomirski do Podolińca na Spiżu (słynne gimnazjum z konwiktem) i do Rzeszowa; liczba tych kolegiów rychło rosła, w XVIII w. liczyła prowincja ich polska 24 kolegja i rezydencje, litewska w Koronie 14. Sakramentki sprowadziła z Francji Marja Kazimira (ślubem za wyprawy wiedeńskiej) do Warszawy, z drugi ich dom we Lwowie; oto przez arystokrację gorliwie nawiedzanej, ~~co~~ która córki w nich kształciła.

~~Reformatów~~ (franciszkanów polskich (z wikarjatami litewskim i ruskim) wyodrębniono od r. 1517 z dawnej czeskopolskiej prowincji; r. 1625 rozdzielono prowincję polską na polską i ruską; polska liczyła cztery kustodje,

gnieźnieńską, krakowską, lubelską i chełmińską, razem 18 klasztorów; ruską cztery, lwowską, przemyską, wileńską i kowieńską; ~~dla~~ z powodu zbytniego obszaru oddzielono r. 1686 nową prowincję litewską, ~~złożoną~~ ze czterech kustodyj, wileńskiej, kowieńskiej, grodzieńskiej i połockiej; każda kustodja liczyła od 5 do 8 klasztorów (w prowincji litewskiej było ich 30; w ruskiej 12). Franciszkanki, zwane Klaryskami, podwoiły liczbę ~~ich~~ klasztorów (6 w Polsce; na Rusi i Litwie ich nie było). Reformaci (odmianka franciszkanów), przybyli do Polski 1622 r. i rozszerzyli się tak szybko, że rozdzielono ich na cztery prowincje, mało- i wielkopolską, pruską i ruską; klasztorów pod gwardjanami było 61. Trynitarzy, trudniących się wykupem więźniów chrześcijańskich z niewoli tatarskiej i tureckiej, wprowadzono ~~do P~~ za Sobieskiego, posiadali 5 klasztorów, w Warszawie na Solcu i i.

~~A cóż dopiero Jezuici, którym do szesnastowiecznych przybywały coraz nowe kolegia (1608 Łomża, 1617 Płock, 1616 Kroże na Żmudzi itd.).~~ Rozdzieleni na cztery prowincje, mało- i wielkopolską, mazowiecką i litewską,

Kamedułów (sprowadził pierwszy) Włoch Mikołaj Wolski, marszałek nadworny Zygmunta III, do swej Woli Justowskiej na górę, przezwaną Bielanami od tych białych mnichów, r. 1605, gdzie im kościół i klasztor zbudował. Obok tych Bielan krakowskich były warszawskie, gdy Władysław IV za ~~[skreślone]~~ Smoleńsk zwycięstwa r. 1641 na górze królewskiej ich osadził[1]. Dwa inne ich eremy założyli ostatni potomkowie dwu słynnych rodów, Jan Tęczyński w Rytwianach w ziemi sandomierskiej, i (ordynat) Józef Myszkowski w Szańcu w tejże ziemi (ten dopiero r. 1722, „erem margrabski”). Słynny był erem w Pożajściu kanclerza litewskiego Krzysztofa Paca (dlatego „eremem pokoju” przezywany). Najbogatszy był węgierski, Jana Kazimierza z r. 1667, w Trockiem województwie, wyspa węgierska.

Wszystkie zakony przewyższyli liczbą, znaczeniem i majątkiem Jezuici, którym do czternastu wcześniejszych licznych przybywały coraz nowe kolegia, w Łomży 1608, w Płocku 1611, w Krożach na Żmudzi 1616 itd. Rozdzielili się na cztery prowincje, mało- i wielkopolską, mazowiecką, litewską

1) Opis uroczystości podał Jarzębski w Gościńcu z r. 1643, w. 3000 – 3070, jakto ~~[skreślone]~~ król, na pamiątkę, widząc mury Smoleńskie z Pokłonnej góry, Kamedułów fundował. Jarzębski był sam ofiarą, gdy częstowano panów, szczodrze.

160

liczyli w końcu (w XVIII wieku) 57 kolegjów, rezydencyj 18, domów i stacyj misyjnych przeszło 60, szkół 66 (z tych wyższych 23), konwiktów szlacheckich 15, dwa seminarja duchowne, dwie akademje, księży 1777, kleryków 599 i braciszków 583 (w r. 1772). Majątek nieruchomy szacowano na 93 miljonów złotych. Potęgę materjalną przewyższała moralna. Oni rządzili sumieniami, począwszy od króla (jego spowiednicy) (o. Vota Sobieskim kierował; ale dopiero Zygmunt III!); od sejmów i trybunałów, których kadencje kazaniami nastrajali; od młodzieży, którą w kolegjach do bractw (Sodalis Marianus) wprawiali. Nie poufalili się zbyt (jak np. Bernardyni) ~~z szlachtą~~; zachowywali godność stanu, czystość obyczaju, rygor zakonny, ogładę umysłową, strój obcy, wykwintność formy a ~~żelazność~~ niezgiętość zasad. Rządzili wszystkiem i wszędzie; rozdawali urzędy i starostwa, kierowali ojcowiznami i testamentami; nabożeństwem świetnem i budownictwem kościelnem, literaturą i propagandą, misjami i dyplomacją. Srożyła się szlachta, że monarchizm i absolutyzm piastują; oburzali różnowiercy, że młodzież i ~~tłumy~~ mieszczan przeciw nim ~~bu~~ podburzają; walczyła akademja o zagrożony monopol nauczania.

zazdroszczono im dostatków i wpływów, sarkano na zawiść od obcych, ale w końcu odpierali zwycięsko wszelkie napaści i chociaż nigdy popularności nie zdobyli, trzymali się dworem, episkopatem, szlachtą. Byli nadzwyczaj ostrożni w doborze członków; wyrzucali w świat z zakonu, co się im nie godziło; długoletnie próby wytrzymywał nowicjusz; cechy międzynarodowej nie stracili, chociaż przystosowali się do ludzi i kraju.

Wazownie i zamki niszczały, zato wznosiły się coraz nowe, coraz świetniejsze kościoły i ~~zabudowania~~ klasztory obsypane grubemi murami, i zaciężyła powłoka klerykalna nad całą ~~krajem~~ ziemią a opieka duchowna nad każdym umysłem. ~~Z nastroju zamotał się duch nie zawisły, wychowany wśród innych, lepszych warunków, przeciw tej szarzyźnie materjalnej i moralnej, przeciw temu jednowładztwu katolicyzmu~~, przeciw ~~tej~~ obłudzie ~~i wiernuchowaniu duchowy~~; z każdem dziesięcioleciem coraz widoczniej zalegała szkolnie włości szlacheckie, coraz jednostronniej kształtowała na ~~jeden ład ludzi~~ dusze i umysły, folgując nałogom narodowym, odzwyczajając go od wpływów cudzoziemskich i wolnej wymiany myśli, ~~poziom kultury obniżała~~.

Ich kazania a pisma najuszczypliwsze, gdzie na „świni. strach" suchej nitki nie zostawili, od nazwisk aż do brzydkiego ciała i kultu Bakcha, wyhodowały nienawiść wyznaniową najdzielniej; nie tamowali swej młodzieży w „posyłania do Abrama" niezliczonych synków np. w Brunsbergu. opierali się Mateczynie w Krakowie wyborowi protestanta do rady miejskiej, oni nie dopuścili do „procesu konfederacji" jawnie i tajnie; na nich więc spada spora wina w rozżarzaniu nienawiści wyznaniowej w Polsce.

rancyjnej do międzynarodowej polityki

129

~~Prawda~~ Nie brakło jeszcze głosów przeciwnych, ~~ale~~ ~~że skupiały się na początku wieku~~ i godziły tak w katolicyzm, jak raczej w Jezuitów. ~~Zwrócona przeciw nim r. 1590 „Actio" zmalczała godnych następców~~; „Consilium de recuperanda pace", za wypędzeniem Jezuitów, napisał rokoszanin-katolik, Herbert, a drukowała i tłumaczyła zagranica kilkanaście razy; „Monita privata Societatis Jesu" (jezuity!) Tomasza Zaborowskiego), tłumaczone na różne języki i wydawane podziśdzień ~~(...)~~ jako autentyczne, ~~zaraz Towarzystwu Jezusowemu~~, ~~straszne~~ kompromitowały zakon. Pierwszy się z nim akademicy, zob. niż ~~Krakowscy, ks.~~ ~~Broscjusz, co w dowcipnych satyrach dialogach, Gratis i i akademicy nabiegł przeciwko na Kraków; i u nas od akademji, ale za wydrukowanie grozi drukarzowi (odwołany) kara śmierci i ostatniego dialogu nie śmiał już Brożek ogłosić (został po rękopisach)~~. Znalazł więc właśnie u nas ~~wszechwładny~~ zakon ~~najgłośniejszych napastników~~ wrogów, domagających się wypędzenia zakonu i konfiskaty dóbr, ~~...~~ a już conajmniej oddalenia ~~ich~~ od dworu i zamknięcia po klasztorach. Szczególnie napastowano Skargę, który się i w broszurach anonimowych rokoszanom (bo oni z nim walczyli zawzięcie), odcinał.[1]

1) Nota tu z strona 130!

Nota do str. 129

---

1) Autorstwo „Monitów" odkrył po części Jezuita Szembek w drukach p.t. „O śmierci ks. Tylickiego biskupa krakowskiego list do ks. Gębickiego" itd. r. 1617. Autor Monitów gniewał się za wydalenie z zakonu i [illegible] pestuch; Tylicki wezwał go i zagroził mu procesem o fałszerstwo monety. On wymienił osoby wysoko postawione (jakoby) aby odstraszyć biskupa, ale ten wyznaczył komisję na odkrycie prawdy. R. 1615 nalepiono na drzwiach kościelnych w Krakowie „kartelusze plugawych" na Jezuitów (jakie przed laty francuscy kacerze wydrukowali) i ogłoszono je a posądzano akademików o autorstwo. W rękopisach 17 w. tkwią podobne kartelusze, np. u Czartoryskich nr. 2526, str. 253 „Rytmy na wygnanie Jezuitów z Wenecji", z włoskiego na polskie tłumaczone, gdzie niby Wenecja Jezuitów apostrofuje: „Idźcież piekielnych lasów gawroni wszelkich ... Idźcież pikulikowie, chytrzy martaufowie dzieci ludzkich.. W Bodze Harpije żarłoczne, wręcz obrzydliwi, łepowie na ścierw ludzki łakomi, waśniwi, fora stąd" itd., ale początek „weneckich" niecoś podejrzany, czy to nie robota domowa? (pikulik djabelski, martauf ludokradca).

Ale żakon sam podupadał bo w drugiej połowie wieku, raz pierwotny wystygł, skoro nie było przeciwnika, coby go rozżarzał. pozostały formy, duch święty je opuścił. Przestała nadzwyczajna ogłada, budząca ogólny szacunek. ten sam Alwar, rozkład godzin i pensów, ale uważali starzy, że młodzi profesorowie programu się trzymali, li całkiem mechanicznie. Zwężono go ponieważ, o grekę (opuszczano ją w nowem wydaniu słownika Knapiusa, rob. wyż.); dysputować o wierze nie było z kim, więc urządzano pro forma jałowe dysputy między sobą. Straty materjalne na wschodzie, dokąd zakon już nie wracał, rychło przebolano. ale jak cały kraj, tak i zakon ulegał powoli marazmowi. Literackich i uczonych tradycyj nie zatracił; celował wszelkie inne zakony, nawet dominików, coraz uboższych w talenty, liczbą autorów, ale nie wydał już ani jednego Łacinika, których miał tylu w pierwszej połowie wieku; a nawet kaznodziejstwo jego, po Młodzianowskim, nie odznaczyło się rozgłośnem i niczem. ogólny upadek intelektualny i jego nie oszczędził.

Różnowiercy.

Jezuitom Różnowierstwo wprawdzie w tem wieku już pokonane; cała magnaterja je porzuciła, gdy bowiem Radziwiłłowie wymarli a Leszczyńscy wyparli się Kalwinistwa, co już tylko na Litwie jako tako śród szlachty ocalało. Arjanów wypędzono z kraju; na wolność szlachty różnowierczej odpra„ (wielki się za nimi nie ujął, bo przeważał u nich żywioł niemiecki i obcy; i coraz się czasu jawniej; cierpiano ich jeszcze między sobą, ale do czasu. Ustawała powoli wszelka polemika literacka, do niedawna tak żywa; jeszcze w pierwszem dwudziestoleciu wymieniano strzały, jeszcze postylla Krainskiego (1611 r.) nie skąpiła najostrzejszych wycieczek i szyderstw antykatolickich, napadając na modlitewniki (Hortulusy dawne), na obrzędy, na kult świętych, ale zwycięscy Jezuici ostrzeliwali się a drukowali (najczęściej pod obcem imieniem) satyry wierszem i prozą, czasem dowcipne, zawsze brutalne.

Taki jezuita Sawicki wydał cały ich szereg pod imieniem ks. Cichockiego (i w obronie Jezuitów przeciw „Consilium" Herbuta), i Linowskiego (obaj księża dobrze znani), i pod pseudonimem Jana z Prus Gołubskiego (cztery broszury, jedna jadowitsza niż druga;

Jezuita Marcin Łaszcz ~~nie nie wydał pod własnem nazwiskiem, ale~~ pisał świetnie jako Josiora, Twardzydło, Paulin, Stupski, Skarga (!!), Żebrowski. Jezuita Wojciech Rościszewski pisał uczone dzieła i karczemne plotki jako Olbrycht Karmanowski, Jan Bobola, Przedborowski, Międzybój itd.

Właśnie Jezuici przejęli na swoje barki cały ciężar i odpowiedzialność za tę literaturę, uczoną i popularną, godzącą w różnowierców; ludzie świeccy, szlachta lub mieszczanie ~~jeśli~~ wyjątkowo się tu przyplątali. Broszurkami, świstkami paroćwiartkowemi, napadali już nie na wyznanie, lecz na osoby ~~same~~, przedrzeźniali je [illegible], przekręcali ~~nazwiska~~ (Konfuzji (Konfesji)), z ministrów, błagodziejów ~~itd~~, odpłacając im ~~wet za wet~~ [illegible] (Jebuzeitów, Katolików, bajęd, Koneuszi ~~itd~~, jak niegdyś protestanci katolików, agendy, kanonje ~~itd~~ [illegible]. Parodjowali Jezuici psalmy, modlitwy, nabożeństwa protestanckie; wydali nawet pod imieniem superintendenta turnowskiego zmyślone „Krześcijańskie zboru Kowieńskiego konstytucje" i „Monita calvinistarum privata et publica", odwdzięczając się za podobne antijezuickie itd. Nie sposób pominąć milczeniem próbek tej polemiki, dziś niemożliwej ani w rewolwerowem pisemku, ciekawej dla ludzi i wieku.

ironii, o werwie i ciętości — obok wszelkiej, arcynieestetycznej rubaszności tych, mimo wszelkie zarzuty, nieocenionych zabytków staropolszczyzny, świetnych językiem, dziwnych wybrykami stylu i dowcipu, niezbędnych dla oceny czasów i ludzi. Te właśnie pisemka, bardzo niepokaźne co do formy i objętości, rozchodziły się najbardziej, w każdym kramie można ich było dostać. zaplątywały się nie tylko między żaki, panienki, pytające u kramarza, co ma też nowego, ale nawet między baby na trecie: zaczytano je doszczętnie, egzemplarzy licznych nieraz wydań ocalało ledwie kilka. Opiszemy je w porządku chronologicznym, zakończymy najciekawszą, z roku 1640.

Na początku roku 1610 umarł Andrzej Wolan, głowa kalwinów litewskich, uznany powszechnie nestor i patron, nawet papież dysydencki, słynny wymową, nauką, ciętością, skoligowany z zacnemi familiami w Koronie i Litwie, poważny sędziwym wiekiem i służbą krajową. Ze śmierci jego skorzystał, nie wiem kto, może Jezuita który i wydał roku 1611 „Synod ministrów heretyckich, na którym radzą o zgodzie z Katolikami i o Patronie" (cztery arkuszyki; egzemplarz u Czartoryskich; drugie wydanie, roku 1616, egzemplarz w Gdańsku). Zasmuceni i stroskani ministrowie radzą nad obiorem patrona; podają różnych, Kuflowskiego (swego przyjaciela), Chlebowskiego, co każdego przemoże, Gachowskiego itd.; nawet papieża, inaczej źle z nami będzie — urządźmy wszystko jak w katolickim Kościele, nakupmy obrazów i posągów; a inni protestują, mamy dosyć obrazów w domu, które całować musimy; jeszcze inni radzą przekupić studentów, niech nam nie „bantują" (plądrują) zborów. Między te narady wplatają ministrowie przygody swe i zborowe; widzimy więc, że to wszystko ludzie od warsztatu i pługa, nie od nauki; taki szewc, teraz predykant Maciej chlubi się, co pierwej posiadał: klepaczów pięć toczonych, dwa pociegłów nowych... ćwieków pełną gratnicę; również kowal Jurek: ująwszy się forszlaka tom ja prał w kowadło — a teraz co? strachy i niewygody. Opowiada przecież Stanisław o napadzie krakowskim na zbór: wylicza co poutracał, ale te sprzęty jego strasznie ubożuchne, garki łagowskie itp.; ledwom życie salwował, z strachu wiele naszych na ciekączkę cierpi, ze mnie omal nie wylazły „trzoba", nasułem (nasypałem) był miasto kul w ameliją (ładownicę) grochu — widać Bóg o nas zapomniał, porna (porwana) djabłu ta wiara, lepszyć żywot łyczany niż jedwabne mary. Z trudem pociesza go Krzysztof, przyczynią mu „dziesięciny i wzoru" (pola). Inni jednak wolą to nowe,

niż dawniejsze rzemiosło, np. Jakób Beuthner (znana osobistość), kuśnierz były, „wżdy wolę predykować niźli skrobać futra“; również Jacieński, co rzucił gospodarkę podgórską „około Nowotańca“; albo mnich Filip, co srebro klasztorne zastawił, zamknięty za to „*nu ja figas* do Węgier“.

Nic nie uradzono; następuje więc kazanie synodowe, ale kaznodzieja wymawia się, że biblię, choć była bez początku i końca, przepił i każe zaraz z katechizmu śpiewać pieśń:

Rano wstawszy więc do chleba
I pacierza nie potrzeba...
W piątek gomółka na pośnik (obiad),
W niedzielę z sobą miłośnik itd.

a potem śniadanie sobie zarobić t. j. wyjść w pole i kraść chłopom husy i barany. Złodziejów prześladują chłopi; ci w okropnym strachu intonują psalm:

Panie! jak ich wiele jest, którzy się zebrali
A z uporu, ze złości, przeciw nam powstali.
Wiele ich, którzy mówią nędznej duszy mojej,
Hej! niemać ten ładunku w amelijej swojej.
Napadły twoich wiernych niemałe tesknice.
Bo mają harkabuzy, kije i kłonice.

Nareszcie uciekli szczęśliwie, zamknęli się i śpiewają:

Nie strach mię nic tysiąca ludu złośliwego,
Nie dobędą podwoja tak barzo mocnego itd.

gotują śniadanie i śpiewają przed ucztą:

Błogosław nam nasz Panie! nasze zdobywanie;
Ci co nas przeklinają, obróć swój gniew na nie.
Błogosław nam te dary, któreśmy zdobyli,
Z wielką pracą, staraniem, gdy nas nie pobili.
Błogosławcież już Pana, błogosławcie ludzie,
Bo widzicie, jak z kuchnie nam pożytek idzie,
Jedne rzeczy z rosołem a drugie z korzeniem itd.

Teraz dopiero zdobywają się na kazanie i przemowę:

Westchnicie sercem wszyscy, przy takim obiedzie,
My mamy w piątek mięso, papieżnicy śledzie

— na co posty, o których w piśmie św. wzmianki niemasz, na co modlitwy kościelne („popróżnicy portki drzeć a łatać karwasze“).

na co spowiedź (przyczem jeszcze księdza obkradną, znana z facecyj anegdota o tem), na co popiół w popielec (kiedy opity i w błocie wytarzać się może), na co wstrzemięźliwość (cudza żonka smaczna, jak ryba z cudzej sadzawki). Następują nauki życiowe: powie ci co ktoś, porwi go zaraz za łeb, wyjedź mu wałacha; nie daj sobie w nos dmuchać, w gębę go zaraz dmuchni; łaje ci pijanemu żona, potłucz ją i graty — czyżby lepiej, żeby piwo skwaśniało; na ulicy: zamsy, wiechy obcinaj, powywracaj beczki. Podobne nauki panienkom, jak mają oczkami z poza książki do nabożeństwa mrugać itd.; poleca ich względom żaczków, szynkarkom siebie samych: kręci się około ciebie karczma, leż spokojnie pod stołem. Kazanie ukończone; nuż każdy z swoją do tańca, lekko, jak szkapy z rydwanem. Przedtem jeszcze śpiewają pobożne pieśni:

> Krzyczym k Tobie, wieczny, miły Panie...
> Racz wysłuchać Twoje syny,
> Któreś Ty polepił z gliny.
> Ledwie z Polski już nie zuciekamy...
> Nie dopuszczaj nas popalić,

bo któż będzie Cię chwalić, nasza cnota zgasła; objaw nam, czy będziemy zbawieni itd.

Konkluzya synodu odbywa się w wielkim strachu; nic nie uradzili, pieniądze darmo strawili; żony o to „poszaleją na nas się gniewając do zdechu"; każdy z dziesięciu ministrów opowiada, jakby się z ambarasu wywikłać, przystają na radę ostatniego: jakoby ledwie uszli największych niebezpieczeństw, chciano im oczy wyłupić itd. i rozchodzą się z smutnem wyznaniem:

> Żon się swoich boimy, wstydamy się panów,
> Byłoćby z nas niemało dobrych chrześcijanów,

— rzeczywiście, kobiety i świeccy prześcigali w ferworze protestanckim samych ministrów; niemi stały zbory.

Satyra ta, parodjująca znakomicie psalmy i modlitwy, i sam tryb synodów ówczesnych, np. słynnego toruńskiego [1], i innych

---

[1] Przeciw niemu wydali Jezuici wileńscy osobną broszurę „Absurda synodu toruńskiego" itd. r. 1596 (45 stronic), gdzie po zbijaniu jego wywodów i kanonów, po wyliczaniu ich okrucieństw zagranicznych a przewag litewskich, po wyszydzaniu ich skarg, ich ufności

naśladowców nie znalazła, trudnoż było ją przesadzić; zresztą może i nie Jezuita ją napisał, może Sowizdrzał mieszczański; ale jezuicka robota, to „krześciańskie zboru pańskiego konstitutie“ z roku 1614, wydane pod imieniem superintendenta Turnowskiego, na urąganie protestantom, zmuszonym do występowania publicznego przeciw temu fałszerstwu: odpłacali Jezuici takiem pismem, również jak i łacińskiem *„Monita calvinistarum privata et publica“* (niby Kaczorowskiego, istotnie jezuity Kościszewskiego) pamflety przeciw zakonu kute. Ani polskiej ani łacińskiej broszury nigdzie nie napotkałem.

Nie zasypiała jednak fantazya polemiczna, lecz kroczyła po coraz nowych manowcach. Nie przepuściła nawet satyrze żołnierskiej, znakomitemu „Albertusowi z wojny“, gdzie wyprawę łupieską na Podole, z wycieczkami przeciw niecnotom obozowym, opisano. Na jej wzór napisał ktoś („Maciek Pochlebca“ w wydaniu z r. 1617) „Zwrócenie Mathyasza z Podola, którego był minister na Podole wyprawił z armatą barzo zacną“ itd.: po dwuletniej niebytności wraca obdarty Matyasz, bez oka, do ojca ministra: „wolał w luterskim zborze pilnować kiermaszu“, bo fatalnie mu żołnierka posłużyła, to „dobrze ze mnie małogi (strachy, psy co go opadły) nie wydarli dusze“, to „z ślagu napadłem między żaki szkolne“, to „musiał przysiąc na gakejską (!) wiarę“ a „co wspomnie Lisowczyki, jeszcze mi niemiło“ — prawda, że całe jego zasługi wojskowe: niewiastę rozkapturać i dzieweczkę zawić, albo „nie ciężko nam bańtować po chałupie wszędzie, najdąli się pieniążki, nasze szczęście będzie“. Próżno nawraca go ojciec na dobrą drogę: wiarę on zna, ale tylko na borg, a miarę tylko u szynkarki; ledwie że go zatrzyma obietnicą rychłego a dobrego wyswatania. Robota to pióra sowizdrzalskiego, mieszczańskiego, i głównie przeciw ciurom i żołdactwu niesfornemu zwrócona, typowa tem, że nawet w tej materyi i z wyznania szydzi, co pierwotnemu Albertusowi i na myśl nie przychodziło.

Najbardziej podobała się forma testamentu Lutrowego, suplik do niego do piekła wnoszonych i tym podobnych dowcipów.

---

w Boga a niezgody między sobą, „Teofil Kosmopolski“ wiersze pisał na nich (ministrów) i na ewanielików, wspominał ich falsa, „bo tak barzo klimki swe ministrzy miłują“, nie wyliczając innych z ich cechu, „jako Equesa (nowy dowód przeciw autorstwu Klonowica) albo Chrząstowskiego albo Grześka z Żarnowca“.

Już to Lisowczycy dali się protestantom we znaki, więc radość z powodu tego u pamfleciarzy, pomijamy Pieśni o onych Lisowskich kozakach abo pogrom Czechów i kalwinistów przez Lisowczyki roku 1620, ponieważ to rzecz niby historyczna; lecz wymienić należy z tego samego roku List o Lisowczykach (przedrukowany i 1636 roku pod tytułem List o kozakach polskich) do Domin. Martin Luter od śląskich i czeskich Efangelikow przez X. Nikiel Habspert minister ferbi dei zboru wrocławskiego z miemieckiego (tak zawsze u ludu!) na polskiego przełożony, łamaną polszczyzną i dziwaczną — w uszach polskich — wymową łacińską, wyszydzaną nieraz (np. w drugiem wydaniu Flisa Klonowicowego). Przedmowę „Xiędzofi Kasper Mydlarzofi Lubelskiemu" i list do niego, jako do nauczyciela miłego swego (mój parzo ukakany itd.) pisze Nikiel, donosząc o strasznym uczynku Lisowczyków, co ministrowi prochu w pludry nasypali i go w powietrze wysadzili; wetknięto mu przed tem ów list do Lutra, opisujący „jako cerpem chrześcijanofie od sk....syn lisowczykowie", jak oni wszystko wyszperają i plądrują, a „czury" (ciurowie) ich gorszy od samego dyabła; nasze żony wolą ich niż nas; więc zmiłuj się nad wiernym narodem twoim, pluder twoich z Witembergu zażyjemy miasto chorągwi.

Dowcipniejsza i uszczypliwsza jeszcze rzecz jezuity wileńskiego Chądzyńskiego, Mazura rodem, p. t. Relacya a oraz Suplika zboru wileńskiego saskiego do Hern Martin Lutra za predykantem Burchardym, ministrem swoim, który 1623 roku 14. października ...po kury laząc z drabiny spadł i szyję szczęśliwie złamać raczył ...na piersi jemu w trunnie położona w... Wilnie" (1623, 22 stronic — przedrukował to, ale nieco „skromniej", ksiądz dziekan Kuligowski w Demokrycie śmiesznym r. 1699). Chądzyński nie ceremonjował się z „sługą w winnicy na Niemieckiej ulicy", co z drabi spadł łażąc po kokosz jarzębatą dla gości protestantów — na jego miejsce dostaliśmy świeżo z Poznania wyświeconego Schwana Dąbrowskiego; o którego niefortunnych walkach z Ramułtem już wspominaliśmy; Chądzyński napada i tu na Dąbrowskiego o te same rzeczy, które już Tajemna Rada (czy nie jego pióra) r. 1623 wykazała, jak on katolikom świętych kradnie, Wojciecha i Stanisława do luterskiej sekty wciągający, jak dyabłów przy chrzcie wyklina itd.; śmieje się też z jego Raju Dusznego (modlitewnika), gdyż mogłoby się i w Wilnie powtórzyć, co w raju się działo (zwodzenie i wyświecenie, jak z Poznania — rychła śmierć Dąbrowskiego uprzedziła speł-

nienie wróżby). O tem wszystkiem donosi owa Suplika Lutrowi, kończąc słowami:

> Zaczym od nas Katrynkę swą obłap, prosimy,
> My też po jednej za twą duszę wypełnimy.

Odpowiedź Lutrową przynosi kominem duch święty (dyabeł) a odczytuje ją Dąbrowski na kazaniu: trzecia część dyabłów już po niemiecku rozprawia, pijemy tu i gramy, a czasem i do bitki przychodzi; tak gdy Lucyper niedawno na przyjęcie Burcharda biesiadę wyprawił, żarliśmy się z Kalwinem; on mi wyrzucał, żem trzeci dzień po ślubie już syna miał itd. a tak mnie w rękę ukąsił, że odpowiedź muszę kanclerzowi memu, Melanchtonowi, dyktować. Burchard kuchtą został i smaży dyabłom saskie i kalwińskie dusze; żydowskie i tatarskie, bo śmierdzą, dla Cerbera inni smażą. Burchard, choć mowę stracił, tu „złożył jakąś dumę na Mihalską nutę“ (jak serbscy śpiewacy) o swoim trafunku. Dambrowski niech naszym miłym sąsiadom, dyabłom, pokój da; niech świętych nie zabiera, trzymajcież się owych 99 łokci moich pluder; niech cechu ojcowskiego (dratwy) nie rzuca — zrodziła go matka, gdy się z psem o zdechłą świnię wadziła i wnet jej sprandykował (spraktykował, wywróżył) ktoś, że syn jej będzie świnistrem. Podjudza wreszcie kupców-sasów przeciw szlachcie-kalwinom, by ich i z Wilna, jak z Gdańska, nie rugowali; Kalwin zresztą bardzo smętny dla wypadków czeskich; kończy wezwaniem: i hurysz (hurra!) za mną do dyabła.

Piśmidło Chądzyńskiego znalazło naśladowców; prostactwem przesadził jeszcze autor „Roku Trybunalskiego“, „M. P. na ten czas student lubelski“ (a więc z kolegium jezuickiego), wydając go w Krakowie 1625 roku (cztery arkuszyki 4°). Ansę do tej broszury dał wyrok trybunalski, świadczący, jak nietolerancya nawet w gronie sędziowskiem wybujała, zabraniający w Lublinie raz na zawsze zjazdów akatolickich, budowania szkół i zborów. Wspomina i dr. Sobieski o krokach sądowych trybunału lubelskiego, ale dopiero pod rokiem 1627; tymczasem już roku 1623 w wigilię św. Piotra i Pawła pozwał trybunał przez instygatora swego ministrów o schadzki, zabraniając ich na przyszłość jak i budowania zborów i szkół, co trybunał następny (roku 1624) potwierdził; następny palił przez kata nietylko książkę Bolestraszyckiego, ale i książkę aryana Śleszyńskiego. Otóż charakterystyczne dla stosunków polskich, że protestanci, chociaż ich garstka

tak mała, o zakazy mało dbali — bo kto w Polsce praw słuchał? Najlepszym tego dowodem pisemko pod tytułem „Głos anonima ewangelika do króla i stanów na sejm r. 1631“ o wydanie mandatu z kancelaryi koronnej itd. i o despektowanie ewangelików, idących z nabożeństwa, podczas trybunału roku 1630 — więc odprawiali ewangelicy pod bokiem trybunału swe schadzki; autor wskazuje, dokąd prześladowanie ewangelików doprowadza, co za skutek miało, gdy w Kostnicy spalono „dwoch błahuszkow“ i przypomina napróżno, przysięgi i konstytucye. Lecz wracamy po tem zboczeniu do broszury jezuickiej.

Otóż zbiera się „synod krasnolgawy“, z samych rzemieślników złożony; ministraszowie i ministrzęta, ci luterscy bikanci, pozwani przed trybunał, ale wypraszają ich żony, „smutnoradosny lament“ swym mężom wyprawiając, każda wedle swej roli — nazwy (podobnie w Tajemnej Radzie), te „luterskie badawije“ (rumaki), więcej nieustraszone, niż owi „świstelnicy“. Rozmawia autor i z superintendentem lubelskim, ks. Niewierskim, przestraszonym srodze: „ix pix bombix Niewierski nam waledykuje“ i chce do Włodawy uciekać — „cerwona tam psu sława“, tu o życie chodzi. Zresztą te same „dowcipy“ z pludrami luterskiemi i z „prandykowaniem“, tylko jeszcze niesmaczniejsze.

Najciekawszy z tych pamfletów ostatni: dzieło Jezuity wileńskiego, znakomitego znawcy białoruskiego języka, dowcipnego, silącego się nie na gburskie połajanki tylko, jak ów M. P. lub Chądzyński. Jest to „Witanie na pierwszy wjazd z Królewca do kadłubka (zboru) saskiego wileńskiego ixa Her N. Lutermachra“ (tu herb jego: szczeciny z gnipiem krzywym, pole *album graecum*), drukowane „w Witenbergu (!) 1642 r. dnia wczorajszego“. Do czytelnika auspurskiego (wyznania) pisze „*Bilger Reinhercigius*“, rozżalony, że zborzyszcze bez błaznodziei widział: nowego ministra, jako mądrego bardzo, wita heksametrami aż z sześciu języków zmieszanymi. Dokonał on rzeczywiście tej sztuki, układając wiersze z słów greckich, łacińskich, niemieckich, polskich, litewskich i ruskich, które tak brzmią:

> Kaip (jak) ad nos il tes (?) Henker licha duszka minister.
> Ar tamui bolsz allon [1]) ewona (?) litewska gut est?
> Od Galgen pryszoł, lecz entade sidera weizdi [2]).

[1]) Czy jemu więcej nad inne.
[2]) Tutaj na gwiazdy patrzy.

1) Pisali się i ministrowie x. t. j. ksiądz, zaprzeczano im na to prawa, kazano

Su dich przyniosłeś hreckoje gamma tibi.
Du kanst greckie logos, kadu tua burna hłaholi [1])
Os nori [2]) francie Sasów ducere fluks na hłahoły?

„Na predygu niedzielnym" „z garbarza wielki świnister" zacytował był greckie teksty, otóż saskie niewiasty, których Luter dotąd „gryką" nie trapił, dziękują mu, że będą teraz „gryczaki" jeść musiały; śpiewają mu (na nutę „po straconej o Polskich synach") pieśń:

Pierwsze g r y c z a n e kazanie
Powątliło dżdżu wylanie,
Dając znać, że się uszarga,
Co tak dzielnie greką marga,
Ba i Nalewajcy sami [3])
Będą nas zwać złodziejami,
Że greczyznę odejmujem,
Nią się darmo popisujem.
Dość nam Dreck, Speck, Schmeh, Sprach jeden!

Rzeczywiście też następuje po tej pieśni list wierszowany, w najpyszniejszej białoruszczyźnie pisany, jakiej wtedy i Rusini sami nie potrafiliby lepiej wyrazić a Jezuici po swoich „intermediach" komicznych nieraz się nią popisywali: białoruski ten wiersz z wierszami (i prozą) intermediów stoi na równi z małoruskimi intermediami studenta-lwowianina Gawałowica (roku 1619). Otóż „Sieńko Nalewajko pouczycielowi saskiemu pouczenje o hreczysie pryjatelskoje posyłajet" (bo do greki-hreczychi prawosławni jedyne sobie prawo rościli), szydząc przytem z greki i gryki, odsyłając do Kijowa i Moskwy:

Użoż heto po lichu Sasy podureli
Koli nam tut hreczychu usieńku otnieli.
Ochcimnie (biada!), po hreczesku brusisz wielmi mnoho,

---

[1]) Kiedy twe usta mówią.

[2]) Czy chcesz Sasów rychło na szubienicę (bo hłahoł — gamma greckie na trzy drewna = drajhulc t. j. szubienicę patrzy) wieść. Wiersze te znakomite, lecz w druku nieco popsute, poprawiłem t a n i s na t a m u i, zamiast i l t e s pierwszego wiersza czytałbym i l k t e s jak do nas t ą ż y (tęskni za nami); e w o n a drugiego wiersza nie rozumiem.

[3]) Nalewajkami (kozakami) przezywano w Wilnie stale prawosławnych, między którymi kozacy rej wodzili.

A sztob tobie daw w hubu, nietucie (niemasz) nikoho.
Prydet na tia Mohiła (kijowski), szto i horsz umiejet,
Koli tolko hreczycha nowaja pospiejet.
W Mohiłu bladin syn, k Moskwie na nauku,
Lichoje hadyniszcze, nemećkij pauku
Skupawsiab'jeś w Nieglennej (w Moskwie), zabywsiab' skohliti
A z saska po hreczesku dumno hłaholiti.

(odrzekłbyś się, związany w Moskwie i Lutra i dyabła samego)

Da i u nas (w Wilnie) tutka jeść i żołud welikij,
Dionizej, Dorochfiej, umiejut laliki (logiki).
A w Kijewi t'ma ludej so wsiemi swiatcami
Upierod hutoryli (gwarzyli) z starymi hrekami.

Odbierasz nam wszystko, ale nie z nami, z Lachami swarz się:

Z Lachami tiaży sia, dietki maleńkije
Bolsz u nich ukiemili (pojęli) niż wsi Lutorskije.
Uczasiew (?) ty poczawszy brazgać po hreczesku
Da koniec pouczenia prydawjeś po czesku;

jeszcze będziesz i po siekiersku mówił, lerétyku! nam już i z Lachami trudno „a horsz z unitami. iżtob' cerkwi nie wzieli z dobrymi prawami". Z nami to, łysy biesie, zaczynasz walkę „a z Lachi za toho (rychło) poznajesz.

I Kisiel Kułażyn syn ach nabrawsia pudu
A ty reczesz pożdawszy (poczekawszy), hdie ja jutro budu.

Wzmianka o Kisielu wtrącona z powodu pisma Kisielowego przeciw prymatowi papieskiemu, wtedy wydanego (pod obcem imieniem) i refutowanego przez Jezuitów, więc i Kisiel nabrał się strachu itd.

Na godne zakończenie tej wieży Babel językowej i wyznaniowej występują jeszcze i żydzi; Leibe szkolnik rozmawia z Lachmanem rabinem o „mamzerze materklasów", co to po grecku kazania prawi i o naszych talmudzkich tajemnicach wie: o Lewiasanie (!), o czapli sto łokiet, o winie, które sprzedaje Blokiet (?) o wole olbrzymim Szorobor, o Chazbi Chacklu i złej Jeczerhorze, czy umie on i Keser naasmiy (?); chcą koniecznie zrobić z niego żyda:

Gotowe masz na derech nasze te szołhery,
Na kazubales dzięgi i lewki talery —

obrzeżemy go publicznie, byśmy nie musieli jadać z nim jeszcze „juny, śliże i świeszcze, mientusy i raki". Całe zakończone dziwaczną jakąś niemczyzną: *schlaf grafunds pusz den chundt aus pundt.*

Moglibyśmy rzecz naszą zakończyć perspektywą więcej obiecującą, godniejszą, poważniejszą; wskazać na zmianę stosunków za Władysława IV., wobec której „Witanie" jakimś anachronizmem, Zygmuntowszczyzną, trąci; moglibyśmy wymienić *Colloquium* toruńskie, w celu pogodzenia (!) zwaśnionych wyznań zwołane a bez celu przeprowadzone, albo poważną polemikę między kasztelanem Gorajskim i starostą Słupeckim o zmianę religii (dwa listy ich z roku 1643, w dwóch rozmaitych — formatem — wydaniach; Estreicher zna tylko jedno), gdzie Gorajski napróżno Słupeckiego przy wierze ojcowskiej zatrzymać się usiłuje — lecz samo panowanie Władysława i jego tolerancya były tylko przemijającym epizodem w tej waśni, walce i nienawiści wyznaniowej, która za Jana Kazimierza, acz nie bez wielkiej winy ewangelików samych, przenoszących wiarę nad ojczyznę, z żywiołową siłą na nowo wybuchła, najpierw aryanów zmiotła a potem i innym wyznaniom zagroziła, które odtąd z życia publicznego na zawsze się wycofały, prześladowane na zewnątrz, rugowane z urzędów i mandatów poselskich.

Że do zawaśnienia stron, do rozgoryczenia tej polemiki, do poniżania systematycznego innowierców pisma, o których wspominaliśmy, walnie się przyczyniły, nie podlega wątpliwości; byłyż to pisemka najpopularniejsze, najdrastyczniejsze, rozchodzące się najszerzej, trafiające do warstw najniższych. I autorowie tych pism nie ujdą ciężkiego zarzutu, że przyczyniali się, ile sił, do zaogniania i rozjątrzania przeciwieństw. Mimo to, powtarzamy, szczegółami, formą, językiem należą wszystkie te pisemka do najciekawszych pomników dawnego pisemnictwa; wydać je i uprzystępnić potrzeba, jeźli przeszłości naszej charakterystycznych cech pozbawiać nie chcemy. W tym celu podjęliśmy się tego artykułu — inni, pracujący w korzystniejszych warunkach, uzupełnią go i poprawią w niejednem.

A. Brückner.

Wzrost fanatyzmu.

Rósł fanatyzm pospólstwa, w ciągu tych zamachów na zbory poznańskie i wileńskie (w Krakowie ich już nie było); na domy prywatne dostojników [illegible], i na pogrzeby, opłacali się różnowiercy, iżby ich żydzi, żakom za nienapastowanie orszaku żałobnego 3); w końcu i poznańskie zbory (luterski i braci czeskich) uległy zburzeniu, coraz ponawianemu; wileński przeniesiono za miasto. Zbór krakowski wśród do Aleksandrowic Karmińskiego pod Krakowem, ale i tam i motłoch zburzył go r. 1613, więc przeniesiono go do Wielkanocy Wielkowiejskiego i Łucjanowic. Cmentarz łucjanowski zniszczył r. 1626 motłoch, a kościół, dom pastora i dwór wielkanocki r. 1655, mordując zbory a raniąc w szpitalu starca. Że wobec takich napaści różnowiercy nastawali na obwarowania „konfederacji" i zrywali sejmy, gdy się tego nie mogli dobić, procesu takiego przyznać; o opór duchowieństwa rozbijały się wszelkie układy a najbardziej jezuici [illegible], Skarga i Barcz, gdy r. 1606 w ostatnią noc przed zawarciem sejmu namówili króla, senatorów duchownych i kilku posłów, aby odrzucili przyjętą już (i przez duchownych) konstytucję, warującą pokój pożądany, bo i dawną, nieco obostrzoną

Skromni burzyciele pokoju mieli odpowiadać przed sądem świeckim. Sejm jednak z rokoszu Zebrzydowskiego (strażnika katolickiego, nienawidzącego konfederacji!) dojrzał; duchowni wychodzili z założenia, że pokoju między Bogiem a diabłem (konfederacją) być nie może.

Różnowiercy (rozruch) wśród Włoch, Franco Franci w Wilnie 1611, gdy katolicy (z królową i królewiczem) odprawiali procesję Bożego Ciała, po kazaniu ministra Chrząstowskiego przeciw owemu „bałwochwalstwu", wyszedł ze zboru i wołał, że Ciało jest chlebem, nie Ciałem: obity, wtrącony do więzienia, skazany na śmierć (wydarto mu język, ćwiartowano go i ciało rzucono na pal); nie wystarczyło to młodzieży jezuickiej, co wracając z pielgrzymki do Trok napadła zbór kalwiński, dom ministrów zabiła, wszystko zniszczyła. Tegoż roku (1611) [illegible] Tyszkowic, że wzgardził przed sądem przysięgą na ś. Trójcę, i Krucyfiks zniewarzył, podległ tej samej kaźni: w r. 1564 nierównie sroższy despekt Bożego Ciała uszedł Otwinowskiemu bezkarnie, a sądy nie przyjmowały przysięgi na krzyż i (na ś. Trójcę) obrazy i pożogi bezkarnie [illegible].

Gdy r. 1627 szlachta okoliczna do Krakowa na kontrakty liczniej się zjechała, przybył i arjanin Lubieniecki. Podstrzegali go z razy, na koniec wyłapali go na ulicy Floriańskiej 19 stycznia, obili w oczach szlachty, która brata-szlachcica dla wiary jego wcale nie obroniła; chcieli go potem w Rudawie utopić, ale namyśliwszy się wlekli go przez rynek; tu udało mu się schronić do kamienicy i ujść napaści, zostawiwszy wierzchnie odzienie w ich rękach. Literatura godnie wtórowała tym ekscesom; niebyło obelgi, którejby nie obrzucali Jezuici, księża, świeccy, różnowierców; na przezwiska, np. (Zełgowius z Zygrowius, co i biskupem będzie, jakich wiele. Nawet „widamy" (średniowieczny zwyczaj szkolny); wojowali „pludrami Luterowemi", co jako największa świętość w Witenbergu wiszą (odpłacając za napady różnowierców na kult świętych katolickich, wyparujące ich powstanie).

~~Zniemczyli się r. rozwiązała się ostatecznie gmina ceryjańska. Inne kraje (Borgsłaski, Mannheim, Holsztyn), Dania, [illegible], albo wcale ich nie przyjmowały albo wypowiadały im [illegible] w Amsterdamie [illegible] jeśli [illegible]~~ Tylko odmawiając im nawet ziemi na grób – więcej na pogrzebanie gminą.

W miastach głównych zborów już nie było; tylko Wilno miało ich dwa, luterski (do dziś istniejący przy ulicy Niemieckiej), mniej narażony skutkiem międzynarodowej roli luterstwa na Litwie, i helwecki (kalwiński), co dla licznej szlachty-wyznawców był solą w oku jezuitom, studentom i motłochowi; burzono go też r. 1591 (spaliło go dzieciństwo studentów jezuickich, imiennie wymienionych w skardze Radziwiłła, Naruszewicza, Sapiehy i Talwosza); r. 1611 (zob. wyżej) – winni pościekali. r. 1639 niby za prowokację kalwinistów, że na ś. Michała strzelano (strzelali chłopcy na kawki), sejm rozkazał zbór znieść, ze złomu; ów zbór Homoltejowski z nadania ~~Radziwiłła~~ Mikołaja Rudego; za murami na cmentarzu nowy wystawić; ministrowie uciekli za granicę, Krzysztof Radziwił uważał je zgryzoty. Na nowy zbór napadnięto 1682 r., poczyniono szkody na 280 000 złotych a najhaniebniej spustoszono cmentarz, pastwiąc się nad wywlekanemi z trumien zwłokami: winni byli rektor akademji Kiłunowski i uczniowie jego; wyrok zapadł ostatecznie 1686 r. (!); skazanym na śmierć dwu uczniom jezuickim i dwu z motłochu ułatwiono ucieczkę. Niszczenie zborów po mniejszych gminach pomijamy. pożoga kalwińskiego Leszna osobną stanowiła kartę. że miasta protestanckie, [illegible]

↑cały, to było całkiem w duchu czasu.
(luterstwu Toruń, nienawiść katolikom równą (acz z musu znacznie skromniejszą) odpłacał.)

Rok 1617 dowiódł, że trybunał Koronny miarę wszelką utracił. Przetłum. (nawet) czyt. Samuel Bolestraszycki książkę Piotra de Moulins „La nouveauté du papisme opposée à l'antiquité du christianisme" (francuską) (katolicką), i poświęcił przekład królewnie Annie, luterce, siostrze Zygmuntowej i dla luterstwa nie żyjącej z bratem. Biskup przemyski Grochowski zaskarżył do trybunału; trybunał skazał tłumacza na grzywny i wieżę, książkę kat spalił, a trybunał zakazał (do czego żadnego prawa nie miał) jej czytania, dla szlachty pod winą infamji i konfiskaty mienia, dla plebejów pod gardłem; równocześnie zakazał wszelkich zborów i schadzek na nabożeństwo (po domach prywatnych!). Sejm uchylił te dowolności trybunalskie, lecz motłoch zburzył zbory publiczne i prywatne w Lublinie i przeniesiono je do Piasek. Wstąpienie na tron Władysława, wykonywującego szczerze a rzetelnie konstytucje o tumultach, karzącego obie strony, zaznaczyło się rychło wyjątkiem na nienawidzonych powszechnie arjanów. Że scholarze rakowscy ubliżyli na przechadzce krzyżowi, odpokutowało uciemiężone arjaństwo: zbory i schadzki surowo zakazano, ministrów rozproszono, książki i zbiory zniszczono.

Prześladowanie Arjanów.

Najbardziej nienawidzono Arjanów. Wobec nich wszystko było dozwolone. Około r. 1615 wydano przeciw nim osobne pisemko (Appendix itd.), gdzie po 20 anegdotach o różnych Arjanach wypisano ich „pokorę": „Pismem się utwierdzić bawić dla wykrętów; papieża antychrystem zwać; Częstochowę Baalem; ani we zborze ani na weselu nie grać ani tańcować, tylko najadłszy się, napiwszy z pokorą piosneczki z katechizmu śpiewać; świetnie nie chodzić. Łańcucha, pierścieni, Boże zachowaj, wdziać. Po złocistej szabli nie przypasywać. Jałmużnę dla ukazania dać; sługom nie łajać, tylko katolikom. Poddane głaskać, aby ich wysławiali przed ludźmi. Świąt nie święcić. W piątek pieczeń, a w niedzielę rybę jeść. Za króla Boga prosić we zborze a doma go przeklinać. O konfederację i o zbór krakowski na sejmie praktyki czynić. Lichwę brać. Z żydami narabiać; cicho mówić. Ziółka podchwytywać. Szkalować, potwarzać, pochlebiać, machlować (~~oszukiwać~~), łgać i judzić. Synody składać, do obrzezania miasto ponurzenia zbór sposobić. Katolików niszczyć. Pieniądze zbierać. Turka oczekiwać. A też mając Turki, wolą zostać Turki, niż w Trójcy jednego Boga chwalić prawego." W wierszowanym ustępie przestrzegał anonim „niebezpieczny Raków", twoi przodkowie zadali się na łodzie, łódź ztajała, oni się w piekle potopili, i tobie to się stanie, szczególnie łotrowskiej, która aż dziś świeci, przyjdzie ten czas, gdy ją Bóg wygładzi z pamięci."

Ale w szlacheckiej Polsce wolno było jak kto chce; arjaństwo gnieżdżone urzędowo w Lubelskiem, zakwitło na Wołyniu i w Kijowszczyźnie. Tu miało się kilka środowisk; takim to Kisielin (i Berezko) Czapliców-Szpanowskich, bogatej i przezornej rodu: po zburzeniu Rakowa tu przeniesiono szkoły, które się rozwinęły w całą akademję z seminarjum dla kształcenia duchownych. Rektorami byli Twardochleb, Hrymiewicz-Giżanowski, co przybrał imię Trzebeckiego*), Rupniowski i. Tu odbywały się synody, na które zazwyczaj do 3000 osób przybywało. Miasteczko było całe arjańskie, chłopów arjanów uwalniali Czaplicowie od danin i robocizny. Natychmiast pozwało duchowieństwo (biskup łucki i dziekan włodzimierski) Czapliców i ministrów o szerzenie zakazanej „czartowskiej" sekty i sąd nakazał r. 1644 zniszczenie zboru i szkoły; ministrowie i bakałarze jako infamisi musieli się wyjechać.

---

*) Czapliców i Trzebeckich znamy i z literatury pięknej; Trzebeckiego Wirydarz Poetycki ma śród wierszy obok Zb. Morsztyna wiersze na słynnego z swej sprawy Czaplica.

Drugie środowisko, to Lachowce Sieniutów, co też w Wielkopolsce Kobylin dzierżeli (stąd ich związek z Samuelem Twardowskim, wielkopolaninem); i ~~gdzie~~ w Lachowcach utrzymywali wspaniały zbór i urządzali synody, coraz nagabywani przez Dominikanów ~~lachowieckich~~ tamtejszych na podstawie testamentu ich fundatora; r. 1644 uzyskali (dominikanie) w trybunale banicję na wszystkich Arjanów. Trzecie, to Horzyca Hojskich *), gdzie (wojewoda) Adam Kisiel, gdy Horzycę nabył, arjana w sklepie chował, o co go zjazd przed trybunał pozwał. Skargi na Arjanów coraz następowały, o zbezczeszczenie cerkwi, rąbanie obrazów („bałwanów"), o bluźnierstwa wszelakie; przeciwnie nic żądali ~~kasowania~~ zniesienia surowych wyroków trybunalskich, ~~ale~~ daremnie. w trybunale bowiem rozstrzygali mimo małej liczby duchowni deputaci, do iudicium compositi.

*) Tu ustalił się śród arjanów Pseudodymitr – pisał ~~pop.~~ ~~ucz~~ ks. Janusz Ostrogski ~~do~~ Zygmuntowi III, że Dymitr w Horzycy „ceremonije anabaptystów odprawował"; nauczycielem jego był Maciej Twardochleb, co r. 1605 do Moskwy jeździł. Dyarjusz jego podróży zaginął. jeździli i inni arjanie, np. Morzkowski, do niego a sekretarzami jego byli znani Arjani Buczyńscy. (tem ~~ta~~ stawiając tylko warunek (6), co i świeccy a z tych ile możności, ~~[illegible]~~ co by[?] niechętnych, usuwając.)

Jak z Lublina do Chełmszczyzny, tak z Wołynia prze-
nikł arjanizm do sąsiedniego powiatu (województwa kijow-
skiego) żytomierskiego. Tu odegrał Czerniachów Niemiry-
czów, starego i bogatego rodu, tę rolę, co Kisielin
Czaplicow i temu samemu uległ zniszczeniu. Jerzy Niemi-
rycz, najznakomitszy z rodu wykształceniem (uczeń Rakowa,
Lejdy i Paryża), majątkiem, odwagą cywilną i zdolnością
organizacyjną, najgłośniej protestował jako poseł przeciw wy-
rokowi sejmowemu na Raków i tym gorliwiej zajął się
losem współwyznawców; utrzymywał u siebie np. banitów Stoińskich
i przysługiwał się arjanom nawet za pieniądze, szydząc z kato-
lików; gdy ubiegał się o podkomorstwo kijowskie, zapytany,
jak arjanin na Trójcę św. przysięgać będzie, odpowiedział,
że dla podkomorstwa gotów i na czwórkę przysiąc, co nań
skargę o bluźnierstwo fanatyka Jana Tyszkiewicza
sprowadziło, z której się z trudem wyplątał. R. 1646 mimo
jego związków z dworem i przychylności króla skazał go trybu-
nał na 10000 zł. grzywny i zamknięcie wszelkich zborów w
jego dobrach – nie dbał on wiele o ten wyrok, ale rok 1648
i 1649 przyniósł ostateczną zagładę arjaństwa, które w za-
wierusze kozackiej albo zginęło (jak w części Starokonstanty-
nowskiej) albo się rozpierzchło. Arjanin Niemirycz walczył dziel-
nie przeciw Kozakom i szlachta kijowska polecała

go na sejmie 1659 r. królowi do nagrody. Nie skończyła się na tem przemiana p. Jerzego; wrócił do prawosławia pierwotnego, wstąpił w szeregi Chmielnickiego i został prawą ręką Wyhowskiego; on układał ugodę hadziacką, chcąc stworzyć Wielkie Księstwo Ruskie z zupełną autonomiją, republikę do tego na wzorem holenderskim, i wystosował nawet odezwę do różnowierców, aby przechodzili na prawosławie jako wierni synowie W. Księstwa, na co Samuel Przypkowski po polsku i po łacinie odpowiadał. Ale kanclerza tego W. Księstwa chłopi, bojący się powrotu panów, (zamordowali nożami) r. 1660. *)

*) Drugi brat, Władysław, znany z korespondencji i [illegible]: Jezuici znaleźli bowiem w jego trumnie list, przez niego z zaświata pisany, o zbawczości komunji św. katolickiej. Trzeci, Stefan, podkomorzy kijowski po Jerzym, wysłał 1662 r. bratanków za granicę i sam za niemi dla wiedzy wyjechał; wrócił po wielu latach, porzucił arjaństwo, którego się żona do śmierci trzymała, umarł wojewodą kijowskim. (Jerzy (?)) Niemirycz na [illegible] tłumacza bajek Lafontaine'a w r. 1699, aby syna Augusta II wychować po polsku, dzieła wydanego r. 1695, La vérité et la religion en visite chez les théologiens en y cherchant leurs filles, la Charité et la Tolérance – w duchu arjańskim; inny Niemirycz (rodzinę jeszcze w XVIII w. napastowano o świętokradztwo), wybrał i przełożył wierszem wolnym ocale nie źle [illegible], co wobec tej ciemnięgi byłaby próżną pracą.

(, o Despekt z hostją)

~~nie miał jej głosu wolnego.~~] Najazd szwedzki 1655 r.
dopełnił klęski różnowierców: oni witali z radością 738
Karola Gustawa jako zbawiciela, kalwini jak arjanie,
dopuszczali się zdrady stanu i gdy konfederacja tyszo-
wiecka a obrona Częstochowy (szczególniej przy oblęże-
szwedom nadwątliła, padli niu Krakowa 1) patrz str.)
ofiarą mordowcami na Podgórzu przez chłopów ~~elekcji Kołodziej~~ Arjanie. Sejmy z r. 1658 i
1659 orzekły, że ktoby po 10 lipca 1660 r. ważył się
wyznawać albo opowiadać sektę arjańską, która Synowi
Bożemu przedwieczność ujmuje, albo jej wyznawców
chronić, podlega infamji i konfiskacie dóbr, winien więc ~~musi~~
po tym terminie albo przyjąć katolicyzm (nie inne
wyznanie) albo wyprzedać się i opuścić ojczyznę. Tak
rozpoczęli arjanie polscy szereg wygnań ~~exilia~~, na jakie później ~~...~~ hugenotów
francuskich i protestantów salcburskich wydano ~~...~~
~~nie porzuciła ojczyzny. Ta wiara, ale ...~~ jedni wyszli na
tułaczkę, gminą tylko w Siedmiogrodzie ~~...~~
~~...w Kolozwarze, gdzie się w XVIII wieku między~~
~~Węgrami rozpłynęli~~, i w Prusiech Wschodnich, gdzie im
Bogusław Radziwiłł jako namiestnik u elektora wy-
robił przyjęcie, naprastywane coraz przez bigotów lu-
terskich, w Kosinowie i Rudawkach około Łyku mię-
dzy Mazurami protestantami, ~~gdzie aż w XVII wieku~~ (zwłaszcza (Wiszowaty, Schlichting)).
rozpłynęli się między nimi w ciągu XVIII wieku, r. 1811 rozwiązała się gmina o parafia protestancka

Nota do str. 150 151

139

1) Por. broszurę „Przysługa arriańska, którą Koronie Polskiej podczas wojny szwedzkiej przysłużyli" itd. napisana przeciw poplecznikom Arjanów. Oni to w Krakowie chełpili się i usługiwali Szwedom; oni pisali odezwy Wirtzowi, bo Wirtz niemiał około siebie nikogo, „ktoby tak wysoką polszczyzną pisać albo mówić mógł, jedno Stegman, Lubieniecki, Wespazjan Szlichting," którzy należeli ciągle do jego najzaufańszych ku wielkiemu zgorszeniu Fersena i innych szwedzkich pułkowników (Lutrów). Szwedzi byliby rychlej Kraków opuścili, zatrzymywali ich tu Arjani, Żydzi i Szkoci.

..., nie wszyscy wytrwali; niemała ich liczba porzuciła dla miłej ojczyzny na przymusowy katolicyzm i spotkała się z ostremi zato wyrzutami *).

Sejm koronny nie zadowolnił się zwycięstwem nad korną gromadką; r. 1662 zabrał się do kobiet-arjanek i podciągnął je pod barbarzyńskie prawa r. 1658 i 1659 (do których podniecał kaznodzieja sejmowy, fanatyk jezuicki, ks. Karwat). Ale arjanki bywały stalszemi od chrześcijanek, niż ich mężowie: Wacław Potocki został katolikiem, ale żona wytrwała w arjaństwie do śmierci — a co mu to przysporzyło kosztów i trudu, bo donosicieli, czyhających na każde arjańskie, nigdy nie brakło. I bratowa tegoż Wacława, Zofia z Taszyckich Potocka (żona Jana, stolnika bielskiego) wytrwała wbrew mężowi w arjaństwie aż do śmierci r. 1693, jak i jej cór.

*) Por. „Obrona zacnych i pobożnych ludzi, którzy zbrzydziwszy się bluźnierstwami sekty arjańskiej, do kościoła się św. katolickiego udali — przeciwko paszkwilowi od jakiegoś ministra arjańskiego przeciw nim napisanemu, po Podgórzu rozsianemu." W Krakowie 1660 — przez jezuitę Cichowicza (Cichovius), „pogromcę djabła arjańskiego", co wadliwość argumentów obelgami i potwarzami łatał. Na ten sam paszkwil, znając dobrze autora — wyja, odpisał wierszem, dotknięty do żywego Wacław Potocki, jeden z „apostatów".

ka, Aleksandra Mierzyńska; ta wnuczkę Zofję, której ojciec był już katolikiem, wychowała arjanką – ostatnią chyba w Sądecczyźnie; ojciec i córka dostali o to pozew na trybunał r. 1693 (za donosem innych Potockich, którzy na spadek po starej Zofji czyhali). Ustawa sejmowa 1662 r. zarzucała tym arjankom, że sługi arjańskie chowają, z ministrami „listowanie" mają i dzieci w temże bluźnierstwie ćwiczyć pozwalają. Tak się rozegrała tragedja arjańska; wybrało się ich półtysiąca do Siedmiogrodu, zrabowani przez żołnierstwo węgierskie, zdziesiątkowani przez śmierć, ledwie dotarli do Kolozswaru, ale wspomagani przez braci z Holandji, pracą usilną doszli do dobrobytu, lecz o swej Polsce nie zapominali; wysłali r. 1711 ludzi, coby zbadali warunki powrotu możliwego, lecz po tem co ci donieśli, myśl zarzucili. R. 1792 zmarł ostatni ich kaznodzieja polski; Kolozswar przechował cząstkę protokołów synodalnych polskich.

Dzieje arjaństwa polskiego nie kończą się atoli r. 1660 i dysputacją rożnowską (z ks. Cichowskim) u p. Wielopolskiego, lecz odtąd należą do zachodniego ruchu religijnego i w nim odegrały znaczącą rolę. Wszędzie jednak, także i w Holandji, potępiano Socynjan; obrzucenie tą nazwą wystarczało do zniesławienia i

154 142

chętnie się go wypierano. Taki Andrzej Wiszowaty, uparty „Litwin", ~~co~~ [który] się do tyranów podgórskich przyłączył, ~~jest~~ [był] typową figurą arjaństwa, co po r. 1660 przerzuca się na szersze pole zachodnich walk religijnych. Za młodu przerzucany przez synody jako kaznodzieja znakomity od jednego zboru do drugiego, wychowany na stypendjach synodowych zagranicą, potem wojeździł po wszystkich placówkach ~~jako~~ niestrudzony szermierz Słowa Bożego, podtrzymywał wątpiących; znużony i wyczerpany osiadł w Amsterdamie i czuwał nad wydaniem ~~całej~~ spuścizny duchowej ~~swego~~ wyznania, które na „kolegjantów" (remonstrantów) a przez nich na Spinozę wpływało. ~~Arjaństwo nie uczyniło jednak ostatecznego kroku, nie oderwało filozoficznej myśli od teologji, nie odstąpiło od pisma św. jako jedynej podstawy i celu badania, chociaż rozumowy racjonalizm porzucało ster wiary. W pojęciu niemal też jednostronności kładło też nacisk na praktykę życiową, ją stosowało do ewangelji i przez to samo wyodrębniało się od świata. W końcu rozpłynęli się arjanie śród menonitów albo śród remonstrantów.~~

155

Ścięto i spalono Kazimierza Łyszczyńskiego (~~który w r. 1927 przedzierzgnął się nie wiadomo w „białoruskiego bezbożnika" z „metapokładu XVII w. na Białorusi"~~), bo wina jego była w oczach spółczesnych okropna: heretyk odstępował tylko od wiary, ateusz od samego Boga i wobec takiej zbrodni ~~ustępowało~~ nie było i prawa (uwięziono szlachcica nie pokonanego prawem, niby in flagranti; nie dopuszczono go do przysięgi, skoro Boga nie uznawał, czemu

743

W ciągu wieku XVIII, nie zasilani więcej z zewnątrz zniemczyli się zupełnie (arjani pruscy) a w r. 1811 rozwiązała się ostatecznie ich gmina, gdzie jeszcze parę nazwisk polskich (Morsztyn i Szlichtyng) przetrwało.

Brzeg śląski, Mannheim, Holsztyn, Dania, zbiegom arjańskim gościnę rychło wypowiadały albo z góry ich odrzucały; arcybiskup duński oświadczył, gdy go o pozwolenie ziemi dla grobu proszono, że mogą Arjani i na powietrzu (szubienicy) ginąć. czas dłuższe przetrwać, ale to mu nie pomogło.

Ubogi szlachcic, wychowanek Jezuitów wileńskich, wyleczony z nowych mniemań wolnomyślnych, podsędek brzeski, poseł 14 mowy, został w Warszawie 1688 r. uwięziony za podrzeźnieniem duchowieństwa; instygator W. Ks. Litewskiego Brzoska oskarżył go o dopiski ateuszowskie, np. w dziele J. H. Alstediusa o teologii przyrodzonej (głoszącej). Daremnie on się tego zdania wypierał i wyrażał, zwrot czyny ateuszów z historii królewskiej dodał: „nie Bóg stworzył człowieka, lecz człowiek Boga"; nadarmo wzywał

wmieszał się w sprawę i nuncjusz papieski z protestem, że rzecz o wiarę do sądu sejmowego oddano. Po odwołaniu wszystkiego i wyznaniu skruchy przed ludem w kościele, jedyna łaska, spotkała go, że go najpierw ścięto, o co usilnie prosił, niecc podejrzana była rola biskupa poznańskiego (Witwickiego; archidjakonat warszawski należał bo do jego diecezji) a jeszcze bardziej delatora [1].

[1] Za granicą, w Niemczech, nabrała ta sprawa nie równie większego rozgłosu niż u nas; pojawiły się natychmiast sprawozdania niemieckie (r. 1689, Ausführliche Relation von dem Gefängnis etc.). Arnold, Ketzerhistorie, twierdził, że niewinnego spalono; przeciw niemu wystąpił z obszernem pismem rektor gimnazjum elbląskiego, G. D. Seyler, Acta Lyscynskiana das ist ausführliche Nachricht von dem Leben, Schriften und Schicksal des berüchtigten polnischen Atheisten K. L.*, Królewiec 1740; przedrukował owe relacje z r. 1689 pastor gdański Benedykt Figken w dziele Historia fanaticorum, Frankfurt nad Menem r. 1701, str. 77–82.

Mniej dramatyczne dzieje innych wyznań: w Koronie zakończyła się niemal przed r. 1600, na Litwie po „Potopie" odżywały (zniszczone przez wojnę) powoli zbory kalwińskie, niemało że postradały opiekę potężnych Radziwiłłów; Birże, Słuck i ich szkoły istniały dalej, pastorowie prawowali się, wyznawanie; narażone na napaści motłochu i na pretensje proboszczów katolickich. W Koronie zaszły mianowicie lata po 1640 r. odstępstwa ostatniej szlachty protestanckiej, powroty do religii przodków; tacy dwaj Słupeccy (Groty), pomny biskupa krakowskiego, Jana Grota (kanonisty niegdyś bolońskiego, ucznia słynnego Calderiniego a spółucznia późniejszego papieża Jana XXII), po pobycie w Rzymie, gdzie się przeświadczyli o niesłusznych zarzutach protestantów przeciw tybrowi rzymskiemu, wrócili do katolicyzmu. Trzeci Słupecki, Jerzy, uczeń słynnego Grotiusa w Paryżu, „irenicznie" (t.j. dla pojednania kościołów) przez mistrza usposobiony, zachwiał się w wierze o prawdziwości wyznania kalwińskiego, jakoby ono właściwie bliżej niż rzymskie stało ku apostolskiemu; nie spieszył się z jego opuszczeniem; badał sam ojców kościoła i pisma nowe (Bellarmina i i.). Gdy się o tem dowiedziano, wystosował doń list Zbigniew Gorajski, kasztelan chełm.

ski, jeden z ostatnich senatorów protestanckich, dyrektor Kalwinów na rozmowie Toruńskiej 1645 r., przestrzegając go przed katolickiemi wolnomyślami Grotiusa, polecając mu dzieła kalwinów francuskich. List ten z odpowiedzią, pozornie wymijającą, zdradzającą jednak wyraźnie zwrot ku katolicyzmowi, wydrukował r. 1644 Stupecki: powaga, spokój, głęboki rozmysł cechowały oba pisma. Stupecki w tymże samym roku zbór na zawsze opuścił, dwie matki, Leszczyńska z domu, przy Kalwinizmie do śmierci wytrwała.

Niejednego raziło, że młode przecież zbory papieża stale antychrystem [illegible] – widział w tem Grotius słusznie jedną z walnych przeszkód połączenia wyznań. Wolnomyślne [?] Władysław IV łudził się nadzieją, jakoby zwołaniem „colloquium charitativum" do Torunia[1] mogło się zdać pogodzenie. Kiedy na Zachodzie rozjuszeni się wzajem o wiarę mordowali, mogła była w Polsce pokusić się o podobną zgodę [illegible] wiele uprzedzeń i dlatego [illegible]. Od obrad wykluczono z góry Arjan; wiec bowiem okazało się, że podejrzliwości Kalwińskiej nawet tego celu, jaki sobie król wytknął, nie osięgnie i „rozmowa", witana chętnie w Europie przez Grotiusa i innych ireników, spełzła na niczem, przyniosła jednak zaszczyt moralny (i królowi i Polsce).

~~Rozchwiała się i dawna zgoda sandomierska~~

1) Nota ta z str. 159 i 160

1) Na żądanie króla zaprosił synod warszawski różno-
wierców na zjazd do Torunia 1644 r., ci prosili króla jego o-
becność, dla rozstrzygania w ostatniej instancji, i dlatego
odroczono rozmowę na r. 1645; otwarto ją w sali ratuszowej;
króla zastępowali kanclerz Ossoliński i zastępca jego, Le-
szczyński kasztelan gnieźnieński. Katolików prowadził biskup
żmudzki Tyszkiewicz, luteran Zygmunt Guldenstern, sta-
rosta sztumski, kalwinów Zbygniew Gorajski, kasztelan
chełmski; delegatów katolickich było 28, luterskich 28,
kalwińskich (teologów) 24 (między obcemi także teologowie nie-
mieccy zagraniczni); obrady toczyły się po łacinie. Po pięk-
nem zagajeniu przez Ossolińskiego zaczęły się natych-
miast spory, co do porządku obrad; gdy przystąpiono do od-
czytywania wyznań wiary, czuli się to katolicy, to różno-
wiercy urażonymi; potem wszczęli lute-
ranie spór z kalwinami o pierwszeństwo. Poselstwo od króla
(jezuity Schönhofa, lutra Guldensterna, kalwina Reja) przyniosło
wezwanie (od kanclerza), aby każde wyznanie równych używało
praw i żeby godzono się w miłości; gdy spory nie ustawały,
zamknął Leszczyński zjazd po 36 sesjach, żałując braku skutku
. potem wymieniano i podpisano protokoły. Tyszkie-
wicz odznaczał się łagodnością, więc przykrego rozdźwięku nie
było, ale odgłos tego nieszczęsnego kroku szybko wszędzie rozbrzmiał.

Tu! Tekst główny: (Koniec noty) 160

Trudno było myśleć o zgodzie z Rzymianami, skoro jej nie było i wśród różnowierców samych;

c. d. notki

nota! koniec!!

748

Literatura współczesna wcale obfita; najwięcej druków tych posiada gdańska biblioteka miejska. Rozpoczyna ją „Epistola synodi provinciae Poloniae, celebratae Varsaviae a. d. 1643, 12 nov. ad dissidentes itd., quâ ad amicum congressum etc. invitantur" (na 10 paźdz. 1644. trzy rozmaite odbitki). Wyznania pospieszyły z przedstawieniami swej wiary, np. „Generalis confessio doctrinae ecclesiarum reformatarum etc. ad liquidationem controversiarum maturandam proposita, exhibita 1. sept. 1645", podpisali ją między innymi Gorajski, St. Drohojowski, Adam Rej, Jan Zbąski, Maciej Głoskowski komornik kaliski (od zborów wielkopolskich), Jan Gliński, Wojciech Dorpowski, potem ministrowie, między innymi dwaj Węgierscy, Tomasz i Wojciech (senior dystryktu krakowskiego). Tosamo, bez podpisów, wydano po łacinie i polsku („Generalis Confessio etc.; Ogólne wyznanie nauki zborów reformowanych" etc., 1645). Zagraniczne druki były: „De colloquio charitativo etc. theologi evangelici iudicium ac consilium" (przesłane braci polskiej z Niemiec?, Amsterdam z 24 lut. 1645, na końcu wyciąg z listu Vergeriusza do Zygmunta Augusta 1558 r.). „Scripta partis catholicae reformatae" etc. (których część wzmianka do protokołu nie weszła, z uwagami wzmiankami i naszemi), Berlin 1650, i i.

potwierdzano ją wprawdzie na następnych synodach generalnych; po raz ostatni na toruńskim z r. 1595, gdzie ją podpisali trzej superintendenci (Gliczner, luterski; Jezeritius, kalwiński; Turnowski, braci czeskich), i zobowiązywali każdego duchownego podpisem do jej zachowania; obu poznańskich pastorów (niemieckiego Gericke i polskiego Luperiana), którzy ją namiętnie zwalczali, usunięto z urzędu. Ale ze śmiercią Glicznera zerwali luteranie ugodę; jego następcy już się do niej nie przyznawali a prawi duchowni już w Toruniu 1595 r. od niej się odchylili i niebawem najostrzej braci czeskich (jako odstępców do Kalwinistwa) zwalczali; grudziądzki pastor Morgenstern nazywał ich „wrogami prawdy". W rozmowie toruńskiej 1645 r. gdański pastor Calow (i profesor frankfurcki Hülsemann jako delegat fakultetu teologicznego), oświadczali się, Jezuitom ku uciesze, ostro przeciw Kalwinom.1) Więc odbywały się w wieku XVII synody prowincjonalne zawsze osobnie; luterzy w Miłosławiu, Śmiglu, Wschowie, Bojanowie, Lesznie; kalwini w Chmielniku, Włodzisławiu, Olszy; litewscy kalwini odprawiali synody corocznie. Wyjątkowo dochodziło do kroków spólnych, mimo zaciętości luterskiej po dojściu do skutku ich „Concordii". Więc pozwalano sobie używania tego samego zboru (np. kalwini w Piaskach i Węgrowie luteranom), albo

1) Nota tu z str. 161 b !!

161 b

750

Nota do str. 161 a

1) Całkiem wyjątkowym było wystąpienie obu Bytnerów, ojca (Bartłomieja) i syna (Jana), senjorów wielkopolskich, przejętych duchem irenicznym, właśnie u Luteranów najrzadszym; odznaczył się nim szczególniej Jan, który wstępując w ślady ojca wzywał do zgody wszystkich protestantów, nawet arjan, boć wszyscy chrześcijanie braćmi być winni. Zwątpił tylko o pozyskaniu katolików. Zanim pokój religijny nastąpi, winni się panujący wystrzegać wielkich nieszczęść: sobór powszechny rozstrzygnie ~~wielkie~~ pytania dogmatyczne i urządzi ustrój kościelny. Że odezwa bez skutku przebrzmiała, nie umniejsza to zasługi autorskiej, w Polsce nawet Luteranie zgodliwsi bywali.

przy pogrzebie luteranki, siostry Zygmunta III, (1636 r.) albo przy debatach sejmowych o Konfederację; i Bracia Czescy połączyli się z Kalwinami zupełnie.

Z osobą i dziełami Hugona Grotiusa odżyło, nie u nas, lecz na Zachodzie, dzieło Modrzewskiego; i Grotius i przeciwnicy jego, zwłaszcza Kalwini, powoływali się na księgi Modrzewskiego o Kościele, sławiąc objektywność i gruntowność wywodów, spierając się tylko o ich ściślejsze wyrozumienie. Kalwini nasi tracili nieraz wybitnych członków na rzecz Arjan. Taki jeden Crusius np. (z Połągi), wielbiciel niegdyś astronoma Keplera, co rozszedł się z nim dla poczucia religijnego, dał się przez Ruara tu arjanom przeciągnąć. Kalwin Chrząstowski nie godził się na tryb życia ministrów swego wyznania, na ich chełpliwość i próżność i przenosił nad nich skromnych gawcze Arjanów. Arjanie próżno starali się o pogodzenie z Kalwinami — ogień z wodą, jak to ministrowie kalwińscy nazywali. Przepaść dzieliła wyznania w Polsce, jak i w Niemczech, gdzie np. luteranie Lubienieckiego, malarza nadwornego, wkońcu z akademji sztuk pięknych wygryźli. Spory te były wodą na młyn katolików.

Na protesty przeciw uciskowi sumień zdobywali się prześladowani, np. Wacław

Potocki, z arjanina katolik, w wierszu ~~p. t.~~ Kadzidło arjańskie:

Temu nieboraczkowi wsi wszyscy kadzili.
Czemuż to? Bo źle wierzył. Takowej nauki
W żadnem piśmie nie czytał...
Widząc wiara jest dar Boży. A nuż tego daru
Temu nieboraczkowi nie chciał Bóg dać, to mu
Wioskę wyjąść, to go wygnać na tułactwo z domu?
A o naszej co mówią Arjani wierze?
To, co my o ich, że w niej nie ważne pacierze.
Czemuż my ich, nie oni z ojczyzny nas ruszą?
Bo nas więcej, niźli ich...
Nie żeby oni jaką zasłużyli winę,
Tylko je słabsi, przeto z nimi za drabinę...
I Kalwini nie wierzą kościelnej nauki,
Czemuż na nich takiejże nie zażyjem sztuki?
I ci w Polsce nie wieczni! Skoro się przejedzą,
Upewniam, że Anglię z Holendry nawiedzą —

że się proroctwo nie zupełnie sprawdziło, nie ~~wina~~ zasługa katolickiej Polski. Zbygniew Morsztyn, ~~co~~ który ~~póty~~ dla arjaństwa Polskę rzucić ~~musiał~~, wyśpiewał r. 1661 „Pieśń w ucisku":

Obrońco uciśnionych, Boże litościwy!
Usłysz krzyk sierot twoich, usłysz płacz żałośliwy!
Ciężka krzywda, o Boże! Ty na swojej ziemi
Wszystkich cierpisz, ... a tułackie plemię

200

pol. 164 7B

Samo na się zajadłe, ciężko następuje
Na swych bliźnich i Twojej ziemi ich rugują,
Którąś przestronną stworzył, a my nie możemy
W niej żyć, choć że i dla nas stworzona jest, wiemy.
Ty, zdawna rządów królom, wolnowładny Panie!
Nad sercem i sumieniem ludzkiem panowanie
Samemu sobie zostawił. Aleć się wdzierają
W Twe prawa i gwałtem je ludzie odbierają itd.

Przesądy, zabobony, czary.

Z prześladowaniami o wiarę wrócono ~~u nas~~ do wieku XV; zapomniano o wolności sumień, właśnie u nas, zdawało się, zapewnionej na zawsze; potępiano „konfederacje" XVI wieku, ale na tem, i na ciągłem poświadczaniu gorliwości katolickiej (objawiano ją i w uciskaniu szyzmatyków na Białej Rusi, dokąd ramię kozackie nie sięgało), na budowie świątyń i fundacji klasztorów, nie zakończyło się dzieło reakcji. Jak w literaturze ascezą i pogromem różnowierstwa, tak odżyły w praktyce codziennej wszelkie dawne przesądy i zabobony, z jakiemi się w XV wieku spotykaliśmy i nie myślimy ich ~~ponownie~~ wyliczać; ale wiek XVII pomnożył regestr ciemnoty o najsmutniejszą i najstraszniejszą pozycję, o procesy o czary.

Czary.

Naszej młodszości cywilizacji zawdzięczaliśmy to jedno, że sprawy o czary zaczęły się u nas później niż na Zachodzie; gdy we Francji i Niemczech już w zawody palono czarownice (bo w tem jednem ubiegły nieszczęśliwe kobiety mężczyzn, jako wybrane narzędzie szatańskie), gdy już r. 1489 wyszedł „Młot na czarownice" (Malleus maleficarum) dominikanów-inkwizytorów niemieckich Henryka Institoris i Jakuba Sprengera — (księga to podstawowa dla śledzeń i karań tych przewinień), wyjednawszy już r. 1484 bullę-przywilej na to od papieża Innocentego VIII, u nas nawet jeszcze przez cały wiek XVI było o tem w sądach głucho. Rozpasały się instynkty łowożercze dopiero w XVII-ym, zwłokę odrobiono niestety rzetelnie. Bo oto, co pisał Opaliński 1650 r.:

Kiedy wiosna nastąpi a deszcz ustał w maju,
Czarownice przyczyną. Zdechł wół jeden, drugi
Albo tam co z przychówków, czarownice winą.
Każą tedy niewinną babę wziąć i męczyć.
Aż ich z piętnaście wyda. Ciągnie kat i pali,
Aż powie i powoła wszystkie, co ich we wsi,

a dalej do Prusów i ich litewskich szczepów. Takich wyraźnych granic narodowych nie było na całym zachodzie. Pomorzanie a dalej Lucicy nadodrzańscy byli tegoż samego co i Polacy szczepu i dzieliły ich nie narzecza, jak u Rusi, lecz (same) błota nadnoteckie i bory. Znaczniejsza (nieco) różnica była od ściany czeskiej, którą i góry tworzyły, tak że bezpośrednio tylko w górnym Śląsku, w Cieszyńskiem, z niemi się stykano t. j. z Morawą, skoro na Podhalu góry i lasy dzieliły od Słowaczyzny, na Spiż tylko powoli ludność polska wkraczała.

Na tej to ziemi, nieprzebytemi, szczególniej na północy, borami i moczarami okolonej, rozsiadł się (i zachodzie) między Odrą a Bugiem, Pomorzanami i Prusami od morza odcięty a aż ku (zanoteckimi) Karpatom (w Podhalu) sięgający szczep polski, co łączność swą zdobywcom, wychodzącym od ziemi kujawskiej zawdzięcza. Nie był bowiem w zaraniu dziejowem i długi czas później jednolitym, rozproszył się po dzielnicach rozmaitych, skupionych około różnych dzierży nadwiślańskich i nadodrzańskich. Przewodzili w tem gronie (z czasem) Polanie, nazwani od pól nad Wartą położonych, około grodów Gniezdna i Poznania skupieni a mniej więcej dzisiejszej dzielnicy wielkopolskiej odpowiadający; nazwę Polanin, Polanie wyrz.

A baba dziw, że pana z panią nie powoła,
Którychby raczej spalić za to, że niewinne
Męczyć i tracić każą swoich bez przyczyny.
I tak nie będzie we wsi trzydziestu człowieka
A piętnaście pogłowia spalą! [F dodaj z wiersza z..! odwrotu!!]

Spółczesne niemal odezwał się mądry głos w dziełku, wydanem bezimiennie: „Czarownica powołana albo krótka nauka i przestroga z strony czarownic zebrana z rozmaitych doktorów itd. w Poznaniu r. 1639; przestrzegało przed nadużywaniem zeznań wymęczonych ciągnieniem (t. j. na torturach), przed „lekkomyślnych niewiastek potwarzami i mowami pełnemi niestatku, przed sędziami, co na proste plotki najniewinniejsze osoby przyrządzają, obrony żadnej im nie pozwalają i tak długo je męczą, aż im żywot zbrzydnie i same na się, acz niewinne, wszystko, co sędzia sobie życzy, wyznają, żeby tylko koniec temu okrucieństwu położyć." I w liście pasterskim biskupa poznańskiego Czartoryskiego, do Instrukcji rzymskiej papieskiej o sądach nad czarownicami (z r. 1657) w wydaniu polskiem dodanym, kazał sędziom sądzić zbrodnie jawne (mordy, gwałty, oszustwa itd.), nie tajemne i męczyć podejrzane i zakazał pławienia, tortur, sądów świeckich (które wilczem prawem zawładły procesami o czary, choć te do duchownych należały) — wszystko mądrze, poczciwie, przekonywająco i groził sędziom odtąd klątwą — cóż z tego, kiedy bez najmniejszego skutku.

Do str. 166 wstaw u góry !!

F

Nie wspomnę, jacy w takim sądzie zasiadają,
Chłopstwo głupie, ławnicy, albo i ci, którzy
Przyczynkę jaką mają na niewinnych chłopków.

√ dol. ped.

Żadna uboga kobieta, szczególnie starsza, nie była pewna życia; byle złość, głupota lub plotka starczyły, by ją na stos wysłać – tylko dla bogatych znachodzili się obrońcy, jeśli ogółem kto się odważył je oskarżyć ~~na nie~~. Co osiągano czarami, uczył djabeł Rogalec w „Sejmie piekielnym" strzeszliwym ~~itd.~~ (~~od r. 1622 w ciągu XVII wieku sześć czy osiem razy przedrukowanym~~), naprawiając w kościele podczas nabożeństwa dziewki:

Jednej każę, aby strzępków w kościele dostała
Od chorągwi, od obrusów, by przy sobie miała:
Jako ludzie kupą chodzą za temi strzępkami,
Tak za tobą będą chodzić, ba i djabli sami.
A drugiej każę spalić w ogniu trupich kości,
Żeby drugie osypała, nabrzmiała złości.
Dostawszy jej z wieńca z głowy, włóż na trupią głowę,
A z trumnie obręczki popal: osyp trzecią owę....
~~czwartej stopy wybrzusz~~
Trzecią uczę, chceli, żeby młodzieńca miała,
Żeby włosów z jego głowy, jak może, dostała;
K temu wosku z kościelnej świecy a świeczkę udziała;
Z onych włosów, którą sobie we czwartki zapala;
Póki ono światło będzie u ciebie gorzało,
Póty się mu serce będzie ku tobie przegało

– a więc najpospolitsze środki sympatji, ~~które~~ co tylko od głupoty, nie od czarta, swą moc miały. Czarowano święconemi rzeczami:

Nuż w sobotę wielkanocną, kiedy wodę święcą,

To się wtenczas po chałupach czarownice kocą,
Biegają około domu, brząkając w sieckaje,
A druga włazszy za gniazdo z kokoszami gdacze.
Wziąwszy ognia święconego dobytek nim kadzi,
Do siedmi kościołów każe po wodę czeladzi;
Święcone w dzień wielkanocny koło domu noszą,
Aby wężów nie widali, kiełbas o to proszą itd., Dosł. pol.

ale to samo wytknął już Rej w Postylli na wielkanocną niedzielę. Gorzej było, że uczyły:

I ało owcom i mleko odjąć cudzym krowom...
Jak się wiedźkie przewabić zżyto na swe pole

i nie było szkody na zdrowiu czy mieniu, którejby nie czarownica nie dopuściła:

Człowieka ości (~~osypać~~), ostudzić, oślepić, pokrzywić,
Małżeństwo w sobie ostrożyć 1), człowieka nie żywić,
Wszelkomo uroki leczyć, albo ogień żegnać,
Anioła z domu wypędzić a diabła tam wegnać,
I świecami czkać, gdy księża chodzą po kolędzie,
Do podwoju się wpisywać, tam, kędy ksiądz siędzie.

Rozumie się, że żydom nie przepuszczano; wedle Miczyńskiego (zob. wyż.) kupowali mleka kobiecego dla szczepienia moru śród gojów; to mleko ma lać po odprawieniu guślów i zabobonów chłopek wisielcowi w ucho i pytać go, czy słyszał. ~~Jedna~~ Kobieta sprzedała raz żydom mleka krowie zamiast niewieściego; gdy chłopek pytał wisielca, co słyszy, ten odpowiedział: ryk bydła; zasmucili się żydzi, wyłajali kobietę, ale wkrótce nastąpił gwałtowny mór na bydło w całej Koronie!

1) ostrożyć, wzbudzić nienawiść wzajemną. osić, patrz wyżej osypać (to samo).

W Komedjach spółczesnych występują wróżki i zaklęciami djabelskiemi, ale to rzeczy zmyślone (licho), np. w Komedji Rybałtowskiej r. 1615 babka występuje „z ożogiem i kurzącą: Amen Ace przez kierz Tyko Ichty pichty rychty rychty Przez te krzyży Djabeł łypy"; on się zjawia, czego chcesz? z „bo w tym gmachu nigdy strachu nie widano ni słychano łopa zwarem kotkiem szczypen... Ich pitych marchwic". W Komedji Marancji wróżka przyrzeka Zołiętkę zaklęciem: i będzie rum badrum Bogą i świętych pomocą (!); potem silniejszym itd., ale baba Łgarka, śmieje się z naiwności dziewczyn, daje im naręczy („gdy go na szyi nosisz, każdyć zadrżeć musi") i grabki nietoperzowe, aby kogo przyciągnąć lub odrzucić itd.

Zachowały się liczne akta procesowe, powtarzające z drobnemi odmiankami zawsze to samo. Przynoszono nieczęsto ofiarę wiedźmy w beczce, żeby dotykaniem ziemi nie nabierała mocy djabelskiej; golono włosy, bo i w nich moc djabelska się kryć gotowa. Katownię samą (ciąganie na drągu itp.) opisał jak najdokładniej Kitowicz. Czarownica robiła zawsze to samo: zamawiała źródła, zakopywała skrzepki, zbierała i warzyła zioła, podkradała się do stajni a potem konie jęły schnąć czy chorować, krowy przestawały dawać mleka itd.; najgorsze czary, gdy wywoływała posuchę; chmury się zbierały, ona wychodziła i je rozganiała; to znowu umiała deszcz, ba i gromy, przywoływać. Wzbudzanie afektu, miłości czy nienawiści, czyniło ją pożądaną u kobiet.

Śród jednostajnych wyliczań (zmieniały się tylko nazwiska i daty) wyróżniała się tu i owdzie jakaś ciekawsza wzmianka, np. autor „Wiersza o fortelach i obyczajach białogłowskich" w rozdziale o babach twierdził, jakoby sam słyszał na Rusi: czarownicę przypiekano, „wykręciwszy jej opak obie ręce" pod ramionami rozpaloną blachą, ona ~~opow~~ wyznawała: wstawała we czwartki rano, szła przeciw wschodzącemu słońcu, najczęściej na rozdrożu, „nawspak" i prawiła: jeśli coś przez cię, zły duchu, mogę, to pokaż mi twą siłę, wypełń moje czarowanie; przytem sypała makiem albo proso liczyła, na co djabeł natychmiast skądsiś jej zaryczał: masz wszystko, czego żądasz, przyjaciółko. Na Rusi mniej palono czarownic, niż w Polsce, żeto było ich tam nierównie więcej; ~~miał je Chmielnicki w swojem otoczeniu, baby sołochy (t.j. Sołomunje); jednę Polacy spalili, ona spokojnie doczemała,~~ ~~byłyż~~ dla nich wszędzie Łyse góry (najsłynniejsza kijowska) a gdzie gór nie było Łyse błota dla ich robótek. Słownictwo, np. wiedźma, ~~jed~~ kołtun, upir (dopiero w XVIII wieku ustawiony), z Rusi wyszło; ~~i źródło nie właściwe ot otaczało, gdyż~~ tam było centrum czarów. Otaczał się przecież Chmielnicki wiedźmami; o trzech pisał Kuczwarewicz w Relacji ekspedycji zbarazkiej (Lublin 1650):

harcowała na przedzie „siostra Duńcowa, która czarem wielce swym utała"; ale padła zabita, inną uwiedli z sobą kozacy.

Sołochę, drugą ich czarownicę, nasi złapili
Którą potem zmęczoną na stosie spalili;
(Sołoha t.j. Sołomonja stało się nawet imieniem powołitem dla wiedźm), sama opowiadała a potwierdzali inni, że pod Piławcami rozjeżdżała na koniu Chmielnickiego, „będąc w kochaniu u niego.
Na mękach nie wołała, ale spała sobie.
Gdy ją palono, tylko rzekła: ołóż tobie.

Bibliografja.

Wzrost nietolerancji skreślił W. Sobieski, Nienawiść wyznaniowa tłumów za rządów Zygmunta Trzeciego, Warszawa 1902, co dopełniłem wedle literatury przedmiotu w Przewodniku naukowo-literackim, Lwów 1902. O czarach zebrał materjał z druków dawnych Julian Tuwim, Czary i czarty polskie, oraz wypisy czarnoksięskie, Warszawa 1924. Jezuity Wielewickiego, Djarjusz kolegjum i Barbary krakowskiego, wydany w trzech tomach przez Akademję, powiada wymownie o praktykach przeciw różnowiercom.

Rozdział Czwarty.

Szkoła. Nauka.

Szkoły początkowe i ~~miejskie~~ (wyższe). Uniwersytet i Jezuici. Akademja Zamojska. Szkoły różnowiercze. Literatura naukowa. Teologja i inne nauki.

Oben ist schon erwähnt, wie sich die Lausitzer vergessene Ausdrücke neu schufen, z. B. 'Gut Wetter' für 'Sonne' oder einfach das Deutsche wörtlich übersetzten, ohne jegliches slawische Sprachgefühl, das z. B. statt des richtigen zublem hat Parum das unmögliche jopjeedumb 'Apfelbaum' und Hennig korwa stal 'Kuhstall' (korwa ist natürlich nom., nicht gen., ebenso wie in tjenangs lgunti 'König-reich' d. i. 'Königland' oder in perendan 'Donnerstag', das man sogar für slav. Mythologie verwertete, statt für die Verballhornung des drav. Donnerstag – wie sich übrigens peren = p. piorun zu drav. Lautlehre stellt. Weiter schreibt sich Gramatyka wahrscheinlich nur. Auf gleicher Stufe stehen dandjoli 'Tag-Wache', zeit jadla 'Mahlzeit', pitrena tyereita 'Brettkreuz', visen pulwer 'Schießpulver' (auf derselben sächlichen Stellung wie waulzela 'Wanne, Kessel') u. s. w., die ich nicht für echte drav. Worte, sondern für Erfindungen, d. h. wörtliche Übersetzungen des Augenblicks beim Aufschreiben, halte, ebenso wie düangse wamberak 'Milchkammer' oder zsapanse komar 'Schafkammer' statt des einfachen wamberak (p. węborek) oder komar (nach dem Deutschen, statt komora). Das sind Kuriositäten nur, nicht Sprachgut.

172

762

Szkoły początkowe i miejskie wyższe

W Europie szkolnictwo podnosiło się powoli; w Anglji znoszono się z Kościołem o poparcie nauczania; u nas upadało. Na pozór zostało wszystko po dawnemu. Każde miasteczko, każda parafia wiejska miała swoją szkółkę; uczono codzień (oprócz niedzieli) rano i poobiedzie przez trzy lub cztery godziny; rano rzeczy trudniejsze (gramatykę), poobiedzie łatwiejsze (czytanie autorów). Dla malców wystarczały dwie godziny rano i popołudniu, kończyło się sylabizowaniem i wyuczaniem na pamięć wyjątków Katona lub innych wierszy moralnych. Dla braku nauczycieli i miejsca siedzieli mali i starsi razem; dyscyplina była twarda. W sobotę (zbrano cięgi tygodniowej) powtarzano pensum tygodniowe, dodawano naukę rachunków i kalendarzową; (zawsze była) uczono katechizmu, łaciny i ministrantury. Pod wpływem rywalizacji z szkołami różnowierczemi czuwało duchowieństwo nad szkołą, szczególnie nad prawowiernością mistrza.

Z czasem ostygł zapał duchowieństwa, gdy różnowiercza bezsilność się objawiła; szkoły wiejskie i małomiejskie zaczęły upadać; wymagania nauki od mistrza malały; zamiast magistra albo bakałarza wystarczył klecha t.j. młodzieniec, co się w szkole uczył, aby później sam w niej uczył; nie wiele ksiądz proboszcz od niego łaciny żądał, (ale tego) żeby był prawowierny, księdzu w gospodarstwie pomagał, skromną płacą się zadowalał ~~a skutek był ten~~, więc że klechy mizerję szkolną rzu-

cali ~~na jednem~~ miejscu, aby na drugiem [nieco] lepszego szczęścia próbować lub się z szkołą na zawsze pożegnać. Chodziło [im] głównie, aby chłopców śpiewu i ministrantury wyuczyć i korzystało się położenie klechów, gdy organy po farach zaprowadzono a do nich osobnego organisty najmowano, [który] ~~a~~ chłopców śpiewu uczył. Liczba uczniów stała nie była, były szkoły bez uczniów, w innych od dwu do czterdziestu, itd., kwartał, „suchedniowe" były marnym, ale stałym dochodem klechy, [przysługiwało] do tego, co od ~~...~~ proboszcza dostawał (co najmniej obiady w niedziele i święta), [itd.] co od gminy („petycje"

przykuwał się klecha do miejsca, skoro się ożenił, bo z żoną i dziatwą nie sza-/ść było przesadzać ~~byle~~ jak wszędzie.

gdy po żniwach do gospodarzy się zgłaszał, kolędy, dzieląc się z proboszczem i i.). Gorszym był los klechy-bakałarza w miasteczku, bo najpierw niebył ks. proboszcz [jedynym] jego panem (mieszała się rada miejska do [nie]tego), dalej uczniów było więcej a przedewszystkiem łączył „rektor" szkołę z urzędem pisarskim: cierpiała przez to szkoła, bo pisarz miejski już nie o nią głównie dbał.

Wobec jawnego upadku dawnej szkoły – odczuwano szczególnie braki w śpiewie – zakrzątał się biskup krakowski Tylicki, aby ją do dawnego stanu [przy]wrócić i na synodzie diecezjalnym z r. 1612 ułożyła akademja program nauki szkolnej, obowiązujący dla wszystkich szkół parafjalnych. Program był o tyle postępowy, że np. polecał, pominął owej [surowej] dyscypliny, co ~~w~~ [naprzeciw] dawnej szkoły le- ~~tylko~~ (~~nienawiścią~~ a młodzieży) ~~napawała~~, istną katownią, nie uczelnią, środki łagodniejsze; ~~ale~~ [była jako] sam program był nadto obszerny,

nawet greki wymagał i lektury Owidjusza, Wirgiljusza i Cycerona: był to więc program dla wyższej szkoły niepełnej; kładł zato nacisk, za wzorem szkół jezuickich, na praktyki religijne w mierze, obcej dawnej szkole i na katechizmy, którego w przekładzie polskim używano. Naukę dzielił na malców i dorosłejszych, ale dla tych dalszego wykładu lekcji wedle klas nie dawał (tem różniły się dodatnio szkoły jezuickie, gdzie każda klasa miała swoje osobliwsze pensum i nigdy ich razem nie mieszano). Zatrzymał program 1612 r. nawet dysputacje uczniowskie, co się o byle tajniki gramatyczne toczyły: gramatyka łacińska profesora krakowskiego Piotrowskiego z r. 1639, nierówne łatwiejsza niż Alvara jezuity, i satyra polska pijara Piotrowskiego z r. 1770 jaknajwięcej dostarczyły o tem szczegółów. W Krakowie i Lwowie szkoły główne podchodziły pod ten program, ale jakiej łaciny i jak na partykularze uczono, o tem opowiadały spółczesne satyryczne djalogi, gdzie się Janas, Knutel i inni klechy nią popisywali.

Był to jeszcze złoty wiek szkolnictwa polskiego, które w drugiej połowie XVII wieku upadło. Klęski wsi i miasteczka a upadłej szkoły już nikt nie odbudowywał, rozbiegali się chłopi i mieszczanie przed strasznym uciskiem wojska obcego i koronnego. Duchowieństwo zapomniało o szkole, nawet nazwa klechy wychodziła z użycia; bakałarz (chociaż nigdy nie promowany) wojował ze wszystkimi. Szlachta patrzyła jak najniechętniej na wysyłkę chłopców do szkoły, nie uznając jakiejkolwiek też potrzeby. Coraz cięższy ucisk chłopa uniemożliwiał mu ten zbytek. I przy końcu wieku zginęły szkółki wiejskie doszczętnie.

Szkoły mniejsze podnosiły się pierwsze, szczególniej gdy akademia kolonje urządzała. Aby nie biedzić się z malcami, stworzyła akademja i dla nich początkową szkołę jako typ pośredni między szkółką parafjalną a uniwersytetem, później przerwaną (dzisiejsze gimnazjum św. Anny) w Krakowie, gimnazyum Nowodworskiem r. 1588 a na wzór tego w ciągu XVII wieku i po innych miastach kolonje akademickie, dzięki [illegible] niechęci, szczególnie [illegible] świeckiej przeciw Jezuitom żywionej. Byli i świeccy panowie, co dla tej samej niechęci akademję fundacjami na kolonje wspierali. To było chyba największym postępem akademji, że się te kolonje-filje niczem od trybu akademickiego (na mniejszą skalę co prawda) nie różniły, wypływa już z tego, że je akademja regularnie swoimi wychowankami obsadzała.

zakłady zreformował biskup Rozrażewski r. 1616 podupadłe gimnazjum lubrańskiego w Poznaniu i oddał je akademji (na razie były tam i klasy prawne i filozoficzne, co jednak nie długo trwało); powstały

Dla odnowionego gimnazjum ułożył profesor Krakowski Janicki „Sanctiones et leges collegii Lubransciani" (Kraków 1619): nauka trwa trzy godziny przed- a dwie popołudniu; rano nauka gramatyki („etymologji" i składni) na autorach (Owidjusz, Cicerona listy); ~~potem~~ literatura (Owidjusz) i greka (!), życia królów polskich. Popołudniu zadanie polskie domowe do przetłumaczenia na łacinę; w sobotę egzamin całotygodniowy i dysputacje; po ~~dniu~~ południu rachunki, kaligrafia, Cyzjojan, list polski stosowny doborowemi wyrazami złożony. W retoryce i poetyce ich przepisy, Wergiljusz; popołudniu mowa Cycerona, jakiś łaciński historyk; w soboty recytacja mowy, popołudniu Prudentius albo inny poeta chrześcijański, matematyka i djalektyka. W klasie filozoficznej tematy filozoficzne. W soboty „conclusiones". W „schola iuridica": odczytywanie abbreviatur iuris, objaśnianie „rubryk"; instytucje cesarskie; popołudniu filozofja moralna; w soboty dobre „regulae praw." Przy końcu półrocza wykłady z Liwjusza i innych historyków; dysputacje treści politycznej i moralnej.

Były także Kolonje w Tucholi na Pomorzu, w Białej Radziwiłłowskiej na Podlasiu (z kursami wyższemi, jak i w Chełmnie), w Olyce, w Gnieźnie (dawna szkoła metropolitalna), w Stanisławowie itd., albo poddawały się akademji dawne szkoły, lwowska, chełmińska i i. Akademja wyznaczała im dyrektorów i nauczycieli, dozorowała przez wizytacje, zawiadywała ich fundacjami, ustanowiła programy, sformułowane dla szkoły Nowodworskiej ostatecznie r. 1603. Uczono w nich łaciny krócej i świeżej niż u Jezuitów, uczono matematyki, historji polskiej (greka rychło odpadła); kolonje (akademickie) cieszyły się uznaniem. ~~Inną zasługą Akademji było, że ułożyła r. 1612 program dla wszystkich szkół~~ parafialnych w djecezji krakowskiej (największej polskiej), odpowiadający niższym klasom jezuickim, ale właściwym ich celem było tylko zaspokojenie potrzeb duchowieństwa: uczyły więc łaciny, śpiewu, kalendarza kościelnego, od bakałarza zależało, w jakim rozmiarze. Szkoły parafjalne upadały w ciągu wieku, mianowicie gdy po wprowadzeniu organów do kościoła organista nie uczył (więcej) dzieci, gdy wojny ~~zniszczyły były~~ wsi i miasta, gdy fundusze dawne dla dewaluacji ([illegible]) pieniędzy zeszczuplały, gdy szlachta zabraniała wysyłki do szkoły synów chłopskich. Z końcem wieku ustały szkoły po wsiach a giną nawet po miasteczkach.

O szkole dla dziewcząt nie było żadnej mowy; wystarczało wychowanie domowe, klasztorne, dworskie w końcu, gdy panienkę oddawano do fraucymeru jakiejś znacznej pani, gdzie pod dozorem „starej pani", ochmistrzyni, panienki szycia, mowy, czyli (i pisma) się uczyły. Własna pilność zapełniała braki tyle, że i wiek XVI widział coraz więcej pań piszących, choćby wiersze.

Uniwersytet: walka z Jezuitami.

Grono nauczycielskie było wcale pokaźne; collegium maius liczyło profesorów-kolegiatów 19, z tych teologów 11, 7 filozofów, jeden astrolog; collegium minus liczyło 12 filozofów albo humanistów; collegium iuridicum 7; medicum 4; dalej około 20 uczących po bursach i szkołach „nadzwyczajnych". Teologja urządzona jak w Paryżu, dla Tomistów i Skotystów, praktyczna i teoretyczna, casus conscientiae dla spowiedników itd. Dla filozofji rozpoczynał się corocznie kurs Arystotelesów; dla początkujących i tych, co się Arystotelesowi poświęcać nie myśleli, byle uczony traktat. Były więc następne dochody: 130 grzywien na soli Bocheńskiej; 100 grzywien od Zygmunta Augusta dla „profesorów królewskich" (ich sześciu otrzymywało ćwierćrocznie po sześć złotych); fundusz Tylickiego (najznaczniejszy; profesor eloquentiae pobierał paręset złotych, co poczęści zastępcom oddawał); fundusz Nowodworskiego, z którego nauczyciele w „klasach" otrzymywali rocznie po 80 zł.; medycy mieli ponad 10 grzywien każdy; wkońcu beneficja kościelne, złączone z kolegiaturami, przynoszące od 7-12 grzywien; starzy, „co się miejsca siedzeniem dorobili", otrzymywali jakąś parafię albo kanonję, ale te wymagały pracy duchownej.

Przystępy, przywody i encye, prowenta i na stół spólny. Dochód rocznego wyższego akademika wahał się między 8 – 30 grzywnami; kupowano z tych książki, ubiór (więc niejeden i w zimie w lekkim mucharewce chodził, bo nie było go stać na dobrą falendysz), i płacono tygodniowo na stół, na który była jeszcze przeznaczona wioska i „kilkanaście niebogatych czynszów".

Wyposażenie było więc nad wyraz liche i nie dziwiono się, że pracy naukowej tych profesorów nie wiele było widać. Dzieła uczone XVII wieku pisali Dominikanie i Jezuici, wyjątkowo Franciszkanie i księża świeccy. Akademicy pisali panegiryki, niemal wyłącznie łacińskie, ~~wyjątkowo~~ najrzadziej polskie, i Kalendarze; z żyli z nich. Mateusz Jezuici a krojem tego obronić nie umiał. Takowo pisał Ł. Opaliński: „w Krakowie drukarze milczą, oprócz ninaczej (Kalendarzy); żywi ich sam ks. Starowolski, akademicy patrzą in posteriora Aristotelis i jego mądre postki na swem ramieniu noszą a po rzeć groszy do ś. Floryana na msze i nieszpory muszą iść pieszo". Od Jezuitów przejęła akademja ich tryb dla budzenia emulacji w swoich „klasach" (niższych szkołach), gdzie już „cretale" i „lignatum" (opłata ~~do~~ paliwa) się nie wybierano, tylko 8 groszy na miesiąc; taka szkoła była potrzebna, „w którejby się (chłopcy) ochrosnąć i obyć z pedanją dla bojaźni ferały"; takiej szkoły Jezuici nie mieli.

Zawziętą walkę stoczyła akademja przeciw Je-
zuitom. Ta kartka jej dziejów niemniej budzi sympatji,
bo słuszność racji była po stronie zakonu, że zakon mimo to dał
za wygraną i wbrew woli królewskiej a nawet i Rzymu
w końcu ustąpił, dowodziło tylko wszechmocy akademji, która
przeciw królowi i papieżowi swoje przewiodła, nabechtana przez
wrogów zakonu, których nie i w Małopolsce nie brakło (Zbaraski,
Herbert i i.). Na kilku miejscach, w Poznaniu, Krakowie
i Lwowie, kusili się jezuici o podniesienie swych kolegjów, jak Zamoj-
skiego, na stopień akademji i uniwersytet zawsze się temu zwycięzko
oparł. Broniła ona swego średniowiecznego monopolu nauki
przeciw zakusom zakonu, który nawet gotów
był swoich uczniów poddać poza szkołą pod rygor rektorskie,
, ale i tą koncesją nie nic wskórał. Zaczęło się to
w Poznaniu 1613 r.; król już zezwolił, ale wydany dla Jezu-
itów przywilej sam cofnął; zaogniło się w Krakowie
w latach 1622–1633 a sprawę wytoczono nietylko
w aktach, protestach, replikach sądowych, lecz posypał
się grad broszur pro i contra, satyrycznych i ką-
śliwych. Najsłynniejszy między niemi Gratis
r. 1625 spod pióra[1] ks. Brożka (Broscius),

1.) Nota tu i str.

Nota do str. 180

181

771

1.) Zarzuty ta polemika Brożkowi wielkiego ~~bynajmniej~~ nie przynosi. On mówi tu wręcz nieprawdę, np. jakoby akademja „nie udawała się za antypapami tempore schismatis", gdy właśnie akademja ~~krakowska~~ przy antypapie wytrwała, gdzieś innych obce ~~gdy~~ ~~inne akademie~~ go już porzuciły! I co o wyłudzonym (od akademji) niby „konsensie" prawi, bardzo podejrzane. Najwięcej potrzebniej śledzić „odmienność" Jezuitów (Varietas) w (ich) publikacjach zagranicznych, co nas ani ziębiły ani grzały; miał nierównie wymowniejszy ~~ważniejszy~~ przykład doma, gdy Jezuici wyrzucili z „Kazań Sejmowych" Skargi ustępy i inne zmiany wprowadzili. Złośliwości swojej dawał upust na każdym kroku, np. ~~co~~ żali o Hiszpanach „sojusznicy", Bogu ducha winnemu, przypisując ~~itp.~~ ~~Ale~~ „Wierzyka na Jezuitów p.t. „Gratis" ~~bynajmniej~~ Brożek nie ułożył; odpisał tylko dawną robótkę najzaciętszego wroga Jezuitów, Szczęsnego Herburta, z r. 1607 (jeśli Herburt sam jej skądinąd nie wziął ~~zaczerpnął~~ ?.?). Ostatni djalog (Veritas), najzłośliwszy, ale najmniej ciekawy, wydobyto świeżo ~~dopiero niedawno~~ z rękopisów.

~~ustaszonego matematyka krakowskiego~~, którym wtedy za złe brało się nadto „cyferkami" zawsze, ale którego za owe wtrącenia nadzwyczaj cenili. Były to cztery djalogi, Korpus, Varietas, Gratis, Przywilej, itd., w których ksiądz niecewały mniemane zasługi i argumenty jezuickie, np. że uczą darmo, gratis, ale ileż to gratis Polskę kosztuje! że porwała ją się na przywilej Konsens akademji, ale wystudjowany itd. Ksiądz nie drukował tego pamfletu, ~~złośliwego ale i~~ dowcipnego, w Krakowie za nim, lecz trzy pierwsze djalogi w pokątnej różnowierczej drukarni, gdy to wytropiono, skazano drukarza na śmierć, ale Jezuici odprosili; skończyło się na chłoście u pręgierza, wypuszczeniu z miasta i wygnaniu przez kata. Brońcie czwartego djalogu (Varietas, ~~mniemania Jezuickiej~~) już nie odważył się ogłosić, wypisywali tam i sami Jezuici, lecz akademicie zcharakteryzowani, jednak zbyt ~~znany go z rękopisów~~; ~~~~, (czepiał się jedynie opnie błahostek i przeszkadzał czytającym ta ciężkiemi. Trzy pierwsze bardzo aktualne, nie przesadzając o rzeczach egzotycznych, kleryckich, apańskich, obcych, jak czwarty. ~~co do których przyszła Akademja, w tym razie nie wiele się bawiła~~. Stali sejmowe i literackie mistrzów ich popierała (młodzież pięściami, nie bardzo przez Akademję hamowana, młodzież nie dbała o zakazy królewskie, czepiała się i straży starościńskiej; ta w końcu strzelała i studenta Przepiórkę, mazura, zabiła, co Akademja naturalnie Jezuitom na karb włożyła. ~~Cały ingenium i talentie zasoby wyzyskiwała Akademja na tę zaporę (+ chociaż ~~ Luwoj z. ~~~~) umysłowe i piśmiennie;

Nie zadowalano się broszurami; odpowiedź Józefa Piękorzeckiego (t.j. jezuity Szembeka) p.t. „Gratis plebański, gratis wyświecony w jezuickich szkołach krakowskich, mędrszym niż przyszedł do domu się wracający" z r. 1627 liczyła 481 str. Pisma wyjawiały się bezimiennie lub pod zmyślonemi ~~na~~ ~~zwiskami~~. Akademickie pisał wszystkie Brożek (i pod imieniem bakałarza Seb. Koreckiego), jezuickie Szembek, bo stale cięty i myśli się stale powtarzały. Jezuici mieli słuszność za sobą, bo bulla papieska dozwalała im otwierania szkół wszędzie bez zważania na czyjeś dawniejsze przywileje. Następnie przytaczali ~~przykład~~, jak to Sorbona paryska walczyła przeciw szkołom dominikańskim, których miejsce teraz jezuici zajęli, wystawione na też same zarzuty. Ale podniesiono w ciągu sporu i zasadnicze pytanie: do kogo właściwie należy opieka nad wychowaniem? czy do duchowieństwa czy do państwa? jeśli do duchowieństwa, to jakiem prawem wnieśli akademicy rzecz przed sejmiki? Brożek odpowiadał ~~ni~~: państwu to należy, czyż ~~nie~~ (Jezuici) dziewczyta uczyć będą? Ale akademja przestraszyła się widocznie konsekwencji i tego pytania dalej nie ~~wystawiała~~ poruszała. Inną wniósł Brożek uwagę: jeśli Jezuici przyciągną, wzgardzą monarchię szl. „naszej szczepy będziemy jednako wykształceni, zginą nauki, będzie tylko słychać o gramatyce, retoryce, humanitas i odpisywanych kursach a zapomniemy de profundis Arystotelesem, Platonem i matematyce. Jezuici tracą czas na gramatyce tylko, piszą tezy albo przerabiają starsze się: gdyby starzy komisjarze powstali z grobów, odebraliby im wiele jako swoje własność. ~~Niejako z tych pism uwydatniała zasię co~~

Nie szło Akademji wiele o naukę, raczej o monopol władczy; a nauka na tem chyba nie straciła, bo akademja jezuicka w Krakowie mogłaby się, dla współzawodnictwa, na wyższy [illegible] czy [illegible] wzniosła, które tyle Polaków jeszcze w XVII wieku uczyły. Wyczerpawszy zasoby na tę niesłuszną sprawę, spadła akademja na obie uszy, aż ją Kołłątaj obudził po półtora wieku.

Zresztą w Polsce Jezuici dla swych Kolegjów i dla akademji wileńskiej, poza teologję i filozofję nigdy nie wychodzili; próby z jurysprudencją a szczególniej z medycyną na razie nie pokiełkowały (?); mogła więc nauka istotnej straty nie doznać. W każdy sposób uniwersytet, boć i w dyplomach królewskich dla Poznania i Lwowa zawsze tylko o te dwa wydziały chodziło.

Akademja Zamoyska nadziei, jakie jej założyciel wyraził a król r. 1601 powtórzył, nie spełniła. Weszła w życie już 1595 r., ale dokument fundacyjny dopiero 1600 r. kanclerz ogłosił. Żadnej akademji również ogólnowego programu przy jej zakładaniu nie narzucono, ależ już z tego programu widoczne, że nie chodziło o uniwersytet, lecz o gimnazjum wyższe Szturmowskie tego rodzaju np. co „akademja" Lubrańskiego w Poznaniu, chociaż myślało się może o paryskiem „College de France". Wydziału teologicznego wcale nie było, dopiero w kilkadziesiąt lat później synowa kanclerza wyposażyła seminarjum duchowne (z pięciu profesorami) przy „akademji". Medycyny ~~w Zamościu~~ również nie uczono; nie zastąpiło tego braku, że profesor fizyki ~~podręcznikiem~~ Galena ~~się bawił~~ wykładał. Prawa cesarskiego i polskiego uczyło dwu. Z dziesięciu więc profesur ośm było filozoficznych, z nich dwie dla początkujących; w klasie pierwszej uczono przedewszystkiem alfabetu (polskiego wedle Kochanowskiego!); na naukę greki kładł kanclerz wielką wagę; nie zaniedbywał katechizmu i „Konfesji" Hozjuszowej.

Podstawy nowej szkoły były zbyt ~~szczupłe~~ wąskie, tak pod względem naukowym jak i ekonomicznym. Dochód ze wsi Bukowiny (tysiąca złotych) nie starczył na skromne płace profesorskie (po 230

zł. na pierwszych siedmiu a 150 i 130 na ostatnich trzech); czego niedostawało, miałby skarb Zamoyski dopłacać. Głównem uposażeniem było połączenie akademji z kapitułą zamojską: trzy prałatury i cztery kanonje były zastrzeżone na profesorów, nad którymi scholastyk (z pośród nich wybrany) przewodził (obok dorocznego rektora i dziekana); liczono więc z góry, jak w Krakowie, na osoby duchowne, i wszelkich opatrywano by wójtostwami. Przy akademji urządzono także i drukarnię.

Szczupłości fundacyj, powiększanych (z czasem przez syna (Tomasza) i wnuka (Jana), jak i przez inne osoby (dopiero syn np. wybudował osobny gmach na akademję), odpowiadała również szczupłość sił naukowych. Pierwszy komplet obejmował siły obiecujące (jurysta Drezner, filolog Burski, gramatyk Ursinus-Niedźwiedzki), które się z czasem wydoskonaliły, lecz nie było śród nich żadnego już głośnego imienia a czem dalej w lata, bywał zespół tem słabszy i zeszła w końcu akademja na szkółkę filję uniwersytetu Krakowskiego, z tą jednak różnicą, że sama nadawała tytuły uczone, promowała swych uczniów na bakalaureat i magisterjum. Było kilka burs na młodzież ubogą, ale wszystko szło wyniszczone; gdyby Zamoyski dłużej żył, byłby niejednemu braków pewnie zaradził, ale opiekunowie młodziutkiego Tomasza mieli ręce skrępowane i właśnie w początkach szkoły t.j.

w jej rozstrzygającym okresie. Nie dziw więc, że szczupłą była także liczba uczniów, nigdy sta nie przekroczyła a zwykle około pięćdziesiątki się wahała. Wielkiego rozgłosu szkoła nigdy nie nabrała i gdyby nie Kalendarze Dzieńczewskiego, bardzo popularne, o jej istnieniu poza murami Zamojścia nie wieleby wiedziano. Zadaniu swojemu, być pochodnią światła i nauki na Rzpltej, przygotowywać nie duchownych ani bakałarzy, ale obywateli, o czem Zamoyski marzył, nigdy nie dorównała; wegietowała tylko i w XVIII wieku i doczekała się zaboru austryjackiego, który na jej miejsce we Lwowie później uniwersytet założył.

Należy jednak wyznać, że zamiary były najlepsze, że przedwczesna śmierć Zamoyskiego, dorzućmy, w ostatnim dziesięcioleciu spracowanego, ofiarnego żywota nad szkołą szczególnie się biedził, była właściwą klęską dla zakładu: jeszcze r. 1607 pisał Szymonowic, jego kierownik niemal duchowny, do filologa Casaubona w Paryżu: „śmierć Jana Zamoyskiego wielką stratą nietylko dla Rzeczpospolitej, lecz i dla literatury. Świetny jego zakład dotąd bez niego ledwie podtrzymywany, ale gdybyśmy go jakolwiek podtrzymywać mogli, przecież nie starczy nas na wypielęgnowanie wyższych umysłów". R. 1615 pisał zaś Tomasz Zamoyski do Szymonowica z Paryża, że trapi go wielce brak profesorów i prosi go usilnie, żeby ile sił zaradził temu i akademję choćby na dotychczasowym poziomie utrzymał, ale ani tego dla braku ludzi (uczonych z Krakowa) i środków nie udało się osiągnąć.

Dla kolegjów jezuickich obowiązywała dawna Ratio studiorum, ale duch wygasał, szczególniej w drugiej połowie wieku zaznaczało się skostnienie a więc i powolny upadek tych szkół, które nie dorównywały zagranicznym zakładom jezuickim w takim Gradcu czy Ingolsztadzie. Greka znikła odrazu z programu. Pielęgnowano najtroskliwiej dramat szkolny i inne występy publiczne (przy zagajaniu lub kończeniu roku szkolnego lub przy witaniu dostojników), uczono stylu i wymowy emfatycznej, dbano o ducha pobożności a surową dyscyplinę zwalniano chyba przy napaściach na ewangelików lub walkach z uczniami szkół akademickich czy biskupskich. Pijarskie nie różniły się bynajmniej od jezuickich. Nie troszczyły się o dziatwę biedną, opuszczoną, dla której je fundator Józef Kalasanty w Rzymie utworzył; dawały środki wykształcenia w swoich kolegjach, warszawskiem, podolinieckiem na Spiżu (stosunkowo najsłynniejszem; tu oddał syna swego na naukę Stanisław Lubomirski, który je wyposażył) i wielu innych; a protekcjo[illegible] właśnie odznaczyły się bójkami i wojnami jezuickimi, co się przez całe lata przeciągały, aż je nuncjusz nowym zakazem noszenia jakiejkolwiek broni (bo to było u wszystkich studentów zwyczajem), uśmierzył.

Niezawsze lepsze żywoty niektóre szkoły różnowiercze, chociaż niektóre z nich znikały równie prędko niemal, jak powstawały; ofiarność i zabiegliwość „scholarchów" wydawały niekiedy znakomite o(współwyznawców) owoce. Wysoko stały szkoły pruskie gdańska, toruńska, elbląska, grudziądzka; liczyły śród nauczycieli uczonych, np. Hartknoch w Toruniu (autor „Preussische Kirchenhistorie" (albo rzetelniejszej historii Polski, ...) z r. 1686, zacięty luter), uczyły języka polskiego (Toruń od początków; Gdańsk od r. 1589), przyciągały szlachtę różnowierczą. Dwa litewskie, kalwińskie, co przetrwały do r. 1824 i 1914, w Kiejdanach (radziwiłłowskie) i Słucku (utrzymały się nieco dłużej); małopolskie ginęły już w XVII w., w Bełżycach i w Chmielniku (zniesione dekretem trybunalskim r. 1691. Bełżyckiemu zapisała Anna Stupecka, zob. wyż., wszystkie swoje kosztowności, dotrwało do r. 1663). Do profesorów połczyńskiej należał niegorszy poeta, Jan Rybiński, z rodziny czeskiej.

Najwyżej się wyniosła, europejskiej, ba światowej sławy dzięki Komeńskiemu doszła szkoła leszczyńska w Lesznie. Założona r. 1555 przez Rafała Leszczyńskiego a podniesiona do gimnazjum przez młodszego Rafała r. 1624, miała za rektorów historyka Andrzeja Węgierskiego (zob. wyż.) a od r. 1629 brata czeskiego, Jana Amosa Komeńskiego, później ostatniego biskupa (kościelnego) czeskich Braci. Wywędrowali oni z Moraw przed

dla gimnazjum słuckiego zakupił Bogusław Radziwiłł bibliotekę Pastora, Dobrzańskiego, za 4000 zł.; dziś ona w bibliotece uniwersytetu wileńskiej.

przesiedleniem Habsburskim do Leszna, gdzie mu Rafał Leszczyński zapewnił przytułek; wywdzięczył mu się za gościnność Komeński dziełem, powstałem w Lesznie r. 1631, tłumaczonem na wszystkie języki europejskie i kilka azjatyckich, „Janua linguarum reserata" (brama językowa rozwarta), po której w Saros Patak na Węgrzech nastąpił jeszcze (rodzaj czytanki) popularniejszy „Orbis pictus" (świat w obrazkach), pierwsza poglądowa czytanka (ze 150 obrazkami do tekstu); od tych dwu książeczek wyrosła się cała światowa literatura elementarna. Szkoła w Lesznie liczyła dziesiątki nauczycieli, uwzględniała język ojczysty, uprawiała realia, ułatwiała znakomicie naukę łaciny, uwzględniała rozwój umysłowy dziecka, układała stopnie nauczania, ale zaważyła na razie więcej zagranicą niż na rodzinie, chociaż przekłady polskie zjawiały się rychło przy ich oryginałach („Komeniusze" przedrukowywali Pijarzy w XVIII wieku nieraz). W ocenę dydaktycznych wartości tych i innych dzieł Komeńskiego, w pytania o ich oryginalność (Komeński był uczniem uniwersytetów niemieckich, Herborna i Heidelberga, i znał dobrze całą współczesną literaturę, Bakona i i.) i ich jednostronności tu nie wchodzię; po ojcu Rafale syn Bogusław, acz konwertyta, nie przestał się opiekować szkołą i Komeńskim; z nim układał Krzysztof Opaliński plan swojej szkoły sierakowskiej i wprowadził ją w życie, ale szkoła ze śmiercią rychłą fundatora upadła. Sam Amos został najezdeg

szwedzkiego entuzjastycznym panegirykiem a miasto skłonił do podobnego przejścia, więc gdy wojska polskie zwycięskie r. 1656 do Leszna docierały, mecenat z jednomyślnymi uciekł. W pożarze Leszna jego bogata biblioteka wraz z jego rękopisami. Co był spłonęła. Leszczyński zapisał się w jego biografji przejściami z panną medjum Poniatowską, w której wizje i objawienia święcie wierzył. Wnukiem jego był Daniel Ernst Jabłoński.

Wobec zaostrzającej się z każdym dziesiątkiem lat niechęci luterskiej przeciw Kalwinom i braciom czeskim postarali się luterzy o własny wyższy zakład naukowy w Wielkopolsce; urządzili go w Bojanowie i przetrwała ta szkoła do upadku Rzeczypospolitej. Fundusze dla niej zbierali drogą składek zagranicą; Jan Herbinius, (rektor szkoły leszczyńskiej od r. 1686-1691), zob. niż. pastor luterski w Grudziądzu (tłumacz na polskie konfesji augsburskiej, nie jedyny zresztą), wystosował w tym celu list okólny do jednowierców zagranicznych, w którym losy i ciosy wyznania ewangelickiego w Polsce opisał. Mieli luterzy także i gimnazjum w Wilnie: oba były jedyne polskie, bo wszelkie inne luterskie były niemieckie, jako przeznaczone dla mieszczan-Niemców Wschowy, Rawicza, Zdun. Różnowiercy dbali nierównie więcej niż katolicy o wychowanie młodzieży; szwankowało tylko i u nich wychowanie dziewcząt, ograniczone do minimum.

Wysoko stanęła szkoła rakowska arjańska, Atenami sarmackiemi górnie przezywana. Świeżo założony Raków, pierwotnie ewangelicki, został wnet po r. 1570 środowiskiem arjanów, ich Rzymem, szczególniej kiedy właściciel, wojewodzic podolski Sienieński, przeszedł z kalwinizmu na arjanizm (r. 1599). Szkoła powstała po r. 1602, pięcioklasowa, z bardzo obszernym programem, bo uczęszczana nawet przez ewangelików i katolików, liczba uczniów miała i tysiąca dochodzić. Arjanie nie nakłaniali (inaczej niż Jezuici), obcej młodzieży do swego wyznania. Rektor jej, Joachim Stegman (uchodźca dla wiary z marchji brandenburskiej), wydając r. 1627 *Institutionum mathematicarum libri duo* (które dowodzą wysokiego poziomu naukowego), poświęcił pierwszą księgę trzem młodym Tarłom (synom wojewody lubelskiego), katolikom; w przedmowie czytamy: wszyscy prawie, którzy się u nas uczycie, szlacheckiego jesteście pochodzenia i wątpliwe, by ktokolwiek z was zajął kiedyś szkolną katedrę, dlatego też szkoła nasza różny od wielu innych cel sobie zadaje. Na przyszłe życie wasze i waszych towarzyszy uwagę zwracamy, dla niego was uczymy i przygotowujemy. A wiele wam w życiu potrzeba: łaciny jako języka uniwersalnego,

230

~~dalej~~ logiki i retoryki (nie dla pustych wyprzeń), etyki, ekonomiki, polityki, historji, dalej poznanie rzeczy boskich i natury; do jej tajemnic was prowadzimy, w tym celu wam ten podręcznik ofiarujemy... o przedmiotach niebieskich dla naszych współwyznawców szkoły nasza stoi offiicie. Dla was zaś i innych, którzy różnego jesteście od nas wyznania, przeszkód żadnych nie kładziemy, byście skądinąd je zaczerpnęli!" Rektorami tej szkoły były znakomitości arjańskie, Szmalc, Crell, Ruar i i.; ostatnim był Jan Statorjusz Stoiński: za jego rektorstwa zaszedł ów wypadek z krzyżem (różnie opowiadany), dla którego sejm (r. 1638) zamknął na zawsze (pod karą 10000 zł.) zbór, szkołę i drukarnię; protestacja posłów różnowierczych nie odniosła żadnego skutku. ~~Jej miejsce zajęła, przelotnie szkoła w Kisielinie na Wołyniu, Czapliców, zażywająca również dobrej sławy, zniesiona wraz ze zborem r. 1644.~~

Na Podgórzu, drugiem (obok Lubelszczyzny) ośrodku małopolskiego arjaństwa, zasłynęła szkoła w Lusławicach Taszyckich i Błońskich; tu przetrwał zbór arjański niemal cały wiek; tu ukryto drukarnię rakowską. Szkołą ~~[illegible]~~ rządzili Wojciech Kaliszczyk 1600 r. i inni znakomitsi arjanie; ~~wśród nich wielu Niemców, Baumgarten i inni~~. Szkoła była potrzebna, skoro sam Taszycki miał 20 synów a przyjeżdżano tu i z Węgier

i Siedmiogrodu za nauki; szkoła i zbór upadły, gdy Achacy Taszycki, jeden z owych 20, przechrzcy braci i synów, „jadwinę Łotrowską i synagogę arjańską" darował Oo. Reformatom. ~~Tak zniszczono~~ Szkolnictwo arjańskie, istniało i przy innych zborach, w Robkowej na Podgórzu, na Wołyniu w Hoszczy Hojskich (tu wdaje się kształcił się śród Arjanów Pseudodymitr, co jeszcze w Moskwie stosunki z nimi utrzymywał; jeździli do niego Morzkowski arjan i i., byli sekretarjami jego *) inni arjani) - rektorem szkoły był Paladius-Jezierski. w województwie kijowskiem Czernichów Niemiryczów (nauczyciel r. 1641 Ferdynand Leisentritt), zniesiona wraz ze zborem r. 1646 przez wyrok trybunalski itd.

Śród nauczycieli zborowych było wiele Niemców, ~~tem łatwiej, skoro~~ po łacinie nauki dawano, np. w Lusławicach (po zburzeniu Rakowa i Kisielina), był rektorem szkoły uczony Walenty Baumgarten z Kłajpedy pruskiej, uczyli pod nim Marcin Wilhelm, Christjan Dörner z Magdeburga, Fryder von Hanstet (z Brunszwiga); trzech Stegmanów uczyło w szkołach arjańskich itd.

*) Książę Janusz Ostrogski pisał do króla, że Dymitr w Hoszczy „ceremonje anabaptystów odprawował". nauczycielem jego miał być arjan Mateusz Twardochleb, co r. 1605 do Moskwy jeździł; opis podróży zaginął.

195 785

Nauka ~~Dzieła naukowe~~. Teologja

Pracy naukowej Potop i Ruina mało sprzyjały; co celniejsze, należało jeszcze do pierwszej połowy wieku, posługiwało się wyłącznie łaciną a uprawiało głównie teologję. Wawrzyńców nie tylko wyłącznie przerazili Jezuici. Dominikanie nieraz ich ubiegli; ~~ścigali, mijały wnim~~ tak szczególniej wyróżnił się Abraham Bzovius (zmarły r. 1637 w Rzymie), co w ciężkiej chorobie za zjawieniem się jemu bł. Hiacynta (Jacka) wstąpił do jego zakonu, w którym różne urzędy i godności piastował; był i przeorem dominikanów wrocławskich, gdy motłoch napadł klasztor, co w łacińskiej „Tragedji wrocławskiej" opisał. Znakomity teolog wsławił się licznemi dziełami z historji zakonnej, ale w ~~całym~~ świecie katolickim zasłynął dalszym ciągiem roczników kościelnych (Annales ecclesiastici) Baronjusza; napisał ~~i wydał~~ tomy XIII–XIX; XX i XXI (do r. 1572) ogłoszone po jego śmierci. Wydał (ogłoszony był) wyciąg poprzednich tomów Baronjuszowych, roczników nad nie napisał (dzieł ~~...~~ ciąg dalszy), z czego nie świetnie wyszedł. Ale rozdrażnił Bawarczyków twierdzeniem o nieprawowitości ich Ludwika IV jako cesarza; Franciszkanów, twierdzeniem o ciemności (tenebricosus) ich Skota (powtarzając zdanie Joviusza); Jezuitów, odnosząc proroctwo ś. Hildegardy o nowym zakonie do spółczesności ~~wszystkich~~ protestantów, wystawiając w dziele „Romanus Pontifex"

fex (1619) cnoty i zasługi wszystkich papieży od ś. Piotra do Pawła V; drukował a jeszcze więcej pisał liczne dzieła kaznodziejskie po łacinie (polskie zaginęły); bawił wiele lat we Włoszech, nie przyjmując ani biskupstwa ani kardynalatu; brał wybitny udział w walce Dominikanów ruskich o utworzenie osobnej dla nich prowincji, czemu się silnie sprzeciwiał, przy-chodziło do scen gorszących *). Pisarz to bardzo ruchliwy. Spółczes-

---

~~1) Dominikan Bartłomiej, z Przemyśla, zakonnik kaznodzieja, kaząc w katedrze krakowskiej bił stale na nierząd polski. raz kończąc kazanie zamilkł i dodał po chwili: „ba nietylko my wołamy, ale i nasz Zygmunt krzyczy: wszędy błędy, wszędy błędy (z przecińska) a największe na Kanoniczej ulicy, ba i u nas też w klasztorze” i zszedł z kazalnicy, uchyliwszy kaptura. Ks. Solikowski zagadnął go później: „wszystkie swoich ogrodzić mogli; odrzekł, „tąż teraz i dominikani naprzeciw siebie działa wystawiają” (z powodu owych sporów). W pierwszej połowie wieku słynęli właśnie kaznodzieje dominikańscy; ~~wystarczy wspomnieć o najdzielniejszym z całego wieku~~ Fabianie Birkowskim, co po Skardze berło wymowy kościelnej piastował, zob. niż. O kazaniach polskich owego Bartłomieja z Przemyśla wspomniał i Starowolski w „Hekatontas”, zob. niż.~~

nie wyznaczył się franciszkan Piotr Poznańczyk obszernemi komentarzami, drukowanemi i za granicą, do dzieł Skota.

~~Znacznym~~ Uczonym był [także] konwertyta (z żydów [illegible] w Łucku, co z [wraz] matkę swoję nawrócił), Seweryn z Lubomla Rusin, ~~znany~~ [słynny] jako kaznodzieja; gdy płuca ka- ~~zań nie dopuszczały~~ [służbę wypowiedziały] więcej, rozprawiał się z herezjami w olbrzymim tomie: Monotessaron evangelicum seu catena aurea etc. (Kraków 1607, więcej niż 1000 stron ~~wielkiego~~ [największego] formatu; i dalszych tomów już nie wydał), nadzwyczajnie [ta jego] oczytanie w pismach protestantów (Brenz, Chemnitz i i.), z obszernym wykładem właściwości hebrajszczyzny, na które przy ~~wykładanie~~ [badaniu] pisma baczyć należy; tom zawierał około 4000 dystynkcji dla objaśniania pisma św. Był [przedtem] w Rzymie prokuratorem przy procesie kanonizacyjnym św. Jacka i wydał r. 1594 obszerne dzieło o świętym, tłumaczone na francuskie (r. 1602) i podobnie r. 1595. Pisał ~~i inne~~ dla kaznodziei przeciw kacerzom Theatrum seu officina concionatorum itd., a wiele zostało w rękopisie, książeczka np. przeciw szyzmatykom, ziomkom swoim. Naukę nabrał w hiszpańskich klasztorach dominikańskich i z wdzięcznością wspominał swych mistrzów in studio Salmantino.

Wielką ~~się~~ nauką (i znawstwem greki) popisywał się [inny] dominikan, Biernat Paxillus z Brzegka; wydał przeciw aryanie i socynjanom: Monomachia pro defensione fidei s. Trinitatis etc., tom I, Kraków 1616, coś z tysiąca stron, poświęcony Januszowi Ostrogskiemu (co łożył koszta na druk), jako pierwszemu z tego rodu, ~~co~~ [który] odrzucił zbrodniczą aryanie i młodszego brata, Konstantego, z liczonym dworem obojga płci kościołowi pozyskał, ~~założył i~~ wyposażył klasztor franciszkanów w Międzyrzeczu, dominikanów w Konstantynowie, dziesięć kościołów itd. W obszernym liście do szyzmatyków opowiadał, jak na misji wołyńskiej polemizował z szyzmatykami i niejednego nawrócił. Ton jego umiarkowany, zato w następnym liście do socynjanów o katechizm zakonnik pofolgował namiętności i oburzeniu (niby jak i Skarga, którego zjadła złość na Arjanów!). W tym pierwszym tomie zebrał i objaśnił wszelkie miejsca z dawnej patrologji dotyczące nauki o Trójcy. We dwu następnych miał je od Anzelma do Tomasza i od kardynała Bessariona do Sokołowskiego doprowadzić, ale tych już nie wydał; ~~Rozumie się samo przez się, że~~ był zaciętym Tomistą.

Niezwykle obfitsza i różnorodniejsza była praca Szymona Okolskiego, przeora Konstantynowskiego i prowincjała prowincji ruskiej (której był gorącym obrońcą [nawet] przeciw Bzowskiemu); kaznodzieja obozowy u Mik. Potockiego w wyprawie[ach] przeciw Kozakom, które we dwu djarjuszach opisał [illegible] r. 1638; i

Pokwitowanie

na sumę

jaką otrzymałem od P. Dyrektora A. Murzyńskiego, tytułem drugiej raty honorarjum za 1. tom Kultury.

Berlin 14 sierpnia 1929

A. Brückner.

1639. ~~Wydał~~ Ogłosił liczne zbiory kazań i liczne kazania pod wsze-lakiemi barokowemi tytułami; skreślił dzieje ~~po~~ swojej prowin-cji ruskiej („Russia florida rosis et liliis etc.), najbardziej zasłynął wielkiem dziełem heraldycznem, „Orbis Polonus" w trzech tomach (1641 i nn.; Wacław Potocki użył go jako pod-stawy dla swego „Poczetu Herbów"), choćiaż nie uszedł wszela-kiej krytyki, zarzucającej, że przemilczał o niejednym znaczniej-szym rodzie a drobniejsze wysuwał: (objawił cuda Matki Bos-kiej Podkamieńskiej i Podhajeckiej). „złota dzieła ten głupszy mnich popisał" (Ł. Opaliński).

Inne zakony i duchowni świeccy wypisywali dzieje zakonne (np. Szczygielskiego „Tinecia") albo bi-skupie (np. Damalewicza „arcybiskupi gnieźnieńscy", i i.). Jezuici odznaczali się w nieskończonym szeregu zbiorów kazno-dziejskich i licznych kazań, przeważnie w narodowym języku (Młodzianowski, Lorencowicz i i.), dalej dziełami ascetycznemi łacińskiemi i polskiemi (Drexeljusza, ~~tłumaczonego w zawody na polskie, przez~~ A. Radziwiłła (patrz wyżej), ~~i na wybór dla cara Aleksego~~), Tylkowskiego ~~ucznia kanclerza lit.~~, Dzurbickiego i i. Z prac historycznych wyróżniły się dzieła do historji litewskiej ~~ks.~~ uczonego teologa i prokanclerza uniwersytetu wileńskiego Alb. Wijuka Kojałowicza, (a było ich trzech jezuitów-literatów) jego ~~którego~~ herbarz szlachty litewskiej dopiero Piekosiński z rękopisu wydał; ~~ciekawe~~ jego „Miscellanea rerum ad statum ecclesiasticum (na Litwie) pertinentium", Wilno 1650, wyliczają autorów jezuitów (litewskich) i ich dzieła,

(* dziełko o sporach Chodkiewiczów i Radziwiłłów jezuici zatłoczyli;)

nazywały Jezuitę St. Grodzickiego „apostołem Litwy" (dla nawracania Kacerzy), zachowały cenne nieraz wiadomości o autorach i dziełach (chwaliły np. wcześnie Sarbiewskiego, Mikołaja Kmicica, który najbliżej mistrza doszedł, ale przedwczesne zmarł, uczył poetyki w Wilnie). I on powiadał, że studenci akademji wileńskiej byli „wędzidłem na Kacerzy"; anabaptyści i adamici (!) z strachu przed nimi Wilno opuścili albo się do luteranów i Kalwinów przygarnęli. Napisał obszerną historję Litwy do r. 1578, wszystko po łacinie; wiele zalegało w rękopisach innych rzeczy. Są i kazania 1) .

Oręż nauki polskiej podtrzymywał najdzielniej wobec zagranicy polyhistor Szymon Starowolski, laik, który dopiero na stare lata (r. 1640) duchownym został i kanonikiem krakowskim umarł. Bywalec, zwiedzał cały zachód szczególniej jako dyrektor młodzi wielkopańskiej, sekretarz przedtem Chodkiewicza, później i u innych panów; autor kilkudziesięciu dzieł z najrozmaitszych dziedzin. Pierwszy to nasz historyk literatury: „Scriptorum polonicorum Hekatontas seu centum illustrium Poloniae scriptorum elogia et vitae", pierwsze wydanie w Frankfurcie 1625, drugie znacznie rozszerzone w Wenecji 1627. Już to ~~szereg~~ biografja i bibliografja (niestety, zbyt ogólnikowa, niezbyt często) autorów polskich, ułożonych wedle godności, najpierw stanu duchownego (arcybiskupów, biskupów itd.), potem świeckiego (poczynając od Zamojskiego), poczynając od Hozjusza; protestantów opuszczał, np. Reja; o poetów mniej dbał, ale z jego zestawień widzimy jasno, jakie straty lite-

1) Tu nota z str. 201

1) Dzieła ascetyczne, wśród poważnych rozmiarów w obu językach wydali głównie zakonnicy, ubiegając świeckich duchownych; dzieła jezuitów, Drekseljusza i Drużbickiego, jeszcze w XIX wieku przedrukowywano. Drużbicki drekseljusza celował urozmaiceniem rozmaitymi ilustracjami i naukami (np. o życiu nawróconych i ich wotach), nawet wierszami na mękę Pańską i i.; wraz z innym jezuitą napisał żywot jezuity Męcińskiego, męczennika za wiarę w Japonji. Dzieła obu wydawano za granicą, nawet w Hiszpanji, szczególnie była przednio ceniona wśród tamtejszych jezuitów. „Słonecznik" Drekseljusza (czyli zgodność woli ludzkiej z Bożą) przetłumaczył Kanclerz (Radziwiłł), Jezuita Chomętowski przerobił, nieco rozszerzył i do stosunków naszych przybliżył; „Wieczność piekielna, Obrazu Wieczności część wtóra"; Wychodziły one i niezliczone inne w XVII wieku, ale trzeźwość jeszcze średniowieczną; świeżych rozwielomówieniem ascezy, ducha nie podnosiły, zarażały raczej jednostronnością.

Część ostatnia, piąta, omawia krótko dzieje ostatnich autonomicznych tworów, Księstwa Warszawskiego i Królestwa Kongresowego, kiedy myśl polska, choć w szczupłych aż nadto granicach, rządziła się sobą, przyswajała sobie na wielką skalę wszelkie zdobycze kultury zachodniej i na każdem polu – poszczególne rozdziały to uwidoczniają – starała się łączyć te zdobycze z tradycjami rodzimemi. Pracę cichą, wytrwałą, płodną przerywają dnie listopadowe i ostatnia placówka samorządnej Polski ulega zatraceniu, jak przyszłość okazała, przejściowemu. Tu kres naszego opowiadania.

Ono obyło się bez balastu uczonego, zwrócone bowiem wszystkim miłośnikom (nadmiernego) rzeczy ojczystych, nie wdawało się w polemikę, w obszerne uzasadnienie wielu nowych poglądów, w szczegółowe powoływanie źródeł, jednak podawano na końcu każdego rozdziału bibljografję przedmiotu, wytaczając rzeczy dawne, przestarzałe, chyba że ich dotąd nie zastąpiono nowemi. Celem całej pracy było wznowienie pamięci dawno minionych dni

X

ratura zagranicy moje, ile autorów, ile dzieł nie wydanych, które Starowolski znał; ciekawe nieraz jego dopiski krytyczne, np. że wygnania łaciny ubyło, „codziennie powstają nowe szkoły, codziennie mniej wykształconych"; nadmienia między innemi, że widział w Moskwie wiele ksiąg cerkiewnych, przetłumaczonych przez Jana Plogawczyka a wydanych kosztem J. Hallera (nowa o Szwajpoldzie Fiolu!) a w Moskwie i na Rusi prawie księgi Dr. Skoriny; szczególnie ciekawe, co o Herburcie podał („scripsit et Lativam Rutenum aliaque carmina polonica excellentissima"; śmierć przeszkodziła wydaniu z szkodą dla literatury). Dziełko pierwszorzędnej wagi, dotąd za mało cenione. Podobnie pisał o wojownikach i o mówcach polskich, ale mniej treściwie. Jego dziełko o Polsce w pięciu wydaniach najlepsze z takich podręczników. Zdobył się też na ogólnikową pochwałę nauki historycznej i jej korzyści („Penu historicum", Wenecja 1620). Dla młodzieży osobno zwalczał tych, co Polsce uwłaczają (a sławił uniwersytet Krakowski); wydał wreszcie zbiór nagrobków i napisów, Monumenta Sarmatarum 1655 (nieraz jedyne nasze źródło), podręczniki soborów i prawa kościelnego. Oprócz tego wiele ascetyków, zbiorów kazań polskich (Świątnica Pańska, Arka testamentu, Wieniec itd.), dalej rzecz o muzyce (muzyków wyliczał i w swej Hekatontas), o wojskowości z licznemi przykładami z starożytności i Polski (w Amsterdamie 1640, ośm ksiąg). A do tego wszystkiego liczne pisemka

opisał wedle źródeł włoskich i polskich dwór cesarza tureckiego, co i na rosyjskie (cerkiewne) przetłumaczono.

polskie wierszem i prozą, polityczne i satyryczne, oznaczane przez S. S. lub bezimienne, i obszerne traktaty moralno-satyryczne (*Poprawa obyczajów** itp.), ważne już dlatego, że uzupełniają i potwierdzają satyry Opalińskiego, u nas o zbytek [illegible] i o przesadę oskarżane. Biadał wymownie nad niedolą ojczyzny po 1648 r.; wszystko co pisał, miało na celu publiczne dobro czy sławę polską: dla świata, po łacinie, bronił i sławił Polskę, po polsku prawił ziomkom najdotkliwsze prawdy, najgorsze zarzuty, na równi z Opalińskim (zob. wyż.)

Inne nauki

Największem dziełem filologicznem całego wieku był *Thesaurus polonolatinograecus seu promptuarium linguae latinae et graecae in tres tomos divisum**, słownik polsko-łacińsko-grecki, drugie znacznie poprawione i pomnożone wydanie Kraków 1643 (pierwsze 1621), już po śmierci autora, jezuity Grzegorza Cnapiusa; w późniejszych wydaniach opuszczali Jezuici grekę, którą Cnapius uwzględniał, „skoro w naszych szkołach nie ostatnie zajmuje miejsce". Znakomite to dzieło podstawowe dla całej leksykografii polskiej; dopiero Linde je zastąpił po niemal dwustu latach. I łaciński i polski dział równie starannie opracowany, zarazem niby rodzaj encyklopedii podręcznej, z licznemi objaśnieniami, dowodzącemi* krytycznych zdolności (np. co on o zimowym śnie jaskółek naszych prawił; co do krasnoludków potwierdzał, co Pasek (zob. wyż.) opowiadał); wyborny znawca polszczyzny, jak najstaranniej, ostatni już, jej

bjaśnienia pochylone é, ó znaczał. Tom trzeci tego dzieła zawierał przysłowia polskie, nierównie obfitsze, niż u Salomona Rysińskiego, (zob. niż.) ~~co pierwszy ich zbiór (zapożyczony gruntownie wobec czeskiego Brzecza) r. 1618 wydał: dla dziejów języka i kultury rzecz arcyważna; liczne wydania (Proverbiorum polonicorum centuriae X et VIII) świadczą o poczytności książki.~~

Ostatnim znacznym matematykiem krakowskim był chłopski syn Jan Brożek (1585-1652) z Kurzelowa; matematyków było na uniwersytecie sporo, ale wykładali naukę wedle losu ~~nowania~~; żaden z nich „cyferkami" wyłącznie się nie bawił. Uczeń Krakowa, dokształcił się w Padwie, gdzie uzyskał doktorat medycyny; korespondował z Galileuszem; był astrologiem uniwersyteckim, chociaż w końcu nauce tej nieco sceptycznie się przeciwstawiał. Przeważało w nim poniekąd średniowiecze, więc zwalczał całkiem teoretycznie eksperymenty warszawskie kapucyna O. Magni (o próżni Torricellowej); przeciw Ramusowi bronił Arystotelesa, ale biadał nad zaniedbaniem ścisłych nauk; podtrzymywał ile sił studium greki; jego książka „Arithmetica integrorum" (dalszej części o ułamkach już nie wydał) z r. 1620 była podręcznikiem dla młodzieży; sam stał na poziomie nauki europejskiej, czytał co świeżo zagranicą wychodziło, starał się usilnie własnemi legatami o dobrobyt akademji i inne okoliczne potrzeby zastąpić; nie doceniali go koledzy, bo ich filozofja go nie uczyła: „kto się matematyki nie uczył, (scholastyczna)

wiele rzeczy nie przeczę, ale teraz polega filozofia na samej logice, fizyce, metafizyce, dalej już nic i nie dziwno mi, który zawsze brzydziłem sobie te księgi, których extra scholam vix aliquis usus, gustu w nich nie mając dla niesposobnego ingenium, do tamtego miejsca (t.j. do uniwersytetu) szczęścia niemam." Hołdował iatrochemji i iatromatematyce, co nie związku między medycyną a matematyką, chemią a algebrą dorzucał, wedle Theofrasta, Paracelsa.

Medyków było wiele i to znakomitych, ale cóż, o medycynie nie pisali ~~wcale~~, np. tacy lekarze ~~kandy~~ [illegible] jak Petrycy, co Horacego gdy w więzieniu moskiewskiem wedle ~~czasu~~ okoliczności przerabiał, X Arystotelesa ~~Politykę i Ekonomikę~~ z łacińskich przekładów tłumaczył i własnemi, ciekawemi dodatkami ~~z polskiej rzeczywistości pro et contra debatując pomnażał~~ pomnażał, ale jako lekarz zadowolił się dwoma pisemkami o morze i przymiotach ~~lecz nie w teorji nie wdziałał~~; inny, X Sleszkowski, ~~praktyk,~~ ~~będzie~~ antisemitica wydawał; Joannicy herbarz Syreńskiego (prawda że z niepoliczonemi receptami) w druku nadzorował. Nie zdobyli się nawet na dzieła, jakie Oczko w polsku w XVI wieku ogłaszał. ~~Wyjmijmy może~~ najobszerniejsze polskie, to Erazma Sykstusa O cieplicach we Szkle (pod Lwowem) ksiąg troje", Zamość 1617 (między innemi i z wierszami pochwalnemi Solciusa, medyka, rektora akademji zamojskiej). Dzieło przetłumaczono z jakiegoś pobożnego nabożeństwa dla Moskwy; obie pierwsze księgi były treści ogólnikowej (można je pominąć, kto nie chce wiele czytać, ~~[illegible]~~ uważa autor); trzecia uczy używania cieplic Szkielskich. Sam autor zaś duże, że lekarze mało co czytają! Rozdział

ostatni oddał Sylvest gośćcowi, nowej, ciężkiej chorobie, co się najpierw na Rusi, na Pokuciu przy Bieszczadach pojawiła i codzień dalej (albo kołtunowi) szerzy; wiele o niej przesądów; „rozumieją o tej chorobie jako o niejakiej bestyi, której kiedy się czego zachce (zachce), tedy jej potrzeba dodać, aby jakiej szkody nie uczyniła; (jeśli stadym wino smakuje), to polubił gościec wino i piją go nadmiar; potem; jeż nie polubił gościec wina[x] i piją co innego. Składają wszystko na gościec, jakby inne niemocy powymierały, i wzmianka o winie zamożniejszych wskazuje[1]. Wody szlachetne polecali na owe blachy, które po ciele się pokazują, co więc ludzie prości nazywają ostudami i wiele baśni o nich plotą."

---

1) Rzecz o kołtunie (nazwa ruska, od kiełtanie; polska gościec, czeska koltec, eufemistyczna jak np. ciota dla febry lub czarownicy, mylnie i gwoździec lub gojdziec, niby od bólu wiercącego[x]; krzczyca od karku, style głowy), doszła sławy europejskiej, gdy doktor akademji zamojskiej, Starnigel (Lwowianin), zwrócił świeżej się do akademji padewskiej r. 1599 z opisem tej choroby (o której jeszcze Oczko wspominał), i z pytaniem o sposoby leczenia. ta plica polonica – nazwana, bo niby najwięcej w Polsce niegdy grasował – wywołała olbrzymią literaturę, od odpowiedzi padewskiej doktora Saxonia z r. 1600 (było i orzeczenie medyków krakowskich, Pipera i i.), leczące śmiechu kilkadziesiąt rozpraw. Mylnie podciągano pod kołtun dowolnie różne choroby, ischias, kiłę, suchoty itd. J. [illegible] o niej pisał obszernie.

Osobne, mniejsze dziełko, wydał Jan Petrycy, O wodach w Drużbaku i Łąckowej r. 1635. ~~Więc~~ Przy mnóstwie medyków, mianowicie krakowskich, brak literatury medycznej, ~~którą głównie zastąpiło popularne, wierszami przetykane Compendium medicum~~ która na jakość z zamożniejszą nie mogła się równać; nawet nowych Zielników nie drukowano a „Sekreta Doświadczone" należały do naj~~[illegible]~~ pierwotniejszych.

Nie upadły ~~jednak~~ od razu nauki ścisłe i mimo ubóstwa odnośnej literatury zapisało się kilka imion niezgorszych. Najświetniejsze Gdańszczanina, Jana Hewelke czy Heweljusza (zmarłego r. 1687), znakomitego astronoma-obserwatora, który ~~co~~ Pole (Janinę) Sobieskich jako „Scutum Sobiescianum" śród gwiazdozbiorów zawiesił ~~[illegible]~~, księżycową powierzchnię zbadał i odrysował (Selenografia), Kometografię wydał, lunety budował, pomiary najrozmaitsze w astronomji praktycznej do nadzwyczajnej dokładności posunął. Arjanin Stanisław Lubieniecki młodszy, w Amsterdamie r. 1668 Theatrum Cometicum wydał, ~~co~~ opis wszelkich komet od starożytności po rok 1665. Godnie stanął obok nich jezuita Adam Kochański (zmarły r. 1700), profesor matematyki po zagranicznych kolegjach jezuickich, w końcu bibljotekarz Sobieskiego, korespondent Leibnica i współpracownik lipskich Acta Eruditorum ~~zawołany matematyk~~, stosujący matematykę ~~[illegible]~~ do astronomji i mechaniki, kuszący się o perpetuum mobile (t.j. o możliwość jego). Młodszy kolega Brożka, krakowianin Stanisław Pudłowski, uczeń ~~Włoch~~ i Galileusza, korzystał z nowo wynalezionej lunety dla badań astronomicznych i podał myśl, dla usunięcia różnic miar, ustalenia jednej powszechnej miary

(jak później metr wprowadzono), na którą proponował długość wahadła sekundowego, jakie sam dla Krakowa obliczył. Alexius Silvius z Kalisza stworzył z pamięci [?] planetarium heliocentryczne i wydał w Lipsku zagranicą r. 1651 traktat o wszelakich pytaniach kalendarzowych i chronologicznych. W pierwszej połowie wieku zapisało się wielu innych niegorzej w dziejach tych nauk, np. Paweł Hala, uczeń i następca Brożka, przypisał kometom naturę kosmiczną, nie meteorową. Wawrzyniec Susliga dowiódł, że era dyonizjańska rachuby chrześcijańskiej o cztery lata pomylona. Jan Smogulecki, że plamy słoneczne są wytworami materji na powierzchni słońca, nie planetami jakiemiś i t. d. Znakomite dzieło o artylerji napisał Siemienowicz, „Artis magnae artilleriae pars prima" z obszernem opisaniem sporządzania saletry.

W drugiej połowie wieku obok wymienionych odznaczyli się dwaj jezuici, Stanisław Solski, ~~autor Architekta Polskiego r. 1690 i~~ więcej dzieł łacińskich, treści matematycznej i mechaniki stosowanej; Wojciech Tylkowski wydawał od r. 1669-1692 po łacinie wszelkie ciekawości arytmetyki, meteorologji, fizyki i geometrji pod odpowiedniemi tytułami („Arithmetica curiosa" itd.); po polsku ~~wyd~~ „Uczone rozmowy wszystkiej w sobie prawie (t. j. catholica) zawierające filozofję" 1692. Było to nowe opracowanie „Problematów Arystotelesowych", które Glaber r. 1535 pierwszy wybrał i przetłumaczył, a co

letniej i nie powetowała żadnych strat na zachodzie, tem bardziej, że szlachtą, niedowierzającą nawet popularnemu królowi, zadomowioną, rozgospodarowaną, do żadnej imprezy wojennej pociągnąć się nie dała, czego z największem dla siebie upokorzeniem król doświadczył, gdy wielkie jego plany tatarsko-tureckie o opór powszechny się rozbiły. Ale potrącony niebacznie kamyk wrósł w lawinę, co przykryła szlachtę niesłychanie gorzej, niż wszelka impreza turecka, choćby nieudała. Rany, które się wytarzały i niemie krew szlacheckie od r. 1648 począwszy nic już nie zabliźniło i zdawało się, że już r. 1655 nastąpi podział Polski: odwieczni wrogowie, Szwecja i Moskwa w radecznym związku wiedli się ku temu podziału. Bohaterski wysiłek szlachty usprawnił uchylił katastrofę samą, ale nie wrócił Polsce mocarstwowego znaczenia – nawet ~~gawiedź~~ motłoch tatarski przestał ją poważać. Z haracu tureckiego wybawił ją ofiarny geniusz Sobieskiego, co nad Dunajem starł głowę smokowi, ale to był już ostatni, walny przebłysk orła polskiego: odtąd zasuwa się coraz gęstszemi chmurami ~~horyzont~~ Polski widnokrąg. Wybór Sasa wydał ją na łup wszelakim ambicjom i planom awanturniczym.

209

199

nieco zmienione przedrukować jako własne Kalikst Sakowicz (znany polemista w rzeczach unji) r. 1620 (Problemata albo pytania o przyrodzeniu człowieczem). Praca Tylkowskiego nierównie obszerniejsza dała niby encyklopedję całej wiedzy o przyrodzie, człowieku, metafizyce, w formie pytań i odpowiedzi: zresztą ściśle scholastyczna, średniowieczna, z teorjami dymów i wilgotności w ciele ludzkiem itd. Dla ocenienia poziomu tej filozofji podam niektóre pytania i odpowiedzi: Czemu niektórzy, gdy czego pilnie słuchają, gębę otwierają? Czemu oczy są w głowie? Czemu psi nie jedzą jeleniego (zamiast jeleniego po wielkopolsku) ogona — bo u jelenia żółć w ogonie. Czemu kokosz nie rada pływa? Kto gwiazdy i planety obraca? Aniołowie dobrzy, aby tak człowiekowi służyli, co i sami filozofowie pogańscy uznali; gwiazdy zaś i planety są martwe rzeczy i duszy niemające i tak same chodzić nie mogą [1]). Czy może kto być swoim ojcem? Etyka jego zawiera pytania: Skąd się poszło, że u panów ciągną do stołu? Bo starzy, kiedy mieli zasiadać do stołu, dawali znać ubogim, aby oni też dla siebie po jałmużnę przychodzili. Kto w karty gra

---

1) Taką samą odpowiedź dali djakicy moskiewscy „Litwinowi" Zizanjemu r. 1626, gdy go strofowali o umiejętny wykład astronomji w jego katechizmie. On ich zapytał, a jakież to ich ważenie? oni odpowiedzieli słowami Tylkowskiego, tylko opuścili wzmiankę o filozofach, bo właśnie przeciw tym „Jellinom" się zwracali.

Może bezpieczniej? Który ma niepotrzebne pieniądze. Kto najdłużej żyje? Który ma albo wiele synów albo wiele ksiąg itd. Schodzimy ~~widocznie po~~ na pochyłości zaśliząj. Podobnej średniowiecznej tchnęła polska przeróbka „Lucydaryjusza" (z którego już Maksym Grek w Moskwie około r. 1550 trafnie „Tenebraryjuszem" przezywał), w pytaniach między mistrzem a uczniem o świecie, Bogu, itd. pod tytułem „Objaśnienia trudności theologicznych" itd. Kraków 1651 za staraniem ks. W. Waśniowskiego.

210

~~Śród tych mized damych~~ Śród podobnych popularyzatorów nauki wyróżnił się medyk Sebastyan Petrycy z Pilzna (1554-1626), który spolszczył Ekonomikę, Politykę i Etykę Arystotelesa (i Pseudoarystotelesa) ~~wydając je~~ w latach 1601-1618, z obszernym komentarzem. Tłumaczył z przekładów łacińskich a dodawał „przestrogi" i „przydatki", gdzie w duchu średniowiecznym dysputował za i przeciw twierdzeniom (i metodzie) filozofa: i w tych dodatkach czerpał z obcych źródeł, ale uzupełniał je, mianowicie w Polityce t.j. rządzie Rzeczypospolitej, stałem uwzględnianiem stosunków polskich, ze stanowiska mieszczanina, [illegible]nego. Uwagi te rozrzucone po księgach Polityki, zebrane, rzucają niezgorsze światło na ówczesne stosunki, co wołały o ~~mogąły się~~ naprawę. Przekupstwo przedarło się już do trybunału, który niejeden deputat dla siebie „złotem żniwem" nazywał; złe obyczaje i herezje wnieśli albo cudzoziemcy, na których, szczególnie na Niemców, bardzo podejrzliwie patrzył, albo ci, co sami z podróży do cudzych krajów i z nauki cudzych języków ~~[illegible]~~; [illegible]

tolerancja wyznaniowa była dziwaczna dla mieszczanina; żydów nienawidził. Argumentacja całkiem scholastyczna, np. co o muzyce mówił, odsądzając ją od wszelkiej godności poważnego męża, bo poeci przy bogach i bohaterach o muzyce nie wspominają, chyba u opilców; muzyka rozumu nie ostrzy, „bo ledakto na dudach może grać, na rożku za bydłem pastuszy terlikają". Zarazem takie: doświadczona rzecz jest, że krzywoprzysięzca nad rok dłużej żyć nie może; że diabłów wyganiają (wyzdrowiał przez to ksiądz w Nancy); że napisać serce pax max emax, to szata tego człowieka nie przetknie; ale astrologii mało dowierzał; na ból zębów nowy nóż w ścianę wbić itp.). Lepiej się dzieje za pospólstwem, któremu źle w dobrach pańskich, bo tam zdane na samowolę pańską, lepiej w królewszczyznach, bo może pana w sądzie oskarżyć, aby się nigdy prawa nie doczekać; zato panowie wolni od stacji, ceł, myt, podwodów: „owa wszędzie bieda, wszędzie niewola, wszędzie ucisk i utrapienie srogie na pospólstwo nędzne!" Panowie częstują drobną szlachtę dla pozyskania jej głosów, bo „dobrobierca" stroi się całkiem od dobrodzieja. W Polsce niema wolności, jest samowola z powodu pojęć sprawiedliwości i braku egzekutywy; proces w trybunale wlecze się lat sześć. W sądach sejmowych będzie zawsze kryminałów na kilka tysięcy, ale dawnych, odwlekanych albo zaniedbanych, kilka dziesiąt tysięcy. Żali tu skarży się na starostów, że „zamki gnoją"; wyjątek stanowił taki Mikołaj Wolski, marszałek nadworny, który zamki w Rapsztynie i Krzepicach wznowił, chociaż

to nie jego ~~[illegible]~~ dziedzictwo, poprawiał mury, ozdabiał obrazami, słupami, ciosami; on wprowadził do Polski wyrób szklenic weneckich lub z kryształu, mosiądzu z miedzi cynowanie.

Ciekawe uwagi o nauce i wychowaniu: nauki u nas w pogardzie. W Francji doktor zostaje szlachcicem, u nas „taki baba na tychże kołach"; naszych uczonych i zagranica ceniła, w Padwie zajmowali katedry Struś z Poznania doktor medyk i Krokier profesor Krakowski jurysta a był Mikołajowski medyk Polak u króla hiszpańskiego. Nie widziałem, żeby w Padwie szlachcic, a było ich wiele, filozofii się uczył a gdy Włoch którego zapytał, czy się będzie doktoryzował, odrzekł: u nas szlachta doktorami nie bywa." Dawniej było inaczej, szczycili się Ocieski 1), Dybiński, Tęczyński, ~~że byli mistrzami~~ tytułami akademickiemi a biskupi krakowscy aż do Tomickiego byli wszyscy doktorami. Młodzież Krakowska akademicka swywolna, bo jej już doma wszystkiego dozwalają; jezuicka skromniejsza dla podłej obawy przed karą, gdy u nasza „virtutis amor" się ~~[illegible]~~ rządzi. Ależ ojciec wszystkiego synkowi

---

1) Istotnie opowiadają o Kanclerzu Janie Ocieskim, że wymagał, aby sapient (bedel) uniwersytecki, gdy na Nowy rok z berłami srebrnemi, darem Ocieskim, gratulować do niego przychodził, tytuł bakałarza obok innych wymienił; jeśli sapient zapomniał o tem, znowu by tytuł zabił („jego zwrot, ~~[illegible]~~ zwykłej) zmylił się", poczem Kanclerz wołał: przepijał na ~~[illegible]~~ cześć akademji i rektora i sapientowi 10 talarów wypłacić kazał – ta w Krakowie w własnym domu na grodzkiej ulicy, dziś jezuickim przy burse jurystów (Saliboganski r. 1626).

dopuszcza, szablę mu przypasze, chwali mu, jeśli stądże da
pogłębek, choć gęby nie dosięgnie, „będzie czysty ~~pachołek~~ chłop".
Opowiada, że starzy Polacy we wojnie Niemcami wiedli i ich po-
tem szczególniej na Podgórzu osiedlali, gdzie przedtem tylko po nie-
miecku mówiono i ślady tego jeszcze stoją; przeciwnik twierdzi,
że to byli chyba Czesi, co wiele po niemiecku mówią, siedząc mię-
dzy Niemcami, nazwy Pilzno, Krosno, Jasło, Biecz, Łańcut, po-
wtarzają się niemal tak samo w Czechach; dalej Ślązacy, co rów-
nież po niemiecku mówią, śląskie nazwy miejskie ~~z~~ wska-
zują na Kraków, Chrzanów, Bieruń itd.: przykład tego, jak on
pro et contra rzecz traktuje. Do obyczajowości polskiej sporo
tu ~~notatek~~ uwag, zgodnych z innemi. narzeka na zbytek, ~~sądzi, żeby~~
osobny urząd winien nad tem czuwać; mianowicie za (niewiasty) bronił
mieszczkom szat szlacheckich. w Włoszech niema kupców pol-
skich, ale włoscy kupcy polskich w Krakowie zatłoczyli; na-
rzeka na Ormian ~~lwowskich~~, których do Lwowa przyjęto jako
„tarzelów i przekupniów drobnych", teraz Polaków z miasta
wyganiają, żenią się między sobą, mają pokryjomu własne
państwo itd. Boli go pycha szlachty, a na mieszczan podejrzli-
wie patrzą, ich za swój mają – dawniej było inaczej. niedorzeczna
gościnność ~~[illegible]~~ gospodarza, gdy rad chce trzeźwym być, gwałtem opaja
albo ~~jak~~ gość końmi i służbą ubogiego szlachcica wyżera: „coś
poszło na samojedź". O uniwersytecie wiele wzmianek, o bursach, aby i
ubodzy studjować mogli; gdy dziś z szkoły tej dobrzy mężowie umykają
się, gdzie indziej lepiej rozumieją „dla rzadnej płacy, o którą jeszcze i [illegible]
biegać się nabiegą.

W uwagach o wychowaniu powtarzał Arystotelesowe; jako lekarz zawodowy polecał sport umiarkowany; zauważył, że dzieci pańskie, chowane na papinkach, słabsze są od innych; rozróżniał i ściśle naukę szlachecką od plebejuszowskiej; szlachtę należy wprowadzić w naukę, rycerstwo i gospodarstwo, plebejusza w rzemiosło albo kupiectwo. Z nauk przystoją szlachcie wymowa, poezja, historja, filozofja, prawo; niezrozumiemi nauki fachowe (medycyna i i.); razi go, że do syna lub córki mówią: panie synu, panno córko, zróbcie to, zamiast prostego rozkazu, synu zrób! Wychowanie kobiet ma być niewolnicze (szyć, prząść itp.) i najmoralniejsze (wstydliwość, małomówność, opieka starszej itp.), ale dziewczęta mają być miłe i wesołe.

Temże dalej zajmował A. A. Olizarowski, krótkotrwały profesor prawa ~~w~~ ~~...~~ akademji wileńskiej (gdy podkanclerzy litewski, Kaz. Lew Sapieha, ufundował fakultet prawniczy na czteru profesorów, co nie długo bytował), w dziele De politica hominum societate (3 księgi, 1651 r.), głównie kompilacyjnem, gdzie się i za chłopami w ich strasznym ucisku ujął i mieszczan, głównie wileńskich o niesłychany zbytek (równanie się z panami) ostro strofował. Narzucił kobietom strój zaniedbany, robotę domową, żeby im ręce stwardniały i myśl płocha nie została, pokarm najprostszy; nie przyznawał im nauki (oprócz elementarnej), aby wyżej nie oczekiwały; odmawiał im, co chłopcom przyznawał, np. gimnastykę.

~~Z uczonych XVII wieku~~ Wypada wymienić B. Keckermana, gdańszczanina, (profesora filozofii w gimnazjum gdańskiem), autora licznych ~~systematycznych dzieł~~ systemów podręczników logiki, poetyki, polityki itd., ~~jedno z nich wydał Andrzej Rej z Nagłowic, uczeń jego prywatny; wreszcie jego~~ Systema itd. wychodziły potem w Niemczech i ~~przez Niemców~~, w Londynie np. i doczekały się licznych wydań; ~~umarł zbyt szybko na początku wieku. Też~~ Wyłącznie zagranicą drukował przez cały wiek Jan Jonston, z szlacheckiej familii urodzony w Szamotułach, który w podróżach zagranicznych (i do Szkocji) jako mentor a później lekarz Bogusława Leszczyńskiego (stale w Lesznie osiadł) a w Niemczech swoje podręczniki dla przyrodoznawstwa, a więc podręczniki dendrografii, nauki o rybach, ptactwie itd.; ~~Tak samo podręczniki~~ podobnie i dla historii powszechnej drukował: poligraf to, ~~wielu~~ licznych wydawanych dzieł imponujący. Z gdańskiego i toruńskiego środowiska możnaby więcej wymieniać nazwisk, szczególnie i między historykami, np. konwertytę Pastoriusa, cenionego też i jako poeta łacińskiego, panegirystę to zawołanego, autora dzieła o wojnie kozackiej, Wassenberga historyka Władysława IV, Hartknocha (zob. niż.) i i.; czem niżej opadał poziom nauki w Koronie, tem wyżej wznosił się w Prusiech, gdzie dobrej dawnej tradycji nie zarzucano.

Nie najgorzej wiodło się botanice opisowej. Już wiek XVI położył był podstawy wspaniałemi „Zielnikami" i „Ogrodami zdrowia", gdzie botanikę wciągnięto do lekarskiej nauki. Jan Zamelius, wychowanek szkoły krakowskiej, r. 1602 ufundował katedrę botaniki opisowej na wydziale lekarskim a Szymon Syreński, zostawił „Zielnik" i obszerną kompilację, opis (jej piastun,) roślin (bo dalej nie doszedł wskutek wczesnego zgonu; nawet roślin nie wyczerpał) z mnóstwem recept. Dzieło wydał we jego imieniu następca jego. Gabryce Joannicy (autor flory krakowskiej 1610 r.) za zapomogą Królewny Anny (siostry Zygmunta III), wielkiej miłośniczki roślin. Władysław IV i Jan Kazimierz tak dalece dbali o ogrody i rośliny wspaniałe, że M. Bernhard (r. 1652 mógł ogłosić spis hodowanych roślin chirurg królewski,) w tych ogrodach „botanicznych", wcześniej niż np. ogród botaniczny berliński Kurfirsta wielkiego. dodał do spisu flory warszawskiej. I Gdańszczanie nie pozostawali w tyle. Dla wszelkich spisów obowiązywał język łaciński, tylko zielniki posługiwały się polskim.

Nie obfitym był i dział nauk politycznych, z którego język narodowy był z góry niemal wykluczony; całkiem

~~Dla literatury politycznej (jeszcze bardziej niż dla historycznej, zob. niż.) obowiązywała zgoła łacina; ćwiczeń~~ wyjątkowo ukazywało się jakieś pisemko polskie, np. Ł.[ukasza] Opalińskiego o sejmowaniu (ob. wyż.) albo anonima „Recepta na to, aby się nie długo w ojczystej ziemi siedzieli" (1682, jest i tłumaczenie niemieckie)[1]; tłumaczono na polskie obce łacińskie, np. Lipsiusza „Polityka państwa t.j. nauka jako pan i każdy przełożony rządnie żyć i sprawować się ma." Zresztą wszystko po łacinie; były to ćwiczenia ~~albo~~ szkolarskie (dysputacje z obcych uniwersytetów, np. A. Dunina Karwickiego „Oratio de eversione rerum publicarum", Strasburg 1664, gdzie był z bratem i z dyrektorem ich ob. Mocińskim, albo Andrzeja Reja „Discursus politici etc.", Hanau 1612, z nauki Kekermana gdańskiej: Rej, uczeń akademji lejdejskiej, imponuje znajomością języków i obfitością czytania, przytacza i zbija zdanie Włocha, że gdy ~~każde~~ wszelkie państwa stant ordine, jedyna Polska stat confusione. Obok rozpraw - deklamacji ka-

1) Jest to broszura antiturecka, dzwoni na gwałt przeciw temu niebezpieczeństwu, upomina ojczyznę, strofująca ostro wyrodków-synów za brak patryjotyzmu, niezwyczajne mody, zbytku, ucisk chłopów.

216a

807

manistycznych dzieła domorosłych polityków, np. starego Kościuszkiego, kasztelana wiślickiego, „Perspectiva politica (Andrz.) regni Poloniae elaborata" etc., 1652, uwagi wojewody niestrzeńca po śmierci wydane, obszerna alegorja od zegara. Inteligencji politycznej w tej chwili brak zupełny. Ciekawsze wierzenie dla mnóstwa nieznanych skąd inąd szczegółów i dzieł „Palatium reginae libertatis", dzieło jezuity Pęskiego (z kolegjum jarosławskiego), napisane r. 1671, drukowane w w XVIII w. jako „Domina Palatii" i przypisywane rozmaitym autorom. Są to wywody przydługie o wszelakich materjach (znamienne zwrócenia) politycznych, czerpane także i z dzieł obu Opalińskich; zaznacza wyraźnie, że wolimy wolność choćby w błocie niż niewolę w błocie, upatruje z Fredrą i innymi statystami w liberum veto i w ziemiaństwie poręczenie najpewniejsze tej wolności. Książka tego rzędu Kaz. Zawadzkiego także „Zwierciadło anomalji państwa polskiego" 1693 (przedrukowane w w. XVIII przez Jezuitów dla nietolerancji autorskiej), walczy przeciw magnatom, miastom, praskim dysydentom, gani wszechwładzę hetmanów, zrywanie sejmów, ale dba o złotą wolność.

Nakoniec pisali inni rzeczy zupełnie abstrakcyjne, ~~wcale~~ nieważąc się tykać (bezwzględnie mieszczanie) wprost rzeczy domowych. Np. taki K. Siemek pisał djalog „Lacon seu de republicae recte instituendae arcanis" r. 1635, 9 djalogów między

Augustem a Lakonem, każdy dialog innej materji politycznej przydzielony, o senacie, fakcjach, równości i nierówności itd. Dziewiąty dialog miał rozprawiać, „ut se religioni publico regimini immisceant, sed is tamen dialogus ab ipso auctore suppressus est, ne esset scandali aut alicuius offensionis occasio" dopisał ktoś na ostatniej karcie berlińskiego egzemplarza. Podobne są prace Zamoyski i i. o wychowaniu synów książęcych, o powinnościach dobrego obywatela itp.

W Elzewirach (słynnych drukach lejdejskich) opis Polski rozmaitych autorów (z r. 1627) zaczyna „Polonia seu brevis descriptio statuum regni Poloniae" St. Krzystanowicza, Lwowianina, jurysty, bawiącego całemi latami na uniwersytetach zagranicznych jako praeceptor paniczów polskich (między innymi Adama Żółkiewskiego, obranego rektorem uniwersytetu w Fryburgu badeńskim r. 1603), autor kilku rozpraw prawniczych potępił ustawy angielskie przeciw katolikom (z powodu spisku prochowego) w dziełku wydanem w Paryżu r. 1607 „Examen catholicum edicti anglicani etc.", gdzie z najwyższem oburzeniem potępiał protestantów angielskich a najbardziej Elżbietę, spotwarzając kobietę i królowę na podstawie słuchów, jakie go w Anglji doszły; przeciw temu paszkwilowi obronił Fr. Bacon (późniejszy lord-kanclerz) jej pamięć, „In felicem memoriam" itd. Cały świat naukowy literatury politycznej (o aktualnej nie mówimy), pozostał daleko w tyle za wiekiem poprzednim, nie wydał sam nic wielkiego, nawet Orzechowskiemu nie zrównał.

Podręczników wiek szesnasty, z wyjątkiem katechizmów i gramatyk, nie opracowywał; zastępywała je tradycja bezpośrednia, nikt np. nie myślał o gospodarowaniu wedle książki, o jakiejś agronomicznej literaturze. Było kilka świetnych wyjątków, np. Kaspra stawowanie Strumieńskiego lub Myślistwo ptasze Cygańskiego, którym żadne późniejsze dzieło nie dorównało. Teraz zapełniamy ten brak; gospodarstwo tradycyjne, chów bydła, koni i pszczół, wyzyskiwanie siły roboczej chłopa, budowla dworów i dworków, miernictwo itd. dopraszały się niemal ujęcia jakiegoś książkowego. O umiejętnem traktowaniu, o ulepszeniach i postępach, jakie się zagranicą już zaznaczały 1), nie było jeszcze mowy. Pierwszą encyklopedję gospodarczą, opracował J. K. Haur, „Ekonomika ziemiańska generalna" r. 1675, obejmującą wszelkie działy, nawet osobliwsze sternictwo flisackie, co w późniejszych wydaniach (1679, 1689) kilkakrotnie rozszerzał („Skład albo skarbiec znakomitych sekretów oekonomji ziemiańskiej").

1) Tak wyróżnił się w Anglji dziełami wydanemi w latach 1650-1655 Samuel Hartlib z Prus królewskich, z Elbląga, kalwin, który Prusy porzucił i około podniesienia rolnictwa angielskiego sam lub z innymi razem usilnie pracował, wprowadzając nowe rośliny, ulepszając pszenicę, proponując założenie akademji rolniczej itp.; pisał po angielsku.

ono z nadużycia jej wyzyskała popularność. Obejmowało całość gospodarstwa rolnego i domowego (rzeczy doświadczone i bajki i przesądy wszelakie), ~~ogarniało~~ cała dawniejszą literaturę, domową i obcą, mnóstwo szczegółów najdziwaczniejszych, wiele uwag trafnych (np. jakie rośliny wyczerpują silniej rolę itp.), ale brak jakiegoś wyższego poglądu. W XVIII wieku wydawali jezuici niekiedy wybór czy skrócenie ~~dzieła~~ „Haura".

Wyprzedziły Haura nie tak „Księgi o gospodarstwie" Piotra Krescentyna, średniowieczna kompilacja włoska, przetłumaczona r. 1549, ponownie wydana r. 1571, jak raczej dzieła Gostomskiego i Ostroroga. Anzelm Gostomski, wojewoda rawski, protestant, opisał w szesnastu listach „Ekonomię albo gospodarstwo ziemiańskie" wydaną r. 1588, przedrukowaną bez imienia autora r. 1644. (Jest to właściwie książka o dozorze i rozkładzie robót w celu powiększenia majątku, co mu wojewodzie znakomicie udało się; ~~dla niego jest~~ ~~człowiek~~ tylko siłą roboczą, wymagającą pilnego nadzoru, (jest dla niego) bo to natura ~~jego~~ zdradziecka, nie mówiąc o młynarzu i kowalu, (przepisowych) mistrzach tej sztuki; wszelkie wywody ~~oczywiście~~ oczywiście na licznych próbach i doświadczeniach oparte. Ostatni list to niby wyciąg wszystkich poprzednich. Pisane to na obce nalegania! nie myślą o druku, więc brak wykończenia. Również nie myślał o druku Jan Ostroróg, luter, co wrócił do katolicyzmu, uczeń Sturma strasburskiego, wojewoda poznański, Zamojszczyk (syna do Zamościa nie do jezuitów oddał, chociaż był ich obrońcą, bo obawiał się ich ślepej nauki, zbyt zakonnej, o zbyt wąskim pojęciu).

Przesiadywał w Komarnie na Rusi i „na horyzont Komarzeński" spisywał swe uwagi; ponieważ go stale o odpisy upraszano, wydał drukiem „Myślistwo z ogary" r. 1618 (wilkom ... przedawał): o ogarach, o psach, o myślistwie. inne, Kalendarz gospodarski, Chowanie źrebców, Zwierzyniec, pozostały w rękopisie (tam i o sztuce o ptakach, a wzmianka, że w Polsce spisał ptasze księgi Jakub Stety ?); wydrukował 1614 w Zamościu „Naukę koło pasiek z informacyi p. Wal. Kuczkiego a 1612 w Komarnie u mnie spisaną", bardzo rzeczową 1). (Mamy taniutką, Jan Bauman-Budownicki, Equestria itd., w Krakowie 1640 r., dla młodzieży krakowskiej, w pytaniach i odpowiedziach, całkiem krótką.)

Bogatszą była literatura o koniach. Mierowie ważniejsze polskie. Celowali w sztuce jeździeckiej na całą Europę Włosi i wedle dzieł włoskich obu Ferrara (ojca i syna) i wedle własnych doświadczeń spisał Krzysztof Dorohostajski, protestant, ucznia Sturma, wielki marszałek litewski, i wydał

1). Obok wielkich pasiek wyróżniało się bartnictwo mazowieckie, kurpiowskie, z własnemi porządkami i ustawami, które dla starostwa przasnyskiego zebrał r. 1559 Krzysztof Niszczycki, a dla łomżyńskiego St. Skrodzki z Kolna, korzystając walnie z artykułów poprzednika, r. 1616. Obwarował się nierychanie Olizarowski (zob. wyż.) na niezmienność pańską, odbierającą wilczem prawem a tytułem jakiej jej spółki, połowę zebranego miodu od chłopów.

260

r. 1603 w Krakowie swoje „Hippika albo o Koniach", we czterech księgach[1]; i pierwsza o maści itp., druga, o chowie, trzecia o munsztukach, czwarta o chorobach — nie wszystkich, by nie rozszerzać zbytnio książki (Lekarstwa końskie spisał już Biernat Lubelczyk, wydane r. 1532). Niebawem wydał i Krzysztof Pieniążek po dobrej rzecz. 1607 r. a 1613 wyszło bezimiennie „Gospodarstwo jezdeckie i myśliwskie", korzystające bez ceremonji z Pieniążka.

Teodora Rogala Zawadzkiego „Pamięć robót gospodarskich i dozoru gospodarskiego" z r. 1637 jest tylko streszczeniem obszernego dzieła ziemiańskiego na piętnaście ksiąg rozłożonego, które obejmowało nawet aptekę domową; nie mówiąc o stadzie, bydle i ptastwie domowem, o winnicy, ogrodzie i sadzie itd. Zawadzki, bardzo zaznajomiony jako przedownik z wszelakiemi podręcznikami poprzedniemi i t. d., i Gostomski nie oparli się o źródła obce, czerpali wyłącznie z praktyki, nie pytali o to, jak z roli największą korzyść wydobywać, lecz jak ją przed wszelką szkodą zachowywać, jak ją ogradzać, jak rozkładać robotę itd. o oszczędzaniu rąk i pracy nigdy nie pomyśleli, rozporządzając darmochami, t. j. pańszczyzną. Haur niezrównie od nich wyższy, ale niezrównie mniej doświadczony, zresztą i w nim barok się odezwał.

---

1) Autor wyraźnie zaznacza, że jego książka pierwsza tego rodzaju w Polsce. Przytaczają jednak jakiegoś A. [illegible]ińskiego, koniuszego Zygmunta Augusta, książkę „O ograch i [illegible]" z r. 1570, gdzie opisane i stadniny wielkoksiążęce i nieudałe próby oswajania dzikich koni na Litwie. Żaden bibljograf nie widział podobnego druku, więc wolno zapytać wobec świadectwa [illegible]ostajńskiego, czy to nie raczej jakiś rękopis?

221
814

Niezaprzeczoną zasługą wieku było, że na najrozmaitszych polach pierwsze stawiał kroki, że zapełniał luki, pozostałe po wieku XVI. Przykłady Hippik, nauki myślistwa, ekonomji gospodarskiej coraz się powtarzały, np. Krótka nauka budownicza z r. 1659 była również pierwszą (potem jeszcze Solskiego „Architekta polskiego" wydał obszerniej r. 1690); autor pisał dla polskiego nieba, odradzał stawiania zamków t. j. budynków z dziedzińcem ze czterech stron zawartych, bo jeśli dziedziniec mały, słońce nie dochodzi, gdy wielki, to koszt zbyteczny, więc raczej stawiać pałac (z podwórzem przed niem, na budynki wszelakie, stajnie, gumna itp.), podłużne, o dwuch piętrach, murowane, albo dwory o jednem piętrze z drzewa albo muru. częste wzmianki o fetorach (w inwentarzach rażą ~~biorą wzmianki ciąg~~ nieustanne pozycje „o komórkach potrzebnych") wskazują niedomagania pod tym względem.

Ten wiek dał też pierwszego Baedekera polskiego. Było o-pisanie „~~Starego i Nowego Rzymu~~ O Rzymie pogańskim i chrześcijańskim księg dwoje" (r. 1648) ks. Wargockiego, ale z nowego Rzymu otrzymało się właściwie tylko spis kościołów i ich relikwij, niby jak w owej niezdarnej Peregrynacji maćkowskiej z XVI wieku. Opisy Krakowa (Pruszcza) wyliczały również tylko świątynie. dopiero nową stolicę, Warszawę, godnie światu polskiemu wystawił, szkoda tylko, że w bardzo kulawych wierszach, murarz i budowniczy Władysława IV, Adam Jarzębski, ~~podał~~ r. 1643 ~~jako~~ w „Gościńcu" ~~Opisanie Warszawy~~. Zaczął od Pragi, przejechał do Starego Miasta a po niem Nowe opisał,

wyliczał nietylko kościoły, ale opisał zamek królewski, pałace i dwory, oprowadzał po salach i sklepach u Kazanowskiego i Ossolińskiego, ~~ukazywał~~ pokazał zastawę stołową, obrazy, posagi, ogrody, obszerniej i z zapałem się zajął ~~i pięknemi Warszawiankami – strojnemi uwiejętnemi~~.

Wydał nakoniec ten wiek i pierwsze gazety. Dotąd tylko ciekawe jakieś zdarzenie, klęska żywiołu (ogień lub powódź), śmierć wojownika (np. Chmieleckiego, pogromcy Tatarów), bitwa znaczna, egzekucja, trzęsienie ziemi wielkiego, zjawienie komety i t.p. ~~wywoływały pieśń o tem~~ lub relacje prozą, teraz zaczął Gorczyn (wierszokleta przytym) wydawać w Krakowie r. 1661 „Merkurjusz Polski, dzieje wszystkiego świata w sobie zamykający dla informacji powszechnej" (dodano i „ordynaryjny"); wychodził co tydzień, nr. 40 i ostatni od 8 do 15 lipca, zamieszczał manifesty, odezwy, relacje krajowe i zagraniczne – tych mieszar brakowało, bo zawiodła poczta gdańska. Przedsiębiorstwo upadło chyba dla braku odbierających te awizy, za mało widocznie życia; krąg czytelnictwa stale się ścieśniał, zamiast się rozszerzać.

~~Literatura~~ Nauka arjańska.

Najciekawszą ~~kartkę~~ stronicę w dziejach ~~religijnych i u~~ umysłowych zajęła kapliczka arjańska, szczelnie odosobniona od społeczeństwa, wyklinana i potwarzana, ale gdy kultura całej Polski promieniowała nieprzestannie na wschód, na Ruś moskiewską i wołoską, Arjanie jako „bracia polscy" na zachodzie w Francji, mniej w Anglji, najwięcej w Holandji (w Lejdzie, ~~Franekerze~~ Rotterdamie, Amsterdamie) znakomicie się zapisali, na myśl zachodnią religijną silnie wpłynęli. Gdy luterstwo i kalwinstwo zupełnie kostniały, odznaczało się arjaństwo niezwykłą ruchliwością, ~~i były~~ lata 1600–1650 (były) szczytem jego wpływów i znaczenia. ~~Oni~~ Arjanie wysyłają młodzież za granicę, dowierzając, gdy ich z Altdorfu dla wiary wypuszczono, do Lejdy i Franekeru, wszędzie wyznanie propagując; ich katechizm rakowski z r. 1606, przetłumaczony na kilka języków, był jednem z najgłośniejszych pism religijnych ~~całego~~ wieku w Europie, zwalczany gorąco (i przez Kamieńskiego) i broniony niemniej żarliwie. ~~wywołał napaści i obrony, wpływał na najrozmaitszych ludzi.~~ Do Rakowa, (Lusławic, Robkowej) wzięli Siedmiogrodzianie i Węgrzy, stąd sprowadzali kaznodziei i nauczycieli do

Koloszwaru (~~Klużu dzisiejszego~~); Arjanie korespondowali z znakomitościami europejskiemi, z Hugonem Grocjuszem, z Mersennem w Paryżu, ~~z Keplerem~~. Ich dzieła wydawano w Holandji; olbrzymia Bibliotheca Fratrum Polonorum (zbiór pism Socyna i i.) w 10 tomach, pojawiła się w Amsterdamie-Eleutheropoli; z nimi polemizowali naukowo Kalwini, jak nasz ziomkowie Jan Makowski i Mikołaj Arnold z Leszna, (na refutatach, gdzie wówczas przyczyniali pięciu studentów polskich) profesorowie franekerscy; r. 1654 wydał Arnold dzieło olbrzymie „Religio Sociniana".

Było śród znakomitości arjańskich wielu Niemców, Włochów, co dla wiary z ojczyzny do nas uchodzili i nieraz zupełnie się polszczyli, przynajmniej w drugiem pokoleniu, np. córka holsztyńczyka Marcina Ruara, głównego kierownika propagandy arjańskiej zagranicznej, nadała się z polskich Jana Stoińskiego „Modlitw Nabożnych" 1633 r. ?, jeśli nie natychmiast, jak zdolny uczony i kaznodzieja Walenty Smalcius z Gotha, niestrudzony szermierz przeciw Smigleckiemu i innym jezuitom. Obok Ruarta zapisali się świetnie Volkelius, Crellius, (Smalca i) baron austrjacki Wolzogen, (w literaturze arjańskiej). Dzieła ich czytano w Paryżu i Lejdzie, ~~ale~~ obok nich stawali godnie Samuel Przypkowski, Adam Gosławski, i Andrzej Wiszowaty, Lubienieccy. (i komentowano) (Morskowski)

225

818

Młodzi arjańscy, szlachta jak Lubienieccy, Taszyccy, Morsztynowie, Życzkowie, Niemirycze, Suchodolscy i i. wraz z swoimi preceptorami przewozili do Lejdy i i. całe kufry druków rakowskich i rozwijali silną propagandę, nawracali r. 1597 w Lejdzie Sonera, pioniera socynjanizmu w Altdorfie; w Hejdelbergu Vorstiusa, którego zamierzano sprowadzić na rektora do Lusławic. Za propagandy Ruara i Wiszowatego (który korespondował z kalwinem paryskim Sorbière), nawet katolicy francuscy (Mersenne i i.) utrzymywali stosunki z Rakowianami, czerpiąc od nich argumentów przeciw libertynom i ateuszom, bo mimo całego swego (a coraz ściślejszym) racjonalizmu stali Rakowianie niewzruszenie przy wierze w osobistego Boga. Byli nawet niekonsekwentni; w imię logiki, którą cenili jako dar boski, odrzucali wszystko alogiczne, nie zgadzali się na żaden dogmat, którego by logicznie nie dało się uzasadnić, ale oddzielali wiarę samą jako rozumem niedościgniętą i zwalczali ateizm. Drugie, co zyskiwało im uznanie u wszystkich, którzy jak Grotius czy Francuzi umiarkowani, zmęczeni walkami i nienawiścią wyznaniowemi, pragnęli pokoju, możliwego tylko przez wolność sumienia, była gorączkowa niemal walka

(mijali więc dogmaty o trójcy i o wcieleniu Słowa, nie uznawali sakramentów

(w biblji uznawali więcej nad rozumem lecz nic przeciwnego rozumowi, i dla nich było pismo św. zasadą; i ich uprawnieniem ...

(... była im religja obyczajowa ...

wszystkich arjanów o tę wolność, bez której ich własny
byt wisiał na włosku: główną część pracy literackiej
Samuel Przypkowski ~~w obr~~ w obronie wolności sumienia
~~była~~ poświęcił i znachodził ogólny poklask. tu zeszli się ho-
lenderscy remonstranci (Arminjanie), którzy odpadli ~~wyszli~~ z urzędowego
kalwinizmu z powodu jego nieustępliwego dogmatyzmu, z socy-
njanami i pomagali im rzetelnie, szczególnej łaski
śród nich, chociaż nie zgadzali się z ~~nimi w~~ ich chrystologją,
której socynjanie zażarcie bronili (człowiek Jezus, po
śmierci Chrystus-~~bożek~~ bóg).

Ależ socynjanie nie opowiadali się bynajmniej wyłącz-
nie przy dogmatyce, kładli główny nacisk na życie
~~praktyczne~~ codzienne wedle ewangelji. Socyn wprawdzie odwiódł
ich ostatecznie od anarchji i komunizmu, co groziły zupeł-
nem rozbiciem zborku Rakowskiego; poddał ich rządowi
zborowemu - jeż nie wymagano od byle kogo tylko
„natchnienia", aby z katedry prorokował, lecz żądano naj-
gruntowniejszej nauki ~~wykształcenia~~ i w tym celu rozsyłano mło-
dzież po świecie. Usunął Socyn wszelkie skrajności, ale żądał ży-
cia ewangelicznego, cichego, szarego, skromnego. Świat bróździł
po swojemu i śród nich; na synodach występowano gorliwie prze-
ciw zbytkowi, ~~ale~~ lecz było wiecznie daremnem wołaniem.

Aryanie z Polski wydaleni, wzmocnili unitaryzm siedmiogrodzki, w którym się wkrótce rozpłynęli. W Holandji ulegli ponieważ wpływom remonstrantów i późniejsze wydania Katechizmu rakowskiego noszą też wyraźne ślady. W Anglji palił katolicki Kat[olik] Katechizm rakowski, ofiarowany w przekładzie łacińskim i królowi Jakubowi I, ale niemało można tu odszukać wpływy rakowskie. One utorowały drogę unitaryzmowi, do dziś w Anglji a szczególniej w Ameryce (dokąd dostali się drogi Orelli[illegible]) rozszerzonemu, a z ich pism czerpali argumenty wszelcy wolnomyśliciele, od Bayle'a poczynając.

Duch kosmopolityczny wiał z tej kapliczki, stojącej otworem dla wszystkich prześladowanych o wiarę; z zagranicą najżywsze utrzymywała stosunki, gdzie obcy, najpierw Włosi, potem Niemcy, nadawali kierunek myślom. Gdzie wymagano od każdego nietylko silnej wiary, ale i wiedzy; żadne inne wyznanie niemogło się w tym wieku szczycić podobną nauką swych członków. Aryanin musiał znać pismo św., by każdej chwili mógł swej wiary bronić. Woźnów Polskich znał je na wylot i mógł każdego duchownego zkonfundować. Jakichże znosili oni męki, Jana [illegible] tałatajstwa, aby pozostać wiernymi wierze gdy córeczkę pastor kalwiński zagadnął, w jakiego Chrystusa wierzy, stworzyciela czy stworzonego, odparła zwycięsko: w Chrystusa Odkupiciela.

Bibliografja.

~~Wszystkie~~ Całą polemikę Akademji z Jezuitami zebrał Radzimiński w rękopisie Biblioteki Jagiellońskiej. Dzieje Akademji Zamojskiej skreślili ks. Wadowski i Jan Kochanowski. „Dzieje gimnazjum Toruńskiego 1568-1772", Tom pierwszy, wiek XVI, napisał St. Tync (Toruń 1928). Monografję o Starowolskim przygotowuje Teodor Wierzbowski, autor monografji o K. Warszewickim i Uchańskim; o Brożku napisał prof. J. ~~Brożek~~ Franke, Kraków 1883. ~~Ks.~~ Wiktor Wąsik wydał „Sebastjan Petrycy z Pilzna i epoka (ze studjów nad dziejami filozofji w Polsce i recepcja Arystotelesa)", Warszawa 1923 i 1929. Dotąd niedokończone, gdzie wykazał sposób pracy i źródła tego moralizatora i popularyzatora.

a arjanie?
a pisarze nauk ścisłych i podręczników?

Rozdział Piąty

Literatura.

famfore 'Bruder, denkt man an den Rücken
nach zu trachten' erklärt Rost aus niederd. faem,
faem, fries. fôm 'Tochter' und ndd. ware oder ndd.
foor ~~('Tochter')~~ 'Führer', nach ihm Gramat. S. 175 „famforé (ndd.
faemware)", aber wo ist da denn eine solche Zusammensetzung? Ich möchte famfore = p. fafry, slowak.
fanferce 'Frauen, Geister' ersetzen (vgl. b. fam-
frnochy und fafrnochy 'Zimmerchen', famfrnoch 'Windbeu-
tel, fafrnoška 'Putzdocke'). Wlaada dan 'jüngster
Zorg' erklärt Rost als verschrieben oder verhört für mloada
'jünger'; ich vermute 'Zorg des Gerichts', zu vlad- regieren
gehörig (Walter = Richter). Unverständlich ty asbene tyün
~~erklärt~~ soll ~~nach~~ Rost mit Zeugen (* dvojspane)
zusammenhängen; ich ~~halte es~~ ~~aus~~ p. ciążebny zu ciągba
'Ziehen'? das Fehlen des Nasals ist nicht ohne Beispiel.
'Unverständlich woydnat und [illegible] = woydemat, letzteres das Licht
aus woydrey swetza' ist nicht = ndl. vydwat, son-
dern hat n verschrieben für m, denn 'blasen' heißt
dodme (däume bei Pfuhl), 'aufblasen' wass(e)doam
(zu dzme, nicht zu dymati?). Prastar 'Quengel'
bei Hennig und prahgdstauhl bei Pomai ist ~~[illegible]~~
ein und dasselbe Wort, prastar nicht slawisch (gegen Sla-
via occidentalis VIII, 223 f.). Rost hat das richtig [illegible]

Literatura łacińska.

Średniowieczny monopol łaciny nadwątlił ~~zna-cznie~~ wiek XVI; XVII był mu pochodny ~~już wiele odzyskał~~. Łacina pozostała językiem sądowym i aktowym, chociaż coraz więcej kim polskich wychodziło z kancelaryi królewskiej i z sądów; kościelnym i szkolnym. Znajomość jej była szlachcicowi niezbędna, co i majątek i imię swe łaciną wywodził. Jedynym też ~~właściwie~~ celem wychowania szkolnego było zdobycie łaciny, tem ~~ważniej~~, że w ~~całem~~ życiu, prywatnem i publicznem, w mowie i ~~w~~ piśmie, przeplatano polszczyznę gotowemi frazami łacińskiemi. Tą przywarą nasiąknął już wiek poprzedni; ubożyła ona nietylko język, lecz myśl samą, co zadowalała się przeżuwaniem gotowych obcych zwrotów, ~~co~~ nie wysilała się na własne ~~nowe~~ i ~~mimowoli~~ gnuśniała. Zło narastało powoli; gdy w XVI wieku w mowę poselską czy trybunalską wkładały się raczej luźne słowa łacińskie i, w XVII zaczęła łacina przy-

gnijatai potwierdzą, co czasem były ramami ~~dla~~ stwarzania tajny. ~~Na sejm wilk przeciw temu nie protestuje.~~ Wystrzegają się (inni) tej potworności i dowodzą przykładem, że można wszystko wyrazić i po polsku przy nieco pracy, ale naśladowców nie znachodzą; inni i ~~nie protestują~~ się wobec tego, chociaż sami tak grzeszą; tłumy kroczą wszystkim torem, leniuchem. To przejmowanie się łaciną nie ogranicza się frazami; z niemi przejmuje się i duch starożytny i szlachta, otaczana uznaniem jego, urządzeniami, tradycją, wmawia w siebie spadek z antyku; anarchiczna i swobodna zdobi się cnotami starorzymskiemi, poświęceniem dla ojczyzny przekupiona od obcych, obroną wolności dla wszystkich na widok nadań obfitych, pięknemi słowa a niecne pobudki istotne, szumne tyrady a niedołęstwo moralne, niedorzeczna dla ukrycia pustej głowy usypiają wszelką czujność sumienia.

~~Ta~~ Mieszanina pojęć fałszuje istotę rzeczy dotknie w obszernych dziełach historycznych, posługujących się wyłącznie łaciną. ~~Prawda~~, kto myślał o zagranicy, ~~musiał~~ wybierał język uniwersalny, więc wszyscy, od Długosza i Lubieńskiego aż do historyjo,

1) Nota ta z N. 230 B

Nota do 230 A!

230 B

824

1) Jak ta polszczyzna wyglądała, wystarczy przytoczyć byle skąd, np. przyczem Radziejowski pisał uniwersał do szlachty z powodu związku Baranowskiego r. 1696: „apprehendować przyszło, że ta Konfederacja bardziej w sobie ma colorem et praetextum, niżeli realitatem odzyskania zasłużonych przez wojsko stipendiorum, ponieważ nie czekano eventum konwokacji, która satisfactię wojsku obmyślić miała a stąd non vanus metus szkodliwych in publicum konsekwencji." Albo z listu województw wielkopolskich: „Ale z drugiej strony integritatem prawa i fortun naszych circa defensionem naturalem substancjami i zdrowiem naszem zaszczycać deklarujemy się, wszelką in vim tego namówiwszy gotowość." Wystarczy przypomnieć, jak bywa w oryginale „Pasek", (nie w popularnych wydawnictwach), wygląda, co za mieszanina obu języków.

wspomni Kochanowskiego („Chciejże pomnieć a dobrze baczyć, namilejsza!"; „W czerwonej czapce chodził". „Radzibym umarł, by już przyszła na nię" itd), albo wypisze go nad utworem muzycznym albo ...

298 B

nad humanistyczna poezja polska całego wieku (a i o dramatu, łacińskie naturalnie, się kusił, mniejszy talentem był Trzycieski, oby Rojzjusz (Groicki zawołany) i i. Ale punkt ciężkości przynajmniej w poezji, przesunął się stanowczo ku poezji w narodowym języku, z prozą było inaczej, tu szala ku łacinie jak dawniej przeważyła i to znacznie.

Literatura w języku narodowym.

Losy jej potoczyły się zupełnie odmiennie; pierwsza a druga połowa wieku były sobie zupełnie przeciwne, gdy w łacińskiej takiego rozdziału wcale nie było. Jeszcze inna zachodzi różnica: o literaturze łacińskiej uczą nas dostatecznie i druki i rękopisy, o polskiej głucho milczenie, bo nie możemy jej sądzić wedle dochowanych druków i rękopisów. Ona szerzyła się ustnie; pieśń polska rozbrzmiewała po ulicach miejskich i po dworkach szlacheckich, nie mówiąc o wiejskiej pieśni ludowej; lecz mało z niej nie ocalało, chyba przypadkiem jakiś wiersz przy utworze muzycznym zapisany (Zaleciałam się tarzem. Idzie szewczyk po ulicy itp.). Wierszy okolicznościowych na potrzeby chwili ingresy, na uroczystości rodzinne; wier.

grafa Lubieńskiego, Kochowskiego, pisali wyłącznie po ła-
cinie; o tłumaczeniu zaś nie myślał, chociaż na
początku wieku Kromera i Gwagnina przekładami
Starowolskiego udostępniono ogółowi. Rozumiemy, że Łukasz O-
paliński stając w obronie Polski przeciw obcym Barclajo-
wi łaciną szermuje, ale po cóż było któż pisemko
albo Olszewski w cenzurze kandydatów obcych do Korony, w materji politycznej
w łacinie ubierać?
nie zwiększało nimo powszechnej znajomości łaciny. kółko czytelników zgóry
Szkoła produkowała mnóstwo łaciny wierszem i prozą,
szczególniej dla panegiryków, jakiemi ogół czy-
le przyczyny raczono: nie obchodził się pogrzeb czy ślu-
b, wyjazd dostojnika duchownego czy świeckiego, imieni-
ny czy urodziny „mecenasa", tytuły bakałarza czy magistra bez panegiryków łaciń-
skich, nierównie rzadziej polskich. Obok cnót i zalet
istniejących czy w wyobraźni pochlebcy,
kadzono dumie rodowej wyliczaniem koligacji, splendo-
rów domowych i rodowych, szczytnością herbu – klejnotu a
liczba tych podrzędków szkolarskich rosła z każdym
lat dziesiątkiem i zachwaszczała niwę literacką
Oprócz panegiryków, ksiąg dziejowych
(nawet liczebnie niewiele tylko łacińskie, chociaż „Ła-
była teraz

procki" w XVI wieku był polski), teologja łaciny używała, z konieczności, gdy obcy, Socyn, Krelliusz, Wolzogen i i. głos zabierali i ku całemu (Volkeljusz) światu chrze- ścijańskiemu się zwracali, gdy im Smiglecki i inni Jezu- ici odpowiadali; ~~ale tylko te spory ocalały honor teolo- gii, botaniczne, matematyczne (Stegman, Brożek) traktował.~~ [o bezwiązkowych szkolnych nie kuszono się wiele (Lechici itp.)]

Poezja łacińska święciła tryumfy w pierwszej połowie wieku: obok Szymonowica-filologa, piszącego coraz mniej i niepokaźniej, wybił się na czoło mazur Sarbiewski, lirykami ascetycznymi przeważnie i gno- micznemi na sławę Horacego chrześcijańskiego zara- ~~biąc~~ bił; otaczał go jego zakon (jezuicki) całą ławą ry- mopisów, Inez (Hiszpan), Korwat i i., ale żaden mu nie dorównał. [O wielkie rzeczy, epopeje, tragedje (oprócz

W ascetyce (modlitwach, rozmyślaniach) przeważał języ narodowy, gdy się do ogółu ~~wszystkich~~ zwracano, ale traktaty mora- lizujące, etyczne, pisali po łacinie i wawrzyny za granicą zbierali Opaliński, Fredro, Lubomirski.

~~W prozie franciszkańskiej stosunki odmienne~~. Ascetyczna literatura ~~w najściślejszym tego słowa znaczeniu~~ zatoczyła wielką i inną; śród niej ~~Wawrzyńcowej znowu~~ wyróżniała się homiletyka; nawet protestancka mogła w pierwszej połowie wieku zapisać kilka większych pozycji. Katolicka ledwie ~~można było~~ objąć: oprócz licznych zbiorów kazań całorocznych byle zgon jakiegoś osobnika wywoływał kazanie pogrzebowe, czyste i w drukach ~~dochowało~~, gdy protestanckie rzadziej.

Postyle różnowierców, ~~katolickie Krasińskiego, tetralogia Dąbrowskiego~~, były ciągiem dalszym postyl Rejowej i Żarnowczyka, ~~Lutra~~. Inaczej u katolików, którzy w ciągu wieku z dawnemi tradycjami i wzorami ~~zupełnie~~ zerwali. Po Skardze zasłynął ten, co nad jego grobem przemawiał, dominikan Fabian Birkowski, ~~najznakomitszy~~ mówca kościelny w pierwszej fazie baroku. Niezmiernie więcej nauki niż Skarga (był pierwotnie mistrzem krakowskim, zanim do zakonu wstąpił), nie równie zmiennego temperamentu i ognia (aż [illegible] i prochem tchnęły jego kazania), równie świątobliwy w myśli i czynie, równie stroniący i poświęcony swemu powołaniu, nie osiągnął wyżyn wymowy Skargi, chociaż się na nim wzorował. Sprawiło mu [illegible], bo już wstępował (tęskniący do celi zakonnej, nie do dworu i obozu, dokąd go urząd wołał) barok w nowe [illegible].
A więc wyliczania bez końca i miary; subtelne, naciągane

porównania; lubowanie się w alegorjach; gonienie za efek-
tem; gwałtowność języka, wycieczki i napastowania różnowier-
ców, zwłaszcza Gustawa Adolfa I. Siła słowa była porywająca,
głębokie milczenie panowało, gdy zaczynał prawić a wzruszał
do łez. Osobliwość jego kaznodziejska występowała mniej w wiel-
kim zbiorze „Kazań na niedziele i święta doroczne" (od r. 1620 wie-
lokrotnie wydawane i pomnażane), więcej w kazaniach, poświęcanych
wypadkom, w których i sam brał udział jako kaznodzieja obo-
zowy (towarzyszył Władysławowi IV jako nadworny), albo
dobry znajomy tego, czyj zgon opłakiwał. Zaczął od kazania
na zgon Zamoyskiego a skończył kazaniem na zgon Zygmun-
ta III i królowej Konstancji 1633 r. (1636 umarł niemal
70 letni). „Słupem ognistym" nazwał go jezuita Malkowski
w kazaniu pogrzebowem i zaznaczył wyraźnie, że „dla pol-
szczyzny radzi go czytali", radził się bowiem na słowa
wytworne a mimoto jasne i piękne. Kiedy gromił ostro,
był nadzwyczaj prawdomówny i nie szczędził nikogo, więc
gromił i strzaskał niemniej niż Skarga. Też on ofiaro-
wywał na kolędę wszelkim stanom (co później do uprzy-
krzenia naśladowano, najsłynniejsza to Kokosz ks. Mija-
kowskiego) wszelkie rozmaitości, więc biorąc asumpt z księgi
Jozuego, anioła królowi, Jerycho królewiczowi, wodę Jordanu
senatorom, kroki żołnierzom, ziemię obiecaną szlachcie, arkę
przymierza biskupowi krakowskiemu, słońce wstrzymane

prałatom, trzeba kaznodziejom, kłamców szczerego prokuratorom. On ustąpił na tę pochyłość, po której kaznodziejstwo katolickie zupełnie się zsunąć miało. ~~XII [illegible]~~ 830

235

Byłyż najrozmaitsze typy śród kaznodziei, takie ks. Piekarski Jezuita vp., kreowany Pasha i kapelan Czarnieckich lisów, kaznodzieja nadworny Jana Kazimierza, Michała i Sobieskiego, zawzięty regalista i chwalca Marji ~~Kazim~~ Ludwiki, wszedł w konflikt z Lubomirskim, który do siebie odniósł słowa kaznodziei i (na niego) pogroził ~~zagroził~~, na co Jezuita i swojem szlachectwem („jestem nie Baranowicz ani Półbaranowicz, ale Półtorzyc") wygrał ~~odgrodził~~ i nadzwyczaj był poważany jako mówca. Lorencowicz Jezuita z zamojskich mieszczan lwowskich, był spokojny, zrównoważony, mniej ostry, szczególniej w porównaniu z Jezuitą Mładzianowskim, najświetniejszym kaznodzieją drugiej połowy wieku. Mładzianowski widział wiele świata, był w Persji i Małej Azji, zwiedzał Grób Pański i w kazaniu każdym opisywał jak najdokładniej miejsca święte, ich wygląd dzisiejszy; (nie należy go też opuszczać w rzędzie naszych pielgrzymów do ziemi św.), więcej o niej mówi, niż wszyscy inni ~~razem~~. Rysów obyczajowych u niego pełno: nie podobało mu się, że rodzice dzieciom zbytnie „jadali i pozwalali" (o kiercrotach w nazwie), że je zawczasu żenią, że w trzynaście lat z szkół odbierają; zapewniał, że studenci dopiero od

wojny szwedzkiej poczęli się golić, przedtem była to rzecz niesłychana (II 384). Opowiadali, że wedle uwagi posła moskiewskiego nabożeństwo polskie zasadzało się na tem: czupryną trząsnąć, wąsy pogładzić, usiąść. Z kacerstwem już się nie liczył: wedle niego zastał Zygmunt III tylko siedmiu katolickich senatorów; teraz już tylko jeden protestant, w radzie miejskiej poznańskiej była większość różnowierców; dziś niema tam żadnego; powoli staje się u nas ta wiara wyłączną wiarą kupiecką; nigdy nie było kacerstwa w rodach Opalińskich, Czarnkowskich, Kostków.

Polityczna literatura, wtórna, [illegible] żadnych ważniejszych dzieł nie stworzyła. Pojawiały się traktaty całkiem ogólnikowe, nieraz tylko stronniczo życie uwzględniające – i mieszczanie, Lemka, Sienek, nawet nie pisali. Krytykowano wprawdzie stosunki domowe, ale za złotą wolność nikt się nie porywał. Prusacy (Hartknoch) uwzględniali obok dziejów instytucje polskie. Dzieł coby przewrotą i literatura polityczna ważniejszą poprzedniego wieku, jeżeli nie z Modrzewskim, ale choćby z Wolanem i Warszewickim, ten wiek nie wydał.

Postyle protestanckie były nierównie skromniejsze, nie obfitowały w historje, alegorje, anegdoty, zabawne powiastki, przemawiały prościej i szczerzej do su-

mieś i serca, z niewielu wyjątkami. Takim była postylla Krzysztofa Kraińskiego z r. 1611, olbrzymi~~e dzieło~~ o niemal półtoratysiąca stron folio, poświęcony zwłaszcza polemice z Rzymem, ciekawy dla szczegółów tej polemiki, sięgający do źródeł średniowiecznych i do stosunków (obchodów, wierzeń) spółczesnych, dzieło nie tak kaznodziejskie ~~zbio~~ cze, jak ~~nauki~~ dogmatyczne. Drugi wyjątek, to kazania i postylla ks. Adama Gda(Kalwińskie)cjusza, luteranina, byłego konrektora szkoły zasłużej wileńskiej, potem faraza Kluczborskiego (na Śląsku), który z ~~swoją wymową~~ popularnością, prostotą, szczerością do przedstawień się zwracał. Kreślił ciężne obrazki z życia, np. o strojach pań i mężczyzn (panie to rozpuszczają* włosy jak chłopi, noszą peruki, czepce cienkie i kapice i trudno mężatki od panien odróżnić) i albo o skąpstwie: w niedzielę do kościoła i skrzynki kościelnej nic nie kłada, udając jakoby kłaść mieli, albo kłada pieniądze złe, haftki, igiełki, kęsek wosku; albo o wierze w gusła i czary itd.; popularność zdobył też mnóstwem opowiadań i anegdot budujących. Silny u niego wpływ kaznodziejstwa i literatury ~~Niemieckiej~~ Niemców, ~~nato~~ natomiast język bardzo oryginalny, śląski.

(*panowie golą brody nawet w podeszłych leciech)

238

833

Między temi dwoma przeciwnemi okazami pomnażały się inne postyle; najlepsza między niemi Samuela Dambrowskiego, luterska znowu z r. 1620, nieraz przedrukowana (pięciokrotnie w XIX wieku). i ona czerpała z źródeł niemieckich, głównie z postyl kaznodziei wschowskiego, Herbergera, o równie wybitnym tonie serdecznym; polecała się ludzkością, łagodnością, skromnością słowa; żadna inna dawna postyla nie zrównała pod tym względem z Dambrowskim, którego polemika katolicka nielitościwie żarła. Inne postyle, oryginalne czy tłumaczone (a było ich sporo i obszernych) pomijamy. Jedno im wszystkim wspólne, biadanie nad niedostatkami t.j. nad apostatami, zbory tracą grunt pod nogami; ani myślą o przeprowadzeniu zasady: cuius regio eius et religio (na której by sami pod katolickim królem jak najgorzej wyszli). Postylografia, przeznaczona i dla użytku domowego, ginie z wiekiem XVII; wywołała ją reformacja i z jej upadkiem zamilkła i ona; nie ubiegała się nigdy o oryginalność, powtarzała poprzedników, nie gardząc i średniowiecznymi; walczyła z wzrastającą obojętnością wiernych, ale utrzymała język czysty, nie makaronizowała nigdy i starała się o jasność myśli i wykładu, a co w owej mętnej epoce też było zasługą.

Literatura polska.

Piśmiennictwo w języku narodowym przybrało ol-
brzymie rozmiary; ~~nawet w porównaniu z wiekiem XV.~~
~~przedtem.~~ Po części było ~~ono~~ wprawdzie z (XVI-go wieku
całą ~~tego~~ zasobów)
np. beletrystyka ludowa; ~~nie~~ powieści o Meluzynie, Ma-
gielonie, cesarzu Ottonie, Siedmiu Mędrcach, itd. ~~Aleksandrze~~
nie pomnożyły się o nowe ~~pozycje~~ przedrukowywano
stare teksty z nowemi błędami. A zresztą jeszcze (w
pierwszej połowie wieku górował Kochanowski, od któ-
rego ~~się zapożyczano bez skrupułów~~; ale poza ~~tem szło~~ ono
~~to piśmiennictwo~~ i własnemi torami. Odrzuciło najpierw
~~wszelką~~ różnowierczą spuściznę; zapomniało o Reju czy
poecie czy kaznodzieji, nie wznowiło żadnego pisma czes-
kiego; ~~a~~ stworzyło liczne nowe kierunki, odmieniło
treść i formę piśmiennictwa. I tak stworzył Szymonowic
sielankę a Piotr Kochanowski romansową epopeję; i ~~Morsztyn liryczną~~
~~barokową~~ Twardowski ~~epopeję~~ historyczną; ~~Naborowski~~
~~poezję gnomiczną~~ a tłumaczenia, ~~przybrały przedtem~~
~~wcale liryki~~, teraz niemal systematycznie zbogaciły
literaturę, już nietylko klasyczną, ale i z włoskiej i fran.

cuskiej ~~literatury~~ czerpiąc. Nawet mieszczaństwo przyszło jako stan po raz pierwszy i ostatni do głosu i wzbogaciło literaturę szlachecką pieśnią o własnej doli i niedoli, gdy rzeszą nie rzadko nie tylko szlachcie ustępowali.

Humanista Szymonowic sprzeniewierzył się wzorom klasycznym raczej przelotnie, ale właśnie tym wyjściem poza obowiązujący dla niego program estetyczny zyskał niezwykłą sławę i naśladowców śród szlachty i mieszczan (Zimorek jego Zimorowie itp.). Nie zerwał wprawdzie pęt klasycznej mitologii, ~~przez sykulskich~~ ani wytrącił bukolik Wergiliowych z rąk polskich, ale śród naśladowanych stworzył oryginalne, ~~miejscowe~~ „sielanki" (on ten wyraz zadomowił) i ośmielił i innych do podobnych (~~niektóre itp.~~ u Zimorowica), chociaż szlachta z Chełchowski, Gawiński i i. (Wiszyński ... w języku polskim 1654 ...) tematów ludowych mało dotykali, aluzyj współczesnych, nie rzadkich u Szymonowica (i Zimorowica) raczej unikali i osobistych. W parę lat później wprowadził Piotr Kochanowski spolszczeniem nietylko co do słowa ale i co do ducha „Jerozolimy Wyzwolonej" na narodową literaturę nowe tony, heroicznoromansowe, i naśladował go Łęski „Częstochowy" a całe zeń oktawy wypisał sobie jeszcze w czasach saskich (autor „Pirama i Tizby"). I rozwinął się dział epiczny, nieistniejący dla literatury renesansowej, jak najpóźniej i nie było gałęzi jego którejby nie uprawiano: romansowa, historyczna, opisowa,

religijna, gnomiczna [epika] znalazła godnych przedstawicieli. W religijnej po Rozniatowskim (1618) następowały obszerne Messjady Odymalskiego i Gawatowickiego a legend świętych przybywało niemało i tłumaczeń nie brakło, od Sannazara i Mariniego. W romansowej [prozaicznej] ~~oprócz wymienionych~~ wierszowane nowele Bokacjusza, ~~a~~ Twardowskiego „Paskwalina" wdziękiem wysłowienia i oryginalnością fabuły niepośledniej zajęła miejsce, ona zarywa i o ale.

Najprzód wezbrała ~~wzrosła się~~ [epika] historyczna, [oddająca] ~~śledząca~~ dokładnie bieg wypadków, co na kompozycji szkodziła, wykładana [artystycznej] ~~dokładności~~ [wierna pamięci dokumentalnej]. Twardowski nie był pierwszy, ale najkompetentniejszy, bo ogłoszeniem „Legacji" carogrodzkiej (1634), „Władysława IV" i „Wojny Domowej" [wywołał] ~~stworzył~~ cały rój podobnych historyj o Kamieńcu, Chocimie, Wiedniu, itd.; niejeden, np. Borzymowski ~~w opisie podróży morskiej (z Gdańska do Lubeki)~~ ~~(opis Beresteczka)~~ rzeczywistość dziejową z prywatną przygodą mieszał, podczas gdy Kochowski, czy rokosz Lubomirskiego czy Wiedeńską, z zaświatem łączył.

gorję, która w „Argenidzie" Barkłajowej a przeróbce Potockiego, jeszcze wyraźniejsza; tam moralna, ta polityczna.

Lirykę erotyczną i religijną piastowali powołani i niepowołani. Erotyczną szerzyły po całej Polsce ~~małe~~

oraz ~~inne~~ nowe zbiorki wszelkich Tańców, Padwanów, Baletów, (Kurantów, poraczytywane ~~do ostatka~~, ~~albo~~ i Roksolanki młodszego Zimorowica, nadobne, łagodne. Nierównie więcej drukowano religijnych, co po części o Mesjady, po części o gnomiczną poezję zawrzały, wiersze Kochowskiego, Potockiego Nowy Zaciąg, jeżeli nie alegorja zakrawiane, jak u Kaspra Twardowskiego. Nie było niemal autora, coby podobnych pieśni nie tworzył, i ~~Zimorowic starszy i inni~~. Przekłady

Lirykę historyczną na lata 1648–1672, Kochowski wyśpiewał

Wiek XVI nie miał ~~innych~~ tłumaczeń, prócz z łaciny i tych nie wiele (o prozie nie mówimy), Eneida, i Georgiki (nie drukowana), tragedje, Seneki, i Buchanana; komedja Plauta, ~~wiersze~~ z Owidiusza, komedje szkolne różnych Niemców, dalej wyjątkowo zawierzyła się ta i jakaś włoszczyzna; wiek XVII dopiero uzupełnił te braki, nawet kilku tłumaczeniami jednego i tego samego utworu, np. Przemian Owidjuszowych, Horacego, Pharsalji Lukanowej, i i., tylko z Greki (prawie) nie tłumaczono. Włoska i francuska literatura nie pozostały w tyle: przekłady z Petrarki, z tekstów operowych włoskich Jagodyńskiego i Twardowskiego, z komicznej i ascetycznej prozy starego Piekarskiego, z francuzów Du Moulins'a, Bartasa ~~ai~~ [illegible]; Corneille, Racine, Lafontaine.

~~Nie próżnowała satyra, obyczajowa i polityczna, ale do pamfletów ulegając, niezmiernie [illegible] nie bezzeba niemal [illegible] romantowiczna. Naśladuje wiersze Kochanowskiego~~,

z epopej Tassa i Marina, z dramatów pasterskich Guarina i Tassa, z [illegible] Verdeliusz'a

Przekładano głównie z łaciny, nawet teksty hiszpańskie i włoskie (Ribadeneiry, Machiawela i i.) z łacińskich tłumaczeń, nie z oryginałów; zresztą zawsze jeszcze Ojczyzna (wyłącznie) górowała; — przekłady z francuskiego ginęły ~~obok~~ innej zupełnie / z niemieckich (czy prędkiego) (niebyło co przekładać; ~~naówczas~~ za wzór właściwy uchodziły ~~ciągle~~ dalej utwory klasyczne, ~~ale jednostronnie~~ i to łacińskie, bo o greckich mowy już nie było. Co i jak tłumaczono? z łaciny nie prozę (nieco Cycerona wyjąwszy), lecz wiersze, Wergilego, Owidyusza, Horacego, Lukana i i., ale drogi tłumaczów rozchodziły się stale, ~~bo~~ jedni puszczali wodze rozwlekłości (Chróścińskie oddawał nieraz jeden heksametr ~~łaciński~~ całą oktawą), drudzy naśladowali ścisłością, trzynastozgłoskowcem polskim za heksametr łaciński. ~~Tak~~ (tłumaczył) Otwinowski Przemiany Owidyuszowe jak najrozwlekłej, Żebrowski jak najściślej (wiernie w tym samym roku, 1637), a tłoczono Lukana „Farsalię" Chróścińskie (10800 wierszów za 8000 oryginału), gdy Bardzińskiego ściślejszą liczbę (wierszów) oryginału zachował, ale Żebrowski (przekład) wywiązał się wierzchnie lepiej z zamiaru ścisłości i zwięzłości, korzystając z bogactw narzeczowych, co Bardziński ani próbował. Dalsza różnica

(Nie brakło i nowszych latynistów, Pontana, Wernulea (belgijskiego), nawet średniowiecznych ascetów.

polegała na sile zwolszczania: tak Petrycy np. ody Horacego nie tłumaczył, lecz omawiał, przenosząc je na dzieje Samozwańca, Maryny i własne. Inni nie szli tak daleko, że niemoto wnosili polskie powietrze w utwór łaciński, jedni w niejasnych rzeczach stąd, Orędy (np. W. Potocki w Argenidzie Barklajowej), zagęszczali je. Zwierciadło oczyma światłem jasności; niezrównana zwięzłość, ciętość czy łaskawość łacińskiego ginęła w rozwlekłej, bladej polszczyźnie i nie bez racji wyszczerbiał się W. Potocki przeciw przekładom, że ile czy jasności oryginałów nie dorównają: owszem raczej łacińską wierszem polskim „przyozdobił".

Wobec niezasobności języka literackiego, poezja a proza srogo odmiennymi torami. Proza „makaronizowała"; wyjątkowo pisali bez domieszki łaciny Fredro czy Lubomirski; poezja nie makaronizowała nigdy (chyba umyślnie w parodii jakiejś), ale przetykała je wyrazy obce, włoskie i łacińskie, wschodnie, dalej narzeczowe; Żebrowski wplatał najwięcej; Zimorowic ruskim sielankom nadał rysunkami kolorytu miejscowego. Kochowski i W. Potocki nie zachcieli się nigdy terminów małopolskich wyrazów

albo podgórskich, a choćby archaizmów; należy porównać ich język i Kochanowskiego; szczerze Kochanowskiego, ale ich język raczej Rejowy, Lubomirskiego, nierównie gładszy, bez prowincjonalizmów i bez archaizmów. O poprawności dawnej (Grochowskiego) niema śladu, chyba u pisarzy bez temperamentu, z [illegible] i wyrazem wodnistym, z frazeologią, ubogim słownikiem a ci na liczbę przeważali, ale Twardowski, jędrnością i barwnością Potocki, Kochowski, właściwe piętno językowi poetycznemu nadali. Nic było w tem nic wyszukanego, sztucznego i dlatego tak pociąga dziś ten język, nierównie soczystszy i barwniejszy, nie [illegible], za regułą łacińską, od „solecyzmów" stronił. W poezji nie ubierał więc języka, co mu w prozie już widocznie groziło.

Nierównie ważniejsza inna cecha tej poezji; nosi ona także odcień tragiczności, że jak od pogodnej swobody złotego wieku odbiły się ponure katastrofy i świetne tryumfy. Satyra np. u Kochanowskiego mimo ciętych przymówek wcale nie zgryźliwa, Horacego przypomina; u Juwenalów XVII wieku pieni się z gniewu i wstydu. Co najdziwniejsza, ustała w drugiej, o wiele gorszej połowie wieku, która zna tylko przedruki dawniejszej, a nową się nie zdobywa, jakby katastrofy po r. 1648 zwichnęły lot ducha polskiego; miejsce satyry zajęły paszkwile i pamflety, wtórujące w jednym ciągu machiawelizmowi dworu, niedołęstwu Michała, zamieszaniu po zgonie Sobieskiego.

Wyróżnił się mieszczanin-bakałarz Jurkowski, na początku wieku (1604-1607); namiętnie napadał na swawolę, łotrowstwo w pomysłach, groteskowych niemal (szczególnie w „Poselstwie z Dzikich Pól"); żądał tępienia występków, wysyłał w Dzikie Pola Połochów (tak trawestował Polaków t.j. szlachciców), jaratyków, żydów (oboje charakterystyczne dla mieszczanina), judaszów wszelkich, aby się

„Ta ojczyzna z dobrą rozstrzygnęła", bo
„Już mówią sami, że nas wywieść z połowy
Trzeba, chceli mieć Polskę całą jeszcze głowy;
a w innem dziełku biadał, gdy „korekta praw", ciągle podejmowana, do skutku nie dochodziła:

Tak swawola, gdy z burdą (hałaśliwie) korektę praw gotowy,
Już ojczyznę w śmiertelną korelę obłoży...
Karności, siostrę wolności, z Polski wyrzuconą
Kto przywróci?

Nie widział mężów, bo jak dzieci „wiatr wiją, dym kupują, mąki orżą, świat wiją, sitem wodę czerpają, w miecze cegły mają!" Ale mieszczanina bolała tylko bezkarność, panoszenie się zdrady, walka bratobójcza („gdy Moskwę ćwicie w się sami wdarli"); ~~w szczegóły anarchii~~, w wadliwość samego ustroju, w wybryki Jaśnie Wielmożnych ~~[illegible]~~ nie wchodził. Dopełniali jego wywody szlachcice, Twardowski w Satyrze, naśladując fikcję Kochanowskiego, ~~ale~~ zchodząc również z pola polityki na moralizacje; ~~[illegible]~~ bez„względny magnat, któremu wszystko uchodziło, więc i potępienie w czambuł ~~wszystkiego co go otaczało. Tak wybiły się na~~ całego pokolenia czoło ~~całej~~ satyrycznej ~~literatury~~ później ~~garów~~ zajęty obszernością planu i ~~[illegible]~~ bezwzględnością tonu

290

Satyry albo przestrogi do naprawy rządu i obyczajów w Polszcze należące r. 1650 (liczne później wydania, pod innemi tytułami, i skrócone), Krzysztofa Opalińskiego, wojewody poznańskiego, który po Marję Ludwikę dla Władysława IV jeździł a pod Ujściem Karolowi Gustawowi pospolitaków wydał. Najniesłuszniej potępiano te satyry, jako przesadzone grubo, jako zbyt oczerniające społeczeństwo, gdy im co najwyżej zarzucić można, że łatwe spostrzeżenia zbyt uogólniają; wszystko w nich prawda, ale to nie wszystka prawda; gorzej, że autor nie dowcipny. Lekarz (Opaliński) stał o wiele wyżej: on kreślił, co na poetę, który nie był „statystą", wystarczą, zewnętrzne okazy; nie wchodził we związki, przyczyny, nie badał, tylko opisywał. A zamiast złemu zaradzić, powiesza się stale najbanalniejszą, najtańszą myślą, że Bóg złościom nie folguje; że dom na nieprawdzie zbudowany, potomków liczyć nie będzie; ciągle się też zastrzega, że dobrych nie tyka, pobożniś, obmowy nie znosi, więc i osób nie wymieniał nigdy, chyba chwaląc Chmieleckiego albo Koniecpolskiego. Nie przepuścił zatem nikomu i nikomu: od pierwszej satyry pierwszej księgi „Na złe ćwiczenie i rozpasaną edukację młodzi", aż do dziesiątej satyry księgi piątej „Diogenes z latarnią ludzi".

Starowolski i i. mówili to samo albo i jeszcze gorzej, nikt ze współczesnych nie gorszył się Opalińskiego, który tylko szukał własnego karał.

szukającą" ~~(i jednakiej o cnocie do rozejścia potrzebnej)~~ prze-
chodził szczegółowo objawy życia w prywatnie i publicznie, przeplatając je
moralizacjami ogólnikowemi, szczególniej w księdze czwartej.
Nierówne małżeństwa; gonienie za posagiem; ~~tylko~~. zbytki w
bankietach, w strojach, pogrzebach i służbie; nabożności; wyjazdy; sługi nie do u-
sługi; zły przykład ojcowski; leniwcy; fałszywe przyjaźni;
pijaństwo; brak szpitali; obyczaje duchownych, zakonników, białogłów; da-
remne testamenty; posyłanie synów do obcych krajów – oto tematy
dyskursów „prywatnych"; na „publikę" złożyły się skargi na nierząd
w obozie, sądzie i skarbie; podczas interregnum; w egzekucji praw
i wyroków; na niezdarność hetmanów; ogołocenie granic. Naj-
szczegółowiej wyłożył ~~autor~~ projekty o urządzeniu miast,
o gubernii, o słobodach ukrainnych; są to całe ~~niemal~~ traktaty;
~~Ta~~ Najogólniejsze były dwie, że wszystko (mianowicie posłowie i
sędziowie) kupne; że poruliwał daremnie wytłowiska śród
szlachty, posłów, senatu, dworu, szydząc ~~niemal~~ z ~~niestosownej bo~~ „poetyckiej" formy.

Wykład ~~dość~~ jednostajny, mdły, przetykany bajkami,
anegdotami historycznemi (z Kromera), wspomnieniami osobistemi, oż-
bywał się tylko miejscami na złośliwszy, juwenalowy ton, zresztą nędznie prozaiczny, co brak rymu podkreśla; ale
dla obyczajowości skarbnica to nie
wyczerpana. Niejedna uwaga
bardzo trafna, np. co do religji w osadach ukrainnych trzeba:

Aby ta, jedna w wszystkiej Rusi tylko była,
A excsum unitów, nieunitów nomen

pod. Całe wykorzenione a jedyna grecka
Wiara oswobodzona od błędów wszelakich (?!?)..
Więc też i katolicką tamże promowować,
Ale bez kontencji i swarów, przestrzegam,
Dla czego plebańskie, Kościoły, klasztory
Fundować, zakonników też z pośród nas przyjmieć.

Inne cenne uwagi o podniesieniu miast:

pod. Szlachta powszechnie u nas na to się zawzięła,
Opprymować wolności miejskie, i lejem zwie (?)
Mieszczanka nie nowina, bo to chłop, nie szlachcic.
Gdyby od opresji wolny był stan miejski,
I od wzgardy, upewniam, nie cisnąłby się tak
Do tej preeminencji szlacheckiej, jak teraz
Rad nie rad musi. Czemu? Uchodząc kontemptu (stanu swego).

Albo jak starostowie o zamki dbają:

pod. Woli i wał rozrzucić, jeżeli przeszkadza
Ogrodowi, gdzieby się kapusta rodziła.
W sklepach[1] ([1] piwnicach) prochów nie znajdziesz, chyba sól gdzie z żupy,
Które arendarz w nichże na wyższy grosz chowa.
W cekauzie[2] ([2] arsenale) półcie wiszą a miasto dział w bramach
Znajdziesz wozy, któremi drzewo z boru wozi.
Straż na blankach, wilkowo świni, co wał ryją.
Uchowaj Boże trzyć na naprawę zginiętych

250

845

Dachów i innych w zamku budynków. Co potem. 2846

Nie dla tegom starosta, abym zamku bronił, 251

Ale abym intratę brał za me zasługi.

Żołnierz ukrainny nie jest ~~dla~~ na stróżem granic, ale jest na:

Opresyji wolności i głosu wolnego

Na ten czas interregni (~~bezkrólewia~~) umyślnie chowany,

Sprowadzi go albowiem hetman pod Warszawę

A to, aby dowodził swego i tem dopiął

Wakancyj u króla, które już ustąpił ~~obietni~~

Obietnicą, a nasze głosy pójdą w kawy (rozlecą się).

Ten będzie królem obran, kogo wojsko zechce

I z innymi wojskami. Wy, panowie szlachta

Dobra! przyjechaliście nie króla obierać, ale groch...

Dowcipów słownych nie brak, więc szydzi z nauki chłopców:

Równie Jaś jak cielątko, będzie wołek z niego.

Pisze wszędzie, że się Jaś uczy arcy dobrze,

Bo umie in barbara coś argumentować,

Nie w szkole, ale w mieście kędy, w cudzych domach.

Gdy niebędzie celarent[1] albo też da raptim,

To nastąpi ferio, argument u sługi,

Potężny, który jego wszytkie insze zbije.

[1] (Barbara, celarent „niby wszyłiby", da raptim „daj nagle", ferio „bije" nazwy argumentów średniowiecznych), tu przytyk zjawia się na wiecznego gacha-Jasia (od Barbary)

Literatura Sowizdrzalska.

Czem „Ogród fraszek" W. Potockiego (zob. niż.) był dla życia obywatelskiego z drugiej połowy wieku, tem było dla życia warstw najniższych w tejże pierwszej połowie „literatura Sowizdrzalska", skarb dla historyka kultury polskiej, wciąż nie wyklasowany. Mniej słusznie nazwano ją „literaturą mieszczańską", skoro nie starał się naśladować autora-szlachcica; skoro Petrycy (autor →), Siemek, Tembeski, Zimorowic (łacinnik), Borzymowic* itd. pisali tak samo jak szlachta, a literatura mieszczańska zbliżyła się w dwu trzecich do panegiryków a jedna trzecia ascetyków. Literatura sowizdrzalska przeciwnie powstała i kwitła a wszędzie, po między r. 1605 a 1625 i jeszcze bardziej niż czas miała swe pole ograniczone: kraj na Podgórzu, a po dziedzinie krakowskiej, a w samym Krakowie; obracała się śród rzemieślników, po cechach, najczęściej u szewców, krawców, kotlarzy; dalej śród bakałarzy, klechów, lokatorów, dzwonników, w szynku i karczmie, śród przekupek i służących, żydów i chłopów; żołnierzy (konfederatów i pospolitaków), furmanów, hajduków nie braki, „pań wesołych", wyprodukowujących chłopcom walety; opojów i darmozjadów, hultajów i włóczęgów; dziadów i żebraków: wszystko, co wykluczone z świata szlacheckiego, i odsunięte nam z literatury pięknej znanej. Otóż walne tej dopełnienie dała Sowizdrzalska, przedstawiając świat polski „przenicowany"; wprowadzając od rzeczy wojennej i kuli

sielankowych; do wszelkiej mizerji szkolnej; do Towarzystw wędrownych wszelkich cechów; do ofiar głodu i chłodu, co chwytały się oburącz jakiejś podstawy, aby nie upaść na samo dno nędzy. Literatura to anonimowa; wystawiła jako autorów Jamarię Sowizdrzaliusa, Jana z Wychylówki albo z Kijan, Dzwonowskiego (bo głos dzwonu daleko się roznosi), Ferypstrągowskiego a tytuły bywały odpowiednie, Siekanka, Nowara czy Prażonka, Sekrety białogłowskie, Sejmy panieńskie pod osobliwszą niewiastą, Niepospolite rozmowy albo Gęsia wojna itp. Spraw wyznaniowych nie tykali, bo wszelakie paszkwile na różnowierców (Wyprawa ministrów do Inflant albo na Podole, List ministrów na Kozaków itp.) nie koniecznie ich pióra. Nie wiemy, skąd przyszli, nie wiemy, gdzie zniknęli, gdy ich klątwa biskupia (t.j. pomieszczenie na indeksie ksiąg zabronionych, których księgarz pod karą sprzedawać nie śmiał) dotknęła za ich wieczne żarty i grubiańską mowę, bakaturye. Główny wzór autorów niewątpliwie ..., co i Żadni lirycznych Kochanowskiego pilnie czytali (dawali go dwukrotnie oprawiać, bo na wędrówkach z czytany się rozlatywał) i jeden drugiego bezwstydnie okradali; stroje życia i Klonowskiego (mistrzów, awantur) coraz pobożniejsze.

Wypada tę literaturę zdać; nie należą do niej właściwie wydane zbiorki pieśni do tańców (Koncertów, Kurantów, Balletów, Padwanów), t.j. pieśni erotycznych, odmieniających na wsze sposoby kilka oklepanych motywów (rozłąki, niewiary, afektów, ofert itd.), wspólne im z Sowizdrzałami to, że wszechwojujących nawet najpospolitszą nutołogią drukowano bezimiennie, w tym samym czasie i miejscu (Krakowie), ale ich nie przedrukowano; zbiorki, coraz mniej bezecne, ciągnęły się też przez cały wiek dalej, coraz dłuższe, ale i mdlejsze.

Najważniejsza to literatura Sowizdrzalstwo, bo podszywało się pod osobę, co wyrosła na ziemie dolnoniemieckiej a w Polsce tak się zadomowiła, że Niemca daleko prześcignęła. Eulenspiegel, chłop, co drwił z mieszczańskich rozumów i porządków, z ich pedanterji i nieobrotności, z ich zarozumiałości i krótkowidztwa, nieraz w arcy nieestetyczny sposób. Od Sowizdrzała (bo tak go spolszczyli, gdy ani Francuzi ani Czesi Eulenszpiegla, espiègle, nie odmieniali), przejęli nasi tylko firmę (nazwę), ale rozkładali pod nią inny towar, żarty, anegdoty rodzinne i przygodne, docinki stanom (lekarzom, „minucjarzom" t.j. autorom kalendarzy, których łgarstwa nielitościwie przedrzeźniali), rzemiosłom, osobom (duchownych ostrożni nigdy nie tykali), zajęciom szkolnym (przezabawnie łacinę wykładali, np. eklogę Wergiljuszową: Tityre tu patulae etc.) – wszystko nader dosadnie, prozaicznie, zato barwnie.

~~Literatura sowizdrzalska odmienia~~ się co do ~~treści~~, bo

nawet do tego, że jedni [illegible] ceny, wszelkie w czasach drożyzny albo drożyźnianej taniości [illegible] powszechnie używaniach: buty dziś talara, niegdyś 6 groszy itd. W poezji klasycznej, humanistycznej był rozbrat zupełny a całkowity; i innej poezji tu nie było, było życie a czasem [illegible] i swoją serdecznością tak czytelnika ujmuje, że zapomina się o wszelkiej kunsztowności; np. obszerne „Ziemiaństwo Nowego Świecziała", wyliczające humorystycznie bogactwa podgórskie (kwiaty, zioła, wody, drzewa itd., tylko miejsca nie ma i nic innego, co potrzebne); może się śmiało równać z podobną fraszką Potockiego o Podgórskich Majętnościach. I wierszem śmiał się Świrzdzki[illegible] przez trzy ⁰/₀ plugastwach swego imiennika dawno zapomniał.

Rozdzielali Świrzdzali swe wiersze na statyczne, śliskie i obscoena (wcale nie pospolite) [illegible]; mieszają wśród najliczniejszej treści [illegible];

~~wzięte pięć~~ bądź jako ~~zbiorek luźnych wierszy najrozmaitszej treści; bądź~~ (albo też uprawiali też) ~~obracać się tylko około~~ jednej materję, ~~czy to w formie monologu o niej, czy dialogu, czy~~ nawet jako całkowitej komedję:

Zaczął je papiernik krakowski, co się później na Litwę przeniósł, Adam Władysławczyk (parę nazwisk ocalało ~~nie wszystko~~), „Krotofilami uciesznemi" autorskich i „Przygodami uciesznemi", niby naśladując fraszki Kochanowskiego. ~~tego samego rodzaju były o parę lat późniejsze~~ zbiorki p. t. Nowy Sowizrzał, Fraszki Sowizrzała Nowego, Fraszki Nowe Sowizrzałowe (Kraków 1615), Burleski albo żarty; Kiermasz na Zawiślu; ~~nie~~ dotykają nie~~wa tych samych materji i wierszów~~, ~~które~~ jakie spotykamy we zbiorkach pieśni tanecznych, we Drwonku serdecznym ~~z r. 1620~~ (do którego się ~~Hetoria~~ .. zbiegają tak młodzieńcy jako i panny) z r. 1620, w Wesołej Ochocie (z r. 1647); Nowych pieśniach dworskich; w Pieśniach i tańcach z r. 1614 itd. ~~I tu i zasady te same, np.~~ twierdzą np. ogólnie, że: (a inne dostawały się nawet wszystkie szlacheckie, np. Szlichtyngowe.)

(Balwierzowa, Kantorka, malarka, kleryna,
Wszystko djabeł, drużyna i organiścina, albo: Żacy, organiściowie, balwierze, malarze, ci wszyscy złe żony mają ... a u nich zawsze jak w browarze kłopot, przeklinanie (bo to należy do dobrego waru!); dostają oni tylko, co djabeł przez płot przerzuca. ~~Podobnie~~ powszechne ~~były~~ żarty o zgorzeniu piekła itp.

Albo

852

257

Przytaczali obce i rodzime anegdoty, o księdzu Woronieckim (za króla Stefana), p. Stawskim (wojewodzie), jak Niemiec w Zamościu do Hetmana (pierwsz nosił) ~~pytał~~ a zaprowadzono go do hetmana i t. d. Opowiadali (Mieleckim, co trafnie drwował) dziwy o podgórskich miasteczkach, np.:

> W Bobowej, w Ciężkowicach, za takie zegary,
> Więc raz bije pięćdziesiąt, drugi raz dwie lepiej;
> Południe wtenczas, kiedy bydło z pola ryczy;

chwalili się i swoich urzędów; byłem podczaszym t. j.:

> Kazano mi nalewać krowom we żłób wody,
> Tom się i sam napijał, gdy zawsze była gody;

parodjowali znakomicie naukę potrzebną do rzemiosła, wiązać moralne Katonowe, np. o wdzięcznym przyjęciu otrzymanego daru:

> Jeżeli kto da wieczimakiem,
> Nie swarz się z nim, niebożakiem;
> Przyjmij, choć cię boli szyja,
> Bo nie miał dłuższego kija.

~~Warto zaznaczyć, że wszelakie pieśni sowizdrzalskie dostawały się i między szlachtę i figurowały jako wiersze p. Schlichtynga np. w Wirydarzu Trembeckiego: sama nastręczała się temu sposobność szczególnie.~~ Warstwy, o których w literaturze szlacheckiej ~~nigdy mowy nie było~~ głucho, dochodziły tu do głosu, np. temat – wyszydzenie dzisiejszych panien ~~naszych~~, o kucharkach i służących, ~~że się do miasta wyprowadzających~~; już Sowizdrzał od

300

przechowali
ocalała ; „Pieśń o kucharczykach” (zaginęła), jest: „Pieśń nowa o szynkarkach i szafarkach, co ze wsi do Krakowa na służbę przychodzą”, co im to „na moje złe teraz wyprawiły, pachołkowie. Wszakże je na wydaniu jadłe pomieściły”: za byle jakie stają starych niechna, bo za co ukupiłaby sobie „trzewiczki weneckie, angielskie pończoszki lub niemieckie kołnierze”? W święto biegają na Kazimierz, aby tam z galancikiem „mikuła” zatańczyć i do domu go potem zaprosić, gdzie go kosztem swej pani mile raczą. Nie zapomnieli szwiedrzali ani o palderach tytoniu i od lat trzydziestu nie brakło wierszów o tabace, np.

„Nauka jako o dobrem, także o złem używaniu proszku tabakowego” z r. 1650: tymi czasy, jako u drób niemiecki, tak i polski w niej się zakochał, że już niemasz ani chłopka ani fliza ani najlichszego żebraka, coby pudełka tabaki, choć mu na chlebie schodzi, sobie sprawić nie umiał. Już r. 1636 wyszedł „Poswarek tabaki z gorzałką”, gdzie zalety swoje wmawiają (tabaki i gorzałki), zwadki się spierające w znanej formie „tenzony” (spór), i rękopiśmiennych ulubionej; u nas dopiero w XVII wieku częściej uprawianej, np. („Spór wina z wodą” (w trzech różnych redakcjach). „Spór duszy z ciałem” — motyw średniowieczny, itd. ascetyczny, słynna Visio Philiberti, tradem chyba nie zachowana u nas).

853

238

~~Tego samego roku~~ (1638) wyszedł i „Proces Włóczęgi z Tabaką", jaki rozsądza burmistrz Oblewa: włóczęga składa winę na tabakę, że się umorzonego oblepili ~~ini~~, ależ on pijany usnął w rynsztoku; formę procesu miejskiego zachowano. Wyprzedziła ~~moje~~ je te wiersze broszura (autor, Moczygębski, wierszem): „Nowe lekarstwo w Polszcze Tabak dla starych Piawiców z Seneguzy przywiezione", gdzie pieśń lirycowa się zaczyna: Olenderski Mars Bruder, Posiągnąwszy do pluder, Wziął z dybałka (kieszeni) tabaki, Częstował nią Polaki itd. Tabak przyszedł z Niemiec, bo autor „Nauki" z r. 1650 ~~wyraźnie powiadczył~~, że zażywał ją najpierw po niemiecku, Niemcom na naukę. Dodał pierwszy szlachecki wiersz o tabace, Schlichtynga, ofiarowany Januszowi Radziwiłłowi, gdy był jeszcze podkomorzym W. Ks. Lit. Przeniósł rzecz naturalnie na Olimp; Jowisz sprosił bogów na bankiet, Ceres nawarzyła piwa zielonego „Z szczeropszenicznych słodów nakształt śmigielskiego Lubo też jako Leszno.. albo nakształt brzezińskich", ale Wulkan z worka dobył „smrodliwej rzeki i tabaki"; ~~ale~~ Jowisz kazał ją zrzucić z nieba, spadła do Indji, skąd ją Hiszpan do Europy przywiózł, Mazur od Szweda ją dostał:

Pojrzyj, ali i Mazura już śmierdzi tabaka.
Aż już i wszystka Polska bawi się tabaką,
Przyjąc dowcip i rozum by trucizną jaką....
Porwana jest tabaka i jego manierzy
A szlachetne węgierskie wino niech się szerzy.

Warstwy zamożniejsze tabakiem gardziły, „pili" a go ~~ją~~ kozacy, furmani itd. (żołnierze) używając „proszku" lub kurząc (i po sto razy na dzień) fajkę; (fajek turzyńskich, z czego zęby i dziąsła czarne, szczyt fajczyska i go prostą spądzią [?]) literatura poważniejsza stale się ~~jej~~ go wyśmiewała, ~~np.~~ Bartłomiej Zimorowic ~~potępiając nawet~~ wieczne nało-dzie porównał je do „błaźnienia" i „krzykania" ~~tylko~~.

Jako gdy kto tabaką dymną mózg podkurzy,
Że mu się rozum zaćmi, fantazja wzburzy;

takiegoż o niej mniemania był i Andrzej Morsztyn, ale ten się podobnie (pierwszy Polak) i o kawie wyraził; wyliczając wszelkie możliwe trunki (piwo polskie i niemieckie, wina itd.), wspominał:

W Malcieśmy, pomnię, kosztowali kafy,
Trunku dla Turków. Ale takie szkarady
Napój, tak brzydka trucizna i jady,
Co żadnej śliny nie puszcza za zęby,
Niech chrześcijańskiej nie plugawią gęby.

pierwsza to wzmianka o kawie, o której już wiek XVIII zupełnie odmiennego był zdania. + Kulczyckiego, pierwszego kawiarza wiedeńskiego, znamy ~~znamy~~ z oblężenia Wiednia ~~wiadomo~~.

Tabaki zresztą w drugiej połowie wieku zażywały już i panie, bo „zbytnie wyciąga z głowy wilgotności", a sejm 1660 r. nałożył ~~[?]~~ na nią cło. Gdacjusz, kaznodzieja śląski, kazał „tabacznikom", gdy widzą dym z „pipy", wspominać na dym piekielny. Dosadny paszkwil na tabakę napisał około r. 1680 Trembecki (Wirydarz 2 99-105), gdzie ją z piekła wywodził i pierwszym zaklinał, by jej nie pili prawdziwego zdrowia i złotów [?] ... a wyrzucili

co, jeszcze gdy jej nad ramieniem w swoich budach mają, żeby się wdała, śmierzą, zawsze na nią szczają:

Plagą krajową było natrętne żebractwo; ale oskarjewo, wypisany przecie niemal r. 1553, wznowił dosadniej r. 1612 (i częściej), Januarius Sowizralius w pisemku p.t. *Peregrynacja dziadowska, zwłaszcza owych jarmarczników, trzęsigłowów*; podsłuchał rozmowę „starców" w Żdżarowej pod Pilznem i zapewniał: „com pisał, to prawdziwie, bom sam tego świadom". Odkrywał niecne ich praktyki, jak udają nawet wilkołaków, wyjąc po wilczemu i kąsając bydło; — w tych latach ożyły bowiem dawne o nich podania z nadzwyczajną siłą; dziady rozchodzą się i po Lutrach i Żydach, trafią i do Arjanów, co to

Mając tej i owej wiary po kawałku,
Ależ to najstraszniejsza, że się chrzczą w Dunajcu..
Chrzcielnica dobrze głębsza, niźli w Jordanie;
Post największy w niedzielę, w piątek wszystko jedzą.

Jeszcze gorsze są ich baby, czarować, przeistaczać się widziadłami (udawać proroków), same stworzyć umieją; we czwartki zgodzą się z djabłami na krzyżowych drogach:

objadę w oku mgnienia podgórskie granice,
wywróciwszy odziemną koszulę na nice,

chlubi się baba; umie się odmieniać przy pełni i nowiu: w nocy zowią mię wielką niewiastą, śmiercią; w południe przypołudnicą; nad wieczór wiedmą albo latawicą, bo porozumiewam się z latawcem, duchem wprawdzie powietrznym, ale przybierającym złudne ciało.

Że i żydzi przed sowizdrzałami się nie uchronili, rzecz.

~~znie się samo przez się, więc był~~ por. wiersz „Kozubales albo obrona wszystkich żydów, niech ich nie szczypają, gdyż wiemy, co jest słuszna, kozubales dają" z r. 1626 (i późniejszy wiersz); jak ta opłata powstała: Cyreneusz krzyż Pański dźwigał, skradli mu przytem żydzi gwóźdź i kozub, więc prawem otrzymał żak korzenie od starszych a grosze od pospólstwa („biegunowie, co w wsi, w mieście, szaleją, biegają, k nim do pieprzu, a krokosz też w szafran mieszają"); żydówki tego nie płacą, bo ich wykupiła ś. Weronika, oni bowiem – szkolnicy, „co w kieszeni talmud nie często chowają". Miejsca podkreślone" (tu nie wymienione 1)

Jadowitszą była „Wyprawa żydów na wojnę" z 1606 r.: sprzykrzyło się im wiele, więc wojnę wypowiadają, ich 800 wybranych, poproszą króla o kilka hajduków, żeby ich w marszu nie napadnięto, ale hultajstwo ich rozbiło; gdy hetman ich gromi, czemu na hultajów nie strzelali, bronią się: „u nas strzelcy stoją po czerwonemu, oni nie stoją z duszą i po złotemu". ~~Ale gorzej dostaje się~~ Szlachcie, co broń u żydów pozastawiała a sama ~~[illegible]~~ handlu się jęła, także cła królewskie wzgardziły; „Łokciem nie mierz, lepiej postawcmy, szlachcic (zasada szlachecka:) kto traci, kto kwartą szynkuje, lepiej ~~beczka~~, więcej utarguje". Kupcy nie wiedzą, co mają czynić przed szlachtą. Ta „Wyprawa" w licznych, coraz i mniejszych odmiankach, ciągnęła się przez ten i wiek następny i do ludu zeszła.

1) Przedrukował cały wiersz Dr. M. Bałaban w dziele o Żydach krakowskich I

857

Znamienną cechą swojej dzielnicy (wśród innych) różniła, była jej twórczość. Klechy wiejscy i małomiasteczkowi znali lud, nie tylko polski, ale i ruski (na Podgórzu i w Lubelskiem), jego liczniejsze, niż mówi, bogatszą i rzewniejszą niż polska, i układając wiersze taneczne naśladowali ruskie. Nie w XVI wieku, całkiem wyjątkowo zdarzał Szarzyński jedną pieśń niełatwą wierszem ruskim („Terpii kołowrótko do rzetelnoj hodyny") a Szczęsny Herbert z pieśni ruskiej pisywał. Nasi pieśniarze całkowite pieśni ruskie albo przynajmniej początek ruski i dalszym ciągiem polskim (z licznemi ruszczyznami) uprawiali. Lwowianin Gawatowic (później kanonik Gawat, autor ascetyków) wystawił na jarmarku w Kamieńcu Strumiłowym r. 1619 z nowymi żakami Tragedię o św. Janie Chrzcicielu a przydał dwa intermedia chłopskie wyborną ruszczyzną; w jednem sprzedaje Stecko kota w worze Klimkowi, co go zagadnął:

(Szczo tut ty pobratyme robis porabiajesz?
Każy myni, jak żywesz ta i jak sia majesz?

Stecko: Ja tut nic robku nicoho, Oś idu do domu swoho ito.;

w drugiem głodni wołowcy o jeden pieróg się zwarzą.
Ruszczyzna wyborna, ale autor – Polak.

To wyjaśnia ~~pochodzenie~~ innej, nierównie ciekawszej proble-[illegible] autora Polaka, znakomitą balladę „Kalina" t.j. o zwie-dzionej i porzuconej dziewczynie. Trzynaście strof arcy-kunsztownie zbudowanych wysnuwa tragedię tę w samych py-taniach i odpowiedziach, bez słówka opowiadania. Dziew-czyna pyta kozaka: Hoj, kozaczejku, panez mój! Daleko-że majesz domek swój? (Ten odpowiada:) Po bereżi, jak Dunaju, Tam ja swoju chyżu maju: Lis zełenyj, Drzewo bie-ły, Krasnym cwitem, Hustym listem; To dom mój, To po-kój, Kalina! Kalina pyta dalej, na czem pojadę? jakiż po-karm, rozkosz, pościel będą i zgadza się: Drogo moja, Ja już twoja; ~~ale~~ w drodze jednak wątpi, czy koń ich do-wiezie; czy daleko do domu a jakiż ten dom? ~~skarb~~ bo widzi, że jego błahy, co mi tu ja bieda, puść mnie raczej do domu – ~~da~~ da odjeżdżaj ku czortom! Zawodzi po niewczasie dziewczyna: Szczoż dilaty? [illegible]naty, Bodaj propał, Co mnie wziął, Dziewczynu zwiedzyw! Kalina. Naj-ładniejsza to ballada polska 1) przed Mickiewiczowemi

---

1) Polska, bo autora Polaka. Zaprzeczyli temu Ukraińcy, np. ~~najobszerniej i najgruntowniej~~ Jul. A. Jaworskij w „Naukowom Zbornyku" Prosvity w Użhorodzie 1929, str. 197–257. Wydrukowano tę balladę jako „pieśń Kozaka Płachty" ~~w~~ przy swoj dyjalektikach

a co najciekawsze, stała się odrazu ogromnie popularną; cytowali ją w zawiedzalskim „Mięsopuście" z r. 1622 i Staro-wolski w „Stacjach" z r. 1624 a (dalszy tekst główny str. 267) „Sejmu domowego artykułach sześć" z r. 1625 i częściej. 869? W XVIII i XIX wieku zapisano ją nieraz z ust ludu galicyj-skiego ruskiego, ale zniekształconą, bo dorobiono naj-zbędniejszy początek, banalne opowiadanie typowe, jak się oboje poznało. Że to nie pieśń ludowa, dowodziła już sama forma kunsztowna. Że to pieśń Polaka, dowodzi jej inaczej niezrozumiała, nadzwyczajna, nawet mieszczańska popularność; dowodzą jej rażące polonizmy, niemożliwe w ustach Rusina np. „O północy ze wsiej mocy Ocecim, Rzecowócim Dewońku Serdeńku"; lub „Przy krynicy Berteśnicy .. obłapiały"; lub „To pieśń pójdem" itp.. nie zawahał się nawet Polak, wrabiać niesłychane słowa ruskie, np. Na rynku do terem (ruszczyzna dobrze znany w polskich pieśniach weselnych lubelskich) dorobić cherem zamiast chorom (polskie chromina, nie chram, jak nasi moderniści piszą), albo z polskiego giermaka zupełnie niesłychanego kormaka. Otóż Jaworskij, nie mogąc sobie inaczej poradzić, wyrzucał takie wiersze, niby że „wydawca (Jan Dzwonowski, Sowizrzał) te wiersze pieśni, których nie rozumiał albo które mu nie podobały, zamienił na własnymi, samowolnie:" Raczej to tylko do wygodny wybieg czystej fantazji [illegible]. A [„Kalina" i niejedna podkarpacka pieśń.

(autor Herburt ??)

~~i jezuita Szembek w „Gratisie" wyśmiewa z r. 1627; w „Symfonjach" Daphnoslicza (1630) wypisano przy drzwiach kolędach~~
~~c. d. nolki~~ ~~Końce no zejje śpiewać, na nutę Korzozenka"~~ 266

861

W „Wesołej Ochocie" z r. 1647 jest pieśń: „Pod lipiną stojała, Z miłeńkim rozmawiała. Rusaja kosa, czarnoje oczy, Komu się dostać maje? Ogli mierzoni stemu itd. po polsku, ale końce znowu po rusku: „Da pójdem sobie spaty Daj też obłapiaty. Podiże miłeńka, podiże duszeńka, Nie budet tobie szkody." W Pieśniach (Ch. m. i r.) 15 Taniec jest znakomitym djalogiem (może tego samego autora, co „Kukanę" napisał?), między dziewczyną a pomiotem (?); między innemi: „Przynese koli bies Lisowczyki, Zarobku sobe na czerewiki; on: Ne idaj ty na Lisowczyki, Kuplu ja tebe na czerewiki. ona: Ne choczu tebe, wolu Lisaka Z ostrohami lendowoho kozaka. Ditko te prosyt z czerewikami, Maje ja chodati z cholewkami (z podkowami). Nicoho, tak powidała maty, Ji w cholewkach karant skakaty!" W „Nowych pieśniach dworskich" (ocalał z nich tylko jeden arkuszyk), nrr. 24, 25 i 27 ruskie: Da pojdu ja, pojdu po podzynejku, stychonka stupający, Da znajdu ja, znajdu swoju miłeńkoju (oni tak zawsze zamiast ~~miłeńkuju~~ -oju pisali!) z inszym rozmowlajuczy; Ja za neju chodze czerewiczki noszu, wiłany wienok proszu itd. A ja sobi budu takowej szukaty, szczo nedast dołho spochaty." Nr. 25 kończy: Nalibody mene na oczy zemli z min Weją (Cząrsicie w tokście pomylono żonkoju). Nr. 27: Perestał Jaśko z weczora chodity, Mene młodoju z rozumu zwodyty... Wolu z kozakom pod kopiecziakom, Niżli z tobiju pod perinoju; Pod kopieniakom wetri prowiwaje, Pod perinoju drużno bywaje; to niby echo „Kuliny."

wolitki w „Stajach" 1624 r. i naśladują powszechnie, aż do XVIII wieku w wierszach ascetycznych. ‡ Świadczy to ~~dodatnio~~ o rozpowszechnianiu melodyj, z jednego końca Rzeczypospolitej na drugi (w najkrótszym czasie 1).

---

1) Już w r. 1618 wyszedł „Kozaczek duchowny" na dwa chory anielski i djabelski" (z „śpiewaj „Kozaczka, abyś Hajduka nie skaptał" i inne gwiazdziarstwo na karcie tytułowej); pierwsza zwrotka: „O Klejnoteńku, duszo cna, Gdzież twa unija, gdzie są druga? Tam od Boga Ju u Boga, Tam me myśli, tam me drogi, Gdzie pozorne kraje górne; zapadł, światło tam wyborne. W niebie żyć, wiecznie być! Dusz ypo.!" (Chór djabelski zaczyna: Ach kozo, kozle, duszo zła, Gdzież twa fara? Gdzie twa kara? itd.). Jest czytelnie wyższa, Nadobna pieśń o Kozaczku duchownym (zaczyna: O niezarna duszo moja, Gdzie ty zażywasz pokoja? ... W piekle być Już tam żyć Na wieki; refren po każdej zwrotce, prócz dwu ostatnich) i druga „Nadobna pieśń o Kozaczku duchownym" (zaczyna: „O kochaneczku panie mój, Powiedz gdzie mój prawdziwy pokój" itd.). W rękopisie jest „Kozaczek duchowny, czam mor w Wielkiej Polsce 1630 r. o śmierci dumający" (zaczyna: Hoj przezacny Polaninie, Czem twarz twoja płynie? Czy rycerskim, mężnym bojem? Czy kupnym, krwawym pokojem? itd.). Jeszcze pieśń szkaplerzowa „Kozak" w książce z r. 1704 pisana na tę nótę: „Witaj Pani! My poddani do nóg padamy. Lecz nic inne Mamy życzymy.. tylko serca" itd.

str. 268!! Koniec noty dalej!!

~~Nie śmie mniej korzystna inna cecha~~: Nadzwyczajną nieskrom[ność] ~~[illegible]~~ pośród tej literatury ~~i~~ jej tej Karta utraciła, bo dla niej poświęcił całą bibljotekę krakowską. Autorzy utworów z cały 863 natą wiersze na karcie tytułowej, zatytułowali dalej ~~i ujęgeły się dalej, albo~~ wprost, albo pod przejrzystą alegorją ~~[illegible]~~ np. o grze szachowej; o pływaniu, strzelaniu z łuku itp. — Andrzej Morsztyn nie potrzebował obcych wyrazów, ~~ta~~ miał ~~[illegible]~~ domowych, aż nadto.

Literatura czeska XVI i XVII wobec polskiej, staropanieńska, nie zgrzeszyła nawet w ~~tłumaczeniach~~ przekładach polskiej swobody i tłumacz „Tragedji Żebraczej" wyraźnie zaznaczył, że opuszczał polskie nieskromności (może więc czeski „Warwas" nie wszystko z Rejowego powtórzył?). Sowizdrzali parodjowali (np. Marcinowa Powieść z Fraszek Kochanowskiego! Szlachecka poezja XVII wieku dopuszczała się i gorszych wybryków, ale ~~nie wytrzymała~~ świata dziennego nie widywała ~~spod schowania rękopiśmiennego~~, gdy Sowizdrzale (np. wiersze Fraca t.j. Franta) urbi et orbi nago się okazywali; jedyna ich zasługa, że granic „naturaljów" nie przekraczali, dla żadnej perwersji u nich (jak i u Kochanowskiego) miejsca nie było.

~~c. d. notk.~~ (Szembek repr. „diabelski" w r. 1627 i „Symfonie Anielskie" Dachnowskiego z r. 1630 i [illegible] rozwinie)

9. Jaworski zdobył się nawet na taki pomysł, że „Kolęda" jest parodją jednej z tych nabożnych pieśni — wolne żarty, które sam tytuł „Kozaczek" u[?]suwa. Jest w rękopisie ruskim z końca XVII wieku „Pieśń grzesznych ludzi", naśladowanie i rozrzenie polskiego duchownego Kozaczka (zaczyna: Och nędzny człowiecze, Gdzie to sobie zażywajesz pokoja ? itd.); „Kozaczka" (duchownego) cytował Jezuita

[I tu przywłaszczała sobie z czasem szlachta wiersze i swizdzalskie, np. polska Ars amandi p.t. „Lekcje Kupidynowe", dowcipne i lubieżne, przypisał Trembecki w „Wirydarzu" Szlichtyngowi, zapisał je index zakazanych ksiąg biskupa Szyszkowskiego z r. 1617, (druku dotąd nie odnaleziono); posiadamy je w kilku, szczególniej w dalszych „lekcjach" wcale odmiennych odpisach. Są wskazówki, że to robota swizdzalska Kaspra Twardowskiego, który następnie ciężką chorobę za karę Boską uznał i stąd swizdzalstwo zarzucił. Rzecz sama wcale zdatna, nie spada do pornografii swizdzalskiej, przypominałaby raczej fakturę szlachecką, A. Morsztyna, chociaż go czasem wyprzedziła znacznie; stoi na równej stopie z „Roksolankami" Szymona Zimorowica, które jednak nie lubieżne, tylko delikatne. Pornografia swizdzalska (szczególniej takiego „Frantka" znanego tylko z urywka) wcale nie obojętna dla dziejów świata białogłowskiego. Dowodzi przebiegłości i ułomności kobiet a brutalstwa i słabości mężczyzn, a o „czystości" pożycia wystawia bardzo brzydkie świadectwo. Satyry Opalińskiego dosadnie uzupełnia i potwierdza. [Skromność i wstydliwość były bowiem wówczas raczej pozorne; nie znoszono jawnych skandalów, wywoływania opinji publicznej, która stawała się tem drażliwszą, im więcej w ukryciu grzeszono. Obłuda zatajała coraz szersze księgi a plotki i obmowy szły z nią o lepsze. Kokieterję zwano nizdrzeniem i krygowaniem się; obawa przed staropanieństwem górowała. i flirt

W dyalogach i komedyach główną rolę odgrywała (mizerya żaków) kantorów, klechów, co porzucali niewdzięczne rzemiosło, innego się chwytając, ale dostawali się z deszczu pod rynnę i do starego zawodu wracali. Np. „Szkolna Mizerya w dyalog zebrana, w której się zamykają wszystkie uciechy i rozkosze (których niemasz) szkolne" z r. 1633; Janasa Knutla z Chlebówki magistrata... opuścił Jan Łopeski 1633 r. (autor i pisemek ascetycznych), Colloquium (Rozmowa); „Potkanie Jannasa z Gregoriasem Klechą" r. 1646 makaronizuje:

> Fuerunt dworacy pod murzyny na wirze
> Venientes żacy
> Poczęli quator vocis dume Żarnowskiego (?)
> Tunc ego uno dicę: śpiewaj co innego,
> Nolumus has frantowskie
> Pieśnias nunc audire,
> Bo siem też już mięrzęrunt tempus est finire:
> Iam nunc est popielcum post Tempus zapustum.
> Już nie trzeba wspominać piekielnum daemonum.
> Et quare non de psalmis vel de Tempo canis?
> Nie sporzysz to grosz, fratres, i z gryzakiem też panis itd.

„Synod klechów podgórskich" z r. 1609 zaczął tę literaturę dosadną nieraz wcale, np. „Komedya w rybałtowskiej nowej" z r. 1615 zebrała głodni klecha, kantor i dzwonnik.

nik u chłopa, ochubanego właśnie przez Konfederatów, nadchodzi nowy konfederat i pożywa sobie jak najbutniej, ale ci czterej prawują się nań i dostałby znaczną cięgę, gdyby nie ocalił w imię koleżeństwa broni Albertus, znany z nowej wyprawy na Sędole 1590 r.

Takie dyalogi podobały się nadzwyczaj i nie zawahał się nawet Starowolski, w podobny sposób „stacje" (wybieranie porcyj z dóbr duchownych przez żołnierzy) napiętnować. „O stacyej, żołnierz z teologiem" r. 1624; żołnierz, co stracił na zięciu konia, wraca na chromej „parczce", więc powetuje straty na księdzu, bo:

ped { Tam potrzebny, a księża nad potrzebę mają
A przytem do herezyjej dziwno się skłaniają,
Bo heretyckich książąt na srebrze wybite
Obrazy zachowują, w szkatułach pokryte;

a gdy mu ksiądz piekłem grozi:

ped { Co księże z jej sim lat, jak piekło zgorzało;
Dyabli boją się Boga, iż piekło spalili;
Wsypali się na wędzonce jednej obsenki...
Także kozackie dusze z piekła spalonego
Zniosły zwiedbia gorzałkę do kraju ruskiego

~~(czart o spalonem piekle był wtedy ogólny)~~ a Gorzałka uchodziła za ~~piekło~~ diabelskiego nosa kapałkę)

Przyjęcia doznawali Sowizdrzałowie rozmaitego. Zaczytano ich wiersze doszczętnie; sami powtarzali się i [867] liczne tytuły (wierszy) mylą, np. Biesiad rozkosznych (Baltyzera z Kaliskiego powiatu) część wtóra zawiera fraszki części pierwszej 1) (dodając nowe), i okładano się w zamodzie; pojęcia własności literackiej nie było 2).

1) Ta część pierwsza daje na odwrocie karty tytułowej fraszkę „relację mazowiecką". Marcin zwraca się do „pieczary-wszechpiekuratora" i „najwierniejszej genalji" prosi u Stasia, którego na ocz on chlusnął miodownikiem i wybił mu jeden (tylko) pięć zębów; Stach dziś twierdzi, że rzecz. Wo. surowemu (rzwagowemu) wobec stałych natrząsań z Mazurów warto przypomnieć za innym sowizdrzalskim utworem (Adriana Tyszki z r. 1617, „Marchołt niepospolity") oryginalny pomysł:

Naszy to Mazurowie w obyczaju mieli,
Że do kogo tam jaką przywarę wiedzieli,
To mu wziąć przed sobą na stole kazali
I tak o jego zbrodniach głosem rozmawiali.

2) Zresztą nie u Sowizdrzałów jedynych, gdzie np. autor Prajonki odkupił przedrukującego go

~~zakazanych, zamojskich i walecznych, ależ to jedyny ich ślad, bo egzemplarza żadnego nie odnaleziono dotąd albo gdzieś jakiś urywek ~~ ~~wytworzył z starej oprawy; widocznie zakaz skutkował, drukarz nie ośmielił się do ponow.~~

(podobnie poczynał sobie Jeżowski r. 1638 z wierszami Kupskiego z r. 1618 a Górnickiego Szyki obrządek)

Szeligę ~~w ten sposób~~ potem: „Ty drukarzu z Dobromila, Potka cię wieczysta chwila Za to, że ty wiernie moje Robisz na pożytki swoje. Uczyń sobie albo lepiej, A tak swobodnie wydrukuj. Uczyć się było skandować, Nie ludzką pracą machlować. Przyjmijże to w upominku, Z Kurewanowa miejskiego rynku!" W żadnym wieku nie kwitł tak plagiat, jak w siedemnastym; nawet zawołani poeci, tacy np. Daniel Naborowski, przywłaszczali sobie najswobodniej obcy utwór np. „Czwartak" Żabczyca, aby z lekką odmianą za swój go wydawać; i „Wizerunek wiecznej sławy Sarmatów starych" zjawił się w latach 1613-1645 pod imieniem pięciu kolejno autorów, Paszkowskiego, Chlebowskiego itd. Często zacierano ślady zbyt wyraźne, np. Jan Woinicki, gdy wydał „Pielgrzyma Wielkonocnego" (r. 1612) z dzieła wydarzył „Rytmów" Miaskowskiego, tekst gruntownie odmienił; Żabczyc skarżył np. na „Łowiczów", ale sam brał skądinąd wiersz gotowy a w swoich „Politykach dworskich" (zbiorze sentencji, co i na ruskie niegdarnie przełożono) splądrował obce dzieło. Z powodu takiej dowolności trudno nieraz dotrzeć do właściwego autora.

~~niego wydania. Są jednak rzeczy tej literatury, które przez~~ Niektóre wiersz przez
dwa wieki wydawano, opuszczając lub zmieniając coś nie coś; ~~Do takich należy wiersz pt.~~ „Nędza z Biedą z Polski idą w obce i nieznające ich narody" (kilka wydań). Po r. 1620, gdy ustały gwałty Lisowczyków, gdy między lata moru i głodu, wstąpiła nagle otucha w serca i temu dał wyraz ~~...~~ Szwiżdział[?] wysyłając obie „pałuby" na Węgry i do Niemiec. Spotykają po drodze szlachcica, chłopa, mnicha, babę i narzucają się im, ale ci je odganiają; spotykają się i z djabłem i prawią o rozmaitych:

(piękny djabeł niemiecki i towarzysz, sztuczny,
jeden zarobił powdzięk[?], a do tego uczony;
ruszy zaś gamrathiary, bo i wnet ubrane

(bo naszą Rusina stale z suchaniem łączono); poszli zarówno[?] gabanny[?], ...; wraca do swoich miłych Polaków z wrogiem dla nich rejestrem, jak to tam z nami będzie w dzień sądu:

strapiony to czas będzie i gniewu srogiego,
dzień gorzkiej i grzmotu, dzień skrzętna gorzkiego,
drugi płaczące jaszczurki gęsi na płot mili;

w takim dobrym humorze parodjuje się i Dies irae. śmierć się stępiła, żaden się od niej wywiąże, więc jabina bojący się, po którą nam nie dostaje; (Żołtarz śpiewać, Requiem) Wigilje, Libere, Salve Conductus i insze Obsequie ~~...~~, żal mi umierać, żal Anuśki i dziewcząt, których

nakarmić, napoić szkolnego młodzieńca,
kosmą dać i chustkę, nie wspominam wieńca.

Żartobliwe to raczej pisemko, mówi i o takich, co z biedy „cnotę swoich zastawić i jej dotąd nie wykupili" 180.

275 870

a *Sejm piekielny*, miał w wieku XVII dziewięć wydań, w XVIII dwa, jedno w XIX jeszcze. ~~najdawniejsze, dochowane w całości, z r. 1622 jest już drugiem z nich.~~ Książę piekielny, Lucyper, rozsyła po świecie uniwersał, zwołując djabłów, by przed nim sprawę zdawali. stawają Belzebub, Cerberus, Pluto, Lewjatan, Belial, szkolny djabeł, Rozalek czarownik, karczemny djabeł Asmodeus, Paskuda, zalotnik. Bies, reszta djabłów: Dziełko, Biesow brat itd. i opowiadają, jak ludzi zwodzą na złości, przeklinania (~~już od lat~~ dziecię, jeszcze mówić nie umie poprzednio a już djabłów tworzy), przesądy i czary. Niewyczerpane to źródło dla ludoznawstwa, pomysł sam nie oryginalny, bo podobnych poselstw i sejmików bywało i dawniej, ale treść domowa. Późniejsze wydania skracały nieraz, opuszczały łacińskie relacje i co już nie odpowiadało czasom, np. ~~legatus~~ nuntius caportaticus (parodja z apostolicus) od Kacerzy zginął w wydaniach XVIII wieku. Oto np. z przesądów:

pod. (Do Nowego Lata przędzy nigdy nie motają,
Że wilka we wsi zamota, taką wiarę mają.
do Trzech Króli żadna nie przędzie,
pod. (Chust nie warzy ani pierze, w żarnach mleć nie będzie.
djabeł Lelek, ślepy w dzień, widzi w nocy:

pod. {
Gram, tańcuję po chałupach a odzieram dachy,
We czwartków dzień po wieczerzy broję twoje dziwy....
Przeto warzy ubogiemu we czwartki nie dają,
Tak z naczyniem niepomytem to dla nas chowają;
Atemczas chodzą nas wzywając na rozstanie drogi,
Czerwone kury ofiarują, chodząc nas za bogi itd.

Zakazy biskupie były wcale uzasadnione, chociaż nie raz i poza winnych sięgały, np. potępiono wszystkie pisma Jana Danieckiego, płodnego wierszopisa z pierwszej ćwierci wieku (okolicznościowego i ascetycznego), ale zasłużyły na potępienie nie tylko jego „Zabawy" z r. 1606[1]) – on podzielił je na troje, jak Wodzisławczyk z r. 1609 (za jego wzorem) zwie „Przypowieści", t. j.:

Stateczne naprzód; w środku zaś z nich mają;
Ostatnie, co jest nieczciwe, nie znają,

ale te ostatnie zabrały połowę całej książeczki;

Białagłowa jeśliby się też napierała (je czytać),
Tylko żeby nie widział nikt, niechby czytała,
Bo ony statek lubią; lecz kiedy nadchodzi
Wieczór a statku nie masz, niestatek dogodzi;

(19 wierszy takie, że „nie przeszłyby całe bez wydatnych skreśleń przez dzisiejszą cenzurę"; wybryków sowizdrzali rzadko dopuszczali, mimoto podpadli pod cenzurę. Gdy literatura szlachecka często obczyznę naśladowała, sowizdrzalska (acz niewolna od bezecieństw, np. „Naenia na śmierć Matysa Odrodka, książęcia ultajskiego, w. hetmana Totrowskiego", co tylko o braku dowcipu świadczyła), niewównie więcej rodzimą i to jej zasługa istotna.

---

1) Jeśli czasem fraszka Danieckiego zgadza się z fraszką A. Morsztyna, to niekoniecznie Morsztyn ją sobie od niego przyswoił (np. Danieckiego „Na kogoś" = A. Morsztyn „Do Walka", Wirydarz I str. 208); może obaj czerpali z obcego, wspólnego źródła.

~~Pierwsze~~ Bajki. Zagadki. Przysłowia.

Literatura XVII wieku, ~~jest~~ nierównie bogatsza, we wszelkie rodzaje ~~różnorodniejsza~~ niż szesnastowieczna, objęła ~~wiele~~ ~~materji, co też obce, np. bajkę~~ i J–łkich[?] fantastyczną. Wiek poprzedni jej wcale nie uwzględniał, bo co u Reja i i., bają o żelaznym wilku", ~~nie jest bajką, lecz polega na~~ poszło ze przejściowej[?] tradycji litewskiej o Gedyminie, który ~~co~~ we śnie żelaznego wilka ujrzał i na miejscu ~~owego~~ snu Wilno założył – może to tylko dorobione do wilczycy rzymskiej (boć Litwini z Włoch wyszli!) i do początkowej zgłoski Wil-. ~~Teraz~~ Jarosz Morsztyn niepoważnie[?], składniej obszerną bajkę prozą o królewnie Banialuce wypisał, w szczegółach ją znacznie odmienił, początek i koniec (ale gorzej połączenia Litwy z Polską) dorobił – ale to pierwsza zupełna bajka, ~~w literaturze, gdzie chyba przed nim~~ Herbert w paszkwilu rokoszanim (II, 124) „o czerwonym kapturku bez końca i początka ~~czepcu~~ z bajki ~~(Rothkäppchen) wspominał~~ zapisał 1).

Bardzo niezdarną bajkę ułożył Krzysz. Kobyleński w Epigramatach z r. 1558 w dodatku o siostrze i bracie i ich przemianach w baranka itd.

---

1) *Banialuka* jest odmianką bajki nr. 93 u braci Grimmów, o zaczarowanej królewnie (piąta odmianka owego motywu); Morsztyn ~~dorobił początek~~, usuwając ~~całkiem bajkowe motywy~~ wątki o zaczarowanym zamku, dokąd ~~jeleń~~ łani – królewna strzelca zwabiła aby ~~ten~~ ją, wytrzymawszy trzy ciężkie próby strachów nocnych, wyswobodził; dał[?] ~~dęte~~ zamiast

320

278

Jeden z Świrzyjatów ~~zapisał się~~ przyrzekł, że będzie opisywał „świat wywrócony ~~na wice~~"; ślubu tego dokonał w broszurce 873 p. t. Peregrynacja Maćkowa z Chodawki itd. ~~(drukowanej~~ (r. 1612 i częściej), gdzie głupi Mazur łże, że aż deski ~~same~~ się gną; ~~o moich przygodach w samych niemożliwościach~~; (autor podpisał się Januarius Swizdalius pede propria) i nareszcie sparodjował znakomicie i treść zapchał kłamstwami w rodzaju słynnego barona Münchhausen, co nie mógł zleźć z drzewa, poszedł do domu po siekierę i ściął je i tak się wyswobodził itd.; oprócz tych łgarstw są i inne wątki bajko-

---

tego bajeczne rzeczy ~~poważne opowiadanie~~ o królewiczu-strzelcu, polującego na zwierzynę i poznającego królewnę. Ona w żałobie po rodzicach nie może mu ~~się~~ oddać teraz swej ręki; umawiają się na później, ale na miejscu spotkania śpi rycerz jak zabity - uśpiony przez zdradę służącego, podkupionego przez damę, co sama chciała ~~pragnie~~ wyjść za królewicza. Narzeczona zrozpaczona uchodzi. rycerz karze sługę i wybiera się w świat w pogoni za narzeczoną, po wielu trudach (zebrane wszystko ptactwo posłuży z swojemi głosami, motyw barokowy) odnalazł ją i przebrany za ogrodnika, walczy i zwycięża nieznany w turnieju o jej rękę - koniec zwykły, tylko na polityczne dzieje polskie skierowany. Zmiana (Banialuka, sługa Dasława) Morsztyn zmyślił (właśnie na Bałkanie, w Bośnji, gdzie Banialuka leży, niema śladu tej powieści), znany na zachodzie głównie (i tam powstała?); por. E. Moór, Über das Märchen usw. [illegible], Budapest 1927 (Gragger-Gedenkbuch).

ze znane z literatury niemieckiej, o kraju opływającym dobrym do Schlarafii – *pays de Cocagne*), o dziwacznej kuchni (z pi[illegible]) kli jodłowe z sałatą itp., wątek i gdzie indziej obrabiany, np. w „Co Nowego" i i. – w wieku XVI tylko raz, w „Wróżkach" Podworzeckiego 1589 r. była podobna wzmianka o płotach z kiełbas, rzekach miodu i mleka itd.[1]) Same Münchhauseniady i „Łania strzelecka" powtarzają się np. w „Aktach Rzeczypospolitej Babińskiej", posiadamy je tylko z (nowszej) późnej wieku a one bardzo niekorzystnie o inteligencji babińskiej świadczą; jest w nich i opis Schlarafii, niby w mieście Krzyżelowie.

[1]) Godne uzupełnienie „Peregrynacji" stanowi „Komedia o Wawrzku do szkoły i ze szkoły": Mazur, co sam u Zegrutów (Jezuitów) ledwie nie cały tydzień studował, oddaje „Kałamarzowi" synka, aby w jego szkole klerem został, ale bakałarz obił Wawrzka i ojciec odbiera go napowrót, żeby nie nazywali go nabiedziszkołą.

Inne rodomontady dał Żywonowski w „Kozaka Płachcie" (Cary[illegible] „Artykułach sejmu walnego" 1625 r.); wobec jego czynów Herkulesowe niczem a stary podkomorzy brzeski, Fimmerzył w „Bohaterze Strasznym" i w „Suplemencie Bohatera Strasznego" włoskiego Capitano Spavento, najśmieszniej i najrubaszniej zarazem, z barokowem przedrzeźnianiem wszelkiej możności.

1) Tutaj zakreślony tekst jako nota. czerwony (jej ciąg na str. 280 a dalszy)

Koniec noty 1) na str. 279

W rękopisach XVII wieku nie brak wzmianek o szla-
rafji, np. w liście śmiesznym do panny opis jej: w Hyr-
landzkiej ziemi trzy mile za światem w sławnem
mieście Chamchołowie rzeka idzie mleczna a brzegi
jaglane; po rynku chodzi wół upieczony z nożami u
boku a sałatą pod ogonem; tylko krając i jeść i za
siedm mil na wschód biegać. Wiadomość przyniósł
chłop na piędź bez części z brodą na łokieć, rycerz
sławny, bo przed kurą na płot wjechał, ale dziesięć
much przed sobą pędził. Niewybredny humor popisy-
wał się chętnie podobnemi niedorzecznościami, pleciono „dzi-
wy albo absurda" (np. Wróbl siedzi na kościele, napinając
kusze, ztamtąd woła na wilka: umykaj mej duszy.. Stodoła
się rozigrała, sarnę złowiła, co stępa obarczywszy oknem wy-
skoczyła itd.); zestawiano najosobliwsze spisy potraw pierw-
szego i drugiego noszenia i śniadania po przepiciu (Wirydarz
I 22-25, między innemi: majnice z czarną juchą, wołowy ogon do
żółtej juchy a z szafranem, w jednym pasztecie gramatyka
brzozowym sokiem smarowana, krówki solone miasto kawioru
itd.; filozoficzne menu w Coś nowego itp.).

(inny spis, str. 85.)

ale sięga głębiej a wyraża się silniej. Satyry Krzysztofa Opalińskiego rozmachem i rozmiarami przewyższały wszystkie inne, które co do dowcipu pozostały daleko w tyle za satyrą bratanka Łukasza. Z wiekiem da się połączyć literaturę mieszczańską, ~~której najważniejszy dział właśnie satyry~~czna i komiczna, nie sięgała wysoko, porządku a raczej nieporządku społecznego nie obwiniała, obracała się w ~~bardzo~~ skromnych kołach, śród klechów, wójtów, rzemieślników; czasem różnowierców, częściej żydów zaczepiała, najwięcej w „Worku Judaszowym" Klonowica sięgnęła, najenergiczniej u Jurkowskiego w „Poselstwie z Dzików" ~~w „Marchołcie" stanęła~~. Grzeszyła nieraz nadzwyczajną nieuszczeliwością słowa, nie unikała plugawych aluzji i tematów i ściągnęła na siebie gromy cenzury kościelnej, co jej żywot przecięły; formy dramatycznej nieraz nie bez powodzenia używała, naśladując jezuickie intermedia szkolne; i Komedja Baryli („Z chłopa król") na podobnym pniu wyrosła. Lecz dramatyczny dramat szkolny jezuicki (a za ich przykładem szkół innych) nie zastąpił. Bogato rozwinięty

~~Wobec bujności poezji proza słabo zastąpiona. Beletrystyki niema (oprócz powieści ludowych i jednej i drugiej nowelki), teologiczną zastąpiły liczne polemiki ludzi wszystkich wyznań, najsilniejsze dominikana Birkow-~~

był dział fraszek, wydawanych pod wszelakiemi tytułami, trzebionych ostro przez cenzurę duchowną, bo nieraz nadto swywolnych.

Gdy bajki odstano do nianiek, zagadkami bawiono się niemi, szczególniej w szkole dla ostrzenia dowcipu, chociaż ich nie drukowano; Rej, Kochanowski ledwie po jednej bardzo nieforemnej utworzyli (Kochanowski zastąpił niby Rejową!). Wiek XVII i w poezji poważnej i żartobliwej, i w prozie je uprawiał; niemasz Silva Rerum (zob. niż.), coby ich mniej lub więcej nie dawała. Andrzej i Zbigniew Morsztynowie kunsztowne tworzyli, Andrzej siostrze zbiorek przysłał, z wcale ładnemi pomysłami. Przeważały krótsze, przyziemne, biblijne i szkolne, np. „Z mocnego moc wyszła a z pożerającego słodkość" – Samson z lwem i plastrem miodu; z powieści ludowych z „Apolonjusza" o wodzie i rybach:

ped.

Jest dom jeden chwalebny,
Wszystkiemu światu potrzebny;
Gospodarza rodzi,
Zdrowie jego wodzi;
Tam mąż na konia wsiądzie,
Gospodarza kratą obwiedzie,
I obwiódszy wywlecze,
Dom przez kratę uciecze;

albo dziś jeszcze znają w Kościszewie zagadkę z dziejów Miltiadesa, jak go córka w więzieniu karmiła (niby Lilla u Słowackiego): „Byłam jego córką, teraz jestem matką" itd.; dosłownie takie samo w rękopisie XVII wieku (Akad. nr. 511).

dziś jeszcze śród ludu krążą a i Kochanowski ją ~~po~~ łacinie oprawił). I tu nie brak aluzji płciowych, niewłaściwie brzmi tekst zagadki bardzo niewzetecznie, ale rozwiązanie tem skromniejsze, np. „W co pannę pchnąć, aby z niej woda ciekła.“ Za wiadrowkę. „Co pannie czynić, żeby dzieci miała?“ Dać jej w ręce. „Siadła panna podle drogi, Rozłożyła swoje nogi, Przyszedł do niej człowieczy duch, Ujął ją za brzuch, Panie Boże dopomagaj!“ Pług itd.[1] Zadrzeno się nieraz na drogie wymysły. (por. Wirzydarz I 73–83, 40 zagadek. inna) O świecy gadka:

Córkam roda podłego, między pany siadam.
Wszystkich cichuchno słucham, sama nic nie gadam.
Ojcam miała głupiego (wół), drogiem go zabiła;
Po śmierci wyszłam na świat (łój), zaraz mię poroślą;
Potem za mąż (knot) wydano, za rzetnego chłopa;
Baba mi ślub dawała, nie czekając popa.
Żywicę nam obojgu w łaźni uczyniono,
Nagusienko wyrwały na mróz iść kazano itd.

Ciekawsze, niż zagadki, są przysłowia. I tu wiele obcego, przyswojnego z łaciny i z Ukrainy, ale są i rodzime. Najwcześniej zebrał je Biernat Lubelczyk przy swoim „Ezopie“, każdej bajce w tytule przysłowie przypisując ~~dla~~ niektóre początku przesłowiańskiego.

---

1) Toż samo spotykamy w dawnych grach fantowych. Np. (za Sasów) kazano „pokazać człowieka wstydliwy“ albo „gołe kolano“; ale pokazywano: oko, łokieć.

polskie; brakło jednak zbioru osobliwszego, w czem znowu nas Czesi uprzedzili (Srnec wydał r. 1587 zbiór obfity); dopiero Salomon Rysiński z kółka Radziwiłłowych poetów zebrał i wydał (w porządku alfabetowym) r. 1618, wiersz przedrukowany i rozszerzany zbiór „przypowieści": ~~[illegible]~~ i tu znać brak uszanowania tradycji, bo zapisano przypowieść, ale zapomniano już anegdoty, co ją wydała, jak zawsze bywa, najmniej „historycznych" („płacze jak Piekarski na mękach" itp.), najwięcej obojętnych, prywatnych; ~~niby, wiersz najmylniej z jakiejś faktu historycznego wywodzone~~; dla rymu dorabiano (już od średniowiecza) nazwiska i stwarzano pozorną „historię", np. przysłowie pierwotne: experto crede (dla rymu dodano Roberto), Strachy na Lachy itp. Rysiński zebrał przysłowia „ludowe"[1]; A. M. Fredro sam układał swe przypowieści-morały i wyprzedził niemi La Roche-Foucaulda i Anglików. ~~Jak to stale bywa~~, co niegdyś warstwy wyższe zajmowało,

1) Pierwsze wydanie ma tytuł łaciński: Proverbiorum polonicorum... centuriae X et VIII. w obszernej (łacińskiej) przedmowie wychwala Rysiński język „sarmacki"; jego dawność, rozległość i wdzięki; zaznaczał, że Polacy są urodzoni mówcy i obcej mowy łatwo się wyuczają: Polak w trzy lata opanuje zupełnie obcą

284

879

opadło z czasem w najniższe. Lud wiele powtarza ~~niegdyś~~ (przysłowia i) zagadki, któremi dziś chyba dzieci zabawiamy.

nowe, ~~[illegible]~~ oby ich za lat trzydzieści potrzebnij. Przysłowia zapisywał z ust (ale też i literalnie!) i nie odmieniał ich prostoty surowości. Są (i tłumaczone zewsząd ~~Bebeljusza~~) „historyczne" bez historji, np. „Pewny by Turski z ogary a Szafrarowski z Wdaśni; Nie wadzi na Boga rzecz; Własny nieboszczyk Dąbski, co w stojączki zdechł; Własny Trzebeckiego djabeł, tańczy, się go skropić; Wolał bym w Markowej świnie paść; (Nie broj Rappemberger, przed czasem zginiesz; Podrwił świętopietrze ij.)" Do innych zanotowali „historje" wrzelany autorowie, np. Ołoj tobie ~~Bystrzu~~ maria (chłopek małmazji drogo się napił); Przyłociem nie ryczy, czmo go doma nie (o cielęciu i nieobacznej gospodyni ma powiedział); Gorsza sprawa się w Osielcu (niejedną osobno w druku mamy, np. w r. 1626, po łacinie); Nasza rzecz jak Roikowa (t. j. coraz gorsza, według analogji Tarnowskiej) ~~podrwił świętopietrze~~; Niektóre z Reja i Kochanowskiego poszły; ~~Ciekawe, ale~~ czy ~~prawdziwie~~ słusznie królowi Janowi Olbrachtowi przypisano: Łacno w polu o krzemień, kiedy krzesiwo u pasa? Późniejsze wydania myliły słowa, np. W maju się rodził, harpagiem (zamiast charpakiem, t. j. kołkiem) się bawi. Niektórych już nie rozumiemy, np. Papąszona gąska, Domator gniazdosz i i. Dla rymu: Przyjechała Nędza do Swarzędza i i. Pardubickie rzeczywiście, Klatowskie rzeczy czeskie. St. Jabłonowski w wieczności Zengilszańskiem opracował pierwszy tę materję, nieszczerze łatwie.

Literatura anegdotyczna.

Anegdota nie ma miejsca w literaturze, zato tem więcej w dziejach kultury; dobyta z życia samego, maluje je dosadniej i barwniej niż byle opis; okazuje ludzi niby w negliżu, czy nago. O dowcipność nie chodzi, aktualność rozstrzyga, chociaż bardzo wiele anegdot zmyślono po fakcie, dla jego ilustracji, a wiele innych bywa przywoźnych, krążących po Europie, których początek trudno nawet odnaleźć. Nasze zbiory anegdot późno i skąpe. Zaczął je Rej ale w jego Figlikach tak samo jak w pierwszym wierszami Żwierzyńca, prozaicznym zbiorze Facecyj polskich, co i do Moskwy się dostał w XVII wieku (Śmiechotwornyje powiesti), przeważają anegdoty obce, z niemieckich i łacińskich zbiorów (od Poggia, wydanego u nas w Krakowie 1597 r., począwszy; Bebel, Pauli itd.). Kochanowski począł zbierać „apoftegmata" prozą, zbiór jego niewielki ale znakomity, o dworzanach i duchownych Zygmuntowskich; Górnicki wplótł do prozy Dworzanina kilkanaście oryginalnych anegdot wobec przeważnej treści z włoskiego źródła.

Wiek XVII rozszerzył znacznie te zasoby. Coraz przedrukowywał dawne „Facecje", rozłożył je wedle podobieństwa treści na kilka traktatów i każdej anegdocie doczepił moralizację, jakby w bajce zwierzęcej, zaprzęgając i anegdotę do służby etycznej. Zbiór anegdot starożytnych p.t. „Krótkie a wszeteczne powieści" wydał Biernacki Budny; coraz je powtarzano, bo każdy mówca, świecki czy duchowny, się niemi zasilał. Ależ i Facecje i Budny, to oberżyzna; („Appendix Cajański") i „Wyczółka" dawały kilkanaście swojskich, najwięcej zaś „Co nowego" z r. 1650 (wierszem przedrukowane), dostarczyło anegdot autentycznych, przytaczając stale nazwiska osób działających. Smaku one niewybrednego a dowcipu słabego, ale historyczne, swojskie 1) istnieje bogaty zbiór w rękopisie Jagiellońskim nr. 116 z XVII wieku, z którego Ambroży Grabowski, znany antykwarjusz korzystał, ale je przetrzebił. Bo nie nadają się, właśnie najlepsze z nich, do druku: wiek XVII nic nie poczynający sobie z pruderji rzeczy drugorzędnych (a raczej wcale niedrugorzędnych aluzji płciowych) bynajmniej nie unikał i granice „naturalia non sunt turpia" śmiało przekraczał.

1) Nota tu z str. 287 A

A 287

882

1) Nota do str. 286

Np. „Piotra Smolika dworzanina wielkiego aż tedy rozsypką kładą się dowcipy jego", ale tylko jedno można powtórzyć nie obrażając uszu: zdjął czapkę przed żydem, strofowany o to powiedział: drugi mnie przed żydem kozie[?] wiek[?] i dalej[?] zdjąć. Jak panie na weselu królewskiem biegając często na ustęp odbył. (niepokojem) jak mil[?]ącym pannom usta otworzył. jak na innych żartujących z niego się pomścił. jak niewinności panieńskiej próbował, to wszystko zbyt prawdziwym Sowizdrzałem tchnie, żeby to tu powtarzać. Jest mowa o Danielu[?], „poecie i dworzaninie"; o Żabczycu „poecie"; cytuje jakąś nieznaną nam „Ucztę dworską", czerpie z Kochanowskiego, Jagodyńskiego. o Rusi a szczególniej z Moskwy dobiera rysów niekulturalności. Wydania różnią się ponieważ wzajemnie skrótkiem[?] wszelakich dodatków. autor zastrzegał się, że chce zastąpić plugawe Sowizdrzałowe, ale to mu się nie bardzo powiodło.

Wobec rozkładu różnowierstwa żarty na ten temat nie częste. Gra djabeł Stadnicki (kalwin) z Smolikiem (katolikiem) w karty, dostaje wszystkie króle i asy, ów twierdzi, że u niego pełno obrazów, jak w kościele katolickim, na co Smolik: a u mnie w garści pustki jak we zborze luterskim albo chlewie: pomieniajmy się! Pije Smolik na zdrowie trzech synów Stadnickiego i życzy mu, żeby jeden z nich został ministrem; na to Stadnicki: raczej wo[lałbym] widziałbym go katem – no więc arcybiskupem? A to dobrze! Najlepsza to próba twojej wiary, jeśli nie chcesz, by syn ją przepowiadał; ja swemu życzyłbym zakonu, cóż dopiero arcybiskupstwa. Ogólnie powtarzano anegdotę, jakto protestant się dziwił, że katolik uchylił czapki przed krzyżem, ale nie przed szubienicą – przecież to jedno drzewo; na to katolik: a ty gdzie całujesz żonę? przecież to jedno ciało.

~~Na~~ 2 Na sejmiku średzkim przycisnął Jan Leszczyński, woje-
woda bełski, do rządcy uchodzącego Schlichtynga, lutra, ten
się wymówił ~~dla~~ ślubem ~~swego~~ („trzeźwości" / „wierności"), na co Leszczyński: waść luter
złamał śluby czystości, ubóstwa, posłuszeństwa, więc możesz
przedzio i wyłamać swój ślub wierności.] U spowiedzi mówi
ksiądz babie: całuj ziemię, ona rozumiała że mię i wy-
mawia się, że stara, ale bierze się do jego ust, on jej głowę do
ziemi nachylił. Gdzie piwo dobre, pyta szlachcic. u Gęby naj-
lepsze; A gdzie ten Gęba? Zygmunt Grudziński wojewoda
kaliski kupił za 300 000 zł. Wieleń u Kostków i gdy na
sumę kupna ~~musiał~~ dopożyczał pieniędzy, skarżył się, za
młodu nie dłużyłem się ani na chleb ani na kordy, a dziś na
starość muszę się dłużyć na Kostki. Batory słyszy, że dziew-
czynka woła na prosiaka 'maluśki', więc (po łacinie na-
turalnie) „może prosiak zostać kanonikiem krakowskim, bo
ma – ski (szlachectwo)". Dziwi się, że prymas Uchański nie
umie po łacinie, ale prymas (dziwi się więcej), że polski król po polsku nie umie.
Senator trędowaty i żeż odwrócił się tyłem do króla; wszyscy
w śmiech, ale wg. Jak. Sobieskiego, wojewody bełskiego, dobrze tak, bo jego
tył ładniejszy, niż jego twarz. Zygmunt Skarszewski ucho-
dził za ~~bardzo~~ dowcipnego dworzanina; w biblji był biegły
okrutnie, więc gdy ks. Zbaraski gości nie świeżym danielem
uraczył, przypomniano zaraz Daniela z jamy lwiej i cuch-
nienie od strachu.

Uprawiano chętnie najtańszy dowcip, słowny. Skarży
się Żabczyc (poeta Mniszków i i.), że niemoże służby do-
stać, wymieniając nie służby (kredense) u licznych panów. 285
Dostaje się tu Mazurom, jak zwykle: biskup wracając z Je-
zuitą litwinem, pyta go jak kapelusz po litewsku (kiepure),
ale Jezuita prosi biskupa, niech wpierw przetłumaczy na
mazowieckie 'noster paradisus'! Wzywa ~~Litwin~~ Mazur lutra do ko-
ścioła – idę do zboru pańskiego – to ty zach X? (powszechna
nazwa psa, zach, zazek, 'błazen'). Tradycję błaznów pod-
trzymywał cały wiek aż do dworu Jana III; słynął szcze-
gólnie błazen Stanisława Lubomirskiego, wojewody krakow-
skiego, Słowikowski: raz za przewinienie wychłostano go
na progu, z głową w izbie, więc gdy wojewoda zapytał, co z nim
było, odparł: że kosztowano ~~na dworze~~ w sieni obito; on był w izbie.
~~Nie obchodziło się bez aluzji wyznaniowych: Kalwin Stad-~~
~~nicki (Djabeł) grając w karty dostaje same figury i wo-~~
~~ła: u mnie same obrazki jak w kościele katolickim, na co part-~~
~~ner: u mnie niema obrazków, jak w chlewie albo zborze kal-~~
~~wińskim~~. Nie brak scen rodzajowych: kasztelan ~~Leszczyński~~ Jan Grodzicki w Lesznie,
~~leżąc~~ ...le; służba wszystka patrzyć jak siedzi, ja wierząc; wo-
łających pyta: czyście się nażarli, więcej czy więcej? gdy wo-
'lekarstwa zażywał') wojewodzianka Ostrowska wychodziła za
starego Chełmskiego (podkomorzego krakowskiego), rzekł p. Ale-

kanclerz Jordan, że „zgnoił brata senes"; gdy podkomo-rzemu i żartem rzeczono, aby ikier rybich nie jadł, bo się w nim ryby zamnożą, on na to: proszę zawczasu na spirt.

Nawet w anegdotach kpiono z tytułów obcych, szczególnie dostawało się np. Ossolińskiemu za odrzucony przez sejm tytuł książęcy i Wyszkowskiemu za „Gonzagę": wdowa po księciu Radziwille, kasztelanie wileńskim, wyszła powtórnie za Zebrzydowskiego, starostę wiśnieńskiego; pytał jej Ossoliński, czy jej nie żal, że utraciła tytuł książęcy: nie, dla tak grzecznego kawalera a którego nie przez (żal mi go) konstytucję (sejmową) utraciłam. „Świec i marcypanów, bo domy Ichmościów w łojnicy zalecają" zawołał podkomorzy czernichowski Kisiel, gdy Ossoliński i starosta liński Oborski na sejmie starożytność domów (herbów) sobie wyrzucali; na co Oborski: „mego domu nie trzeba oświecać obcemi tytułami (przytyk do Ossolińskiego) ani cukrować, bo nigdy kwasem (przytyk do Kisiela) nie przeinaczał." Ossoliński, brat Kanclerza (Krzysztof), gdy na sejmie regaliści chcieli królowi donatywę na spłacenie długów ~~uchwalić~~ przyznać, ~~krzyk~~ twierdził, że to nie uchodzi, więc postawmy mu zaraz pomnik; ~~na to~~ Wyszkowski (syn): u nas w kraju niema artysty po temu. na to Ossoliński: mógłby Imp. nam z Mantui którego sprowadzić: „tylko" (przytyk) na całe życie mu został (po Mantui Gonzagów).

291
887

Opat trzemeszeński stawił na sejmiku średzkim r. 1635 (arcybiskupa lwowskiego), że ma „w płótnie samem" więcej bogactwa) niż stotysięcy zł., na co p. oberszter Krz. Przyjemski: ja ubogi nie dałbym przecież za stotysięcy, co (u siebie) w płótnie mam. Zygmunt Skarszewski widząc nowy talerz (cynowy) powiedział, że świetny i piękny, póki na nim mięsa sztuka nie będzie, tak i z pamięci nie zniknie; gdy francia z p. Grzybowskiego dla jego małego wzrostu szydzili, że nie będzie miał potomstwa, rzekł p. Zygmunt, „że i pod biedną muchą, gdy na świeże mięso padnie, zalęgą się robacy." Gdy królewicze 1639 r. na wierność Rzeczypospolitej przysięgać mieli, zapytał Jan Kazimierz marszałka koronnego Opalińskiego, czy stojąc – na co marszałek: Ma zawarte przysięgi przyklęknąć, choćby na jednym kolanie, a Jan Kazimierz: A czemuż WMości przysięgacie jednym stojąc? Dla tego że tej zdradzamy często, odpowiedział marszałek. W Sądku na pogrzebie p. Wierzbowskiego dziękowała pani opatowi łęczyckiemu Madalińskiemu za mszę i jego piękny głos, co przy mszy bierze, na to opat: fraszka dzwonek, ale gdyby jako dzwonyszek (Wielkopolanie tak zdrabniają słowa) WMpani serce u niego widziała, podobałby się lepiej. Gdy p. Niemojewska na Kujawach u bogatego daremnie za syna swatała, rzekła nad jednem do odwiedzających ją: ten pokój żydami śmierdzi, a on na to woźnemu: w tym pokoju nocowała nierządnica, bo gdym wszedł itd.

Chociaż przytaczają szczypka, nie wierzę się w autentyczność niejednego, np. gdy Adam Grodziecki wyjeżdża z biesiady, woła nań „wdzięczna i układna dama": nie mijaj! A kędyż miałbym je podziać? Ona: WM. przekręca moje słowa, proszę tylko do siebie na zad (=gdy będzie powracał). Wolałbym raczej na przodek. Szlachcic perorując ~~powiedział o sobie~~ nazwał siebie *membrum Rei publicae* – chyba *mulierbre*, zauważył Grodziecki. Poprawił się, nazwał się członkiem RP – taki jak u naszych ironek, zawołał Jan Leszczyński; także twierdził, że jego żona „tegoż płotu kołek", raczej dołek wedle Przecława Leszczyńskiego. Gdy biskup krakowski do Rzymu jechał i różni o przyczynę (kapelusz kardynalski? jurysdykcja nad klasztorami?) pytali, rzekł Starzeński: ma biskup dosyć *cavolo rapa* (a Rapowa krakowianką o. pochował się biskup), chciałby mieć teraz *cavolofiore*. Gdy młodziutkiego arcyksięcia za królewnę swatano, dziwił się Grodziecki, że on jeszcze *Musa* deklinować nie umie, a już mu każą *Amo* koniugować. On się skarżył, że nigdy ekonomowie królewszczyzn łatwiej o dziesięciu Małachowskich niż o jednego Bonara (*malus - bonus*); że miasto chleba popiół jada (o wyjściu potażu); i bogacieją itd.

~~I tu należy sprawdzić~~, jak mało u nas o zachowanie tradycji dbano. Czesi nas i tu wyprzedzili, zebrali już w XV wieku dowcipy Paprzeka, błazna Jerzego Podiebradzkiego, i drukowali je w XVII, gdy u nas po takim Stańczyku np. ludzie coś ~~pare~~ ~~[illegible]~~ czytali; i innych znamy tylko z nazwiska. Ks. Kuligowski wydrukował w ~~[illegible]~~ „Demokrycie" kilkadziesiąt anegdot [illegible], aby ziemi nieprzyjazne i posiedzeń ugadzać, ale to jajo bez soli, przeważnie obce i nieciekawe. ~~Podobnie na każdym kroku~~. Twardowski i Faust byli spółcześnikami, ale o Fauście ta opowieść ~~[illegible]~~ wydano już w XVI wieku, u nas o Twardowskim w XVI i XVII wieku ~~niema tylko~~ gołe wzmianki ~~nazwiska~~ o nim i jego „kobyle", na której świat objeżdżał, np. ~~jest~~ nawet u Potockiego w Fraszkach (II 312): wiec to koń poetów, „na którym nadąży Twardowskiemu w kraj świata", a przed nim A. Morsztyn w Fraszkach o kobietach twierdził:

> Trzy dziewczki rozumów mają i sztuk tyle,
> Że ich na Twardowskiego nie zjeździsz kobyle

ale oto i wszystko; ~~brak wszelkich szczegółów~~ o koniu Twardowskiego i tradycja ludowa nic już nie wie. Albo np. „jako ono mówią, jak się pan Sandecki plasać i nie wie kiedy przestać"; „uprzedł jak Zabłocki na mydle" (różne wersje). Historycznych jest najmniej, wiele mylnie tłumaczono jako takie: tradycji brak.

Wierszomanja.

Co w druku ogłaszano, czy ascetyk czy panegiryk, przyjmywało albo udawało formę literacką; jeśli były talenty, stosowały się do tematu — normy. Nie troszczyły się o nie wiersze niezliczone, jakie świat szlachecki tworzył, folgując dowcipowi, językowi, złośliwości. Wszystko, co w jakikolwiek sposób naruszało powagę, obyczaj, prawo, znachodziło wierszo-~~karciciela~~, cenzora, co mniej ~~lub~~ więcej dowcipnie opowiadał fakt, zgorszenie. Zgwałcił Krzepicki córkę (ścięty za to a potem spalony, w drodze kary, tej samej, co Łyszczyńskiego spotkała), zabił Bolesza [?] brata (i ścięty za to), wojował Radziwiłł (birżański) z księżami; przytrafił się Kominnicze [?] w izbie poselskiej traf nietrefny [?]; rozwodziła się panna Stanisławska z mężem, (żenił się Lampart Sieniakowski) itd., ~~itd.~~, na wszystko sypały się (nieraz) rojem epigramów, (wychodziła inna zamąż po raz czwarty) dowcipków krótkich i dłuższych, opowiadań, dyalogów ~~itp.~~ Nikt tego zgoła do druku nie przeznaczał, bo i treść sama i wiersze o niej były zbyt błahe, dorywcze [?], improwizowane, ale wciągano je do Silva Rerum szlacheckiego. Nieraz całkiem prywatne porachunki, np. z takim p. Cypryjańskim, znachodzimy zapisem w rękopisie i pytamy: co to tu robi? z kogo, jeśli

nie osobistego przeciwnika p. Myszyńskiego Jedynego
chyba co się na bakałarstwie kapitaliku dorobił, mógł
ten wiary zająć, skąd mu miejsce w rupietnie obcego miejsca?
Rozumiemy, jeśli D. Naborowski opisze „walkę Marsa z
Kupidynem" (jak się za włosy porwali Kazanowski z Deni-
towiczem na bankiecie), albo ktoś obelżywe wierszo-paszkwile
na kanclerza (Ossolińskiego), ~~albo~~ na niedołężnego Rewerę Potockiego,
~~itd.~~ wypuści, żółci folgując, bo to o sprawę publiczną zahacza,
ale dowcip ostrząc na ludziach, Bogu ducha winnych, wydawałoby
się czemś niecnotliwem, gdyby nie owa wierszomanja, cecha
wyłączna całego wieku. Od królów (Władysław IV i Jan trzeci
pisywali wiersze); przez wszystkich świeckich dygnitarzy (ducho-
wnych zaleca jednak pominąć), aż do przyjaciół kuflowych, nie-
nazwanych szaraczków, dosiadał każdy przy sposobności Pegaza
i harcował nieraz wcale dowcipnie: w tych licznych wierszach
folgowano sobie, nie zważano się na hiperbole poetyckie; one
oddychają życiem, ale sztuka ich nie wielka. Nie są to bynaj-
mniej wyłącznie jakieś jadowite jamby; oto Pasek wybrednie
skargi po utraconym wierzchowcu, inny pory roku opisze, wszete-
czeństwa w wierszu płodzi, rozpisała się cała szlachta, chociaż
nikomu z tych piszących myśl o druku ani przez myśl
przeszła. Ale obok tej w druku niemożliwej literatury

jak wierzyła tak ~~[illegible]~~ znarwać się gdzie, były i inne. równie z Druków ale dla innych przyczyn wykluczono.

~~Literatura~~

~~Rękopisy~~ niedrukowana.

~~Wszystko dotąd wymienione zapełniało druki, ale obok literatury drukowanej~~ Ukrywała się bowiem ~~inna~~ ~~jednak~~ niezmiernie ciekawsza i cenniejsza ~~po rękopisach~~, której t. j. autor udzielał tylko jej odpisów znajomym i zaufanym, nie wydawał się na świat, zadowalał się uznaniem nielicznych, wybranych, albo cieszył się sam z własnego rozmachu. ~~W żadnej literaturze świata~~ Nie ma podobnego drugiego wypadku, żeby w czasach kwitnienia druku tyle należało, niby jak w grubym średniowieczu, do rękopisów. ~~Wydzieliliśmy je osobno, bo~~ Chociaż świadczą wymownie o ludziach i czasach, a nie same ~~bezpośrednio~~ nie ~~wiele~~ wypływały, jako zakopane w ciemnicach domowych. Co żywo, pisało; drukowało ~~(przynajmniej rzeczy polskie)~~ nie wiele; ~~Cóż za przyczyna tej anomalji?~~ to najwięcej niedołęgi, co mądre, wielkie, piękne, było skazane na ukrycie, z którego je wiek XIX i XX wydobył.

Najłatwiej złożyć ją na karb braku wolności słowa. Obok cenzury duchownej, którą każdy druk przechodził, ~~musiał, była surowa~~, nie zniosła obywatelska, nie ~~znosząca~~ zbytniego przeciwiania się bieżącym zapatrywaniom; tylko magnat jak Krzysztof Opaliński, ~~mógł~~ ją bezkarnie wyzywać, ale i on nazwi.

ska nie wspominał, przytoczyć nie odkrywał. A ta cenzura obywatelska z każdym lat dziesiątkiem stawała się coraz nieznośniejszą, nie znosiła, by ponad zwykłą miarę wyrastały się zuchwałe głowy i głosy; w druku ginęła szczerość, swoboda myśli, należało ją przystosować do chóru ogółu, więc z krytyką ustroju, nieładu i anarchji, ucisku ludu, swawoli magnatom, występować otwarcie nie śmiano. Karcić duchowieństwo za życie niedbałe, za ogłupianie tłumów, schlebianie możnym, któżby się odważył? Drażliwość ucha publicznego nie znosiła ostrej, kolącej prawdy politycznej, społecznej, religijnej. Przecież już Klonowic nie ważył się pisać w Worku Judaszowym o którejś złości! Satyr, jakie w pierwszej połowie wieku pisywali Klonowic i Twardowski w wierszu a Starowolski w prozie, druga połowa nie znała zupełnie: pisał je Potocki ale się z niemi starannie ukrywał. czem czas był poźniejszy, tem zacięciej milczała satyra, której nikt później nie zastąpił.

Lecz ta obawa przed cenzurą duchowną, wstrzymującą fraszki i liryki, przed cenzurą obywatelską, nie znoszącą prawdy, chroniącą wszelkie arkana polskie, ale groźną dla erotyki, każdej i dla każdej romansowej, a cóż dopiero wolnomyślnej konstrukcji; przed niedyskretnem dotknięciem, nie wystarczą dla objaśnienia tej anomalji.

Już w zeszłym wieku nie śpieszono do druku, bo nie doceniano ogółu, nie ufano jego smakowi i przygotowaniu; ~~nie ubiegano się o powszechne uznanie~~. Teraz, gdy poziom kultury się stale obniżał, ~~gdy wykształcenie literackie, smak estetyczny, coraz bardziej wyjątkowemi się okazywały~~, ~~się~~ cofano (zajęcia ~~wyższe~~ umysłowe) ~~[...]~~ ~~się~~ w zacisze; nie stawano (poprostu) w jednym rzędzie z hałaśliwą, bezmyślną (dufną) czeredą panegirystów i ascetyków; zamiast ją zwalczać (wzgardliwem) piórem i słowem, ~~Coraz mniej ceniono literaturę, coraz mniejszą wartość nadawano. Kuszono się o ważniejszy sztuki (a innej prócz słownej, szlachcie nie praktykowała)~~. Zasklepiano się w domu, bawiono się tam (za młodu poezją (gdzie się wobec twórczość ~~jedynie~~ skupiała), ale nie tworzono z niej rzemiosła, nie brano jej ~~[...]~~ na serjo. (Twardowski, ~~Wacław~~ Potocki, jedyny, ~~co~~ do końca długiego życia przy niej wytrwali; nawet Kochowski, Lubomirski, nie mówiąc o Morsztynach, ją z czasem rzucali). Druga połowa wieku jaskrawie świadczyła, jak smak, wymagania, zrozumienie osłabły, zajęcie ~~się~~ literaturą w szerszych kołach ustawało. Więc nie nęciło nic do wychylania się na świat, echa nie było, ani sławy, rozgłosu; ~~więc~~ i spółzawodnictwa nie

domator w życiu stawał się domatorem i w literaturze;

297

znano; ~~nie opłacały się trudy~~, o wydoskonaleniu
nie myślano – bo i poco? Poeta zadowalał się pierw-
szym rzutem, o pilnowaniu, ~~ślęczeniu~~ harmonizowaniu całości ~~nad utworem~~, nie
było mowy; schodził się do grobu takim samym ~~poetą~~,
jakim za młoda ~~debiutował~~ zaczynał; Potocki tu świetnym wyjąt-
kiem ~~obok i Lubomirski~~.

Muzy stawały się „domowemi"; obywano się wie-
sjami, ~~chwalono nawzajem, ale pomimo pochwał~~
~~ich nie rozszerzano~~; czytało się i pisało „Na siebie", co najwyżej
„Na niewiele"; nie ceniono własnych wyrobów; ~~chyba~~
~~jeśli~~ przypadek wygrzebywał z rupieci, pleśni, molów,
płody „nieprożnującego próżnowania." Złoty wiek
minął bezpowrotnie, dawniejszą wrażliwość europejską zastąpiła
gruboskórność sarmacka; coraz silniej zawiewał duch od
Wschodu, coraz bledziej przygasało światło Zachodu; ~~upada-~~
~~nie materjalnego dobrobytu, upadek oświaty publi-~~
~~cznego, wypatroszenie niwy literackiej umysłowej złożyły~~
~~się na jawny upadek literatury łacińskiej i polskiej~~;
przy końcu wieku pisywali jej tylko niedobitki, ~~co~~ w je-
go połowie za pióro chwytali, ~~bo to co się w druku~~ pojawiało jeszcze
~~wiało~~, na druk nie zasłużyło. Opieszałość sarmacka zwycię-
żyła na całej linji; ale nim do tego przyszło, złożył wiek

siedemnasty po rękopisach liczne, cenne świadectwa talentu literackiego (i sumienia obywatelskiego, znacznie celujące nad każdym drukiem.)

Wacław Potocki np. w druku, a w rękopisach — co za różnica! „Poczet herbów" nieskończona, nudząca chryja, robiona na urząd dla braci szlachty i jej klejnotomanji; „Argenida" rozwałkowana; „Zaciąg" ascetyka dosadna — i nic więcej. W rękopisie natomiast świetna „Wojna Chocimska", szczyt epiki historycznej; „Ogród fraszek", żywe zwierciadło całego życia szlacheckiego na podgórzu; „Moralia", poezja (— kalejdoskop) gnomiczna (i satyryczna) wysokiej próby — oprócz nowel, trenów, sielanek itd. Dopiero gdy do rękopisów dotarto, ukazała się w całem świetle postać zapomnianego doszczętnie poety, świadka za całą epokę. To najjaśniejszy, ale nie jedyny przykład. Cóż więc kryje się po rękopisach XVII wieku?

Najpierw ta sama epika, którą i z druków Twardowskiego znamy, od dyarjusza poselstwa moskiewskiego 1600 r. Lwa Sapiehy, aż do opisów wjazdu Augusta II; z nich „Wojna Chocimska" i „Oblężenie Częstochowy" (to zupełnie do druku przygotowane) swoje złotego zaległy w ciszy

do druku nie dostały, domowej i klasztornej (?) dla tego, że po-
święcone były temu, co wszelkie nadzieje rychło zawodzi
[odwodzi] wszystkimi, raczej niż synowi „Tarcmy". Do epopei ory-
ginalnych przybyły i tłumaczone, wszelkie mniej więcej
włoskie, Orland szalony i jeszcze większy Adone:
pierwszy w jakich dziesięciu rękopisach, drugi we
druku, nie mówiąc o mniejszych rozmiarach; nowelach, i epika
religijna zastąpiona tłumaczeniami z łaciny i wło-
skiego i oryginalnymi (przewierszowanie legend
wszystkich świętych Pańskich, itp.) przewierszowanie ewangelii Potockiego i i.

Liryka w druku słabo zastąpiona, jeśli eroty-
czna; bo tylko religijna (od K. Miaskowskiego, poety
starej daty, począwszy, w druku tam bujnie kwitła, (w rękopisach była
nieskończenie bogatsza, u np. wszystkich Morsztynów
(a ich rzeszcia pisało) szczególnie, dochodząc w liry-
ce Andrzeja Morsztyna do wysokiego stopnia sztuki;
ponieważ w rękopisach się kryła, więc granice esty-
ki i dziwoty nieraz przekraczała. Obok liryki religijnej
(drukowanej, od Miaskowskiego do Kochowskiego i
Lubomirskiego), i rękopiśmiennej, W. Potockiego i i.),

~~była wszelka~~ okolicznościowa, niebska, i obszerna (Zbi-
gniewa Morsztyna, jedyna w swoim rodzaju), towarzyska,
gromiczna bogato zastąpiona; tu i różnowiercy (Mor-
sztyni, Trembeccy, Naborowski, Kaźmanowski) dzielnie
się zapisali, gdy przez to ich udział w literaturze wi-
docznie ~~[illegible]~~, przewyższał się, jak ich szczepi w życiu.
~~Tylko~~ Dramat włóżli i po rękopisach nieszczególny żywot;
co ocalało, nie przewyższało marnoty dramatów szkolnych
jezuickich, tylko u Lubomirskiego (komedje włoska,
ale bardzo nieszybkiego smaku, przypominało. Nie należy
przytem zapominać, że niejedno, co się w druku oka-
zało (np. Lubomirskiego Rozmowy, A. ~~[illegible]~~ Morsztyna
tragedje), nie z inicjatywy autora jakiej wyszło; że to przyjaciele
druk wymogli na obojętnym lub niechętnym autorze.

Nigdy nie dostawały się do druku ~~wszelkie~~ pamiętni-
ki — ~~jedna z~~ najciekawszych odmian źródło nieprzebrane
dla dziejów obyczajowości; (~~tej~~ literatury) nieme. W
druku stulecie przemawia z ~~tych~~ rękopisów jak ~~naj~~ żywo
pełniej i ~~najciekawiej~~. Zastąpione wszelkie stany i ziemie;
~~od Kanclerza litewskiego (Radziwiłła) do jakichś woj-~~
~~skich, żołnierze i obywatele~~; wielkopolanie i litwini,

899

…arga…
Wydałeś skrypt, stanowi swemu nieprzystojny…
Szczypać, lżyć, hańbić — to wasza robota. [1]

Por. dzieło Jana St. Bystronia, Polacy w Ziemi św., Syrji i Egipcie 1147–1914, Kraków 1930, str. 15–17.

do Nr 301

1) Należy dodać: Itinerarium Jana Tarnowskiego do Ziemi św. z r. 1518, z którego ocalała obszerniejsza Terminatio, wydana przez Kaz. Hartleba z Tek Naruszewicza w Kwartalniku Historycznym XLIV, Lwów 1930, str. 50 i n. [illegible] Tekst łaciński wcale krótki, rozwodzi się obszerniej nad Synajem i klasztorem św. Katarzyny. Podany jest krótki przegląd [illegible] po polsku, oba teksty wyszły z otoczenia hetmańskiego. [illegible]

nawet płeć piękną, w osobie Stanisławskiej ~~niezgo-~~
~~bita~~. Mieli ~~ludzie~~ co opowiadać; byli, ~~z Samozwań-~~
~~cem w Moskwie, tryumfowali~~ (i głodowali), ~~rozbijali się~~
~~po kraju, gospodarowali i biesiadowali, procesowali i~~
~~zajeżdżali, żenili się i opuszczali świat, podróżowali~~
~~dla nauki i zabawy~~ i zdawali o wszystkiem sprawę,
rzadko po łacinie (Radziwiłł), najczęściej po polsku
ale „makaronizując" szpetnie (kobieta czyściej pisała),
żywo, obszernie, barwnie (wystarczy wymienić naiw-
nego ~~...~~ chytrego Mazura Paska i jego awantu-
ry w Danji, Wilnie, krakowskiej ziemi), albo ~~wszyst-~~
~~kie~~, krótko, sucho. Wiek szesnasty prócz jerozolim-
skiej podróży Sierotki i paru drobiazgów (niegdyś niemi
i Górnickiego) nie lęgał, siedemnasty rozpadał się potężnie,
ależ nie w druku! Obok pamiętników, rzeczy polity-
czne ~~...~~ z chwili bieżącej; ~~szczególnie~~ rokosz Ze-
brzydowskiego rozpasał pióra, ale te broszury wierszem i
prozą, (inwektywy na króla, ~~Jezuitów, rokoszan~~,
satyry i paszkwile, czem gwałtowniejsze, tem pewniej
grzęzły w skrzyniach wyłącznie i dopiero ~~...~~ dziś wywo-
łałaś je z zapomnienia, co prawda, wartości literackiej
nie mają, nie sięgają wykończeniem do broszur Orzechowskiego
czy Sołikowskiego.

Do jakiej mistycznej w wieku XVI zażyłości (chyba o Barbarę albo Arjanów chodziło) satyra dochodziła, świadczyły wiersze Szczęsnego Herbarta, rokoszanina z r. 1607, na przeciwników „regalistów"; np. na wojewodę Gostomskiego [poznańskiego]:

Zestarzyłeś się we złościach, zgrzybiałeś w niecnocie;
Nie schodzić mi do tych spraw na czerstwej ochocie.
Ciebie się stare z dawna przypowieści dzierżą,
A widzę z twarzy, że cię bynajmniej nie mierżą,
Boś uczynił tak właśnie, jako on kołodziej,
Porwałeś też kurkę pierwszą, będąc stary złodziej.
Dziwno mi, że synowi kardasz nie wyrzezano,
Po matce ją nuchając w Toruniu zwadźliono
A jeszcze obrzezańce Tatarzyn niecnota
Ledwie z sklepu wypuścił, starszy pani kota;

na Tęczyńskich między innemi:

Odbiegłszy nas, stanęli przy królewskim boku,
Odważy się by żaby na dwie sięgi w ~~kroku~~ kroku.
Zdrobniała w was uroda, zdrobniała i cnota:
Kto nie wiadom, mógłby rzec, że cudza robota.

na Zbaraskich:

Kurczowska twarz u obu, obyczaje zatem
Podobne kortezankom we Włoszech bogatym,
Które kwestii szukają z ciała swego psoty,
A ci obaj kwest mają z zdrady i niecnoty.

na Gulskich:

Familja krawczyków, przezwanych Gulskich,
Nie wiele zabawiła awanturnic polskich,
Chyba w księgach cechowych naleść się co może,
Co do osoby domu waszego pomoże —
Zbiegaj ten dom wszerz i wzdłuż, nic najdziesz co pisać,
Chyba w kupy złożywszy, zaraz wszystko oddać;

na biskupów Patrokowskiego i Szyszkowskiego:

Więc i ty, głupia szkapo varii coloris,
Nic szczypka, niepotrzebny in fructus arboris,
Widzisz, że was na jedno kopyto golicono,
Bez wstydu, bez rozumu, gnać, że się kwapiono,

wreszcie na Skargę:

A ty szyzmija, starze, Jezuito Skarga,
U ciebie była zawsze niewstydliwa warga —
Wydałeś skrypt, stanowi swemu nieprzystojny —
Szczypać, bryzgać, kąśbić — to wasza robota [1]).

---

1) swadźbiono t.j. spółkował z nią Tatarzyn, więc syna Kadarzem (bratem, słowo tatarskie) napoić ~~by się godziło~~; muchajer, kodraj sukna; zetrzeć kota, to samo co swadźbić. Szczypka czyli dziwnie małego wzrostu, kwest, zarobek. Skrypt Skargi, to broszura jego złośliwa przeciw [illegible], który i w Dyalogach (bezimiennie wypuszczonych), powalczał. Nic łagodniej obszedł się Herburt z St. Żółkiewskim, który jakoby zarad Zamoyskich odstąpił za pieniądze z miłości pań ich (?) i z Januszem Ostrogskim: [illegible] ojczyznę, zdradził ten swą cnotę itd. A tymczasem się itd.

O jakiej przypowieści mowa, jest nie wiadomo.

Z całej literatury „pisanej" najważniejszy dla ~~historji~~ kultury szlacheckiej zabytek, to „Ogród Fraszek" Wacława Potockiego, zbiór około dwu tysięcy numerów ~~wierszy~~, krótszych i dłuższych (po kilkaset wierszy), anegdot i żartów, obcych i rodzimych; aluzyj do herbów; polemik (o szczegóły wiary, obrazach, postach, muzyce w kościele i pod.); morałów, przycinków satyrycznych na niedobory fizyczne (łysych, chromych ~~itp.~~) i moralne, prywatne i publiczne, o nierządzie ~~pod~~ w wojsku i sądach, sejmie i skarbie. Szlachcic podgórski, konwertyta (z arjan), niezawisły od łaski pańskiej i królewskiej, niezmiernie zamożny, oświecony (chociaż nie z szkół zagranicznych), służący Muzom niemal przez całe życie, ale szczególniej w drugiej jego połowie (1660-1695), złożył w ~~tych~~ pięciu częściach (Ogrodu) dorobek wieloletni spostrzeżeń, doświadczeń, uwag, wymysłów; opisał do najdrobniejszych szczegółów życie ~~...~~ szlacheckie od kolebki do mogiły, w szkole i grodzie, w obozie i karczmie, w kościele i kole sejmikowem; kłopoty mężów i ojców; gospodarskie, z służbą i dziatkami; ~~ew~~ przyjaciół (rodzinne) w gościnie i domu, w zdrowiu i chorobie, na łowach i zapustach, i imieninach i chrzcinach, weselach i pogrzebach. Młodzież obojej płci, dorośli i starzy, witają nas dobrodziejsko albo obłudnie, opowiadają się ze zgrzytem i

350

uciech, narzekają na losy i ludzi, szukają i dodają rady – galerja nieskończona szlachty na Podgórzu i w ziemi krakowskiej, (wyjątkowo i w mieście samem), do której się i lekarz i żak i żyd przyplącze, częściej nieco „towarzysz pancerny" albo i dobrze uchowały, jak w pobliżu Bieszczadu. To życie szlacheckie, codzienne, dalekie od dworu i dworactwa, od pogoni za zyskiem i zaszczytem, ustronne i ciche odżyło jak w tym opisie – spowiedzi, okraszonem nadzwyczajną barwnością stylu i żywością słowa, nie przeznaczonem dla publiki, więc nie liczyło się z nią, opis nie przebierał w obrazach i szczegółach, z sarmacką rubasznością, godzący się jednak z wymaganiami estetycznemi istotnemi (raziło przecież autora wszelkie wykroczenie przeciw dobremu smakowi), obraża nasze przyzwyczajenia, bo nazywa wszystko po imieniu, wystrzega się wszelkiej lubieżności (nie Andrzej Morsztyn to), ale schodzi do wszeteczeństwa i dowodzi tylko, co w XVII wieku, jak i dziś, w posiedzeniu towarzyskiem popłacało, że nie daremnie ks. Kuligowski starał się przyzwoitemi żartami te nieprzyzwoite zastąpić, co mu się nie udało. Minus tego wybryku pozostanie „Ogród fraszek" na zawsze olbrzymią mozaiką życia staroszlacheckiego, tem się tylko od najprawdziwszej powieści obyczajowej różniąc, że brak jej zwar-

tego wątku, że ciągle przeskakiwa od ~~góry~~ publiki do domowych, od żartu do wyrzutu i smutku, od anegdoty do elegji, od morału do pustactwa, od herbów do stajni i gumna.

Wacław Potocki nie jedyny zresztą fraszkopis XVII wieku, tylko największy, najobfitszy, najbystrzejszy; za nim szedł Kochowski, bardzo do niego podobny (mimo swej ortodoksji, obcej eksarjanowi) i cały szereg owych Jagodyńskich, Gawińskich, i innych sowizdrzałów szlacheckich a przyplącze się do nich z dalekiej ziemi białoruskiej Bratkowski, szlachcic-Ukrainiec, ~~co~~ który za swoje przekonania (społeczne) głowę na rusztowaniu złożył; nie wielka sztuka w jego świecie ~~na poły~~ po części przejrzanym, naiwne to i rubaszne, sili się na dowcipy słowne, ale uzupełnia znajomości owe podgórskie i małopolskie (Wielkopolska milczy) malowidła: język nieforemny, inteligencja ~~dobra~~ słaba, rozmach niewielki, ale wystarczy, aby dziś ~~nam~~ poznać różnice w wychowaniu, obyczaju, myśli, jakie panowały mimo całej równości szlacheckiej na dalekich przestworach Rzeczypospolitej, jak ta litewskoruska szlachta była zacofana wobec polskiej, od której przejmowała i język i formy towarzyskiego pożycia; w tej napozór jednolitej warstwie były wcześnie znaczne odmiany; już wtedy wyróżniał się dziki, niespo,

namowany Krescowiec, głośny i burny od mruka „Litwina” (Białorusina), cichszego i skromniejszego, a obaj ustępowali przed niezmiernie kulturalniejszymi synami krakowskiej i poznańskiej ziemi, od rządnego „Prusaka” i ubogiego (w porównaniu z innymi) Kaszuby.

Literatura Podróżnicza.

Dziwnie rozdzieliły się literatura łacińska i polszczyzna, tamta panuje wyłącznie w prozie, ta w wierszu. Nie zostawił wiek cały ani jednego dzieła historycznego polskiego; nawet Sobieski (ojciec), Fredro i Kochowski pisali je po łacinie; zato sporo historji wierszowanej polskiej; Twardowskiego „Wojna Domowa” była dla Ukrainy wprost dziełem historycznem, które ją powielywali i tłumaczyli; było inne, jeszcze obszerniejsze (nie drukowane, nieznanego autora), co ten sam przeciąg czasu jeszcze dokładniej opisało; krótszych polskich, poświęconych epizodom, oblężeniu Smoleńska (1610) czy Kamieńca, Szwedom na Żmudzi czy Moskalom Szeremeta, Hordzie czy Rozactum (ojczyzny Białobockiego) było sporo i także w drukach. Podobnie miało się

1) Do wymienionych wyżej dodaj Jana Goryńskiego Peregrynację do Ziemi św. około r. 1570, krótki dziennik podróży licznej kompanji cudzoziemskiej, nie znacznej ani bogatej, trapionej przez Turków i Arabów, wydał ją Baranowski r. 1914, Bystronia (3ᵃ wyd.), str. 21–27

z opisami podróży. 1) Krótko 306 C 908

Zawsze jeszcze podróżowali wiele szlachcic aż nadto Polacy, i Jezuici zapędzali się do Persji i Chin (są w druku i w licznych przekładach chińskie relacje jezuity Boyma z znanej rodziny lwowskiej); świeccy do Moskwy i Carogrodu, Paryża i Rzymu, ale nie zwierzali się z wrażeń, widoków, przygód, z jedynym wyjątkiem kasztelana Niemojowskiego, który Moskwę po polsku prozą opisał, kraj i ludzi-bydło. Zresztą zadowalano się w prozie suchem wyliczaniem kolegiów, miast i zamków obcych, rzadko odbiegało pióro do szczegółów pobytu.

Inaczej w wierszu; w nim zostawił wiek najobszerniejsze opisy podróży i życia obcego. Zaczął tę serję Eljasz Pielgrzymowski, pisarz w. ks. lit., towarzysz poselstwa Lwa Sapiehy do Moskwy 1600 r., który djarjusz podróży dla Lwa na wiersze polskie wyrobił i jemu oddał-ł w rękopisie, nie drukował tego: + byliby się Moskale obrazili, jak ich Twardowski (wyżej) obraził; że kat ~~miał~~ aż w Warszawie dla zadośćuczynienia „Władysława IV" palił. Ciekawy to obraz Kremlu Godunowego, ze spisem dań na bankiecie carskim i znakomitemi uwagami o wszelkiej stronie,

obłędzie, barbarzyństwie moskiewskiem. Tem obszerniej wypadł opis podróży carogrodzkiej w „Przeważnej Legacji" Twardowskiego, odbytej w orszaku wielkiego posła, księcia Zbaraskiego, do Porty dla ratyfikacji umowy Chocimskiej 1622 r. Opisał Twardowski wszystko co dostrzegł w Stambule pierwotnym, nie tkniętym przez Europę, tak dokładnie, że wiersz każdy przerobić na prozę łacińską i wydrukował Kurzewicz; przechadzamy się z nim po ulicach i podziwiamy wschód z jego derwiszami i gołębiami, hanami (karczmami) i studniami, z dworem sułtańskim i janczarami. Podróż morską z Gdańska do Lubeki opisał wierszem Kałuży-Borzymowski, wplótłszy obszerny opis bitwy Beresteckiej, (litewski,) ale wszystko swoje okrasił wcale romantycznie, dowolnie, i nie łatwo wymysłu od prawdy wyróżnić. Ci trzej ocalili honor turystyki polskiej, zbyt skąpej, bo prócz tych wierszów nie dał wiek XVII niczego, coby z Opisem podróży do ziemi św. księcia Sierotki zrównało; zato nie zostawił XVI-ty niczego, coby tym wierszom przeciwstawić można (chyba łacińską „Roksolanię" Klonowica).

Makaron. (ale ich nic drukował.)

Uprawiał wiek XVII rozmaite makarony. Najobszerniejszy i najciekawszy ~~druku ujrzeć nie mógł~~, Macaronica Martholdi Madrkovii (czy jak tam), napisany około r. 1625 przez Stanisława Orzelskiego, młodego, gdy jechał do Włoch, ztępiony za niemi nieceremonialnie. nie wybrał. Ztąd czytał siedm ~~dłuższych ciosów~~ ustępów (najobszerniejszy części, nad 200 wierszów), opis Marcina i braciszka, wysłanego na kwestę, i przygody jego z piękną panią hożego, ~~w których~~ kolędy Zygmuntowi i Władysławowi składał, po piekle się przechadzał znajomych Krakowian tam witając, i wesele [illegible], homeryczną zakończone bójką, szczegółowo opisał. Nienawidził rokoszan, więc pod Guzowem wyliczał uciekających:

Hic Pierzchnicki fugit, Zagajewski, Tchórzewski, Zabrzewski
Nec non Zaleski, quem Przespolewski wyprzedzał,
Zabłocki, Bieganowski celer, Chodakowski sequuntur:
O niespokojnas mentes, o pectora ślepe ~~itd~~!

~~[illegible]~~ a uciekali oni jak kot, któremu pęcherz z grochem uwiązany do ogona,

Albo velut szlachcic cum lentis paxibus ibat
Ad pospolitum ruszenium contra paganos,
Et postquam iussus dodom patriamque reverti,
Abicit arma prócz, wozum deserit et omnia spernit,
O trwogas aptat dworias cursuque velocem
Conscendit Konium nec retro respicit unquam ~~itd~~.

W piekle oglądał ~~najpierw~~ dzierżawców, niszczących dobra ziemskie, dantejskiem:

308

~~Est locus~~ En domus immensus caeco strasznis hiatu,
Ubi arendarzos wespót cum bydło zamykant.
Adfert in medium szerokum ~~Datko~~ Detko regestrum,
Enumerans stucznos ipsorum nempe wykrentos,
Exprobrantque ~~illis~~ ipsis cupidum cum fraude łakomstwum.
Hi sunt ojczyznae exitium, sentina malorum,
Pustoszant wioskas, rozpłaszant longe colonos,
Affligunt nimis, wyciągant stricte robotas
~~Nec~~ Ne sanctam ~~reverentur~~ venerantur zawsze niedzielam.
Corrodunt ~~zawsze~~ zewsząd nummos et chciwie nabywant,
Dziedzicznos turbant dominos, ~~nec~~ nie słusznie pozywant
Atque intercizas vafri na nice wywracant.
Ipsorum uxores maślankam same przedawant,
Per fora divendunt gniotkas ~~długasque~~ zomótkas,
Attamen incedunt graviter, ducente pachołko
Pod rękam, caudam nazad portante karzełko,
Pomposeque ferunt kosmatas vertice kuczmas;
Cum stanis cupiunt głupie zrównare wysocis:
Aethera ~~mens~~ habitat sed rzyć immersa popioło...
~~Nie wybiera dłużej zmarłych na morzu i lądzie:~~
~~Caetera quae ipsimet gwałtum fecere nefandum~~
~~Qualis erat quidam Lipski Maślanka vocatus~~
~~Sed quid ego tam długo moror? ne forte niebaczaus~~
~~Me Pluto teneat, swojam dicat esse muzyczkam.~~

W ~~przy~~ długim rzędzie ~~innych~~ [jarosbójców] zbrodniarzy, złodziejów, lejów 912
(pijaków, z pysznie dobranemi imionami), poznał kupców krakowskich:

Cognovi Winkler, Rhedum, Ionanumque Stynlerum
Et Raschum, Sradum, Montelupique Cellarum,
Bolewicki, Cetys, Bokum Fricierumque Fakomium.
Innumerosque alios szalbierzos reperi Szotos,
Qui portant krobkas humeris pieniądzaque rozludzant.

309

(nazwiska wszystkie znane); dalej lekarzy, djabli:

Hic (dictu horrendum) miseros candente płomienio
Cristerant medicos, quibus et przestrona potestas
Umorzandi aegros, ludzios niesłusznie necandi.
Hic Wędzonka fuit, Grodzicki, Janicius et Oczko,
Et Zemełka żydus, Maier, Gallusque Moreski,
Grubanicus, Kitkoff, Posselius Matheriusque,
Furfantus quidem Włochus cognomine Foelix. ~~...~~

Swojej przesładnoś adwokatów, dla zysku przewłaczających sprawy:

Et quamvis dłopi fuerant obscuro cubili
Progeniti, tonnunt szlachtam pypniеque poczynant;
Vix tangunt capite czapkam, rozmowa nec ulla,
Haud tollunt oculos sursum, sed pilnie na zębas
Patrzant, si brzękant ducatis sive taleris...
Hic Grosnowski fuit, Cyran, Wiatrowski, Górzycki,
Brzeziński Clemens, Lasowski, Tatajski, Niezadzki,
Niedzielski, Sarnowski et Zacharjasch obiesius. 1)

~~Natomiast~~ W gaju rozkoszy widział poetów, pomijam starożytnych; z Włochów wymienił Petrarkę, Baptystę Mantuana,

1) Nota tu z str. 310

Nota do str. 309 310 913

1) W „Rewersale" z r. 1606 pisał szlachcic nienazwany, rokoszanin, o „prokuratorach": „jako się bogacą, jaka presumpcja w nich, zacni ludzie przed drzwiami stoją u nich a jakiemi figlami, szalbierstwy, ci ludzie rosną. (jak po księżach nie cieszy się ze zbioru jego potomstwo dalsze), także i po tych najemnych łgarzach, aza Dębowski, O. Drzewolski, Kumelski, Mikowski, Laskowski, Gryżcza i inni u djabła jedni są a zbiór ich u obcych. Najemnymi łgarzami dla tego je zowią, że (w niesprawiedliwej sprawie) najmie prokuratora, a on za mnie łże i łże tak dobrze, że ziemia schnie, czyniąc z białego czarne a z czarnego białe' (II 254).

Ariosta, Guaryna, Pontana, „Dantem praeterii rigora fronte severum", Conspexi Tassum quodam kątone iacentem; Archipoeta bibit quaestus (?) pro mille poetis; Hic est Coccaius wychodi ianitor alti; Machiawel (którego straszne oczernił) i Aretyn. Z Niemców – pijaków lepił niemiłosiernie. najprzykrzej dotykają (wypiska na różnowierców; urodziny Kalwina przedstawione w przerażającym grotesku, najskromniejszy jeszcze jego nagrobek:

Clauditur hoc grobo rabies, wścieklina, libido,
Impietas, monstrum, blasphemia, wzgarda deorum,
Cui Sathan ojcus erat, genitrix piekielna megaera,
Geneva sed funus, dederat Germania vitam.

Ale i stary Miaskowski nie wstrzymał się przed podobnem oczernianiem Lutra. Jezuitów wielce lubił, wytykał im wiele:

Optima wybierant ingenia, na swoe kopytum
Wyprawiant stucznique fiant multumque sagaces...
Ut capiant nummos, ludzis morientibus adstant.
Vota deo servant: casti semperque posłuszni
Esse volunt, nędzam paupertatemque verentur
Et niedostatkum metuunt głodemque malignum,
Unde majętnościas et praedia multa nabywant

wypędzają ich z innych państw, „quos tu prudens Lechita caveto!" Niektóre opisy, np. klasztoru brzydkiego, ubogiego, raz w rok zamiatanego, obwieszonego pajęczynami o wygłodniałej braci aż rażą realizmem; na weselu chłopskiem bójka:

Techa ferit Techus, czuprynam vellicat ipsi,
Cui penitus wszystkie digitis haesere capilli...
Exhalat nędznus animam, kozielca wywracans.
Sternit Wacha Walek, Kubam petit obvius Olek...
Nubila miescantur magno clamore wołantum
Drzewokarum; drugie milczant nec bardzo wydzierant,
Quamvis Barda suam proprio de nomine córkam
Matka domum vocitet, sed tardis auribus omnem
Excipiunt głosum tacite nec verbera pensant. ~~itd~~

Zwraca się do Zygmunta III, niech raczy przyjąć te lichie wierszo,

Haud equidem gładkos, verum de corde przychylnos.
Nie opatrzenia żądo gładkus nec za to starostus
Esse ~~volim~~, nie obam dworskam lizare polewkam...
Caetera sunt fraszki, sama est Warszawia zamek,
Vistula quam lambit celeberrima rzeka Polonis.

Wylicza mie herezjarchów (między nimi i Erazm) kończy:

(~~et~~ Niezliczniquo alii, qui tot trusere do piekła
Duszas przeklęta, quam zmyslavere, nauka.

Opaleński (~~cytuje~~ cytował): „niech ci makaron Orzelskiego dopowie“.
Rękopisy liczne * różnią się tekstem i obfitością (korzysta-
łem z czterech (Jagielońskie; dwa akademickie; petersburski); w War-
szawie jest ich więcej; próbkę wydał Załuski.) Żaden inny maka-
ron nie może równać się obfitością ani czystością, na niczem żadne
koncepty; wymienia swoje muzy: Parnasii odźwierna Pokichna,
Gretaque Kumka simul, Zawichojska, Stroichna, Radawten
(od Kant termin!), które mnie „za jastugę datę wymiatare
Parnassi kominos“ ~~itd~~.

~~mków licznych wobec opadającego zajęcia dziełami u. ... nie zachodziła.~~

Osobliwością ~~tego~~ szczebla była biblioteczka pisana, jakie sobie szlachcic w domowym zaciszu dla własnej i potomków pamięci zakładał. Książek on z zasady nie kupował, oprócz „minucji" (Kalendarzy) z ich zwodniczemi przepowiedniami czy o pogodzie czy o aspektach politycznych; po części nie było co i kupować, bo z górą trzy czwarte publikacji ~~były~~ stanowiły obojętne panegiryki i ascetyka, wreszcie domator do Krakowa i Warszawy, gdzie o książki było łatwo, nie zaglądał a księgarz wędrowny, na targ lubelski ~~...~~ czy jarosławski spieszący z głównej drogi ~~nie~~ rzadko zbaczał. Więc nakupił szlachcic papieru i spisywał powoli, jak materjał napływał, to mowy urzędnicze (weselne, pogrzebowe, sejmowe); to wiersze (pamflety, nowele, liryki, erotyczne czy religijne); to listy (~~familijne, albo~~ rodzinne polityczne, np. obejmujące straszne korespondencje

Oto zasoby tej literatury, mniej cenne, bardziej jednostajne w druku, barwniejsze nierównie, rozmaitsze, obszerniejsze, prawdziwsze po rękopisach, jakież ich cechy? Trudno je podciągnąć pod jeden styl chyba; o szkołach trudno i mówić, bo wszystko przeważnie samopas chodziło, bo zdolności nadto nierówne a wzory nadto rozmaite. Ale od Kaspra Miaskowskiego i jego wielbiciela, Szczęsnego Herborta poczynając, barok wyraźnie przemawiał. Szlachetna prostota Kochanowskiego i Szymonowica ustąpiła miejsca wyszukanym ozdobom stylowym i jaskrawym antytezom, niezwykłym porównaniom, pstrej mieszaninie obrazów, nagłym przeskokom od bujnego wzlotu do najpospolitszej prozy, od przesady wierszy groteskowej do płaskiej rzeczywistości; literatura podała się architekturze i malarstwu, zadała się na wyszukanie kwiatków wszelkich, pstrych i niezgrabnych szczegółów i wybryków (np. ptactwa w „B[illegible]" [illegible]); zapadała do realizmu i naturalizmu, aby znowu się gubić w szczerej fantastyczności; nie wzdrygała się przed mieszaniną antyku i współczesności, rzeczy świętych i świeckich, mitologji i alegorji: dziwiła, olśniewała, raziła rozmachem i przepychem słowa i treści, chociaż o pię-kności formy mniej niezwykłością dbała. Czytel-

(obróć kartę!!)

Diabła Łańcuckiego z ~~Kaz~~towieckim albo Łochanowskiego z Prazmowskim — nawet Pasek je sobie przepisał do własnego pamiętnika!). to wreszcie dyskursy i traktaty, np. o tytułach cudzoziemskich, o kawalerji (Władysława IV) zagrzebanej, o tem, czy ś. Stanisława Kostkę jezuici czy szlachta sobie przywłaszczyć winni itd. Znachodziły się obok tego zagadki, facecje, obce i własne, recepty i wreszcie tajemnice kuchni czy apteczki — nieco i pornografji żartobliwej, np. t. zw. „mowy serbskie" weselne. Dalej rachunki gospodarcze, ceny, akty urzędowe czy procesowe, inwentarze. Wyjątkowo sortował autor-kopista staranniej rzecz i zbierał w jednym szkopirze wyłącznie wiersze, w drugim mowy itd.; kazał lecz zeszyty oprawiać w grubą skórę i dzierżył ten zbiór, wiecznie o tysiącu stronic, najrozmaitszej — mieszaniny przysłał do „Silva Rerum", chociaż właśnie tego najdowcipniejszego tytułu wiek XVII nie używał jeszcze; jest Olla putrida i Penu synopticum itd.). Takie „miscellanea" płonęły z drewnianemi dworkami szlachty (niewiczne ich ocalały albo rzadziej wyjątkowo), mimoto ocalała spora ich liczba, szczególnie z wieku XVIII.

Bibljografja.

Literaturę XVII wieku, łacińską i polską, znamy z druków współczesnych i z rękopisów. przedruki nowe są rzadkie, szczególniej łacińskie, gdzie jedyny Sarbiewski wyjątek stanowi. Z rękopisów wydał Brückner Ogród fraszek i Wirydarz (zob. wyż.), Akwaterja Moralia Potockiego. Tegoż ~~wydano~~ Wojnę Chocimską ~~W. Potockiego~~ i wybór pism jego (w ~~Bibliotece Chmielowskiego~~ i w Bibljotece Narodowej). Najwięcej przedrukował Turowski, Kochowskiego i i., ale to bardzo niewiele w porównaniu (Twardowskiego,) z zasobami istotnemi; przecież nawet Wojny Domowej niema. Lepiej powiodło się Sielankom (w Bibliotece ~~akademickiej~~ Pisarzy Polskich ...); gorzej Satyrom znowu (braku Co Nowego i i.). Piotra Kochanowskiego wydobył J. Czubek z druków i rękopisów. A. Morsztyna wydał wiele, nie wszystko, Chmielowski; Hieronim, Zbygniew, Stanisław czekają na przedruk; najlepiej wypadł Lubomirski – brak zupełny innych przedruków, są tylko z XVIII wieku. on domaga się koniecznie zupełnego wydania, coby nawet jego łacinę objęło, ali Piramusa i Tysbę jako nie jego, wykluczyć. Drukowano wreszcie drobiazgi, jak je traf nasuwał, Chełchowskiego, Wierzyckiego, Dachnowskiego i i., szereg bez wartości. wiele niezrównanie godniejszych druków ~~[illegible]~~ dotąd nie uwzględniono.

Literatura sowizdrzalska spoczywa dotąd w drukach oryginalnych: wszystkie zachowane zebrał i opisał jak najdokładniej K. Badecki w „Literaturze mieszczańskiej" (Lwów 1926, z dopełnieniami w Pamiętniku Literackim XXV); on zamierzał je wydać, ale niestety dla zbytnich kosztów dotąd nie ziścił.

Oprócz samych tekstów należałoby wspomnieć o biografiach i studiach literackich, poświęcanych prozie i poezji wieku; o najwybitniejszych pisał J. Maks. Ossoliński jeszcze, nastąpiły nowe przyczynki o Lorencowicu i i.; w Pracach historyczno-literackich [Chrzanowskiego] są szkice o Lubomirskim i W. Potockim. K. Heck nie dokończył obszernej monografii o B. Zimorowicu, któremu mylnie i Roksolanki brata przypisał; są monografie o Gawińskim, nie wyczerpujące o Twardowskim i Kochowskim; z źródeł archiwalnych tylko o W. Potockim i Pasku. Literaturę dramatyczną, acz nader ubogą, opracował St. Windakiewicz w szkicu o Teatrze ludowym i w dziełku: „Teatr polski przed powstaniem sceny narodowej" Kraków 1921. Przyczynki liczne zawiera Pamiętnik Literacki; dzieła ogólne o literaturze wspomnieliśmy wyżej; Brücknera „Dzieje" najszczegółowiej całość tego wieku opracowały. ~~Dla literatury politycznej dzieło St. Tarnowskiego o tej literaturze (Przegląd Polski), bardzo obszerne.~~

Rozdział szósty.

Sztuka.

~~(das, weiß ich nicht mehr, keinem Slaven~~ ~~zu bekannt war)~~ und acc. pl. *pùdzkovi, lautlich wird -gi für -giv oft geschrieben, die Vokalendung ist nach deutschem Sprachgefühl, ~~das vokalische Endungen bei Subst. nicht kennt~~, aufgegeben, aber Lorentz hält das Gedächtnis von dreisilbigem pitgiwa (nur W. kein ∂.!) fest. ~~[illegible]~~ erhalten waa partje des Parum oder eykokwe des Hennig ~~[illegible]~~ tyustrewa ~~ist einfach falsch~~ (in der Kirche, [illegible] Kyrak) irgend welcher alten ~~geschrieben für tyùstrewa, weil nur kostrzewa~~ korrekturlichen Formen (os crokeve, u kakrve)! ~~[illegible] Kostriva in [illegible] vorkommt. Also~~ sind Wùtz bei Parum und witze bei Hennig sind ein und dasselbe wic (ovce) und nicht in vùcka und vùcé zu trennen, Parum hat nur nach deutscher Art den Endvokal vergessen, was ja auch Hennig passiert (z. B. bleiseitz Zwillinge, u. a.). ~~Ist ergänzen also in unserem [illegible] nicht mit Analogie, alten Formen u. dgl., sondern falsche nur vielfach falsch aufgefundenen Formen eines Parum oder Jaenischen der Liebe natürlich ohne alles in Deutsch und Polen zu andern.~~

(Skwerip für skrapa, nicht [illegible] Grammat. I, 124)

Wenn einer schreibt blaan, ein zweiter blana und ein dritter plone schreibt, so sind alle drei Schreibungen = neutr. blonie und ich bestreite ein fem. blona (oder einen o-Stamm blana). Ganz ist der acc. sing. fem. auf -ungé, was (er ins Ohr) haften blieb, statt natürlich auch für den loc. (wawadeng ~~[illegible]~~ im Wasser) ~~[illegible]~~ ist keine Vermischung von Casus, sondern Vergessen und Fehler.

Rozdział

Sztuki Piękne.

Wstęp. Jagiellonowie, nawet obaj ostatni, zmysłu osobliwszego dla sztuk pięknych nie wyrobili; lubili ich rzetelnie muzykę, wokalną i instrumentalną, tę istotnie pielęgnowali; poza nią budowa kaplic i grobowców, obrazów familijnych i medali, wyczerpywała ich zamiłowanie zajęcia sztukami. Znacznie za dwu pierwszych Wazów. U Zygmunta III zajęła sztuka niezrównanie więcej; sam malował, sprowadzał malarzy do kraju, patrzył chętnie na widowiska sceniczne, muzyki nie zaniedbywał – niestety, brakowało zupełnie nuty narodowej; starczyła jemu trupa aktorów niemieckich (angielskimi zwanych) a o wychowaniu talentów rodzimych ani myślał, nie wysyłał zagranicę zdolniejszych. Zimny, sztywny ton jakby go nie opuszczał i w pielęgnowaniu sztuk pięknych, nie umiał, ale i nie starał się, rozgrzewać, przyciągnąć społeczeństwa.

Paskwalina [Komedja o Mortimdyje Krolowey wzięta z języka hiszpańsko a reprezentowana w dzień narodzenia N. Kr. Jeg. Eleonory z rozkazania Kr. w Warsz. 31/5 1671 [illegible] scenar [illegible] [illegible] nadto jeszcze [illegible] co [illegible] [illegible] à la Genovefa, Golo].

drwiące Lacony ([illegible]). a jako ich na wymiot [illegible] też [illegible] [illegible] ([illegible] put nagrey) wydawa się na wymiot. vleto [illegible] po altpberowych wielonych [illegible] [illegible] Anra [illegible] nastąpieczye (tureckie. roje z ust wyprzeczerkaną zadziergli [illegible] powrozem. nie przeskoczyć takiej ([illegible] etc). [illegible] jako złoto wierzyli według [illegible] przyjmie wszędy. [illegible] świeczglisem nie było jako siewka Rozumiem u ludzi ([illegible]). [illegible] dwuwyła wrzesta przerzyniongo. [illegible] rzazorem [illegible] [illegible] ruchoł [illegible] głos nalisztalt gromu runie. vchopić [illegible] [illegible] wisze i rogoże. Tachmany ubogiej. w tym to [illegible]. chachmy ci brzydkie ([illegible]). [illegible] pamiętnego [illegible] [illegible] ([illegible]) dromle i fujary. [illegible] takoż ([illegible]) [illegible] ([illegible]) [illegible] [illegible] wodonnycza [illegible]

Nierównie wrażliwszy i godniejszy Władysław IV zapałał istotnem amatorstwem opery i baletu; poznał się z niemi zagranicą i zaszczepił je w kraju, nie skąpiąc (aż do rozrzutności) kosztów i trudów; ściągał tłumy widzów, lecz obojętności narodowej wobec życia dworskiego i miejskiego, bez których opery i baletu niema, nie przełamał i z przedwczesną śmiercią jego opera i balet jako stały repertuar zabaw dworskich przestały istnieć; powoływano je za Jana Kazimierza tylko dorywczo do życia i nie odmieniło się to za Sobieskiego. W porównaniu z operą inne sztuki piękne mało Władysław uprawiał; miał malarzy nadwornych, obcych, bo i ojciec i on myśleli o uświetnianiu zwycięstw i zdobyczy wielkiemi płótnami, bo im obum sztuka miała ich tryumfami po świecie rozbrzmiewać, ale trafili na czasy upadku malarstwa wielkiego, monumentalnego, przynajmniej we Włoszech, dokąd przeważnie ich obaj królowie związki sięgały. Ani co architekturze ani w rzeźbiarstwie nie mogli się poszczycić Wazowie pomnikami, coby zrównały z kaplicą Zygmuntowską. Ale pałace budowali, szczególniej w Warszawie, gdy raz Kraków opuścili a za ich przykładem magnaci zawodniczyli w okazałych budowach, nieraz niestety

ci: polędwicę. wtos podzierżysta (poptymi) w głęb. ogień wypełgnie mogła ona choć sato pozwolić narokiem (= tym n podzierżam go w jelenia ko ~ pod). hodynca. wacik z rozpinam y troki. jakoś się żelazo z ż zazołgnęło. mrozny podciągi podrzeje z narokiem. gonon plastwa. podzierżyste w tę mię mała. czynym n / d c. 1 b ciągatury polarga pątniczki. nazryzionego karku & (Dido 2 2.) 1 b ∓ ślamała. porwie się z zapałem. stek. ... ∞ 81: chrośnie przerzynione gałęzi pod nim.

zgóry przeznaczonych na ~~brak~~ nie dokonania (dla rozmiarów zbyt wielkich), ~~na brak utrzymania~~ albo na rychłe zniszczenie, co już Barklay wytykał: domus ducales struunt decore, magno splendore, sed mox erectas linquunt neglectas etc.

W architekturze i rzeźbie stanął obok dworu i magnatów a raczej przewyższył ich okazałością i trwałością zakon Jezuitów. Dla ~~swoich~~ świątyń i kolegiów wyrobił ~~swój~~ odrębny, osobliwszy styl, nie narodowy, skoro gotowe plany wysyłano ~~mu~~ z Rzymu ~~i stąd~~ albo naśladował włoskie, rzymskie budowle; i ~~ale~~ przykładem swoim pociągnął i inne także zakony; bernardyni czy dominikanie budowali nowe świątynie i domy na wzór jezuickich, spotykamy się z niemi nietylko w Krakowie i Lwowie, Wilnie i Warszawie, gdzie ~~one~~ powstają najokazalsze, ale na całej dawnej Rzeczypospolitej. ~~jeśli ich nie odnowiono w całości, przeistoczono i Rozszerzono~~.

Nad sztukami pięknemi całego stulecia zaciążył wyłącznie wpływ włoski, nigdy tak wszechwładny, jak właśnie w XVII wieku. Zaczął ~~on~~ się już w XVI-ym, ale wtedy borykał się jeszcze z niemieckim; gotyk i formy przejściowe, mieszane, panowały, szczególnie po cechach, po dawnemu, ustąpiły ostatecznie dopiero teraz na zawsze. Włosi malarze, architekci, muzycy, nieraz z uszczerbkiem sił domowych, szukających zajęcia zagranicą, mimo protestów cechowych, opanowali warsztaty, pracownie, kapele, gdzie procent krajowców

miarą minimalny. Sztuka włoska zaś miała renesans już za sobą; już nie popłacały szlachetność i prostota linji, harmonja i symetrja części, spokój i pogoda w poglądzie na świat, ideały klasyczne, pogańskie używanie życia; linje się łamią, części górują nad całością, niespokój mąci symetrję, szczegóły przerastają, tłoczą się z sobą ~~w niezgadnie miarę aż groteskowej~~ (elementy klasyczne z chrześcijańskiemi), kształty coraz bujniejsze i masywniejsze, przytłaczają rozmiarami, gwałtownością ruchów, barwami krzyczącemi. Jesteśmy w pełni baroku, który ~~co~~ nietylko w sztukach pięknych, ale nawet w literaturze pięknej, w jej zawichrzeniu się odezwał.

Szczegóły (i pompatyczność) tego okresu dotąd mało stosunkowo znane. O sobie sam niemal nic nie mówił a pamięć o nim rychło zacierała wskutek odmiany gustu i stylu; więc posiadamy mnóstwo nazwisk (np. malarzy cechowych) i wzmianek gołosłownych; wiele obrazów, rzeźb, kościołów a nie możemy ich ~~łą~~złączyć z twórcami; i spadek muzyczny, nie najuboższy przecie, nie doczekał się jeszcze wyczerpania. ~~Brak ten odczuwamy jednak mniej dotkliwie, bo~~ Rysów ściślej narodowych sztuka wtedy nie przybrała, kostjum jej obcym pozostał; prawda, bywało tak samo i poza naszemi granicami; barok zaciężył nad całą Europą. Inną cechą wieku było szerzenie sztuki polskiej daleko poza etniczne i polityczne granice: panowała ona i w Kijowie i w Moskwie, niemal wszechwładnie.

Muzyka

Gdy w innych dziedzinach sztuk pięknych ważyły się wpływy włoskie (z Włoch północnych niemal wyłącznie) i niemiecko-holenderskie (idące najczęściej na Gdańsk), w muzyce jedyny wpływ włoski przez całe stulecie panował niepodzielnie. Miała kapela królewska i roranterja krakowska już w przeszłym wieku zaszczytny rozgłos, za Zygmunta a szczególniej za Władysława zaroiła się wirtuozami, śród których i polskie odznaczały się nazwiska, chociaż może tamtych nie dościgały. Przeważali zresztą obcy, Włosi i tak np. w wydawnictwie zbiorowem „Melodiae sacrae" (pysznym druku krakowskim z Łazarzowej oficyny, Skalskiego, z r. 1604) Vincentii Lilii Romani t.j. 20 kompozycyj 15 muzyków królewskich, wszystko Włosi, kapelmistrz Pacelli, Hakenberga (polski Niemiec, później „archimuzyk" gdański), jedyny Andrzej Staniszewski Polak, chociaż w składzie kapeli samej Polacy mniej więcej połowę stanowili. W r. 1648 Jarzębski, sam muzyk królewski, opisywał kapelę:

Włoszy nadobnie śpiewają;
Trudno przebrać: Baltazaro,
W Rzymie takiż soprano raro.
Marz tam z Forstera altystę.[1]
I Copula z Drian Maryja
Gorgami subtelnie szyją

1) Słynny z fenomenalnego głosu.

Polacy sopranistowie
Dawni to wokalistowie –
Tam i Elert wijolista,
Srzedni a Galot lutnista,
Simonides kornecista,
Dobry Gramiczny sztorcista.
Puzanów jest kilka srzednich,
Fletów, mutów używają
Szałamaje i pomorty
Tak teorby, kitarżony.
Arfy rzadko zażywają,
Z lirą nieczęsto bywają.
Marek kapeli magistrem
Skalski a wicemagistrem.
Pekiel, zacny organista
Dobry z nimże kompozyta
I Mielczewskiego też rzeczy.

Tu tylko kilka nazwisk wymieniono. Galota wystawiali poeci. Jean le Laboureur pisał r. 1646: „Muzykę królewską cenią jako pierwszą w Europie; złożona szczególnie z najlepszych głosów włoskich, kosztuje króla nadzwyczaj, tak w pensjach jako w nagrodach i szczodrości; namiętność, którą żywi ku tej prawdziwie królewskiej rozrywce, nie dozwala mu nic poskąpić, aby przyciągnąć do swej służby wszystkie znakomitości.“

Króla naśladowali magnaci. Oczamiecki donosi o Lubo-
mirskim: „Kapela zaciągniona w r. 1645 z cudzych krajów
przez włocha Filipinckiego, kawalkatora; a naprzód wokali-
stów, dyskantistae castrati, Fryder, Baltazar i Paul
Filipini. altistae, Marcin, który potem cesarzowi Ferdy-
nandowi IV, Drian Baptysta, Bonifacy. tenoristae, Matheo,
który potem (po śmierci Lubomirskiego) temuż cesarzowi,
Benedykt, Lachini który i na teorbie grał, Fryderyk Wie-
nia, kapeli magister. bassistae: ks. Jacek wenet, Kar-
czewski polak, ks. Lukini franciszkanin włoch, Kiczawski
Polak, ojciec organisty, ks. Wierzbicki polak, potem proboszcz
staromiejski. Instrumentalistae: skrzypek włoch Wincenty,
Stanisław polak, drugi Stanisław zarazem kornecista i
puzanista. Wojciech, kornecista i kwart puzanista, Hektor
z Wiśnicza, też. Kiczawski, kornecista, Lichocki szlachcic,
później prałat, Zwański szlachcic, Napolski, Benedykt,
Polonnego, Święchowski kornecista i puzanista, Marzewski
kornecista, Heroldowski potem księżym został, Polański
sorcista szlachcic, organista Sebastjan: a wszyscy powinni
byli uczyć każdy chłopca, którym barwę (liberję) jako i
magistrom dawano z skarbu i prowiantowano."

W literaturze muzycznej zapisali się wenecjanin Diome-
des Cato, sprowadzony przez St. Kostkę, potem u króla;
o im jego tańców polskich umieścił Bésard w Thesaurus

harmonices z r. 1603 a Skalski wydał r. 1606 jego noty załączną do rytmów Maryjnych Łaińskich, przełożonych przez St. Grochowskiego, a r. 1607 Pieśń o ś. Stanisławie z nutami tegoż. W Wenecji r. 1611 wydał Mikołaj Zieleński, organista i mistrz kapeli prymasa Baranowskiego w Gnieźnie, Offertoria i Communiones w biegu całorocznym, za podnietą i środkami prymasowemi, w partyturze pro organo i w ośmiu księgach głosowych. Zieleński dedykował prymasowi dzieła oba z Wenecji (czy wysłany tam przez prymasa dla nauki u najsłynniejszego podówczas muzyka Gabrieliego?). Znawcy wyrażają się o tem „wielkiem dziele" z wysoką chwałą. W rękopisie pozostały „koncerty" (sonaty) Adama Jarzębskiego z r. 1627; formy swoje przejął od włoskich twórców nowoczesnej muzyki instrumentalnej. Najświetniejszym talentem wśród polskich muzyków królewskich był ks. Bartłomiej Pękiel, wicekapelmistrz obok Marka Scacchiego, kompozytor kilku mszy, kantaty i innych utworów muzyki kościelnej, silny w nich pierwiastek dramatyczny i liryczny; nowe formy muzyczne przejmował szybko w tworzeniu ich za obcymi, starał się jednak nadać dziełom swoim cechy polskości. Pośród nielicznych kompozytorów polskich swojej epoki zajmuje Pękiel miejsce naczelne (Jachimecki). W druku pojawiły się jego i Marcina Mielczewskiego kanony w dziele polemicznem Scacchiego „Cribrum musicum" przeciw gdańszczaninowi Siefertowi. Liczne kompozycje Mielczewskiego ocalały po obcych zbiorach, jego

styl całkiem barokowy, nadużywa koloratury, z organów które u Zieleńskiego jeszcze skromne bywały. Po klasztorach utrzymywał się dawny kult muzyczny; franciszkanin A. Chyliński ogłosił w Antwerpii r. 1634 szesnaście kanonów, cysters St. Szarzyński pozostawił w rękopisach cenne sonaty, msze itd.; norbertanin Seb. Ant. Kaszczewski napisał między r. 1674 a 1693 liczne koncerty; Jacek Różycki, sekretarz Jana III, jego kapelmistrz nadworny, ks. Grz. Gorczycki bardzo konserwatywny kompozytor (był autorem „muzyki koncertowej") w licznych, jednolitych swych utworach. Liczba tych kompozytorów klasztornych przeważnie dotąd nie wyczerpana, dzieła ich nieznane. Jezuici przyczynili się walnie do pielęgnowania muzyki kościelnej przez założenie r. 1639 stałej kapeli muzycznej przy kościele św. Barbary w Krakowie a założyli także osobne kolegium i bursę muzyczne w Krakowie (także same r. 1657 w Lublinie); repertuar swej kapeli opierali się głównie na kompozycjach wychowanków bursy jezuickiej. Przez długie lata okrasjała kapela każdą większą uroczystość, kościelną i świecką.

Muzyka świecka nie mogła się równać co ilości dzieł [illegible] z kościelną; repertuar dyletantów i profesjonistów składał się z dzieł obcych. Z jednym wyjątkiem: wcześniej niż po wielu innych krajach, zawitała do Polski opera włoska dzięki Władysławowi IV. Warszawa wyprzedziła Paryż. Jako przedstawiciel króla polskiego bawił królewicz na uroczy-

stościach weselnych w domu Medyceuszów w Florencji r. 1625. Na niego wystawiono balet-operę (świeży wynalazek włoski) „Wybawienie Ruggiera z wyspy Alcyny" (epizod z Orlanda Szalonego), jedna z najwcześniejszych oper włoskich z muzyką genialnej Franciszki Caccini. Libretto było Saracinellego. Piękny przekład jego wydał S. S. Jagodyński, obecny przy widowisku w Krakowie 1628 r. (zachowujący metra włoskie) Władysław zachwycił się kunsztownym widowiskiem i śliczną muzyką, zainteresował się teatrem i już r. 1628 kazał w mięsopust wystawić mit Galatei z intermedjami, machinami (sprowadził do tego z Mantui inżyniera teatralnego). Gdy został królem i wojen zaniechał, powołał do życia r. 1637 teatr, pierwszy stały w Polsce. Jeżeli bawił poza Warszawą, urządzano tu na teatr budynek drewniany Bolzoni. W Warszawie ~~urządził~~ wystawił na to salę w zamku architekt Locci (~~ten sam co~~ twórca kolumny Zygmuntowej ~~wystawił~~), którą Jarzębski naiwnie opisał: (dla komedyj i tragedyj)

Dla tych theatrum cudowne
Z perspektywami budowne
Stoi zaraz z kolumnami.
Jedne kunszty na dół schodzą,
Wagami do góry wchodzą;
Drugie gmachy obracają,
Czynią z chmurami ciemności,
Potem światłości przyjemności.
wybiera dalej wszelkie scenerje, jak z drzewa
Wyskoczy piękna osoba
Na theatrum ~~z~~ wdzięcznym głosem.

Statki na morzu, ziemia, rzeka przechodząca.

Potem k niemu jedni wyszli,
Za nim też i drudzy przyszli,
Odprawując komedyją
Śpiewaniem a melodyją
Sztuczną, jakby rozmawiali
Sobie i jaś przymawiali.
W klawicymbał pięknie grają,
Nogi im po włosku drgają.
Kagańców rzecz niezliczona.
Dwoiste ma okna w sobie:
W jednem stoną obie osobie.
Wzdłuż jej dość, na szerokości,
Dostatek w niej bywa gości.

Zwrócił na teatr nadzwyczajne trudy i koszty, ojców włoscy jego wy(król)szukiwali mu członków trupy (opera liczyła około 30, komedja 10); dyrektorem orkiestry został Marek Scacchi, śpiewaczka słynna Catanea opuściła Polskę niebawem; libretta komponował własne albo brał cudze ks. Wirg. Puccitelli (np. Paschaliego „Dafnię", co Twardowski naśladował), i Porwanie Heleny, ś. Cecylia, Opuszczona Armida, Encarz, Śluby Kupida i Psychy, Naraz Ochrzczony (ita) (muzykę zrobił Scacchi). Historyk Wassenberg stwierdzał, że wszyscy, nawet ci, co wiele Europy zwiedzili, zeznawali, iż nigdzie coś równego pracy czy sztuce nie widzieli; inny widz naoczny, tyrolczyk Füple, po komedjach w Florencji i Mantui nie wi. Sch działa jakiej innej, coby zrównała z operą św. Cecylja, dla

Cecylji Renaty wystawiona; intermedja (sceny mitologiczne) przerywały akty, zapełniały pauzy, potrzebne dla ustawienia nowej scenerji. w tym (prologie) nad główną sceną była wystawiona mniejsza dla tych intermedjów.
Obok tych oper dawano balety; ocalały trzy ich programy; a wedle jednego, L'Africa supplicante, najsłynniejsza śpiewaczka, Catanea, jako murzynka wzywała króla o pomoc przeciw barbarzyńskim narodom, poczem „murzyni" śpiewali chórem a dziesięć baletnic-murzynek tańczyło. nastąpiły tańce gości dworskich a murzynki wróciły raz jeszcze na ukoronowanie zabawy. Przedstawienia nie były chyba jednorazowe, wobec znacznych kosztów i długich przygotowań; powtarzano je chyba kilka razy z rzędu; w pamięci potomnych głębiej nie się zapisały, już we Co Nowego z r. 1650 dosyć niejasna o nich wzmianka. Była to zabawa królewska i skończyła się z życiem Władysława; Jan Kazimierz wypłacił jeszcze kilka półroczych pensyj. Pucitelli opuścił Polskę w 1649 r. a za tym i ulubieniec „Balcerek" (sopran Baltazar Ferri).

Koszty kapeli i opery były nadzwyczajne; już Zygmunt III nie żałował ich (i trudu), aby najlepszych zbierać artystów; Zygmunt Myszkowski miał kapelę, za odstąpienie kilku instrumentalistów dostał od króla starostwo; innym panom odbijał śpiewaków i lutnistów; gdy do Szwecji

r. 1592 się wybrał, towarzyszyła mu kapela złożona z piszczków, lutnistów, organistów (między innymi Krzysztof Klabon z kapeli Batorego) ośmiu, trębaczów pięciu (dwuch Węgrów między innymi), bębnistów dwuch, śpiewaków dziewięciu i sześć pacholąt dyskancistów. R. 1592 muzycy włoscy i polscy, osób 38, brali rocznie (z sum wielkich) ~~fl.~~ ~~florenów~~ złotych 12724, kapela litewska (osobna), osób 15 (kilku Szwedów między innymi) 2320 ~~flor.~~ zł a dwuch bębnistów 288 ~~flor.~~ zł, ale to tylko stała pensja, do tego przystępowały gratyfikacje, strawne, ubranie ~~itd.~~ Personel operowy Władysława IV, 20 śpiewaków x, 50 instrumentalistów i chór, nie wystarczył Janowi Kazimierzowi, ~~a~~ który zarazem pensje roczne, wynoszące dawiej po 300 ~~flor.~~ zł (bez dyet) tak podwyższył, że wicedyrektor Pękiel pobierał 3000 zł, inni wszyscy wyżej po 1000 zł; i to cywilna kapela kosztowała rocznie 38-39 000 zł (w wojskowej było 19 trębaczy), za naukę chłopca 360 zł, na kolędę 300 ~~flor.~~ zł, na pogrzeb 350 zł (za Zygmunta Augusta i jedno i drugie po parę ~~florenów~~ złotych) a wszelkim tej rozrzutności wypróżniła się rychło kasa królewska (~~co i~~ której zaległości wze-[illegible], nieraz nad 3000 zł wypłacała ~~musiała~~) i świetna kapela rozproszyła się po świecie (do Wiednia przeszedł Balcerek, inni wracali do Włoch itd.) a zostało przy królu tylko kilku.

Kraj cały rozbrzmiewał muzyką, niczym klasztory, kościoła, bractwa, aby nie miały własnej kapeli; kapela krakowska rorantystów podupadła wprawdzie po przeniesieniu stolicy ~~do~~

~~Wszystkie~~ znacznie (nie wzbił się ponad mierność już żaden z jej dyrektorów), ależ powstawały coraz nowe, bo mnożyły się coraz fundacje na kapele i śpiewaków (na swą jezuicką bractwa misericordia przy św. Barbarze złożono 40000 zł. oprócz paru nieruchomości). Szczególnie hojnymi okazywali się biskupi ~~płoccy~~ kujawscy; Maciej Łubieński wyposażył (r. 1641 kapelę włocławską, złożoną z dyrektora chóru, storcisty, kornecisty, puzonisty, skrzypków i innych muzyków do śpiewu figuralnego) wraz z bursą muzyczną, wychowującą chłopców na muzyków. Płock miał kilka kapel, najlepsza przy katedrze, wyposażona przez biskupa Stanisława Łubieńskiego ~~za~~ r. 1638 na siedmiu księży, ~~dwunastu~~ 12 kleryków, ~~trzydziestu sześciu~~ 36 chłopców (z szkoły muzycznej przy katedrze) i kilkunastu instrumentalistów, a na wielkie uroczystości przybierano jeszcze instrumentalistów z jezuickiej i benedyktyńskiej kapeli płockiej. ~~A wszyscy wiernie~~ Wielu z nich kusiło się o komponowanie mszy, ofertoriów, litanij itd., ~~co~~ które zresztą rzadko ponad dyletantyzm pospolity wybiegały.

Natomiast teorję opracowywano wyjątkowo; Starowolski po łacinie dał rzecz bardzo przestarzałą r. 1650; Aleksander Gorczyn maluczką „Tabulaturę muzyki" r. 1647 [1]; Mikołaj

1) W przedmowie zaznaczył brak u nas wiedzy teoretycznej: „bo jeśli tylko sami potrzebnie wiedzieć principia kunsztów będą a my tylko od nich z rąk wszystkiego patrzyć, jakiekolwiek pomieszanie słyszeć nie będziemy, których-ci te raz dość się nasłuchamy, gdy porywamy to z chciwością, co jest u nich najlichszego a nasze własne inwencje, gdy tylko po polsku, zarzucamy i nikczemnie szacujemy, lubo one nad tych wszystkich bywają melodyjniejsze."

380

Dylecki, Litwin, muzyk wileński, napisał w Smoleńsku „Gramatykę śpiewu", r. 1678 powołał go car Fiedor na kapelmistrza do Moskwy; tam (skrócił dzieło polskie) na rosyjskie „Zasady gramatyki muzycznej" r. 1681. Od r. 1643–1647 toczyła się żwawa polemika: Paweł Siefert, muzyk Zygmunta III, potem organista przy kościele N.P.M. w Gdańsku, dowodził przeciw kapelmistrzowi Forsterowi (tamże), że muzyka niemiecka stoi wyżej niż włoska, co tylko opery i śpiewki pisać umie, gdy niemiecka właściwej kompozycji uczy. W ten spór wmieszał się warszawski kapelmistrz Scacchi i dowiódł Siefertowi niesłuszności.

Budowa narzędzi muzycznych stała wysoko, szczególnie w Krakowie i Warszawie; fabryką krakowską (lutni) kierował Bartłomiej Kiejcher, muzyk królewski; organów, Hamel; wspaniałe organy w Leżajsku, największe w kraju, zbudował r. 1682 (u Bernardynów) organmistrz Jan Głowiński; jest to arcydzieło, chór rzeźbiony w szczegółach z nadzwyczajną sztuką. Skrzypce sławne budował Dankwart. W rachunkach podskarbińskich z r. 1650 „dano mu 900 zł. za dwie viole i troje skrzypiec dyszkantowych" a 100 zł. rocznej pensji. Andrzej Lochmann, „co pozytywy naprawuje", pobierał 300 zł. pensji. „Dwoje skrzypiec Danquartowe" zapisał inwentarz po skrzypku króla Michała, A. Farinaccim. Bogactwo instrumentów widoczne z byle inwentarza szlacheckiego, np. r. 1612 inwentarz po Albercie Zielińskim, nieznanym szlachcicu, wymienia kilka pomortów, szałamajów, skrzypiec, serbów itd., co należało do jego orkiestry.

Architektura. Ton nadawali artyści włoscy, najznakomitszy między nimi jezuita Jan Maria Bernardone, który z Rzymu przybył do Polski r. 1584 i wystawił w Nieświeżu z fundacji Sierotki kościół i Kolegjum; wykonał plany dla kościoła i Kolegjum w Kaliszu, fundacji prymasa Karnkowskiego; w Poznaniu przebudował kościół św. Stanisława i wystawił kolegjum, wkońcu wezwano go do Krakowa do kierowania budową kościoła ś. Piotra, fundacji Zygmunta III. Wspaniała kopuła, imponuje zewnątrz okazałością a wewnątrz znakomicie obmyślanemi proporcjami do naw i chóru. nawy boczne znacznie zmniejszone zchodzą (stały się) w późniejszych budowlach do prostych kaplic. zato ambona, około której winni się wierni skupiać, naczelne zajęła miejsce. We Lwowie wyniosła się współcześnie dzieło Włocha, Piotra Barbone, cerkiew „wołoska“ (bo za pieniądze wołoskich hospodarów budowana) z wieżą Korniaktowską (obywatela lwowskiego, po którym także słynna Kamienica Korniaktowska, (dzieło Barbona) w rynku); po śmierci Barbona prowadził budowę dalej Paweł Rzymianin, który wybudował też kościół Bernardynów we Lwowie. Od Bernardona pochodziły też plany innych kościołów, np. bernardyńskiego kościoła i klasztoru w Kalwarji Zebrzydowskiej fundacji wojewody krakowskiego, albo odbudowy kościoła pp. Brygitek w Gdańsku.

Do znakomitych kościołów należał jezuicki kościół św. Kazimierza w Wilnie; skromniejszy był ich kościół warszawski, gdy lwowski mam okazalszy. Miejsce rzeźb zajmowały w kościołach jezuickich (a zarówno i w innych) sztukaterie, ~~włoskie~~ prace włoskich artystów [1]; np. okazały kościół Kamedułów na Bielanach pod Krakowem wzniósł architekt Andrzej Spezza, wewnętrzne sztukaterje wykonali Succatori i Castelli. ~~Jeszcze więcej~~ okazalszym był kościół św. Piotra na Antokolu w Wilnie, nad rzeką Wiliją, fundacji hetmana Paca; budował Jan Zaor z Krakowa, sztukaterje wykonali Galli i Peretti z Mediolanu. Gdy się w Poznaniu kościół jezuicki Bernardonego zawalił, plan nowego (wedle rzymskiego Il Gesu) przedstawił o. Bartłomiej Wąsowski (autor podręcznika ~~do~~ architektury wedle publikacyj włoskich, wydanego r. 1678) a budowę samą prowadził T. Poncino, następnie brat Wojciech Przybyłkowicz: największa to budowa barokowa, z pięknemi sztukami i bogatą polichromją. Z czasów Sobieskiego wybitniejsze kościoły, to np. Sakramentek w Warszawie (fundacji Marji Kazimiery) i ś. Bonifacego w Czerniakowie; stawiał je brabantczyk Tylman (Gamerski, z Gammeren), u nas osiadły na stałe. Piękniejszy ~~jest~~ był kościół ś. Anny w Krakowie, który zbudował Solari r. 1700 (z jego planu wprzódy i kościół np. Wizytek

1) Opisany przez Jarzębskiego r. 1643: „po niemiecku tam śpiewają psalmy; ... [illegible] ... wieża świetna, dzwony drogie".

tomuje). bogate stiukaterje wykonali dwaj Santanowie.
Obok kościołów słynęły niektóre bogate kaplice, wzorowane ostatecznie na kaplicy Zygmuntowskiej na Wawelu. Najsłynniejsze kaplica Boimów i kaplica Kampianowska przy katedrze lwowskiej. Tamta budowana w latach 1609-1617 przez miejscowych artystów pod kierunkiem Pfistera i Szolca; ta, dzieło Pawła Rzymianina, ukończona r. 1622 przez wrocławczyka Pfistera. Zresztą słynniejsza dla swoich rzeźb i malatur kaplica św. Kazimierza z r. 1636 wedle projektu Dankertsa de Ry (zob. wyż.). Inne słynne kaplice przy kościele OO. Dominikanów w Krakowie (św. Jacka, Myszkowskich i Lubomirskich), Firlejów w Bejscach, Ligęzów w Bolesławiu (dzieło Tomasza z Raguzy), Wazów na Wawelu (wedle wzoru Zygmuntowskiej, posępną raczej, niż jasną, bez ornamentacji), Oświęcimów w Krośnie (z bogatą stukaterją) itd.

Z budowli świeckich imponują przedewszystkiem pałace ~~przedewszystkiem~~ główne Warszawskie, mniej zamek Królewski, który zaczęto prze- i rozbudowywać r. 1598 (dokończono 1621) wedle planów Andrzeja Hegnera Abrahamowicza. Opisał go ~~pierwszy polski Baedeker, muzyk kapeli królewskiej Ja-~~ rzębski r. 1643, on pamiętał jeszcze dawny drewniany, teraz w nim wszystko po pańsku, pokoje „Pokoje mają z drzwiami wkoło, w jednym jest ściana sadzona Jak zwierciadło wygładzonej od marmurów rozmaitych Różnej farby. Przy niej

konia z metalu kształtnego, tam i malowanie co się działo w Moskwie, na wojnie tureckiej i i.. Też od Wisły mury srogie. Na tych królewicz (Karol) postawił piękny budynek. obok stary zamek, w kuchnię obrócony i w nim łaźnia, do cynowej sadzawki woda rurami bieży. w tej się państwo wszytko kąpie, ledwie do wyrostu nie będzie. W rogach (nowego zamku) wieżyczki pomniejsze, trzecia w środku zegarowa wysoka jest na staje; wierzch ma z miedzi, gałka złota." Drugi pałac (Kazimierzowski) na Krakowskiem Przedmieściu, obszerniej opisany, niemówiąc jego imponujący ogród. „Najpierw kuchnia, obok niej dwa gmachy drewniane, jeden dla pokojowych, drugi dla fraucymeru („jedne szyją, złotem robią; drugie w płótnie wzorki drobią); dalej wolijera z ptaszkami, altana z ogródkiem, gdzie statuy cudowne (tu Herkules Nessa dzierży itp.); sam pałac, z wieżami i altanami z dalekim widokiem; pokoje wszystkie od marmuru, sztuczne malowania w wierzchu, zboku szumne obicia „fetoją" szywane; pokoje nie wielkie, lecz pełno w nich kunsztów i złotych sztuk niderlandzkich; w kaplicy malowany obraz ś. Franciszka. Za pałacem ~~ogród, najpierw~~ zwierzyniec i ogród, wszędzie znakomite statuy, ogród pełen włoskich i zamorskich ziół i drzew, jest i tabak. Przejechawszy ogród, psiarnia i sokolarnia, z boku stajnia z kawalkatorami cudzoziemskimi (ale Polak koniuszy nad nimi). Nakoniec pałac Ujazdowski (~~dzisiejsze~~ późniejsze Łazienki); na dole nie wszystko

jeszcze pokończone; na górze pokoje, tak drzwi wszystkie otworzone, przejrzeć wskroś jak wymierzono. Niemało godzin ubyło, przypatrując się obrazom (alegoryczne: Jako Fides Polski broni; inne ceremonji, koronacji królowej, chrztu Władysława, przyjazdu Cecylji itd.); pod pałacem zwierzyniec z wszelakiemi perspektywami; obok stary dwór ujazdowski, drewniany, z ogrodami (figurnią i i.).

Najobszerniej (na 645 wierszach, z których ze 150 dla rymu samego dodano) opisał Jarzębski pałac Kazanowskiego (przódtem Boboli, potem Radziejowskiego), z altaną, cekauzem pełnym broni; wielka galerja, obrazów pełno po ścianach. Nad stołem nagie osoby; na stołach leżą porzucane obrazy; na innym sfery świata. Najpyszniejsza izba stołowa o dwóistych oknach, korona wisi w pośrodku, brązy lichtarz z zegarem. ganek dla kapeli otacza izbę; kosztowne jej obicia, szczerozłote, daleko po nie jeżdżono. stołki złożyane świecą się od złota. przy każdym oknie landszafty. za piecem sztuka: winnica z piwnicy przez okno wina, w kredensie barjła szczerosrebrna na 30-40 garnców, Bacchus siedzi na niej w wieńcu, fontana szczerosrebrna wyrzuca wino wzwyż na bitka łokci. Inne pokoje równie bogate. w pokoju samym marjołka kotek modli na tańcerzka i papuga biała w kole skazerzy; w jednym pokoju „zwierzyna, wszelkie sałaty, jarzyna naturalnie zmalowane, dalej są okręty morskie, pozytywy i wszelka muzyka". w drugim zacna libraryja; na stole kosztowna broń, czary złote, korpstaty i szafy tych pełne; w łożnicy marjatkowej zegar co minuta wyrzuca

gatki, chłopek wząd wyrzuca; inny z ptakami zamorskiemi a sługi do nich chowano. W skarbnicy broń i oficia, kobierce perskie; w dalszej znowu broń, siodła i czapraki nieszacowane, szuby sobole, srebra olbrzymie. W trzech piwnicach wina, w dalszych piwa. W sklepie nad piwnicami, malarze malują sztuki zacne, Olandrowie, nie Polacy, bo pludrowie; w innym sklepie stołowe od srebra statki; jeszcze w innym białogłowy, pięta [illegible] na tkaniu, ~~siatki rzemiosła~~ sieci; nie to szczytniej na jeden dzień kuropatw kilka stad; w innym grzeczny pacholiczek po francusku chodzi, ma spiżarnię pod sobą; „wyprzedłem, że pojedyńczy, Tatarowie-bisurmańcy mają piwnicę osobną."

Znacznie mniejszych rozmiarów był pałac Kanclerza Ossolińskiego; odznaczał się mnóstwem ~~statui~~ posągów i obrazów; szczególniej wielka sala górna w nie obfitowała, obrazy familijne, malowane przez Ammana. W kątach drzewa ~~naturalne~~ stoją z gipsu i zwierzęta; drzwi z czarnego marmuru a przy każdych portjera z herbami; posadzkę wypolerowano, że się w niej przejrzysz i [illegible] można szybką nazwać; przy kominie odlewane wilki; wielki obraz mozaikowy; metalowe lwy z chłopami, końmi, ptakami; szafę srebrem opasano, literami wypisano złotemi w każdej szufladzie dostatecznie, co jest w środku (u kanclerza listy wszelakich nacyj i prowincyj leżały osobno). W kaplicy pałacowej kosztowny relikwiarz i najkosztowniejszy obraz. Znacznie mniejszy pałac podskarbiego Daniłowicza; za to obfitował w kosztowności, zegarki, drogie kamienie i stające makaty

Równie okazałe, jeżeli nie świetniejsze jeszcze, były pałace pańskie na prowincji, z wyjątkiem Wolskiego w Krapicach z bogatą galerją obrazów, ale ich nagości pan marszałek na stare lata albo palił albo im sukienki (jak Marja Tereza Rubensowi) ~~na~~domalowywać kazał. ~~Za~~ W Wiśniczu Stanisława Lubomirskiego, wojewody krakowskiego, wspaniałością wszystkich owa przewyższającą każdy inny 1). w Podhorcach Koniecpolskich; w Krzysztoporze Ossolińskich; w Krasiczynie Krasickich, w Janowcu Firlejów, w Brzeżanach Sieniawskich.

Nie pozostawały niczem zbyt w tyle kamienice miejskie, imponujące ~~niczem~~ fasadą, ozdobioną malowidłami lub stiukami, płaskorzeźbami, figurami stawianemi nad niemi. ocalały takie kamienice XVII-wieczne we Lwowie w rynku, w Kazimierzu nad (XVI-i) Wisłą, w Zamościu na rynku w domach z podcieniami wedle wzorów włoskich, z okazałym ratuszem. ~~Żyło się w tych kamienicach przed r. 1648 bardzo dostatnio. równano się w stroju i napoju z szlachtą lub jej wielkiemi obyczajami.~~

---

1) Podstoli żytomierski, St. Czernięcki, kuchmistrz Lubomirskich, wydał r. 1697 broszurę: Dwór, wspaniałość, powaga i rządy J.O.X. St. Lubomirskiego; w pół wieku po śmierci wojewody, więc może nie całkiem ścisłe. niemniej przebija z opisu przepych życia królewski: dwór magnata nie mógł liczyć bogatszej i znakomitszej służby, rozdzielonej w ~~cał~~ spory szmat godności i urzędów.

Z prac rzeźbiarskich najsłynniejsza Kolumna Zygmunta III, którą syn r. 1644 pamięci ojca wystawił. Włoski budowniczy [illegible], Tencalla, plan architektoniczny dla niej wykonał. Wiele rzeźb, wymienionych np. powyżej ze spisu Jarzębskiego, sprowadzano z zagranicy; stąd miejscowe mało się wyróżniały.

Malarstwo. W porównaniu z architekturą przedstawiało się malarstwo jak najuboższej. Z obrazów stałegowych, które Jarzębski nieraz z niekłamanym podziwem opisywał lub wyliczał, nic nie ocalało. A malarzów i ich dzieł, obcych i swoich, było niemało. mieli królowie swoich nadwornych, nieraz nawet kilku; zatrudniali ich i magnaci, lecz z ziomków nie wybił się żaden wybitny talent; kilku najzdolniejszych pracowało wyłącznie za granicą a nieraz i zagranicą tylko się kształciło, np. obaj Lubienieccy, którzy jako Arjanie, a więc z Polski wypuszczeni, w Berlinie i Amsterdamie zasłynęli: (Teodora, dyrektora akademji berlińskiej wygryźli pastorowie z powodu arjaństwa, wrócił do Polski lecz tu mało jego obrazów; Krzysztofa nic już z Polską nie łączyło). Marcin Teofil zwany Polakiem pracował wyłącznie w Tyrolu i kościoły tyrolskie, od Trydentu do Insbruku posiadają jego płótna. religijne obrazy malował też jakiś Martinus Baron Jaroslaviensis Polonus. Cechy malarskie (we Lwowie założył arcybiskup Solikowski cech malarzy polskich wrzecia

wschienia) wydawały licznych rzemieślników, i żadnego artysty i na dworze obu Wazów tylko obcych przywoływano. Zygmunt III zaczął Niemcami i Flamandczykami, jak Jakub Troschel (zmarły r. 1624), uczeń Norymbergi; Augustyn John z Drezna; Jakub Merten z Antwerpji (umarł r. 1609, wychowawca całą szkołę w Krakowie), ale niebawem przeszedł do Włoch, do Wenecji, której malarzy szczególniej ulubił i Tomasz Dolabella, uczeń weneckiego Aliensa, przybył r. 1600 do Krakowa na miejsce swego mistrza, przez niego królowi polecony, i przez całe pół wieku tworzył w Krakowie i indziej wielkie obrazy historyczne i religijne, wielkie wreszcie portrety (wedle Tintoretta, gdy jeszcze Pawła Veronese i innych naśladował); talent to eklektyczny, nie indywidualny, drugorzędny raczej. Dbał o największą ścisłość, jego wielkie płótna historyczne (wymienia je Zaręski w opisie zamku i pałacu warszawskiego) były głównie zbiorem portretów; mniej o akcję nie chodziło. Uświetniał dzieje polskie od 1600 do 1650 r.; dla Mniszków malował zaślubiny i Koronację moskiewską Maryny (i inne obrazy tej rzeczy, krakowskie z Wiśniowca do Moskwy wywiezione). malował zwycięstwa i wjazd Żółkiewskiego. Zaczął od obrazów dla zamku na Wawelu; tu miał pracownię, przeniesioną do Warszawy; ale rozjeżdżał po kraju, malował ściany i stropy pałacu biskupiego w Kielcach, dla dominikanów krakowskich (zginęły w pożarze 1850 r.) itd.; jego pomocnicy i uczniowie pracowali w jego stylu. Malarstwo religijne zupełnie przeważało. Obok Dolabelli wy-

340 9115

różnił się Wojciech Borzymowski jako malarz religijny, służąc arcybiskupom gnieźnieńskim, lecz dzieł jego szkoda dochowało się jak najmniej; skromne ich resztki upoważniają do lepszego o nim mniemania.

Pielgrzymka zachodnia królewicza Władysława odbiła się korzystnie także w malarstwie. na miejsce upadającego włoskiego wstąpiło niderlandzkie, z którem się Władysław osobiście zapoznał; pozował Rubensowi (którego „Zdjęcie z krzyża" r. 1621 do Kalisza Żeromski przywiózł), w Antwerpji; przywołał do Polski Piotra Dankertsa de Ry, z Amsterdamu rodem, który malował liczne portrety polskie (znane tylko z sztychów Falcka i i.) a kaplicę św. Kazimierza, wspaniały zabytek baroku jako architekt i malarz w Wilnie stworzył. Polacy sztudjowali w Niderlandach, tak obaj Tretki (zwani także Tricius i Tretkowski) u Foncka w Amsterdamie i u Jordaensa w Antwerpji; i chętniej bawili, choćby przelotnie, Niderlandczycy w Polsce, zasłynęli głównie portretami, znanemi przeważnie tylko z rycia, np. Pieter Claesz Soutman, Justus d'Egmont (malarz Marji Ludwiki) i i. krakowianin Daniel Frecherus, znany z znakomitego portretu biskupa Trzebickiego z r. 1664, był również uczniem szkoły flamandzkiej. Niemieccy artyści działali także za Władysława IV, który miał nadwornego malarza Bartłomieja Strobela z Wrocławia i gdańszczanina Salomona Wagnera (z znaczną stałą pensją), portrecistę, znanego z sztychów tylko. Dla Polski pracował i Jerzy Szultz, malarz gdański, szczególniej zaś obaj słynni rytownicy gdańscy [starszy] Wilhelm Hon-

dius (z holenderskiej familji Hondt), którego Władysław powołał; osiadł w Gdańsku i tu rytował wiele własnych rysunków, wykonanych na miejscu, portrety (króla, Cecylji Renaty), widoki miejskie, sceny rodzajowe. Uczeń jego, gdańszczanin Jeremias Falck (Polonus, tak się podpisywał, rytownik królowej Krystyny w Sztokholmie), rytował wiele portretów (królów i magnatów) i kart tytułowych do dzieł polskich; we Włoszech rytował ozdobnie obrazy religijne Marji Moran[illegible] Polacco.

Typowym malarzem-eklektykiem religijnym był Franciszek Lekszycki, rodem Krakowianin, zakonnik, kształcący się na sztychach dzieł słynnych malarzy; zyskał rychło rozgłos jako malarz religijny i uświetniał kościoły ~~krajowe swojemi~~ obrazami, rozjeżdżając po całym kraju, od swego bernardyńskiego klasztoru w Krakowie aż do Dubna, Wilna i Grodna, pracując przeważnie w kościołach swego zakonu (umarł r. 1668); liczne jego obrazy nie przedstawiały wyższej wartości (brak im kolorytu np.), ale tworzyły całą szkołę, z której wyszedł np. „Taniec śmierci" Bernardynów Krakowskich, temat od średniowiecza jeszcze ulubiony: kobiety tańczą ze śmiercią, w 14 bocznych scenach porywa kościotrup do tańców mężczyzn, od papieża do Turków i żydów.

W drugiej połowie wieku mnożyły się kościoły, ołtarze i obrazy, szczególniej gdy dawne freski zastępywano nowemi obrazami. Z obcych wyróżnił się włoch Del Bene, sprowadzony przez Sapiehę; pałac antokolski Kazimierza Sapiehy, kaplica św. Kazimierza przy Katedrze, klasztor Kamedułów w Pożajściu na

Litwie są zdobione jego obrazami i freskami; malował i polskie obrazy historyczne, miał talentem, rozmachem, kolorytem przewyższał Dollabellę. Nad dekoracją kościoła św. Anny w Krakowie pracowali obok stiukatorów, braci Fontana, ich stiuki malowidłami uzupełniając, Hippan Dagami i ślązak (?) Dankwart, który także Częstochowę ozdabiał, wcale zdolny, wywołujący niemal złudzenie rzeźb. Marcina Altomonte z Neapolu powołał na swój dwór Sobieski; po dwudziestu latach przeniósł się do Austrii, malował portrety (rodziny Marysieńki ze wszystkimi dziećmi), obrazy historyczne (olbrzymie płótna bitwy Wiedeńskiej i pod Parkanami w farze żółkiewskiej; św. Jana z Dukli rażącego Turków u bernardynów lwowskich; chorągiewka Sobieskiego w krakowskim kościele św. Piotra), ozdabiał Wilanów, kościoły królewskie, pracował dla hetmana Jabłonowskiego. Francuz Des Porter, malował parę królewską; szczególniej Marysieńka dbała o swe portrety (jeden podarowała ambasadorowi francuskiemu a jako wdowa, gdy go zwrócić nie chciał, sama gwałtem go wzięła). Jan III zapraszał zewsząd artystów, wyrabiał im indygenat polski, zatrudniał ich (np. Ferdynanda van Kessel, malarza zwierząt; Romeyna de Hoogh z Amsterdamu i i.) a nawet zało- żył szkołę malarską w Wilanowie, aby w tej nader potrzebnej sztuce kształcić młodzież polską, jak Haur w Ziemiaństwie (r. 1683) zapewniał.

Rzeźbiarstwo.

Jak w architekturze, krzyżowały się różnorodne w rzeź-
biarstwie (i malarstwie) wpływy włoskie z niemiecko-
flamandzkiemi. Z Lugano w Szwajcaryi włoskiej wy-
szedł do Polski, szczególnie do Krakowa, cały szereg rzeź-
biarzy, mianowicie Canavesiowie jeszcze w XVI wieku
a współcześnie z nimi Flamand, Herman van Hutten
(spolszczył się później na Czapkę), pracujący we Lwowie
i Krakowie, gdzie wpływał na Florentczyka Santi Gucciego, co
wykonał grobowce Batorego, Anny Jagiellonki, Zygmunta
Augusta na Wawelu, Tęczyńskiego i Cecylji zwodzkiej w Kra-
kowie i liczne inne grobowce, portale, kominki, tarcze herbowe
itd.; Florentczyk osiadł na stałe w Krakowie, żonaty z Polką.
Innego Włocha, Bartłomieja Ridolfi z Verony, przysłał
Spytek Jordan z Melsztyna i dzieła tego rzeźbiarza zachowa-
ne łączyły się z Jordanami, z ich kaplicą i grobow-
cem Spytka w krakowskim kościele św. Katarzyny; wykony-
wał wiele innych prac podobnych, znakomity jako stiukator; do
najcelniejszych należy grobowiec i stalle Montelupich krakowskich u
N. P. Marji: półfigury w niszach okala najbogatsza orna-
mentyka a stalle łączą się z niemi wybornie; malarskie efekty
osiągał używaniem różnobarwnego marmuru. Z Lugano po-
chodził i Jan Reitmo, sprowadzony przez Zygmunta III, stwo-

rzeźba cała szkoła; z pod jego i jego uczniów dłuta wychodziły przeliczne grobowce, dekoracje pałacowe (odrzwia, portale, kominki); jeden z słynniejszych nagrobek Firlejowej w Krośnie u franciszkanów. Andrzej i Antoni Castellowie, również z Lugano, architekci i rzeźbiarze zarazem, budowali kaplicę Zbaraskich przy kościele Dominikanów w Krakowie.

344

We Lwowie odznaczyli się dwaj Niemcy, Henryk Horst i wrocławianin Jan Pfister: obaj zdobili kaplicę Sieniawskich w Brzeżanach; dwa grobowce Pfisterowe ustępują nierównie więcej niż Horstowe; zamówiła je wdowa po podczaszym koronnym Adamie Hieronimie (dla męża a zbiorowy dla trzech synów), matrona Katarzyna z Sztembergu Kostczanka. Pfister wykonał i równe arcydzieło, Ostrogskich w Tarnowie, przeładowane chyba brzeżańskiemu (pomnik) mnóstwem figur, główek skrzydlatych, festonów, panoplji. W kaplicy ś. Kazimierza, ufundowanej przez Zygmunta w Wilnie, potężny krucyfiks srebrny (Zbawiciel w wielkości naturalnej, pod nim posągi Marji i Jana) i dwaj aniołowie, podtrzymujący trumnę z relikwjami ś. Kazimierza, to dzieło mistrzów augsburskich. Wielki relikwiarz ś. Stanisława w katedrze wawelskiej, trumna dźwigana przez aniołów z płaskorzeźbami i modlącemi się aniołkami, wykonał Piotr von der Rennen w Gdańsku w latach 1669–1671. Polskich rzeźbiarzy (np. we Lwowie) przewijają się liczne nazwiska, cechową a ich robotą, acz bardzo staranną.

Nie wypadła najlepiej kolumna Zygmuntowa przed zamkiem warszawskim, bo figura za mała w stosunku do zbyt wysokiej kolumny, ale podobne były liczne w Włoszech. Wykonał figurę, samą w sobie bardzo udatną, zawołany rzeźbiarz włoski, Clemente Molli, część architektoniczną Constantino Tencalla a odlewał w bronzie Daniel Thym w Warszawie. Figury na szczytach pałaców czy kościołów pojawiły się coraz częściej; pochodziły od gdańskich rzeźbiarzy, np. w pałacu Krasińskich z r. 1682. ~~[illegible]~~ W tym pałacu i w Wilanowskim pracował przez kilka lat Andreas Schlüter.

Snycerstwo utrzymywało się na dość wysokim poziomie; wiemy nazwy twórców wcale pokaźnych dzieł, np. stall w kościele OO. Bernardynów we Lwowie i Leżajsku, w Ołyce (dostarczał ich mieszczanin lwowski, Melchior Erlenberg); uderza w nich nadzwyczajne bogactwo fantazji. Wszystko to Niemcy i Włosi (mistrzowie w stiuku); nazwisko polskie rzadko się między nimi przewija, np. Aleksandra Prochenkowicza, pracującego we Lwowie około połowy wieku. Ruina ekonomiczna zaznaczała się i tu wyraźnie; druga połowa wieku odbija ła fatalnie od pierwszej, dopiero za Jana III ~~a~~ względnie więcej zamawiano, zato sama sztuka wyradzała się, przybierała mianowicie w grobowcach niedościgłą napuszoność i patetyczność a upadała staranność wykonania, coraz bardziej pośpiesznego, pragnącego działać masowością samą.

Nota 1 do szpalty 104 u dołu 951

do rkp. 346

1)

Dylecki jedyny w XVII wieku teorję muzyki czysto fachowo traktował, bo Gorczyn i Starowolski nie przekraczali miary dyletantów; Jachimecki w „Historji muzyki" jego nie wymienił a Poliński str. 153 krótko o nim wspomniał. Rosyjscy muzykolodzy (np. S. W. Smolenskij w przedmowie do przedruku Muzyki Dyleckiego albo N. Findejzen, Oczerki po istorii muzyki w Rossii Moskwa 1928, I, 293 nn.) powtarzają, że urodził się w Kijowie (?) r. 1630 (?), kształcił się w Wilnie i Warszawie; z druku: „Toga złota (!) w nowej świata metamorfozie szlachetnemu magistratowi wileńskiemu przez Mikołaja Dileckiego akademika wileńskiego, w Wilnie 1675 r." wynika, że był uczniem jezuitów. R. 1677 w Smoleńsku napisał „Grammatika musikijskago pienja"; w przedmowie twierdzi: że „napisałem moją gramatykę nie tak obszernie jak niegdyś w Wilnie (po polsku), daję ją teraz skróconą"; drugą redakcją jest „Idea grammatiki musikijskoj sostawlennaja prežde Nik. Dileckim w Wilnie, posleżde imże perewedena na sławenskij dialekt w Moskwie" 1679, trzecią „Musikija ... de sowerszitia Nik. Pawłowiczem Dileckim" r. 1680; rękopisy wyliczył

* wydał S. W. Smolenskij r. 1910 w Petersburgu; wszystkie

1) ______________ Nota do szpalty 104 u dołu:
Ponieważ nasi muzykolodzy o Dyleckim nic albo mało co wiedzą, należy rosyjskich uwzględnić.

Findejzen str. XXV ff. Dylecki przytacza ~~wyjątki~~ próbki polskich ~~artystów~~ kompozytorów, Jana Ziwilu („stary ~~artysta~~ chudożnik", ~~według mego~~ kompozytor pieśni klejnotowych); regenta (chóru) St. Rożyckiego, Mik. Zamarewicza i Marcina Mielczewskiego (~~tego najczęściej przytacza~~); w Moskwie był jego mecenatem Strogonow, jemu („panu swemu") poświęcił ostatnią redakcję swej słynnej „Gramatyki", był chyba regentem jego kapeli. Znany on mniej jako kompozytor (jego „Cheruwimskaja" i i.), niż jako teoretyk i pedagog; „on założyciel nowej szkoły muzycznej śpiewaków kierunku zachodniego w Rosji", z której wyszedł szereg ruskich kompozytorów na przełomie XVII i XVIII wieku. „Dzieło jego dla swego czasu i dla Moskwy należy uznać jako całkowity traktat teoretyczny, wyjaśniający szczególnie gramatyczną i techniczną istotę notacji linijnej, partesnego śpiewu i partesnej kompozycji." On wprowadził terminologię muzyczną (zachowywał i polskie terminy, np. czwartki, ~~klawisze itp.~~), obowiązującą przez dziesiątki lat. Jego zadaniem było dać podręcznik dla kompozycji stylu koncertowego, który odtąd wszystko zawładnął w praktyce śpiewu cerkiewnego; jego „Gramatyka" miała nadzwyczajne znaczenie „a jako jej rezultat wystąpiła obfita działalność wielu śpiewaków i regentów moskiewskich", za ich czele Titow, który jak Gomółka Kochanowskiego, tak on Połockiego na nuty przełożył. ([illegible] Dylecki zastąpił stary system haczyków (Krjuki), nutami na linijach.)

Sztuka polska w Moskwie

Na osobną uwagę zasłużył olbrzymi niegdyś wpływ sztuki polskiej na Rosję w drugiej połowie wieku, po pochodach smoleńskich cara Aleksieja, gdy egzulanci prawosławni albo dobrowolni przesiedleńcy ton nadawali muzyce i śpiewu, malarstwu i rzeźbie, budownictwu i drobnej sztuce w Moskwie, w świetnych dworcach carskich w siołach Izmaiłowskiem i Kołomieńskiem, w nowojerozolimskim zborze patrjarchy Nikona, który uczcił jednego z swoich majstrów, Piotra Zaborskiego, „wszelkich rękodzielnych chytrości wyrazatorę", osobliwym nagrobkiem. Do nie tak dawna odliczano te zjawiska sztuki polskiej stale na karb południowo (mało)-ruskiej, dziś rozpoznano w nich wręcz polskie pochodzenie. Więc dziś stawia się nad „południowy", wpływ polski na śpiew rosyjski; regienci (chórów) i kompozytorowie Polacy przeważyli nad ukraińskimi; między innymi odznaczał się teoretyk śpiewu, Mikołaj Dylecki, wychowanek szkół wileńskich, autor rękopisu p.t. „Grammatika pienja musikijskago" (obszerne dzieło w sześciu księgach), w Smoleńsku 1677 r. (co ze zmianami miał r. 1678 wydać w Wilnie p.t. Idea gramatyki muzycznej, której istnieją trzy rękopisy).

Nierównie różnorodniejszym był wpływ polski na malarstwo i rzeźbę. Pod wpływem polskim nabrały ikony bizantyńskie farb świeższych, rysunku swobodniejszego, tonu jaśniejszego.

szego; weszła rzeźba kamienna, dotąd w sztuce cerkiewnej wcale nie znana, do monasterów i dworców i dopiero ukazy Piotra W. wyrugowały ją z cerkwi jako niezgodną z duchem greckim. Dziś znany około 60 artystów polskich, szczególnie z prowincyj kresowych, zatrudnianych w carskiej „orużejnej pałatie" przy szkatułach z kruszców szlachetnych, zegarach i krzyżach, przy wielkich płótnach malowanych (z scenami biblijnemi i mitologicznemi), przy ikonach pędzla Węgla (Pawła) Poznańskiego, najznakomitszego obok Uszakowa malarza religijnego całego wieku, Stanisława Łopuckiego z Smoleńska (od r. 1655 w Moskwie, „karmazyna" t.j. szlachcica, który wydoskonalił szereg uczniów), Mirowskiego (również „karmazyna", który domalowywał twarze na obrazach Niemca, Engelsa), Maziłowskiego, autora „lencraftów" (krajobrazów) i fresków w komnatach carówien (on uciekł z Moskwy 1694 r.; Łopuskiego zagradzał car Aleksiej [illegible] r. 1668 za to, że nie dał się komisarzom polskim nakłonić do powrotu do kraju). Obok malarzy stawali rytownicy polscy, których nazwiska wydobyć można ze spisów rosyjskich „grawerów"; między innymi Daniel Gawerczyn, carski aptekarz, medyk, poeta, rytownik sztychów przy własnych dziełach. Samo słownictwo techniczne, owe lencrafty, framugi, grzywny, trokretyzny, pokoje i. dowodzą polskiego początku.

Rzeźbę, obcą sztuce rosyjskiej, wykonywali artyści polscy;

gzymsy okien, słupy w Granitowej pałatie kremlowskiej do dziś się zachowały. Gdy Starcew, budowniczy rosyjski, wznosił w Kijowie 1693 r. cerkwie, uważano, aby wnosił w nie formy przypominające polskie jako bardzo lubiane u hetmana (Mazepy) i w jego otoczeniu. Zapiski XVII-wieczne, inwentarze itp. często wymieniały „polskoje dieło", „czasy bojewyje (zegar bijący) żeleznyje polskije", „stoł na kriwych polskich nogach"; zegary w Kołomieńskim dworcu i w Nowym Jerozolimie były dziełem Polaka Wysockiego. Z 16 kandydatów, jakich car Aleksiej powołał do swojej Orużejnej Pałaty, było 3 Rosjan, 13 pochodziło z Polski, między nimi Michał Czarnowski, Stefan Kokotka, Klim(ko) Batura-Bielowiecki (ten podpisywał się łacińskiemi literami; wszyscy dopiero później przeszli na prawosławie).

U artystów powtarzało się to samo co w literaturze: ci polscy malarze itd. stali bliżej poglądom i uczuciom rosyjskim, niż Niemcy czy Anglicy, i dlatego przystosowywali się wszechstronnie lepiej i łatwiej do wymagań rosyjskich, przełom nie był u nich tak nagły, gwałtowny. Przyszłe badania wykryją wiele nieznanych szczegółów (np. kompozycji polskich w rękopiśmiennych zbiorach muzycznych) i o wiele lepiej już mamy. Wiele szczegółów cennych dla tego szlaku dostarczył młody badacz, dr. Marjan Morelowski w kilku pracach (z 1916-1921 r.), na podstawie autopsji i badań rosyjskich (prof. Sobolewa, Uspienskiego i i.).

956

349

Rozdział siódmy.

~~Ukraina~~ Ruś. Promieniowanie kultury polskiej.

Zakończenie

99

Rozdział trzeci.

Życie religijne. ~~Reformacja i Reakcja~~.

Spory z duchowieństwem

~~Ku wyznaniom~~. Uwagi ogólne.

Około r. 1500 przemawiały ~~wszelkie pozory~~ za tem, że ~~jeśli nie chrześcijaństwo, to przynajmniej katolicyzm, co dla Europy środkowej jeszcze niemal jedynowładnym było,~~ się wyczerpał. Formy były dawne, ale wydrążone, puste ~~a nie było jeszcze niczego, coby~~ nierozrywane niby je ~~zastąpić mogło~~. Niższe warstwy wegietowały ~~po dawnemu w przesądach, zabobonach,~~ w praktykach zewnętrznych, ~~kultcie świętych i odpustów. warstwy~~ wyższe praktyk nie zaniedbywały również, wraz z zupełnie zeświecczonem duchowieństwem; życia religijnego nie było; wznoszono wprawdzie kaplice i kościoły, robione legaty zadusne, rzucano grosze ~~do skrzynek odpustowych, ale klasztory świeciły pust.~~ beneficja duchowne, skupiano w jednej ręce kilka, nie pomnąc dawnej reguły, że clericus pluralis est haeres infernalis, a drugiej: omnis ksiądz avarus.

Ukraina

Najznamienniejszym faktem w dziejach kultury ruskiej XVII wieku jest zupełne jej przejęcie się wpływami polskimi. Ani różnica wiary ani straszne klęski, zadane Polsce szlacheckiej przez Ruś kozacką, nie powstrzymały pochodu kultury polskiej do Kijowa, za Dniepr, do Moskwy samej. Że ta kultura oddziałała jednak tylko na warstwy jej przystępne, t.j. na wyższe duchowieństwo, na całą szlachtę (prawosławną czy unicką), i wyższe kozactwo, na zamożniejsze mieszczaństwo. nie uchylały się przed nią, siłą faktu, nawet czerń i czerńcy. Starszyźnie kozackiej przyświecała jako ideał zawsze tylko szlachta polska, jej stanowisko [illegible], i naśladowali ją, że wszyscy, hetmani, pułkownicy i pisarze pułkowi i udało się im, mimo „czarnej rady", zamiast osiągnąć, zawładnąć chłopami niegorzej niż „pany lachy"; chłop w końcu wymieniał tyranów; miljony ludzi, co padły ofiarą (kniaź Jarema już r. 1651 o dwu miljonach mówił), spulchniły tylko Ukrainę pod posiew przyszłych pańszczyzn. Kulturalna Ukraina mówiła, myślała i pisała po polsku; że archiepiskopi, archimandryci, rektorowie kolegium Mohilowego, pisali po polsku, to nie zmieniło,

pisali to samo i po polsku; najpierwszy zbiór legend o świętych peczerskich (kijowskich) wyszedł w druku po polsku a obronę kolegjum mohilskiego przeciw ujadaczom prawosławnym napisał Sylwester Kossow po polsku, z taką werwą, że mógłby mu był polemista polski pozazdrościł. Kultura polska powlokła się pokostem ukraińskim.

Całe szkolnictwo ruskie (unickie czy prawosławne) przyjęło się łaciną i polszczyzną; na podstawie łaciny mogli nawet Niemcy w szkołach ruskich uczyć, np. profesor logiki królewieckiej, Wawrzyniec Weger, zmarły r. 1626, uczeń Królewca i Witenbergi, uczył poprzednio „in collegio religionis graecae apud Ruthenos Vilnae" (a więc w szkole przy bractwie św. Ducha, szyzmatyckiej); inni Niemcy, Diplic, Gizel (ale ten pisał tylko po cerkiewnemu) podobnie się do Kijowa dostali. Piotr Mohiła, metropolita kijowski i założyciel Kolegjum, wychowanek kultury polskiej, tryb szkół jezuickich do kijowskiej wprowadził i kolegjum kijowskie (w XVIII wieku dopiero, akademją ochrzczone) odpowiadało w rozkładzie nauk zupełnie kolegjom jezuickim, urządzało widowiska sceniczne, deklamacje uczniowskie, przejęło się scholastyką średniowieczną. Wychowańcy tych szkół naśladowali współczesną literaturę polską, kaznodziejską, polemiczną (walcząc z Mahometem, żydami, Rzymem) i

panegiryczną; ~~za~~ wprowadzili wierszowanie polskie,
~~zupełnie~~ acz niezgodne z wolnym akcentem ruskim, pomi-
jając ten akcent a licząc tylko zgłoski, X dlatego nazywano te
wiersze „syllabicznemi" a panowały one i w Moskwie,
nietylko w Kijowie, aż je Łomonosow i Trediakowskij
jako przeciwne prozodji rosyjskiej wyrugowali; na
Ukrainie panowały dalej przez cały wiek XVIII. Słownic-
two, szczególniej abstrakcyjne, było całe polskie, nawet
spójki (wżdy i i.) latinizowano polskie i wiersze te, jeszcze więcej
niż proza, czynią wrażenie jakoby były polskie z cyryli-
cą w druku a ruszczyzną w formach gramatycznych. Li-
teratury tej, zbiorów kazań, wierszy religijnych itp. nie
wyliczamy tu, dzieł Baranowicza, Galatowskiego i i.,
co który niby do obu literatur, polskiej i ruskiej należeć.
Tradycyi nie było ani talentów ~~nie było~~; taki niepoczciwy wierszokleta, jak
Baranowicz, rozbrajał swoją naiwnością; zabawiał wierszami ze-
szachowanemi. ~~nie było talentów,~~ bo ziemia nie była
jeszcze dosyć uprawaną, aby je mogła talenty wydawać. Pisarze,
wszystko cy duchowni; pisma wszystkie ascetyczne i polemiczne; scho-
lastyka średniowieczna odżyła tu na nowo. Pisarz
świecki należał do najrzadszych wyjątków; takim ~~był~~
np. Daniel Bratkowski, podczaszy wendeński, ~~co~~ który Augu-

353 960

gustowi II poświęcił swój „Świat po części przejrzany" (Kraków 1697); autor ukrainiec, co przyjeżdżanie swe do Ukrainy głową ~~przepłacił~~ zapłacił (powieść i dramat ukraiński wierszem jego losy tragiczne przedstawiały), ~~pisał wiersze po(dnie),~~ (dał) zbiór ~~ta~~ fraszek, satyr itp. o bardzo małym ~~talencie~~ dowcipie i nędznym wysłowieniu, ale ciekawe pod niejednym względem. Autor używa form i słów ruskich, np. zdrobniałe na -ejko, braciszejku, Tkoszejku, ~~duszejka~~, ni ~~tuda~~ ni siuda ni tuda, duszejka smaczne pierwszki gotuje, itp.; twierdzi: u nas na Rusi przy witaniu gości zaraz na stół piwo i aquavita, tak że gość i nie rozezna, u jeń dziwi w Polsce najpierw długie dyskursy a dopiero po kilku godzinach uczty sprawiają; „daj najpierw, potem praw Lachu i Rusinie." i żarty owóż z ~~na~~ Mazurów, z Warszawy, gdzie piwo szlacheckie droższe, choć zwykłe, najwięcej z Lublina (co wszystkim sprzyja), skarżył ~~skargi~~ na kradzieże poborców, niepłatność wojska itp. Ten Wołyniak najlepszym świadkiem, jak mimo wszelkich sprzeczności wyznaniowych i narodowych a nawet społecznych, kultura polska wszechwładnie w życiu szlacheckim zapanowała, tak mało było poczucia odrębności, że nie zawahał się burmistrz lwowski, dobry Polak-katolik, w swoich sielankach ~~wy~~ udawać ~~się~~ niby za Rusina (lwowski jego nie był unitą, ~~został~~ został prawosławnym), i w jego duchu prawić.

Sprawę unji zabagniono doszczętnie. Duchowieństwo polskie inaczej niż Rzym, łudząc się stale nadzieją pozyskania szyzmy, stawało wobec unji wrogo lub obojętnie. nadzieje unitów, że choćby ich metropolita wejdzie do senatu, zawiodły zupełnie; pozostawiono unję samej sobie, energji niestrudzonego Pocieja, któremu żaden następca nie dorównał. Przezorni i wierny odradzali. Szczery Herbst (w jego i innych żyłach płynęła także krew ruska), w liście do biskupa przemyskiego nazywał unję obrazą całej Rusi; wybuchnie stąd wojna, straszniejsza niż którakolwiek inna: „dziwna rzecz, że się WM. w tem obaczyć nie możecie". Takiesamo radził ks. Opaliński. Nienawiść prawosławnych rosła, przyszło w Połocku do zabójstwa archiepiskopa (unity) Józefata Kuncewicza, ale to sprawy unitów nie poprawiło; za Władysława IV zawiało na nich (od dworu wręcz nieprzyjaźnie, bo obawiano się nowych trudności. Więc wlekła unja żywot niechętniczy; w pierwszej połowie wieku wrzała jeszcze żywa polemika; Smotrycki z wymownego obrońcy dawnej wiary przodków, któremu Skarga sam, jeszcze odpowiadał, dotknięty do żywego, według przeszedł do unitów; inni unici (Sakowicz) rzucali unję dla katolicyzmu; prawosławnych po polsku tworzył Mohiła (Pimen t.j. pasterz). W drugiej połowie wieku umierzali się jezuici do dysput z szyzmatykami, przypisywali sobie zwycięstwa, ciosy przeciwnikom zadawali; unitów już nie było stać na obronę. Kler unicki upadał powoli na stopę szyzmatycką co do braku nauki a bazyljanom nie lepiej się wiodło; lud przyzwyczajał się powoli do unji; opór bierny, niechęci i czynny, zamierał.

obrosła mięsem lackiem, jeg...

1) Rejestr liczył tylko 6–8000 kozaków, organizowanych w pułki-powiaty, pod starszyzną obieraną albo naznaczaną przez hetmanów kor., oni tylko otrzymywali żołd (wcale nieregularnie płacony); ale pod chorągwiami bywało ich 30 000! Więc utworzyło się na Siczy zaporoskiej od dawna drugie centrum kozactwa, niezorganizowanego, anarchicznego i zawsze gotowego do wypraw zbójeckich. Rząd nie miał dosyć siły, żeby ~~zniszczyć~~ te wataha ~~rozbijać~~, chociaż się o to i kusił. Sicz stała się ta ~~...~~ niezgody groźną, gdy Sicz i rejestrowe kozactwo do buntu pociągała, co ~~już dawno~~ się nieraz przed r. 1648 zdarzało, ale ~~...~~ w małych rozmiarach.

Unja ~~dla~~ z braku energicznego poparcia, przegrała stawkę; rozdrażniono tylko Ruś, grzesząc przeciw najpolityczniejszej zasadzie: quieta non movere, ~~i~~ i pasowano ~~uczyniono~~ z kozaków na żołnierzy za wiarę. Po odnowieniu hierarchji prawosławnej, powalonej przez unję, narzucili ~~oddali~~ się kozacy jej za obrońców i wobec ich argumentowania dosadnego ~~gruntownego~~, upewniania do Dniepru ~~Dunaju~~ i groźby śmierci, opuściło ~~uczuciło~~ duchowieństwo prawosławne wszelką myśl o unji i nieprzejednane odpadło wkońcu (za utratą Zadnieprza i Kijowa) do Moskwy, aby tam dzięki swej wyższej polskiej kulturze, wybitniejsze zająć stanowisko. Dawne bunty społeczne ~~stałe rozruchy~~ kozackie nabrały r. 1648 odcienia religijnego; nie szło o prawosławie, szło o rzeczy materyalne ~~społeczne~~, ale wytknięto dla mas przyjemne hasło wiary nieomylnej i zwracano się z równą albo gorszą srogością przeciw ruskim unitom, jak przeciw katolikom. Rozchodziło się o „regestr"; rząd uznawał tylko bardzo ograniczoną liczbę kozaków, którym żołd wypłacał, gdy tysiące chłopstwa tę rzeszę rozpychały. Rozchodziło się o wolny wyjazd łupieżczy na morze, czego bronił ~~po-łownica~~ Kudak Getkanta i Beauplana, nie przepuszczający ani jednej czajki. Rozchodziło się o ucisk coraz nieznośniejszy, jakiego się dopuszczali dzierżawcy i ekonomowie ~~ze~~,

skoro lata wolności (oznaczone kołkami na stepie) upłynęły, co było tem niegroźniej, im więcej nęciła przyroda stepowa do nieograniczonego niczem używania najbogatszej ziemi. Ale te wszystkie podkłady ekonomiczne zapisani chorągiew z archaniołem Michałem i hasło, wydane przez „Chmiela": strach Boży bije Lachy i przekonanie jędrnych [?] na wale chłopów albo uprowadzanych w jasyr, że giną dla wiary błahoczestywej i pewni miejsca w niebie nawet bez pisma do ś. Piotra, nie przeczuwając, że w tym samym roku (1650) Chmielnicki poddawał sułtanowi Ukrainę i sułtan zapewniał mu wasalowi ochronę, póki będzie obowiązki wasalowe pełnił. Jak się wasalstwo tureckie odmieniło w moskiewskie, jak Wyhowskiego-Niemirycza marzenie o W. Księstwie ruskiem, zupełnie autonomicznem, się rozwiało, jak się ostatecznie zapasy polsko-moskiewskie kapitulacją andruszowską i Grzymułtowskiego zakończyły, należy do dziejów zewnętrznych. Dla wewnętrznych główny fakt, że prawosławie w Polsce przez odpadnięcie prawosławnego Kijowa i Zadnieprza znaczenie utraciło, że unja t.j. jak Kozacy szydzili, kość [illegible] obrońca [?] między Lachem, jego miejsce zajęła, wyginął i typ drobnej szlachty prawosławnej, co się dała porwać ruchowi kozackiemu.

Wpływ książki polskiej szerzył się niepowstrzymany, nawet śród parochów unickich i prawosławnych, korzystających z postyl polskich, mianowicie Rejowej jako najpopularniejszej. Zarzucał to unitom Sakowicz, wyśmiewał popa, co powoływał „świętego Reja" – okazało się, że to nie przesada, gdyż znalazły się „ewangelje uczytelne" ruskie z XVII i XVIII wieku, powtarzające wolnie albo dosłownie ustępy Rejowe. Ponieważ nie było literatury ruskiej, więc nie było śladów ruskich w polskiej, ale ustna, pieśń i duma ukraińska, szczególnie Polsce kresowej i litewskiej (t.j. białoruskiej) bynajmniej obcą nie była. Wojewoda Zawisza opowiada w pamiętniku pod r. 1710, że miał „Lebiską muzykę mińską" (żydowską?), co [która] mu staroświeckie tańcerki rzępoliła. Albo mene bawiom dajte; Czerwice czerwicu zawiow w piwnicu; Annusia serdenko palisz moju duszu: to mogły być utwory bursaków ruskich. Już H. Morsztyn w „Światowej Rozkoszy" (1606), jak żołnierzom „serbin zaciężny" wygrywał „stara (prawił), dubskie dumy, jak przed laty Turków bili Polacy i mężne Chorwaty", a wzmianki o dumach kozackich ciągną się przez cały wiek.

Moskwa.

Niezrównie efektowniejszym, zato niezrównie mniej trwałym, był wpływ kultury polskiej na Moskwę. Zawiodły wprawdzie nadzieje, które konkwistadorów polskich wiodły za Samozwańcem do „Białokamiennej": Zdumieni Polacy ujrzeli przed sobą dorosłych wielkiem, dziecinnym umysłem, nic nie wiedzących o bożym świecie poza swemi murami chińskiemi, chytrych prostaków, obłudnych i kłamliwych, nieufnych i zdradzieckich, w szatach niby z obrazów średniowiecznych, bez kobiet (bo strzeżonych w zaciszu domowem), bez sztuki czytania i pisma, bez muzyki, rzeźbiarstwa, druku, bez aptek i lekarzy, różniących się od Tatarów chrześcijaństwem powierzchownem, przesądnem, brzydzących się katolikiem jak psem (po nim należało cerkiew oczyszczać), zapalonych do sztukmistwa (a zarozumiałych do śmiechu) – opisali ich znakomicie Pielgrzymowski, Niemojowski i i. Moskwa znowu gorszyła się orszakiem Samozwańca, muzyką, maszkarami, niezachowywaniem [illegible], goleniem brody, pożywaniem cielęciny i innych „nieczystości", nie wchodzeniem do łaźni po akcie, co wszystko przeświadczyło ją o nieprawości Samozwańca i rozjuszyło

355

przeciw obcym, opadniętym znienacka i (albo) wymordowanym
obłupionym i łupionym latami: cały szereg dzieł 967 lat.
(albo) z nich pozostał w ~~się~~ zamknięciu możliwiem.
Chwilowa silna reakcja pogrążyła Moskwę w ciemnościach
azjatskich, ale raz powziąwszy kontakt z Europą działał po-
woli swoje; nie obywa się już byle obchodząc, jak Tatarzy,
bez zbroi europejskiej, wojska zaciężnego, handlu angielskiego,
specjałów zamorskich (do których oprócz gorzałki wnet i tabakę
przyplątali), bez poselstw zagranicznych, bez szkoły i nauki,
co wkońcu powiodło do rozkołu — rozkłócia dotąd jednolitego
narodu na starowierców, odtrącających wszelkie nowinki i.
zacofanych fanatyków, i na zwolenników „nowości“
wszelakich. Dla nich była Polska pomostem upragnionym,
Ruś polska i litewska (ta nazwa ogarniała i tamtę)
była ~~przy~~rodzoną pośredniczką między Azją i Europą.
„Litwę“ pokonała Moskwa orężem, ale „Litwa“ zdobyła ją sobie
kulturą. O materjalnej, o napływie polskich malarzy,
rzeźbiarzy, rękodzielników była wyżej mowa, ale jeszcze
szerszym pozostał zasiąg polskiej książki, mowy, my-
śli. Nieznana była Moskwie beletrystyka, nie było
powieści krom kilku ascetycznych i Aleksandrji, nieznane
były dzieje powszechne, krom kilku kompilacji mniszych
o dziejach starozakonnych i bizantyńskich; nie było żadnej

nauki krom „słów" (kazań) o rzeczach wiary i przesądach (księgi jak gromowniki, trzepetniki itd.); nie było wiedzy lekarskiej ani przyrodniczej; astronomja, matematyka itd. należały do „jeliństwa", którego dla zbawienia duszy strzec się należało; nie byłoby też nigdzie sposobu do jej nabywania, bo szkoły, prócz nędzy djakowskiej nie było a druk był monopolem patrjarszym.

To wszystko zmieniało się powoli za rządów Aleksieja, syna głupiego Michała, za którego rządził (ojciec-patrjarcha, gdy się wydobył z niewoli polskiej. Ruś polska i litewska posiadała już szkoły, naukę, druki, była ~~[illegible]~~ prawosławna i używała tego samego ~~[illegible]~~ języka na piśmie ~~literackiego~~, więc ~~wszelkie~~ warunki wymiany, wpływów, zetknięcia były ułatwione ~~na jawi~~ i skorzystała z nich Moskwa, acz nie bez wahań i zastrzeżeń; najważniejszem było, że tylko niewiele na razie czerpało z tych źródeł. Dla Moskwy tłumaczyła Ruś beletrystykę ludową polską, Siedmiu Mędrców, Powieści rzymskie, Meluzynę, Magielonę, Cesarza Otona, Facecje i i. Tłumaczenia ruskie pozbawiały się polonizmów i nabierały w swojej wymowie rysów językowych moskiewskich. Kronikę Marcina Bielskiego i Stryjkowskiego wzięły do Moskwy; ona przyswoiła sobie i herbarze i inne traktaty medyczne (nawet o wodach we Szkle); nie zawahała się przed legendą.

mi średniowiecznemi (Wielkiego Zwierciadła) i traktatami ascetycznemi Drexeljusza i i., niejedno ocalało u nich, np. w jedynym naszym egzemplarzu „Postępku prawa czartowskiego" (1570) brak początku, możemy go uzupełnić z niedaw- rękopisów tłumaczenia dosłownego moskiewskiego a koniec „Dyalogu o śmierci" średniowiecznego ocalał (w skróceniu) w trzech rękopisach moskiewskich. Na polu szkolnictwa wystąpiła najpierwiej rola pośrednicząca Kijowa; tamy wprost obawiało się sumienie prawosławne, ciążące ku grece obrządkowej, ale po wszelakich mniej udatych próbach przerzucono cały system szkół „litewskich" i kolegjum kijowskiego do Moskwy. Wychodźcy litewscy zawładnęli stanem umysłowym, w drukarni patrjarszej, czuwając nad nowemi księgami liturgicznemi, usuwając z nich błędy potworne i wszelakie dowolności, co się wkradły w ciągu wieków bez kontroli stosownej; sama nowa pisownia Iisus zamiast Isus dawnego wywołała a końcu straszną burzę, jaki składanie dwu czy trzech palców przy modlitwie. Symeon z Połocka został nadwornym niby poetą, nauczycielem dzieci carskich, on rozgłosił swoim psałterzem Kochanowskiego a układał wiersze sylabiczne czy ascetyczne czy na witania rocznic carskich. Najwyżej stanął pracą i nauką Dymitr Tuptałenko, później kanonizowany episkop rostowski, który stworzył

jej „Żywoty Świętych" (całkiem jak Skarga) i seminarjum duchowne całkiem wedle wzorów kijowskich urządził. Oto najgłówniejsza i niania Litwinów i Czerkasów (tak kozaków i ukraińców chrzczono); po nich zatłoczyli Teofan Prokopowicz, Jaworski i i., wychowańcy Kijowa, zbiór polskich zagranicznych, którzy Piotrowi W. służyli jako wykonawcy jego zamiarów, twórcy jego Reglamentu duchownego, współbojownicy w walce z atawizmem moskiewskim. Uzupełniały te wpływy polskie na dworze cara Aleksieja i syna Fiodora, na dworze Zofji (opiekunki małoletnich Iwana i Piotra) i kniazia Golicyna strój polski, stoły polskie, obyczaj polski i chociaż Piotr W. niebawem nawet państwa w innym obrócił kierunku, do Holandji, Paryża, Wenecji, Wiednia wprost je powiódł, pozostały do dziś w języku rosyjskim (już nie moskiewskim tylko), wyrazy, świadczące o wpływie kulturalnym polskim, nawet wyrazy, które my sami dziś pozapominaliśmy, np. turma (wieża, tjurma), spina (z łaciny przez nasze pośrednictwo), kirka (nasze kircha z niemieckiego); wyrazy z dziedziny stroju, pożywienia, budowli itd., np. bułka (bułocznik piekarz), pancrecha, pokoi, risowat' (rysować rysunek itd), rachowat', malewat' itd. a w dawnym języku, jeszcze Piotra W., było tych wyrazów o wiele więcej, np. szla-checkij, korona itd.

Jak rok 1548 był graniczny między Polską katolicką, monarchiczną, rycerską, a Polską różnowierczą, żytnią, demagogiczną, ziemiańską, tak też rok 1648 oddzielił od Polski kulturalnej, bogatej, potężnej, Polskę zaprowincjonalizowaną, zubożałą, osłabłą. Nie tworzył ani wiek szesnasty ani siedemnasty całości, taką epokę stanowiły lata 1548–1648, bo co przed tem było, łączyło się z średniowiecznym, co potem nastąpiło, szło z zastojem i mrokiem.

Złoty wiek polskiej szlachcicy, to były lata 1548–1648, to nazywano nie przyczyny wiek szesnasty złotym, ...

... że z wiekiem siedemnastym, już u samego jego początku, nastąpiło pewne obniżenie poziomu kulturalnego, że ostatnie lata szesnastowieczne osiągnęły ten szczyt, z którego po r. 1600 się schodziło, na razie wcale powoli, później coraz szybciej. Już r. 1612 wymienił Szymonowic ... z grona ludzi, których ozdobą ... jego wieku kwitnęło.

Dlaczego zatrzymała się ewolucja kultury na r. 1600?

Zabrakło bodźca, jakim się w ubiegłym wieku reformacja okazała, jej rozpęd

362

Jeszcze szczuplejsze ~~bardziej ograniczone~~, niż w Moskwie, było w Jassach koło, podpadłe zupełnie wpływom polskim. Stosunki polityczne między Polską a Wołoszczyzną były odwieczne, przychodziło do istotnego lennictwa, przerywanego krwawemi walkami szczególnie na przełomie wieków XV i XVI. W drugiej połowie XVI i pierwszych latach XVII w. brali magnaci polscy wbrew zamiarom królewskim ~~[illegible]~~ czynny udział we wprowadzaniu i zrzucaniu hospodarów; najbardziej rodzina mołdawskich Mohiłów zrosła się z możnowładztwem polskiem i śluby wzajemne, przenoszenie fantastycznych, bo miljonowych skarbów Mohiłanki i logofetowej Mancowiny do zamku podhajeckiego Potockich, znane z [?] dziejów, a „Lament hospodarowej wołoskiej" obiegał nawet literaturę polską. Lud sam wchłonął w siebie nietylko pismo cerkiewne (cyrylicę, zastąpioną dopiero po pokoju paryskim 1856 r. przez łacinkę), ale i bułgarską cerkiewszczyznę, którą dopiero dzisiejszy język literacki rugują, zastępując słowiańszczyznę romanizmami, i odgradzał się już swojem prawosławiem od katolickiej Polski. W XVII wieku jednak ci Rumuni, co się nie zadowolili nauką djakowską, sięgnęli do najbliższej wyższej, do polskiej i pierwsi pisarze rumuńscy tego wieku

byli wychowankami polskiej szkoły i literatury. Najsłynniejszy z nich logofet Miron Kostyn, najwierniejszy Sobieskiego służebnik, który życiem tę gorliwość przypłacił, autor „Opisania ziemi mołdawskiej i multańskiej" z r. 1684, wierszami, i prozaicznej „Chroniki ziem mołdawskich i multańskich", czerpiących z polskich historyków: jak na obcego, władał Kostyn znakomicie polszczyzną. Podobnie poprzednik jego, kronikarz Urechia, rósł pod wpływem polskim. Równocześnie metropolita suczawski Dozytej, uprowadzony wraz towarzyszący Sobieskiemu z Jass do Stryja i Żółkwi (gdzie umarł r. 1693), przewierszował pierwszy psałterz, wzorując się na Kochanowskim; nieudałe pochody mołdawskie Sobieskiego, szczególnie z r. 1686, przyćmiły Polskę niemi u Rumunów; przeważył wpływ rosyjski, uosobiony w Dymitrym Kantemirze (którego syn zasilił świetną literaturę rosyjską satyrami swemi); jeszcze w XVIII i XIX wieku ród rumuński (z polskiej szlachty) Hajdeu albo Hajden, słynna w literaturze rumuńskiej przez trzy pokolenia, należała przynajmniej w osobie Tadeusza Hajdena i do literatury polskiej, stanisławowskiej. Niemoc Polski saskiej zerwała dawne węzły, ale niezapomniane są początki literatury narodowej pod przewodnictwem i wzorem

polskim.

W tym samym wieku spotężniał i wpływ polski na Litwę etnograficzną, bo szlachecka zupełnie kulturę polską z językiem i pismem przyjęła, (już dawno, ~~co~~ [która] jej miejsce ruskiej (litewskiej niebyło nigdy żadnej) zastąpiła. Gdy w pruskiej Litwie rząd książęcy i pastorowie luterscy dla celów nabożeństwa o przekłady psałterza, pieśni, agendy się starali, podjęto się tego samego na polskiej Litwie przez panów akatolików i księży Jezuitów. ~~Nie należy jednak przedstawiać, jakoby~~ [nie był] Język litewski ~~nie~~ wtedy ograniczony ~~był~~ do wsi i chłopów albo do (niewielu wyrobników i służących wileńskich. Sam (stolice żmudzkie), fakt, że tłumaczono postyllę Rejową i Wujkową; że wydawano litewskie katechizmy („księgi nabożeństwa") kalwińskie i jezuickie (katechizm jezuity Ledesmy we dwojakim przekładzie); że jezuita Szyrwid i „Punkty Kazań" i słownik litewsko-polsko-łaciński (~~co~~ [który] się kilku wydań doczekał; największa to zasługa dawnej leksykografii litewskiej) ogłosił (pomijamy inne, niedługie teksty ascetyczne. Druk biblji litewskiej kalwińskiej przerwano, tak samo biblji Chylińskiego) – to wszystko dowodzi, że były śród inteligencji, bo chłop litewski był analfabetą, kółka, domagające się jakiejś książki litewskiej, że była gmina, dla których przekłady Rejowe i pieśniowe były potrzebą, bo bez niej nie objaśnić tych kosztownych wydawnictw. Że Jezuici

wychowankowie uniwersytetu wileńskiego, zawstydzili księży świeckich, wobec zapału, ożywiającego ich początki, łatwo zrozumieć. Biskup żmudzki (Giedrojć) sam ręki nie przykładał, ubolewał tylko nad pogaństwem istotnem a rzekomem chrześcijaństwem swych owieczek; jedyny ksiądz świecki, kanonik żmudzki Daukša, wyprzedził Jezuitów swojemi przekładami Wujka i Ledesmy, ale użył narzecza żmudzkiego, auksztocie (wileńszczyźnie) nieco obcego; Jezuici posługiwali się tą „górną" litewszczyzną. Nie kończyli na tem, rok rocznie podejmowali z Wilna, potem i z Kroż, misje śród Litwy, władając jej językiem i w dorocznych sprawozdaniach z czynności każdego kolegium, nieraz i drukowanych, nietylko składanych do archiwów zakonnych, opowiadali o tych misjach, walczących z zabobonami; oni dopiero zupełną chrystjanizację Litwy przeprowadzili ~~istotnie~~. Takżsamo działali śród Łotwy, ale tu spotkali się opór pastorów, ~~co~~ którzy jeszcze od połowy XVI wieku der nadzwyczaj dbale około chrystjanizacji swoich „Undeutsche" (i śród Estończyków) zachodzili, wkońca rozstrzygnęły granice polityczne; w polskich Inflantach,

skromnej reszcie nabytków Batorego i Zamoyskiego, przeprowadzili zupełny katolicyzm wieśniaków, gdy cała dalsza Łotwa protestancką pozostała. tej Łotwie z jej odrębnem narzeczem nie poświęcili jednak Jezuici tyle pracy co Litwie niezrównie rozleglejszej i ludniejszej.

Nie przeszkodzili Jezuici zupełnemu rozbratowi między inteligencją a gminem. aż do końca XVIII wieku pozostał szlachcie litewskiej język ludowy obcym; do nader nielicznych wyjątków należeli ci właściciele, coby się mogli porozumiewać z ludem w jego języku; ekonom lub jaki inny urzędnik pański był Niemcem. w szlacheckich Silva rerum niesłychaną rzadkością bywa zapisanie kilku czy kilkunastu wyrazów litewskich, niema mowy o [jakichś] tekstach. Jezuici wprowadzając na scenę w intermediach chłopa litewskiego, wyposażali go słowami kilkoma litewskiemi a jeszcze częściej ową osobliwą wymową litewską, nieznającą ch (k zamiast tego, kleba) ani różnicy między r a rz. W Wilnie odprawiali Jezuici w jednym kościele nabożeństwo litewskie (kazania), ale od połowy XVIII wieku zaprzestali – nie było potrzeby. Ale na wsi ocalała litewszczyzna, chociaż granice jej zacieśniały. z nazwisk miejscowych widoczny niezrównie dalszy jej zasięg

dawniejszy; ustępowała przed Białorusią, przyj-
mując jej język, tradycję polską itp. we wsiach podwileń-
skich, gdzie pod wpływem miasta gmin zupełnie spol-
szczał, tak że od dawna wieniec wsi polskich Wilno ota-
czał. Mimo powolnego wygładzania wszelkich różnic
nie zatarły się pierwotne rysy etniczne; i społecznie
czy gospodarczo Litwin pozostał nieruchawym, zato wy-
trwałym, (małomównym, pobożnym, wiernym tradycji, o-
aż do zaciętości) szczędnym, pracowitym na swej ubogiej ziemi;
a powtarzały się te rysy również i w szlachcie litewskiej, ~~od~~
wyróżniając ją od porywczości, lekkości, otwartości pol-
skiej, od jej zwinności i układności, ~~co~~ która już w XVII wieku
na przymioty francuskie zakrawała. Pozostawała więc
Litwa stanowczo w tyle, nie mogła się równać z Polską, bo
jeżeli świecił dwór radziwiłłowski w Birżach i Kiejdanach
polorem, to składali się nań przeważnie Polacy, Rysińscy, Naborowscy,
Morsztyni, Schlichtyngi, Karmanowscy itd. Wystarczy porów-
nać, jak drobnym był wkład „litewski" w literaturę i naukę
siedemnastowieczną; z Wilna i Wołynia, Połocka i Smoleńska,
Nowogródka i Mścisławia rzadki był literat czy erudyta,
a po tych niewielu, których np. Kojałowicz wymieniał, raczej
nazwiska niż utwory pozostały; Jagodyński (poeta), Wojszna-
rowicz (mówca), Dorohostajski, Słomiot – oto najznaczniejsi.

Kultura, ogłada, obyczajowość nabrały w całej Polsce cech arystokratycznych, nie naprożno nadawała szlachta całemu życiu cechy właściwe. To uznawali wszędzie, imponowało to Niemcom śląskim czy pruskim, którzy się chętnie do Polski garnęli. Ślązacy pojawiali się na dworze Wazów, Opitz, zasłużony poeta, był na służbie u Władysława IV a poeci śląscy tłumaczyli Kochanowskiego. Szczególniej w opałach wojny trzydziestoletniej zazdrościli Polsce dobrobytu i pokoju. Niemcy gdańscy, zawdzięczający wszystkie swe bogactwa wyłącznie roli pośrednika między producentem polskim a kupcem holenderskim, ważąc szczególnie wyjątkowe swe przywileje, na które szlachta niemało narzekała (choć na żaden krok stanowczy się nie zdobyła), wobec żywiołu polskiego zachowywali się bardzo ostrożnie, nie znieśli szkoły polskiej, ale publicznych jej występów nie ułatwiali, np. przeszkadzali wystawianiu dramatów szkolnych polskich. W Królewcu żywioł polski nie był licznie zastąpiony, ale szlachta pruska a nawet mieszczaństwo spoglądali z nietajoną życzliwością na Polskę, gdzie samowoli panującego były nałożone najściślejsze wodze, i tylko niemoc polityczna Polski po r. 1648, dręczonej ciężarem najeźdźców, przeszkodziła, że opór przeciw absolutyzmowi (rządom) znowu kurfirszta nie przybrał form ostrzejszych, że nie przyszło do interwencji, jakiej sobie życzyli Kalwiniści, że zrzekła się Polska praw swych lennych.

Zakończenie.

Wieki czternasty i piętnasty stanowią całość: wschód to, południe i zachód kultury dawnej Polski, kultury na wskroś arystokratycznej, o wysokim poziomie. Wyprzedziły ją całe wieki pracy przygotowawczej; na ubogiej ziemi, odciętej od morza, nie posiadającej własnego handlu (prócz tranzytowego), bogatej tylko w sól, drzewo, pszenicę, o niewysokim przemyśle, zadowalającym ~~tylko~~ potrzeby domowe, mało liczącym na eksport (chyba wschodni), nie mogło (współzawodnictwo ~~powstać~~) z bogatym w środki i doświadczenia Zachodem. Powoli jednak pod zbawiennym wpływem obcym, czeskim i niemieckim, otrząśnięto się z niskiego zacofania i politycznemu zjednoczeniu państwa zaczęło odpowiadać kulturalne; nauka krakowska ułatwiała ~~i~~ [illegible] pierwsze wymiany ludzi i myśli z Pragą, Śląskiem, Węgrami i Włochami. Wiek XVI otworzył na oścież drzwi i okna, wywabił wszelką stęchliznę średniowieczną; masowy exodus młodzieży za granicę, do Włoch i Niemiec, gwarny przypływ Włochów z Boną, ułatwił i wykluł (przyspieszył) wschód imponującej kultury, i teraz dopiero okazała się Polska przednią strażą Zachodu, nie tylko jej przedmurzem przeciw islamowi, ale i pochodnią światła przeciw mrokom wschodnim; na Polsce kończyła się Europa.

Ależ naród wcale nie był jej niewolnikiem tylko; jeśli jednostki poddawały się zupełnie wpływom obcym, to inni warowali sobie niezależność, czerpali po swojemu ze wspólnych źródeł antyku, nadawali własne piętno myślom i czynom. Naród pozostał słowiańskim, ze wszelkiemi właściwościami rasy, dodatniemi i ujemnemi, z wrażliwością, ruchliwością fizyczną i umysłową, otwartością i szczerością, z brakiem wytrwałości i przezorności; w najlepszych swoich przedstawicielach imponował taktem, rozwagą głęboką, brakiem fanatyzmu jakiegokolwiek, wyznaniowego czy narodowego, głębią poczucia sprawiedliwości, lekceważeniem oznak zewnętrznych i wszelkiej próżności. Droga do szczytów zdawała się odkrytą, lecz na razie nie zbyt wielu na nią wstępowało.

Nie brakło na wymownych przestrogach, czy kaznodziejów jak Skarga, czy polityków jak Zamoyski. Wskazywali wymownie, czy Wereszczyński, biskup kijowski z krwi ruskiej, czy Grabowski rdzenny Polak, na nadzwyczajne Ukrainy znaczenie i jako szkoły rycerskiej i jako kolonji olbrzymiej dla wzrostu ludności polskiej - spostrzeżono się dopiero, gdy było zbyt późno, gdy rozszalała zawierucha a po niej wrócono na dawne tory, jakby niebyło niebezpieczeństwa żadnego. I oto nagle, zewsząd, ogarnęło płomienie

gmach Rzeczypospolitej. Zagłada zdawała się nieu-
chronną, rozszarpali ją Moskwa, Szwedzi, Kozacy, ale
otrząsnął się naród heroicznym wysiłkiem, lecz zapła-
cił go wylewem krwi serdecznej. Zrywał się jeszcze do jednego
i drugiego bohaterstwa, czy pod Chocimem czy pod Wiedniem,
ale już zamknęła się przed nim droga wzwyż. Nie wy-
trzymała ~~wiała~~ kultura tych ciosów zewnętrznych, załamała się pod nimi
i kwietyzm, opuszczenie rąk niewczesne, rezygnacja z jakiej-
kolwiek woli czynnej, opanowały jedyną władzę, odpowiedzial-
ną za cały naród, i zemściła się teraz ta wyłączność: nie było
nikogo, ktoby się jej przeciwstawił.

Punkt zwrotny, to rok 1648. Dotąd szło wszystko normal-
nie, acz powolnie; odtąd przerwał się wielki postęp. Druga
połowa wieku, to wciąż zaprzeczenie pierwszej; w wirze walk
nieustannych, spustoszeń bezprzykładnych wyczerpała się
energja rasowa, zaczęto się trwożliwie oglądać, obawiać
przed jakąkolwiek zmianą, reformą, polityczną czy umy-
słową; uchroniono się przed zagładą i zamiast uchylić nie-
bezpieczeństwa grożące, usunięto jednak na razie w dal, czy
paktami żórawińskiemi czy traktatem Grzymułtowskiego,
oddano się chwilowemu spokojowi-snu, którego przerywać
nie dozwalano nikomu. Zbudzono się z niego dopiero
nad samą przepaścią.

Najwięcej ucierpiała na tem kultura, co takich przestanków nie zna, w której każdy zastój jest równoznaczny z zacofaniem, jakto wykazała epoka następna, wiek [illegible].

424